

NAUKOWE KOŁO DOKTORANTÓW HISTORII
UNIwersytetu Gdańskiego

ARGUMENTA HISTORICA

NR 6

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Gdańskiego

ARGUMENTA
HISTORICA

NAUKOWE KOŁO DOKTORANTÓW HISTORII
UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ARGUMENTA HISTORICA

CZASOPISMO NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

NR 6



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2019

Kolegium redakcyjne
Anna Paner, Wojciech Podjaski

Recenzenci tomu

Piotr Derengowski, Wojciech Gajewski, Igor Hałagida, Iwona Janicka, Sławomir Jędraszek,
Mariusz Kardas, Arnold Kłonczyński, Michał Kosznicki, Sławomir Kościelak,
Krzysztof Lewalski, Anna Łysiak-Łątkowska, Gabriela Majewska, Katarzyna Płonka-Bałus,
Przemysław Różański, Iwona Sakowicz-Tebinka, Marek Stażewski, Jacek Tebinka,
Agnieszka Teterycz-Puzio, Barbara Woś, Andrzej Wozniński

Redaktor Wydawnictwa
Justyna Widzicka

Projekt okładki
Andrzej Taranek

Skład i łamanie
Maksymilian Biniakiewicz

Publikacja sfinansowana ze środków Funduszu Innowacji Dydaktycznych UG

©Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ISSN 2353-0839

Naukowe Koło Doktorantów Historii UG, Wydział Historyczny,
ul. Wita Stwosza 55, 80-952 Gdańsk
e-mail: argumenta-historica@wp.pl
www.argumentahistorica.ug.edu.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Spis treści

Dawid Borowka	
Architektura obronna na Krecie epoki brązu i koncepcja <i>Pax Minoica</i>	7
<i>Defensive Architecture of Bronze Age Crete and the Theory of Pax Minoica</i>	
Tomasz Częściak	
Karczma Słupska. Marka i jej budowa w okresie PRL	25
<i>The Inn of Słupsk. Brand and its Creation in the Times of Polish People's Republic</i>	
Joanna Grott	
Apiturystyka, czyli co łączy pszczoły z modą na podróżowanie	34
<i>Apitourism – What Links Bees and Fashion for Traveling</i>	
Mateusz Kubicki	
Jednostki typu B-25s przekazane przez PPDiUR „Dalmor” w Gdyni we flocie PPiUR „Koga” w Helu	41
<i>Fishing Cutters Type B-25s Handing Over by PPDiUR “Dalmor” in Gdynia in the PPiUR “Koga” Fleet in Hel</i>	
Radosław Kubus, Marcin Szumny, Maciej Badowicz	
„Ta forteca jest tarczą wolności Gdańszczyzanów”. Twierdza Wisłoujście w wybranych relacjach z XVII w.	50
<i>“This Fortress is a Shield of Freedom for the Citizens of Gdańsk”. Wisłoujście Fortress in the Selected Relations from 17th Century</i>	
Adam Lubocki	
„Za wolność naszą i waszą” – motywy podjęcia walki w rewolucji węgierskiej (1848–1849) przez polskich generałów	64
<i>“For Our Freedom and Yours” – Motivation of Polish Generals in the Hungarian Revolution (1848–1849)</i>	
Antonina Pawłowska	
SS Castro (SS Libau, SS Aud) – nieudana dostawa broni dla powstania wielkanocnego drogą morską w 1916 r.	76
<i>SS Castro (SS Libau, SS Aud) – Unsuccessful Weapons Delivery for the Easter Rising of 1916 by Sea</i>	
Bartosz Poświata	
Dyskusja o planowaniu na łamach „Gospodarki Planowej” w 1956 r. Przyczynek do dziejów powojennej prasy gospodarczej	85
<i>Discussion about Planning on the Pages of “Gospodarka Planowa” in 1956. A Contribution to the Post-War History of Economic Press</i>	

Arkadiusz Rzepkowski	
Ludność powiatu łaskiego w latach trzydziestych XX w. w świetle materiałów łódzkiego Wydziału Statystycznego	93
<i>The Inhabitants of Łask Administrative District in the Thirties 20th Century according to the Documents of the Łódź Statistical Department</i>	
Katarzyna Skala	
Projekt unii bułgarsko-jugosłowiańskiej po drugiej wojnie światowej: przyczynki do badań	107
<i>The Project of Bulgarian-Yugoslav Union after the Second World War: Contribution to Research</i>	
Aleksandra Stanek	
Tryptyk z Almazán.	
Uwagi na temat nowo odkrytego dzieła Hansa Memlinga	117
<i>Triptych of Almazán. Remarks on the Recently Discovered Work of Art of Hans Memling</i>	
Artur Turowski	
Kim byli piraci wód greckich?	
Wątpliwa tożsamość <i>lestai</i> na podstawie wybranych antycznych źródeł	133
<i>Who Were the Pirates of Greek Waters? Dubious Identity of Lestai Based on Selected Ancient Sources</i>	
Noty o autorach	140

Dawid Borowka
Uniwersytet Gdański

Architektura obronna na Krecie epoki brązu i koncepcja *Pax Minoica*

Wstęp

Gdy świat wkraczał w XX w., sir Arthur Evans odkrył na Krecie ślady cywilizacji minojskiej, z której dorobku czerpali Mykeńczycy i która stanowiła prawdopodobnie kolebkę kultury zachodniego świata. Tutejszy mit założycielski nieprzypadkowo bowiem wspomina, że legendarny król Minos, od którego wzięła nazwę cała kultura, był synem fenickiej księżniczki o imieniu Europa. Pod wieloma względami Kreta w epoce brązu zajmowała uprzywilejowane miejsce na mapie świata. Leżąc na kulturowym pograniczu we wschodniej części Morza Śródziemnego, szybko nawiązała kontakty z najważniejszymi ośrodkami Azji Zachodniej oraz Egiptem. Evans nie poprzestał jedynie na badaniach i rekonstrukcji monumentalnego budynku, który znalazł w Knossos. Stopniowo tworzył minojską chronologię i formułował teorie dotyczące samych Minojczyków, natury ich stosunków społecznych oraz religii. Jedną z najważniejszych miała się okazać tzw. *Pax Minoica* – minojski pokój¹. Teoria ta zakładała, że Kreta była chroniona przed zagrożeniami dzięki rozbudowanej i silnej flocie. Nawiązywała przy tym do przekazu zawartego u Herodota² i Tukidydesa³, którzy pisali o morskich podbojach Minosa i jego triumfie nad piratami. Przyczatając słowa Tukidydesa:

Pierwszy bowiem, jak słyszymy, miał flotę Minos. Panował on nad przeważającą częścią morza zwanego dziś Helleńskim, sprawował też władzę nad Cykladami; większą ich część pierwszy skolonizował wypędziwszy Karów i synów swych ustanowiwszy panami. Oczywiście, w miarę swych możliwości, tępił również piratów na morzu, aby dochody tym pewniej do niego płynęły⁴.

Morze Egejskie miało być zatem areną kontrolowaną przez królewską flotę z Knossos, która umożliwiła ekspansję kolonialną i handlową oraz chroniła swoje statki handlowe przed zagrożeniami. Tego rodzaju zabezpieczenie miało tłumaczyć brak fortyfikacji na Krecie epoki brązu oraz stosunkowy pokój panujący na samej wyspie⁵. Minojczycy mieli rozszerzać swoje wpływy na pobliskie wyspy i Grecję lądową i tworzyć, podobnie jak

¹ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 2, part 1, London 1928, s. 60–92.

² Hdt, III.122.

³ Thuc, I.4, tłum. K. Kumaniecki.

⁴ *Ibidem*.

⁵ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 2, part 1..., s. 60–92.

później Rzymianie, rozległą sieć komunikacyjną, dokonując homogenizacji napotykanymi kultur. Evans, formułując swoją tezę, nie ukrywał zresztą swojej inspiracji Rzymem i *Pax Romana*⁶. Wśród późniejszych badaczy *Pax Minoica* była nieraz błędnie rozumiana jako teoria zakładająca powszechny pokój panujący wśród mieszkańców wyspy, brak wojowników czy niepodjęcie przez Minojczyków działań wojennych. Nic z tych rzeczy. Evans nigdy nie sugerował, że Minojczycy nie toczyli wojen⁷. Sam przecież badał tzw. groby wojowników w Knossos. W trzecim tomie *Palace of Minos*, dokonując analizy sceny przedstawionej na srebrnym rytonie (Silver Siege Rhyton, il. 1) odnalezionym w Mykenach (mających być według niego minojską kolonią), pisze nawet o siłach z Knossos przybywających chronić miasto przed atakiem barbarzyńców⁸. Evans dostrzegł różnorodną etniczność przedstawionych na rytonie postaci. Przykładowo w prawym dolnym rogu miała się według niego znajdować postać minojskiego wojownika przyplwającego na ratunek miastu. Co interesujące, na odnalezionym około trzydzieści lat po śmierci Evansa fresku z zachodniego domu w Akrotiri (il. 2) występują podobne postacie wojowników.

Artur Evans dostrzegł, że kultura, którą przyszło mu się zajmować, posiadała własne, dystynktywne cechy odróżniające ją od pobliskich cywilizacji Egiptu i Bliskiego Wschodu. Badając gliktykę i odkryte w pałacu w Knossos freski, zauważył, że zdecydowanie mniej było tam tematów związanych z przemocą i propagandowego elementu zastraszenia, wdrażanego za pomocą uwieczniania wydarzeń politycznych i militarnych. Pomimo że koncepcja Evansa początkowo spotkała się z nieznaczną krytyką⁹, gdy pokolenie badaczy po drugiej wojnie światowej przystąpiło do pisania opracowań dotyczących społeczeństwa minojskiego, jakby zaczarowane przez ową sztukę wizualną, nie wspominało o roli wojny w procesach kulturotwórczych wśród Minojczyków¹⁰. Jak słusznie zauważa Barry Molloy¹¹, doprowadziło to nawet do takich mutacji koncepcji Evansa jak pisanie o Minojczykach jako „kochających pokój i rządy prawa, nienawidzących tyranii i wojny”¹², choć tego rodzaju ujęcie tematu nie było akceptowane w nauce od prawie czterdziestu lat.

Prace te niejako inspirowały się nawzajem i nawet dzisiaj w publikacji prezentującej aktualny stan wiedzy na temat społeczeństwa i elit minojskich *The Rise Of Bronze Age Society* Kristian Kristiansen i Thomas Larsson pomijają kwestię wojny i wojowników¹³.

⁶ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 2, part 2, London 1928, s. 571.

⁷ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 3, London 1930, s. 90–100.

⁸ *Ibidem*, s. 98.

⁹ J.D.S. Pendelbury, *Lasithi in Ancient Times*, „The Annual of the British School at Athens” 1937, vol. 37, s. 194–200.

¹⁰ Za przykład mogą posłużyć O. Krzyszkowska, I. Nixon, *Minoan Society*, Bristol 1983 czy *The Cambridge Companion to The Aegean Bronze Age*, ed. C.W. Shelmerdine, Cambridge 2008.

¹¹ B. Molloy, *Martial Minoans? War as Social Process, Practice and Event in Bronze Age Crete*, „The Annual of the British School at Athens” 2012, vol. 107, s. 87–142.

¹² R. Castelden, *Minoans*, London 1990, s. 160, tłum. własne.

¹³ K. Kristiansen, T.B. Larsson, *The Rise of Bronze Age Society: Travels, Transmissions and Transformations*, Cambridge 2006.



Il. 1. Ryton znaleziony w Mykenach

Źródło: https://classconnection.s3.amazonaws.com/973/flashcards/819973/png/silver_siege_rhyton1335745664948.png [dostęp: 7.08.2019]



Il. 2. Fresk z zachodniego domu w Akrotiri

Źródło: <http://rozmeri.oucreate.com/ahi4913/aegeanslides/akrotiri1.jpg> [dostęp: 7.08.2019]

W trakcie pisania tych prac w różnych częściach Krety prowadzono kolejne wykopaliska i podejmowano badania archeologiczne odsłaniające nie tylko duże ilości broni, ale również liczne przykłady architektury obronnej rzucające nowe światło na naszą wiedzę o poszczególnych etapach rozwoju cywilizacji minojskiej. W tym artykule mam na celu przyrzeć się z bliska architekturze obronnej i zweryfikować jedną z dwóch części koncepcji o *Pax Minoica* – domniemany pokój na Krecie epoki brązu. Skupimy się tu przede wszystkim na fazach starych i nowych pałaców (1900 – ok. 1400 p.n.e.) z uwagi na ich duże znaczenie w kształtowaniu się i pełnym rozwoju kultury minojskiej.

Jakie było więc naprawdę minojskie społeczeństwo? Pokojowe czy wojownicze? Aby odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, należy spojrzeć raz jeszcze na koncepcje wypracowane przez angielskiego badacza. Z perspektywy dzisiejszego, młodego adepta archeologii tezy, które formułował Evans, mogą się wydawać mocno anachroniczne. Rzeczywiście, gdy zwrócimy uwagę np. na sposób, w jaki Evans definiował pałac w Knossos, a szczególnie jego pomieszczenia, to widać ewidentne nadinterpretację pewnych nazw. Była to próba przeniesienia własnej terażniejszości do niepoznanej dobrze rzeczywistości Krety epoki brązu. Nawet sama nazwa „pałac” nie jest obecnie powszechnie akceptowana i niektórzy badacze skłaniają się raczej do nazywania tego rodzaju konstrukcji architektonicznych „budynkiem z dziedzińcem centralnym”¹⁴. Podobnie mogło być z *Pax Minoica*. Według Petera Warrena Evans w swojej koncepcji musiał „świadomie lub podświadomie” odwoływać się do czasów dominacji marynarki Imperium Brytyjskiego¹⁵. Być może również pokój, który miał panować na wyspie, miał stanowić przeciwieństwo Krety, na której dane było Evansowi pracować. Obecne tutaj konflikty greckich mieszkańców z otomańskimi zarządcami wyspy przybierały nieraz krwawe oblicze. Nie da się ukryć, że Evans był człowiekiem swoich czasów. Podobnie jak Heinrich Schliemann, który sam omal nie poprowadził wykopalisk w Knossos, Evans odwoływał się do mitów czy przekazów antycznych autorów, którzy czasy kultury minojskiej mogli znać tylko z tradycji. Nie powinno nas to zresztą dziwić, jeżeli pamiętamy o niezwykłym sukcesie Schliemanna na wzgórzu Hisarlik¹⁶.

Evans zainspirowany darwinowską koncepcją uniwersalnego rozwoju¹⁷ podzielił historię Minojczyków na trzy główne fazy: okresy starominojski, średniominojski i późnominojski (od angielskich zwrotów oznaczane EM, MM i LM), a potem (tam, gdzie było to potrzebne) na podokresy i fazy (np. LM IA czy IB). System ten był oparty m.in. na ewolucji stylów w ceramice¹⁸. W opinii Iana Hoodera¹⁹ stanowił przykład „klasycznej narracji typu początek–środek–koniec”, która nie była naturalną sekwencją dat, ale kła-

¹⁴ I. Schoep, *The State of the Minoan Palaces or the Minoan Palace State* [w:] *Monuments of Minos: Rethinking the Minoan Palaces*, ed. J. Driessen, Aegaeum 23, Liège 2002, s. 15–22.

¹⁵ N. Marinatos, *Sir Arthur Evans and Minoan Crete: Creating Vision of Knossos*, London 2014, s. 52.

¹⁶ Schliemann, posługując się wskazówkami zawartymi w „Iliadzie” Homera, odkrył tam miasto kojarzone z Troją.

¹⁷ J.C. McEnroe, *Architecture of Minoan Crete*, Austin 2010, s. 6.

¹⁸ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 1, London 1921, s. 571.

¹⁹ I. Hooder, *The Narrative and Rhetoric of Material Culture Sequences*, „World Archeology” 1993, vol. 25, no. 2, s. 268–269.

dła nacisk na proces wykształcenia, dojrzałość i w końcu upadek kultury minojskiej. Nadejście punktu kulminacyjnego pod koniec okresu średniominojskiego i w początkach późnominojskiego nie ma odzwierciedlenia w tej chronologii. Podział ten jest istotny, aby zrozumieć i poddać krytyce sposób myślenia Evansa. Nie posiadał on bowiem wiedzy na temat niektórych kluczowych wydarzeń, które miały miejsce w trakcie trwania i rozwoju kultury minojskiej. Przede wszystkim brakuje tutaj elementu dodanego później przez Nikolaosa Platona, czyli głównych stadiów istnienia pałaców na wyspie – ich budowy, zniszczenia, odbudowy i w końcu ostatecznego upadku (zob. tab. 1). Evans nie miał bowiem bardziej aktualnych informacji o starych i nowych pałacach. Wprawdzie rozpoznał trzęsienie ziemi, które miało miejsce w okresie późnominojskim I, ale nie połączył tego wydarzenia z wybuchem wulkanu na Santorynie (koniec XVII w. p.n.e). Zmiany, które nastąpiły wówczas na wyspie, miały według niego w efekcie zakończyć tam pokój²⁰. Evans nigdy nie uznał jednak, że były one związane z początkiem wpływów mykeńskich. Zwalczał poglądy wszystkich badaczy, którzy uważali inaczej²¹. Był zdania,

Tab. 1. Uproszczony podział faz architektonicznych na wyspie (oparty na zmodyfikowanej wersji chronologii wysokiej)

Podział faz architektonicznych na Krecie		
Faza	Okres	Lata
Neolit	Przedceramiczny	7000–6000 BC
	Wczesny I	6000–5000 BC
	Wczesny II	5000–4500 BC
	Środkowy/późny	4500–4000 BC
	Późny/końcowy	4000–3000 BC
Faza wczesna przedpałacowa	Okres wczesnominojski I–IIB	3000–2200 BC
Faza późna przedpałacowa	Okres wczesnominojski III – średniominojski IA	2200–1900 BC
Faza starszych pałaców	Okres średniominojski IB–IIB	1900–1750 BC
Faza młodszych pałaców	Okres średniominojski III	1750–1700 BC
	Okres późnominojski IA	1700–1580 BC
	Wybuch wulkanu Thera pod koniec XVII w.	
	Okres późnominojski IB	1580–1490 BC
Faza późnopałacowa	Okres późnominojski II–IIIA2	1490–1360 BC
Faza popałacowa	Okres późnominojski IIIA2–IIIB	1360–1200 BC
	Okres późnominojski IIIC	1200–1100 BC

Źródło: J.C. McEnroe, *Architecture of Minoan Crete...*, s. 7

²⁰ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 5, London 1935, s. 872–901.

²¹ N. Marinatos, *Sir Arthur Evans...*, s. 54.

że Minojczycy dalej dominowali nad morzami, a do władzy w Knossos doszedł bardziej autorytarny reżim²². Wyrazem tego miały być pojawiające się w Knossos od omawianego okresu, coraz liczniej napotymane w grobach, elementy uzbrojenia i długie miecze oraz nowe militarne symbole²³. Mając to na uwadze, aby przeciwstawić się tezie o pokoju na wyspie, trzeba się w mojej opinii odnieść przede wszystkim do czasów przedmykeńskich. Evans był bowiem pozbawiony m.in. tłumaczeń pisma linearnego B czy danych ze źródeł pochodzących z coraz to liczniejszych badań archeologicznych. Dlatego też należy sądzić, że jeśli Evans posiadałby zdecydowanie szerszą wiedzę, sformułowałby swoje tezy nieco inaczej.

Pomimo że wizja pokoju na wyspie zakorzeniła się głęboko wśród kolejnych pokoleń badaczy kultury minojskiej, to w obecnych latach jest ona coraz częściej krytykowana. Stylianos Alexiou²⁴ zwrócił uwagę na topografię Krety, która na wielu stanowiskach archeologicznych pochodzących z okresu wczesno i średniominojskiego (np. Hagia Photia) zapewniała naturalne fortyfikacje. Dowody archeologiczne na działania militarne mogą być tam zatem trudne do wykrycia. Stefan Hiller zasugerował w artykule z 1984 r.²⁵, że Kreta znajdowała się w stanie pokoju od okresu średniominojskiego. Według niego wiele stanowisk zostało wówczas zniszczonych i opuszczonych w wyniku gwałtownego wzrostu siły politycznej, skoncentrowanej odtąd w Knossos²⁶. Mimo to Hiller uznał, że na minojskiej Krecie działania wojenne miały miejsce, a dowody w postaci broni nie mogą być ignorowane podczas dyskusji nad zagadnieniami wojny i konfliktów na Krecie. Za dowody badacz ten uważa dużą liczbę długich sztyletów odnalezionych na wyspie, pojawiających się tam dużo częściej niż na Cykladach i greckim stałym lądzie. Znaczne ilości broni produkowane na wyspie miały według badacza świadczyć o minojskiej dominacji, która szczególnie nasiliła się w okresie późnominojskim.

W 1998 r. archeolodzy spotkali się na konferencji w Belgii w celu przedyskutowania koncepcji *Pax Minoica*. Keith Branigan w publikacji, którą przedstawiał²⁷, stwierdził, że istnieją solidne dowody na istnienie działań wojennych na Krecie we wczesnym okresie brązu, a mianowicie duże ilości broni, których egzemplarze zaprezentował w dwóch katalogach poświęconych terenom Morza Egejskiego. Miały one wraz ze strukturami i defensywnymi długimi łodziami wskazywać na militarystyczną naturę Krety w tym okresie. Charles Gates argumentował, że nieobecność tematyki wojennej w sztuce Minojczyków nie musiała oznaczać braku podejmowania przez nich działań wojennych²⁸. Jan Dries-

²² A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 5..., s. 872–901.

²³ *Ibidem*.

²⁴ S. Alexiou, *Τείχη και ακροπόλεις στη μινωική Κρήτη*, „Kretologia” 1979, 8, s. 41–56.

²⁵ S. Hiller, *Pax Minoica versus Minoan Thalassocracy. Military Aspects of Minoan Culture* [w:] *The Minoan Thalassocracy: Myth and Reality: Proceedings of the 3rd International Symposium at the Swedish Institute in Athens 31 May–5 June 1982*, eds. R. Hägg, N. Marinatos, Göteborg 1984, s. 17–31.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ K. Branigan, *The Nature of Warfare in the Southern Aegean During the Third Millennium B.C* [w:] *Polemos: le contexte guerrier en Égée à l'âge du Bronze : actes de la 7e Rencontre égéenne internationale, Université de Liège, 14–17 avril 1998*, ed. R. Laffinaeur, Aegaeum 19, Liège 1999, s. 87–94.

²⁸ C. Gates, *Why Are There No Scenes of Warfare in Minoan Art* [w:] *Polemos: le contexte Guerrier...*,

sen we wstępie do publikacji z konferencji zauważa, że według wielu uczonych wojna miała najważniejsze znaczenie w ewolucji zaawansowanych społeczeństw²⁹. Gdy poddaje analizie fortyfikacje odnalezione na Krecie, stwierdza jednak, że być może powstawały one w wyniku zagrożenia wojną, jak również służyły legitymizacji głównej siły na danym terenie³⁰. Broń, która była przedstawiana w sztuce minojskiej, mogła mieć według Driessena rytualny kontekst. Reszta badaczy także nie była przychylna zmianie koncepcji o minojskim pokoju. Paul Rehak przekonywał, że charakterystyczne ósemkowate tarcze nie mogły być wykorzystywane przez Minojczyków do walki i polowania³¹, Cheryl Floyd postulowała zaś, że minojska broń mogła służyć jako narzędzia do wykonywania bardziej przyziemnych czynności, takich jak przygotowywanie mięsa³². W końcu Olga Krzyszkowska opowiedziała się jednoznacznie za brakiem działań wojennych na obszarze Morza Egejskiego podczas trwania epoki brązu, za czym ma przemawiać w jej ujęciu brak wzmianek o nich w źródłach pisanych i reprezentacji wizualnych³³. Broń i defensywną architekturę potraktowała jak dowody niebezpośrednie.

W kolejnych latach pojawiły się prace definiujące temat pokoju na Krecie. Dotyczyły architektury obronnej, jak również problematyki broni odnajdywanej na wyspie. Na ich tle szczególnie mocno wybił się artykuł Molloya³⁴ opublikowany na łamach „The Annual of the British School at Athens” w 2012 r. Badacz zaprezentował w tekście militarną wizję Krety opartą na idei „triadycznej równowagi” pomiędzy trzema płaszczyznami życia społecznego, tj. administracyjną, religijną i militarną. W opinii Molloya społeczeństwo na tak zaawansowanym poziomie jak Minojczycy nie rozwinęłoby się bez udziału jednej z tych instytucji. Aby to udowodnić, dokonał ponownej analizy odnalezionych zabytków łączonych z Minojczykami, wskazując przy tym na wiele zniszczonych stanowisk na Krecie, a także śladów identyfikowanych jako obrażenia na ludzkich szkieletach.

W celu podsumowania należy stwierdzić, że archeolodzy, formułując swoje tezy na temat natury pokojowo nastawionych Minojczyków, brali pod uwagę przede wszystkim trzy kategorie źródeł: architekturę defensywną, broń oraz wyobrażenia w sztuce.

Architektura obronna

Prehistoryczna architektura obronna zaistniała na Krecie na około dwustu stanowiskach. Dokładna liczba jest trudna do ustalenia ze względu na cały czas trwające badania archeologiczne. Najwięcej stanowisk występowało na wschodzie wyspy (105), nieco mniej w jej środkowej części (92). Zdecydowanie najmniejszą liczbę odnaleziono na zacho-

s. 277–283.

²⁹ J. Driessen, *The Archeology of Aegean Warfare* [w:] *Polemos: le contexte Guerrier...*, s. 11–20.

³⁰ *Ibidem*, s. 16.

³¹ P. Rehak, *The Mycenaean ‘Warrior Goddess’ Revisited* [w:] *Polemos: le contexte Guerrier...*, s. 227–240.

³² C. Floyd, *Observations on a Minoan Dagger from Chrysokamino* [w:] *Polemos: le contexte Guerrier...*, s. 433–442.

³³ O. Krzyszkowska, *So Where’s the Loot? The Spoils of War and the Archaeological Record* [w:] *Polemos: le contexte Guerrier...*, s. 489–497.

³⁴ B. Molloy, *Martial Minoans?...*, s. 87–142.

dzie (16). Taka różnica nie powinna jednak dziwić ze względu na to, że na zachodzie znajduje się region Sfakia, który prawie w całości jest pokryty górzystym pasmem Lefka Ori. Natomiast w pozostałych regionach tej części wyspy, bardziej dogodnych dla rozwijania gospodarek, wykonano tylko trzy większe badania powierzchniowe³⁵. Należy sądzić, że przynajmniej część z obronnych założeń architektonicznych znajdujących się na tych stanowiskach wyrażała potrzebę obrony przed zewnętrznym zagrożeniem. Liczne opracowania monograficzne poświęcone architekturze obronnej na tych stanowiskach³⁶ najlepiej świadczą o ich dużej liczbie.

Położenie stanowisk obronnych często było powiązane z krajobrazem. Wiele miejsc na wyspie nie wymagało budowy architektonicznych fortyfikacji. Przykładowo linia wybrzeża Krety stanowiła dobrą barierę obronną. Rozlokowywanie stanowisk obronnych miało również związek z osadnictwem i systemem dróg na wyspie. Zanotowano występowanie zarówno dużych, jak i małych systemów fortyfikacyjnych, co mogło odzwierciedlać ekonomiczną i społeczną stabilność terenu, na jakim się znajdowały. Tomas Alusik wymienia pięć podstawowych typów minojskiej architektury obronnej: tworzące fortyfikacje ściany odgradzające, domy strażnicze, wieże/bastiony, modyfikacje systemów wejściowych oraz pokoje strażnicze³⁷. Tego typu struktury strzegły dostępu do pięciu kategorii stanowisk: pałaców, tzw. willi, miast, osiedli oraz różniących się od nich przede wszystkim dużo trudniejszym dostępem – osiedli schroniskowych.

Domy strażnicze

Najbardziej liczną i zróżnicowaną grupę minojskiej architektury obronnej stanowią tzw. domy strażnicze (il. 3). Dotychczas odkryto 169 pozostałości identyfikowanych z tą grupą na 129 stanowiskach. Zwykle umieszczano je w dominujących miejscach w terenie, obszarach z dobrym widokiem na okolicę i pobliskie drogi. Były to struktury wolnostojące – nie leżały w obrębie osiedli ludzkich ani w sąsiedztwie innych budynków. Ich pozostałości przyciągały uwagę uczonych i podróżników już w XIX w. Evans sam zlokalizował i zadokumentował kilka tego rodzaju struktur znajdujących się na wschodzie Krety. Jako pierwszy zaznaczył ich obronną naturę, zwrócił także uwagę na ich położenie w pobliżu dróg. Co interesujące, w jednym ze swoich wczesnych studiów zakwalifikował je jako część sieci obronnej³⁸, co stoi w sprzeczności z jego późniejszą teorią *Pax Minoica*. Po raz pierwszy zbadano je na szerszą skalę przy okazji projektu Minoan Roads Research Programme w 1984 r. Yannis Tzedakis i Stella Chryssoulaki, odpowiedzialni za program tych badań, wyróżnili trzy typy domów strażniczych na podstawie ich planów³⁹. Typowy przykład miał wymiary od 10×10 do 12×12 m. Zewnętrzne ściany wykonano z dużych

³⁵ T. Alusik, *Defensive Architecture of Prehistoric Crete*, Oxford 2007, s. 113.

³⁶ Najbardziej szczegółowymi pracami na ten temat są: K. Nowicki, *Defensible Sites in Crete. 1200–800 BC (LM IIIB/IIIC through Early Geometric)*, Aegaeum 21, Liège 2000 oraz T. Alusik, *Defensive Architecture...*

³⁷ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 113.

³⁸ A.J. Evans, J.L. Myres, *A Mycenaean Military Road in Crete*, „The Academy” 1895, no. 1204, s. 469–470.

³⁹ Y. Tzedakis, A. Chryssoulaki, S. Voutsaki, Y. Venieri, *Les routes minoennes: Rapport préliminaire – Défense de la circulation ou circulation de la défense*, „Bulletin de Correspondence hellénique” 1989, vol. 113, s. 43–75.

bloków kamieni uzupełnionych w szczelinach małymi kamieniami. We wnętrzu znajdowało się często wybrukowane centralne pomieszczenie otoczone innymi. Brak zachowanych relikwów zadaszenia sprawia, że współcześnie trudno w sposób pewny zrekonstruować całość takich założeń. Nie wiadomo również, jaką miały wysokość. Szacunkowo, na podstawie solidnych murów, osiągających średnią wysokość nawet 2 m, ocenia się, że mogły mieć kilka pięter.

Choć początkowo zakładano, że nie wszystkie tego rodzaju konstrukcje pełniły funkcje obronne, to najnowsze badania, wykorzystujące GIS i metodę Space Syntax, potwierdzają takie przeznaczenie dla większości z nich⁴⁰. Alusik⁴¹ wymienia szereg funkcji domów strażniczych. Przede wszystkim znajdująca się w nich załoga mogła chronić i kontrolować ruch na pobliskich drogach. Ich rozmieszczenie umożliwiało ponadto podjęcie koniecznej reakcji w przypadku zablokowania drogi na danym odcinku. Dodatkowo dzięki obecności tzw. *vigilai*, czyli wież obserwacyjnych, osoby przebywające w domach strażniczych mogły się komunikować i ostrzegać przed możliwym zagrożeniem. Według Alusika budynki te oraz wojownicy w nich zgromadzeni mogli odgrywać istotną rolę



Il. 3. Fasada domu strażniczego odnalezioneego w Choiromandres

Źródło: <http://www.cmama.cz/wp-content/uploads/2015/04/Hlavn%C3%AD-budova-tzv.-guard-house-detail-v%C3%BDchodn%C3%AD-fas%C3%A1dy.jpg> [dostęp: 7.08.2019]

⁴⁰ S. Brabander, *Defensible or Not Defensible? Guard Houses from Middle and Late Minoan Crete Revisited, Using GIS and Space Syntax*, Leiden 2012.

⁴¹ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 131–135.

w utrzymaniu porządku po aneksji danego terytorium, jak również strzec porządku przy konstrukcji dróg⁴². Zarówno domy strażnicze, jak i drogi powstawały dzięki istnieniu centralnej władzy zarządzającej terytorium, która mogła mieć swoją siedzibę np. w pałacach. Swoim rozmieszczeniem definiowały obszar kontrolowany przez ową władzę. Gdy dochodziło do niestabilnej sytuacji politycznej, nie było powodu dla podtrzymywania ich funkcjonowania. Stąd też są liczne przykłady domków strażniczych, które zostały porzucone lub przebudowane, aby pełnić inną funkcję. Sytuacja taka nastąpiła np. po upadku tzw. starych pałaców w Knossos, Malii i Fajstos (ok. 1700 p.n.e.). W fazie młodszych pałaców część z nich była dalej używana, ale wiele zostało porzuconych, a w ich miejsce powstały nowe, rozlokowane jednak inaczej, mniej korzystnie, z uwzględnieniem czynników związanych z ochroną danego obszaru. Świadczyć to może o nowej centralnej władzy (znajdującej się być może w Knossos), która zaczęła dominować na wyspie. Dominację tę mogły poprzedzać nowe podziały terytorialne. Gdy podział na ośrodki władzy na wyspie zniknął, domki strażnicze w sposób naturalny straciły swoje militarne funkcje, a zaczęły służyć monitorowaniu i podtrzymywaniu aktywności ekonomicznej⁴³.

Ściany odgradzające

Drugim powszechnym i zarazem najstarszym typem architektury obronnej były ściany odgradzające (*enclosure walls*). Alusik odnotowuje ich występowanie na 92 stanowiskach⁴⁴. Były prawdopodobnie najbardziej naturalną, a dzięki temu skuteczną architektoniczną formą obronną, zapewniającą kontrolę najbliższego terytorium. Zwykle wznoszono je, wykorzystując lokalny wapień i jego wariacje. Bardzo często były to masywne konstrukcje wykonane z dużych kamiennych bloków za pomocą tzw. „cyklopejskiej” techniki. Nazwę tą wprowadził jeszcze w 1837 r. brytyjski podróżnik Robert Pashley, który badał tego rodzaju masywną ścianę otaczającą sanktuarium na wzgórzu Juktas⁴⁵. Evans podczas swoich podróży po wyspie pod koniec XIX w. odkrył i zadokumentował wiele ścian znajdujących się głównie w obszarze płaskowyżu Lasithi. W 1930 r. odkrył pozostałości po masywnych ścianach wzniesionych po zachodniej stronie zachodniego dziedzińca pałacu w Knossos. Znaleźiska te nie powstrzymały go jednak przed sformułowaniem teorii *Pax Minoica*. Punktem zwrotnym była analiza nadmienionych tutaj struktur przez Alexiou⁴⁶, który zakwestionował przy tej okazji koncepcję minojskiego pokoju. Od tamtego momentu pojawiały się kolejne przykłady masywnych ścian, np. odkryte przez Krzysztofa Nowickiego i Norberta Schlagera na stanowiskach identyfikowanych chronologicznie z okresami neolitu i wczesnominojskiego I⁴⁷.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 116.

⁴⁵ R. Pashley, *Travels in Crete*, Cambridge 1837, s. 220.

⁴⁶ S. Alexiou, *Τείχη και ακροπόλεις στη...*, s. 41–56.

⁴⁷ Więcej w K. Nowicki, *Defensible Sites...* oraz w K. Nowicki, *Final Neolithic Crete and the Southeast Aegean*, Boston–Berlin 2014.

Alusik podzielił ściany odgradzające na jedenaście typów zgodnie z ich miejscem występowania i prawdopodobną funkcją. Występują one jako samodzielne struktury fortyfikacyjne gospodarstw, domów mieszkalnych, wież obserwacyjnych, pałaców, willi lub fortyfikacje osiedli, „miast” czy osiedli schroniskowych. Używano ich również jako *periboloi*, czyli długich ścian łączących pojedyncze domy strażnicze. Na dwóch stanowiskach (Palaikastro i Zakros) zaobserwowano, że zabezpieczały one dostęp do źródła wody. Ściany miały demonstrować siłę zniechęcającą do ataku potencjalnego napastnika. Fortyfikacje mniejszych obszarów lub budynków miały ochraniać przed naruszeniem własności. Interesujące w kontekście badań działań wojennych na wyspie są fortyfikacje z fazy starszych pałaców. Ich istnienie potwierdzono w budynkach znajdujących się w Knossos i Petras⁴⁸ (il. 4). Możliwe, że klasa rządząca, która wspierała tego typu projekty, obawiała się militarnych rebelii. Masywny mur miał jej zapewnić bezpieczeństwo oraz prestiż i szacunek w oczach reszty społeczeństwa. Prawdopodobnie graniczny mur, oprócz utrzymania status quo dla różnych społeczności, stanowił znaczący symbol, łatwy do zauważenia przez wszystkie strony, który jasno określał granice i być może przynależność terytoriów do społeczności bardziej elitarnej, co mogło być uwarunkowane ekonomią. Niewykluczone, że ściany powstały również jako element zabezpieczający suwerenność poszczególnych centrów pałacowych. Podziały kulturowe między ludnością zamieszkującą Kretę istnieją w zapisie Homera w *Odysei*:

Kreta, wyspa wśród morskiej rzucona otchłani, żyzna, pełna uroków – a siedzą tam na niej roje luda, a liczy dziewięćdziesiąt grodów. Moc tam różnego szczepu i mowy narodów. Są Achaje, Kydony, Dory, bujno-grzywe Pelazgi, toż Kreteńcy, tubylcy właściwi⁴⁹.



Il. 4. Mur otaczający miasto Petras, datowany na okres średniominojski II

Źródło: http://www.archaeology.wiki/wp-content/uploads/2015/09/Vassilakis_3_en-493x338.jpg [dostęp: 7.08.2019]

⁴⁸ Możliwe, że ściana odgradzająca istniała również w Malii – T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 123.

⁴⁹ Hom, *Od.* 19.173, tłum. L. Siemieński.

Autor powyższych słów żył długo po czasach minojskich, ale w jego opisie Krety jawi się jako wyspa wielokulturowa, gdzie obecne były ludy przedgreckie tworzące różne formy kulturowe.

Gdy zaczął się okres funkcjonowania tzw. nowych pałaców, pozbawiono je wszelkich fortyfikacji. Możliwe, że nowa klasa rządząca na wyspie została zaakceptowana przez społeczeństwo i nie istniało już zagrożenie powstaniem przeciwko niej.

Wieże/bastiony

Wieże/bastiony były kolejnymi strukturami obronnymi wznoszonymi przez Minojczyków. Ich pozostałości odnotowano na 29 stanowiskach. Ponieważ większość budynków z epoki brązu zachowało się jedynie na poziomie fundamentów zbudowanych z kilku rzędów bloków kamieni, bardzo ciężko jest określić wysokość danej konstrukcji. Istnienia wież i bastionów dowodzi się na podstawie kilku czynników: szerokości fundamentów, materiału budowlanego, kształtu i lokalizacji. Zwykle były to budynki z masywnymi ścianami, złożone z większych bloków kamiennych o prostokątnym lub okrągłym kształcie. Występowały one w sześciu kontekstach: jako niezależna struktura w obszarze osiedla ludzkiego, jako część ściany odgradzającej, część pałacu lub willi, część systemu domów strażniczych i przy wejściach do siedlisk ludzkich. Skala obronności tych struktur różniła się w zależności od konkretnej funkcji danej wieży czy bastionu. Zdecydowanie obronny charakter miały wieże/bastiony będące częścią ścian odgradzających. Przeważnie rola militarna była jednak drugorzędna. Kilka ze znalezionych pozostałości tego rodzaju budowli mogło stanowić schronienie dla obrońców danego terytorium w wypadku zagrożenia⁵⁰, ale w większości znanych przypadków spełniały prawdopodobnie rolę punktów kontrolnych i monitorujących okolice. Alusik zauważa słusznie, że przy ich analizie należy zwrócić również uwagę na aspekt socjologiczny. Wieże i bastiony musiały bowiem wzbudzać respekt w potencjalnych najeźdźcach, tworzyć w nich psychologiczną barierę⁵¹.

Inne typy architektury obronnej

Modyfikacje systemów wejściowych były obecne jedynie w minojskich willach i pałacach. Miały na celu ograniczanie dostępu do tych budynków. Wykonywano je przeważnie za pomocą obmurowywania wejść, nie naruszając przy tym przestrzeni, do której prowadziły. Jak zauważył Driessen, tego rodzaju rozwiązania stosowano przede wszystkim w północno-zachodnich częściach budynków⁵². To przeważnie od tej strony znajdowały się dojścia do głównych części budynków. Powodem powstawania takich adaptacji miały być według badacza pogarszające się warunki socjoekonomiczne po kryzysie wywołanym wybuchem wulkanu Thera⁵³. Biorąc pod uwagę fakt, że budynki te były głównymi

⁵⁰ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 136–141.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² J. Driessen, *Observations on the Modification of the Access Systems of Minoan Palaces*, „*Aegean Archeology*” 1997, vol. 2, s. 84–87.

⁵³ *Ibidem*.

centrami kontroli i dystrybucji dóbr, klasa rządząca być może chciała w ten sposób zdemontować gotowość do ich obrony.

Ostatnim, najmniej licznym (20 przykładów na 7 stanowiskach) typem architektury obronnej są tzw. pokoje strażnicze. Termin ten po raz pierwszy został użyty przez Evansa na określenie pomieszczeń znajdujących się w pobliżu wejść do pałacu w Knossos (il. 5). Miały one w jego opinii charakter „policyjny” i służyły do ochrania pałacu i jego dóbr⁵⁴. Pokoje strażnicze to mierząca kilka metrów kwadratowych, indywidualna, prostokątna przestrzeń. Zawsze były umiejscowione przy wejściach do budynków, nieraz w połączeniu ze ścianą odgradzającą⁵⁵. Ich dokładna rekonstrukcja jest w wielu przypadkach niemożliwa. Pewną trudność stanowi również interpretowanie ich dokładnej funkcji. Najprościej jest uznać, że służyły do kontrolowania dostępu do wnętrza budynków. Według Louise Hitchcock minojskie wille nie miały stałej straży, a pokoje strażnicze spełniały raczej funkcję recepcji, pokoi bocznych, archiwów albo toalet⁵⁶. Interesujący jest przy tym fakt, że niektóre z nich znajdowały się wewnątrz pałaców/willi. Według Alusika przynajmniej kilka z pokoi strażniczych miało realny militarny charakter i obronne znaczenie dla budynku⁵⁷.



Il. 5. Tzw. pokój strażniczy z zachodniego wejścia pałacu w Knossos

Źródło: T. Alusik, *Defensive Architecture...*, fig. 67, s. 224

⁵⁴ A.J. Evans, *Palace of Minos*, vol. 1..., s. 215–217, 391–392.

⁵⁵ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 144–146.

⁵⁶ L.A. Hitchcock, *Minoan Architecture: A Contextual Analysis*, Studies in Mediterranean Archeology and Literature. Pocket – Book, 155, Stockholm 2000, s. 74.

⁵⁷ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 144–146.

Opisane powyżej typy architektoniczne stają się szczególnie interesujące, jeżeli spojrzemy na nie w kontekście chronologii ich występowania na wyspie i powiązanych z nią przemian. Pierwsze architektoniczne założenia obronne na Krecie pojawiają się jeszcze w okresie późnego neolitu. Znalezione kilka przykładów odgradzających ścian z tego okresu⁵⁸. W fazie przedpałacowym stanowisk z przykładami defensywnej architektury było stopniowo coraz więcej. Ich dokładna liczba jest jednak trudna do ustalenia ze względu na problemy z chronologią. Rozwój architektury obronnej na większą skalę nastąpił w fazie starych pałaców (1900–1700 p.n.e.). To wtedy pojawiają się główne dowody na wysoki rozwój cywilizacyjny na wyspie. Najbardziej spektakularnymi z nich są struktury pałacowe. Na czterech miejskich stanowiskach z takimi strukturami odnotowujemy występowanie zewnętrznych fortyfikacji (Knossos, Petras, Malia, Monastiraki)⁵⁹. Dodatkowo w dwóch z nich (Knossos, Petras) pałace posiadały dodatkową fortyfikację. Obok miejskich, „pałacowych” stanowisk na wyspie występują także ich mniejsze odpowiedniki z budynkami centralnymi nazywanymi często willami. Również te osiedla były otoczone ścianami. Poza miastami budowano domy strażnicze, które tworzyły zintegrowaną sieć punktów obserwacyjnych, mających na celu ostrzeżenie centralnej władzy przed niebezpieczeństwem. Zarówno w fortyfikacje, jak i w domki strażnicze były wkomponowane wieże/bastiony. W Knossos i Fajstos pojawiają się także pierwsze pokoje strażnicze. Należy stwierdzić, że w fazie starych pałaców nastąpił rozkwit architektury obronnej. Pod koniec tej fazy nastąpiła jednak destrukcja wielu stanowisk, kończąca istnienie nie tylko starych pałaców w Knossos, Fajstos i Malii, ale również wielu struktur obronnych.

W fazie młodszych pałaców wiele stanowisk zostało odbudowanych albo przekształconych. Do odbudowanych pałaców w Knossos, Fajstos i Malii dołączyły nowe tego typu konstrukcje w Galatas i Zakros. To właśnie wtedy powstawało wiele „palatyzujących” budynków mających swoją formą nawiązywać do pomieszczeń znanych z pałaców⁶⁰. Świadczyć to mogło o ukształtowaniu się jednorodnych elit, które chciały podkreślić prestiż, nawiązując do podobnych wzorców. W przypadku architektury obronnej mamy do czynienia z niezwykłą sytuacją. Pomimo że ogólna liczba obiektów architektury obronnej w tym czasie była najwyższa w historii, to liczba fortyfikacji (ścian odgradzających), czyli głównych struktur obronnych, znacząco zmalała. Jedyńm stanowiskiem miejskim otoczonym przez fortyfikacje było Palaikastro. Inne ściany odgradzające pochodzą z mniejszych stanowisk i otaczały głównie wille. Spadek liczby fortyfikacji prawdopodobnie spowodował, że na wyspie pręźnie rozwinął się system pierwszej linii obrony, czyli domków strażniczych. Wybudowano wiele nowych struktur tego typu w nieznanych dotąd miejscach. Co interesujące, pozostałe, pochodzące jeszcze z poprzedniej fazy, często przekształcano w budynki o innym przeznaczeniu albo porzucano. Świadczyć to może o nowym systemie administracyjnym na wyspie, jak również o dominacji nowej elity rządzących. W domkach strażniczych dalej używano wież/bastionów. W większości przy-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 156.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 164.

⁶⁰ Więcej w: J. Shaw, *Elite Minoan Architecture: Its Development in Knossos, Phaistos and Malia*, Philadelphia 2015 oraz J.C. McEnroe, *Architecture of Minoan Crete...*, s. 97–103.

padków występowały właśnie jako ich części. Bardzo rzadko zdarzało się, że stanowiły osobne struktury i nie były częścią sieci domków strażniczych. W fazie młodszych pałaców w użyciu były także budowane głównie w pałacach i willach modyfikacje systemów wejściowych i pokoje strażnicze. Faza młodszych pałaców okazała się jedynym okresem, w którym korzystano z pięciu struktur obronnych wymienianych przez Alusika⁶¹. Jej koniec wiązał się z kolejną serią zniszczeń, które pochłonęły wszystkie pałace, wille i wiele stanowisk z architekturą obronną.

Jedynym pałacem, który został odbudowany w kolejnej fazie, często związanej z wpływem mykeńskim, był budynek w Knossos⁶². Architektura obronna występuje w tym krótkim okresie zaledwie na sześciu stanowiskach, z czego tylko ściany odgradzające (Fajstos, Chondros Kephala) i pokoje strażnicze (Knossos) są potwierdzone.

Już po okresie pałacowym na Krecie prawdziwy renesans przeżyły ściany odgradzające, często bardzo długie i budowane w „cyklopejskim” stylu. Domki strażnicze i wieże/bastiony występowały tylko na nielicznych stanowiskach. Pozostałe struktury, czyli modyfikacje systemów wejściowych, nie występowały już na wyspie, podobnie jak szeroka sieć domków strażniczych, dróg i *periboloi*. To w tym okresie budowano wiele osiedli schroniskowych (ang. *refuge settlements*)⁶³. Otaczające niektóre z tych osiedli ściany były tak masywne, że można używać do ich określenia terminu „cytadele”⁶⁴.

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę zniszczenia z końca fazy starych i nowych pałaców oraz bardzo zmienianą historię poszczególnych struktur obronnych, nikogo nie powinno dziwić, że uczeni zaczęli sugerować możliwość istnienia konfliktów w poszczególnych fazach rozwoju kultury minojskiej. Krzysztof Nowicki⁶⁵ wymienia cztery możliwe konflikty i/lub kryzysy na wyspie. Pierwszy miał nastąpić w fazie przejściowej między neolitem i okresem wczesnominiojskim I i przejawiać się chęcią osiadania mieszkańców wyspy na wyższych, łatwiejszych do obrony terenach. Drugi – w fazie przedpałacowej (okres wczesnominiojski II) – był związany z serią zniszczeń, które spowodowały, że ponownie preferowane były bardziej defensywne lokacje. Kolejne potencjalne konflikty są z perspektywy tego artykułu najciekawsze. Ten z okresu średnininiojskiego IIB zakończył się serią katastrof i końcem starszych pałaców w Knossos, Malii i Fajstos. Zwykle interpretuje się je jako rezultat trzęsienia ziemi, które nawiedziło wówczas wyspę. Nowicki prezentuje alternatywne wyjaśnienie. Uważa, że omawiane katastrofy były konsekwencją długiej serii konfliktów i walk pomiędzy poszczególnymi centrami albo grupami mieszkańców wyspy⁶⁶. Dowodem na to miały być coraz liczniejsze fortyfikacje i struktury obronne oraz zorgani-

⁶¹ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 158.

⁶² *Ibidem*, s. 169–174.

⁶³ *Ibidem*, s. 167–168.

⁶⁴ K. Nowicki, *Defensible Sites...*

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 38.

zowany system obronny na wyspie. Za tą hipotezą optuje także Alusik⁶⁷. Nieco wcześniej również Jan Driessen i Colin F. McDonald sugerowali działania wojenne w tym okresie⁶⁸.

Po zniszczeniach w okresie średniominojskim IIB na Krecie pojawiła się nowa, dominująca siła polityczna. Możliwe, że swoje centrum miała w Knossos⁶⁹. Należy tu przywołać passus pochodzący z trzeciej księgi *Biblioteki* Pseudo-Apollodora. Dotyczy on czasów minojskich na Krecie, kiedy to miało dojść do konfliktu trzech braci, synów samego Zeusa – Minosa, Radamantysa i Sarpendona:

Gdy dorośli, doszło między nimi do konfliktu; jako że wszyscy kochali tego samego chłopca imieniem Miletos, Syna Apolla i Arei, córki Kleochosa. Gdy chłopiec był bardziej przyjazny dla Sarpendona, Minos wywołał wojnę, którą wygrał i pozostali uciekli⁷⁰.

Przekaz jest o tyle interesujący, że Minosa tradycyjnie utożsamiano z ośrodkiem w Knossos, Sarpendona z Malią, a Radamantysa z Fajstos. Jak widać, ten legendarny tekst antycznego historyka koreluje z rzeczywistym konfliktem, do jakiego mogło dojść pomiędzy trzema najważniejszymi ośrodkami na wyspie pod koniec fazy starszych pałaców. Historia Minosa, który miał wyjść z niego zwycięsko, być może ma odzwierciedlenie w realnej dominacji Knossos w fazie młodszych pałaców. Faza ta zdaje się być okresem relatywnego pokoju. Wskazywać na to może porzucenie wielu struktur architektury obronnej. Pod koniec tej fazy nastąpiły dwa wydarzenia, które położyły kres „pałacowemu” społeczeństwu Minojczyków. W wyniku trzęsień ziemi poprzedzających wybuch wulkanu Thera pod koniec okresu późnominojskiego IA duża liczba stanowisk została uszkodzona i w efekcie porzucona. Należy jednak zauważyć, że wiele z nich odbudowano nieco później⁷¹. Według Driessena i McDonalda⁷² wydarzenia związane z wybuchem wulkanu Thera spowodowały upadek centralnej władzy. Tabliczki z pismem linearnym A, które dotąd odnajdywano tylko na najważniejszych pod względem administracyjnym stanowiskach, zaczęły występować na dużej liczbie innych stanowisk. Wskazuje to na sporą regionalizację. Co ciekawe, okres późnominojski IB, który nastąpił w tym czasie, pomimo poprzedzających go katastrof miał okazać się szczytem rozwoju minojskiej cywilizacji. Dopiero pod jego koniec nastąpiła drastyczna zmiana. Tym razem była to seria zniszczeń, która uderzyła przede wszystkim w ważne centra polityczne i administracyjne na wyspie. Niszczono elitarne obiekty, co sugeruje, że odpowiedzialni byli za to ludzie. Budynki były palone i plądrowane. Istnieją ponadto dowody, że mieszkańcy wiedzieli o nadchodzącym zagrożeniu, gdyż ukrywali wcześniej swoje wartościowe rzeczy⁷³. Choć

⁶⁷ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 171.

⁶⁸ J. Driessen, C.F. McDonald, *The Troubled Island: Minoan Crete before and after the Santorini Eruption*, Aegaeum 17, Liège 1997, s. 12.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ Apollod., *Bibl.* 3.1.2, tłum. własne.

⁷¹ J. Driessen, J.A. MacGillivray, *Swept Away in LM IA? Explaining Debris Position in Coastal Neopalatial Crete*, Proceedings of the 10th International Cretological Congress, 2011, s. 99–111.

⁷² J. Driessen, C.F. McDonald, *The Troubled Island...*, s. 96.

⁷³ J. Driessen, *Towards an Archeology of Crisis: Defining the Long-Term Impact of the Bronze Age Santorini Eruption* [w:] *Natural Disasters and Cultural Change*, eds. R. Torrence, J. Grattan, London 2002, s. 251–252.

generalnie przyjmuje się, że nastąpił atak najeźdźców spoza wyspy, to Driessen i McDonald⁷⁴ uważają, że oprócz niego doszło dodatkowo do wewnętrznego konfliktu społeczeństwa minojskiego. Powodem mogły być problemy społeczne, polityczne albo ekonomiczne. Mimo że istnieją dowody na to, iż potencjalni najeźdźcy przybyli z północy, jest to wciąż tematem debaty.

Dramatyczne wydarzenia z końca okresu późnominojskiego IB miały duże znaczenie dla społeczeństwa minojskiego. Przede wszystkim nastąpił znaczny spadek populacji wyspy⁷⁵. Według Nowickiego mogło to być spowodowane zniewoleniem wielu mieszkańców przez najeźdźców⁷⁶. Wyspa w okresie późnominojskim II wkroczyła w początek dominacji mykeńskiej, choć dalej zachowała wiele ze swoich dystynktywnych cech⁷⁷. Jedyny ośrodek pałacowy, któremu udało się odrodzić, znajdował się Knossos. Został on ważnym centrum administracyjnym. Rządy w nim sprawowali już prawdopodobnie Mykeńczycy. Mieli oni kontrolę nad resztą wyspy, o czym świadczą odnalezione w pałacu, napisane greką tabliczki linearne B wspominające nazwy miejscowości na wschód od dzisiejszej Chanii i we wschodniej części Krety⁷⁸. Działo się tak do okresu późnominojskiego IIIA2, kiedy pałac w Knossos został poważnie zniszczony. Potem jego poszczególne części były używane jeszcze do celów administracyjnych przez Mykeńczyków⁷⁹. Całkowity koniec nastąpił w okresie późnominojskim IIIB, kiedy seria nieodwracalnych zniszczeń dotknęła nie tylko Kretę, ale również inne części Morza Śródziemnego. Zniszczenia były wywołane prawdopodobnie przez grupy najeźdźców i piratów, których zwykle określa się mianem ludów morza.

Przedstawiony wyżej obraz poszczególnych faz architektonicznych kultury minojskiej dość jasno pokazuje, że wizja pokojowej wyspy autorstwa Evansa stoi pod dużym znakiem zapytania. Już od okresu wczesnominojskiego dochodziło tam bowiem do kryzysów i/lub konfliktów, które zmuszały mieszkańców do budowy architektury obronnej i przemieszczania się w bardziej bezpieczne miejsca. Struktury obronne i ich rozmieszczenie wskazują, że na Krecie dochodziło zarówno do lokalnych konfliktów, jak i najazdów z zewnątrz. Evans, pomimo że sam badał wiele z przedstawionych tutaj architektonicznych struktur obronnych, sformułował tezę o braku fortyfikacji, co szczególnie w odniesieniu do fazy starszych pałaców okazało się niestuszne. Jedynym relatywnie pokojowym czasem na wyspie była faza młodszych pałaców, kiedy to fortyfikacje zostają zastąpione rozbudowaną siecią domków strażniczych. Jednak i ta faza kończy się zniszczeniem najważniejszych budynków. Spowodować to mogły konflikty wewnętrzne i agresja najeźdźców z północy. Biorąc pod uwagę same dowody w postaci pozostałości architektonicznych, widać, że Minojczycy nie byli ludem kochającym pokój, a na wyspie wcale nie panował długo ład i porządek społeczny. Jak twierdzi Alusik, *Pax Minoica* powinna zostać więc poddana

⁷⁴ J. Driessen, C.F. McDonald, *The Troubled Island...*, s. 109.

⁷⁵ K. Nowicki, *Defensible Sites...*, s. 259–260.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ J. Driessen, C.F. McDonald, *The Troubled Island...*, s. 110.

⁷⁸ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 169–174.

⁷⁹ *Ibidem*.

poważnej krytyce, samo bowiem „istnienie fortyfikacji rzuca kompletnie nowe światło na historię i poszczególne okresy minojskiej cywilizacji”⁸⁰.

Summary

Defensive Architecture of Bronze Age Crete and the Theory of *Pax Minoica*

The *Pax Minoica*, a concept formulated by Sir Arthur Evans was, and still is, one of the most preeminent paradigms on Minoan culture. According to this theory Crete was protected from threats by a strong and far-reaching fleet. This state of affairs was supposed to explain the lack of fortifications in Crete during the Bronze Age and the relative peace prevailing on the island itself. Since the time Evans carried out his research, numerous examples of defensive architecture have been found on the island. Among these five main types were established throughout the years – the so called Guard-Houses, Enclosure Walls, Towers/Bastions, Guard-Rooms and Modifications to Access systems.

The so called guard-houses are the most numerous and diverse group of prehistoric defensive fortifications on Crete. They are usually situated at locations in the proximity of roads, in dominant places with a good view of the surrounding area. They were not located within human settlements or in the vicinity of other buildings. Additionally, thanks to the presence of the so-called *vigilai* (observation towers), they could also have a role in communicating a warning of a possible threat.

The second most common type of defensive architecture was enclosure walls. Usually, they were made of variations of the local limestone. Very often they were built in the so-called “Cyclopean” technique. The walls were supposed to demonstrate power and to discourage potential attackers. Fortifications of smaller areas or fortified buildings were designed to deter violations of property. Of less importance, yet still with the defensive purpose were the Towers/Bastions, Guard-Rooms and Modifications to Access Systems.

Types of structures mentioned above shed new light on our knowledge of the various stages of the development of Minoan civilization. In this article an attempt will be made to take closer look at them between EM II and MM III periods. This will allow us to verify if the alleged internal peace existed on Crete during the Bronze Age.

Słowa kluczowe: Kreta, epoka brązu, kultura minojska, Arthur Evans

Keywords: Crete, Bronze Age, Minoan civilization, Arthur Evans

⁸⁰ T. Alusik, *Defensive Architecture...*, s. 175, tłum. własne.

Tomasz Częścik
Słupsk/Warszawa

Karczma Słupska. Marka i jej budowa w okresie PRL

Okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej współcześnie kojarzy się z szarością i bylejakością, które panowały w całym kraju i we wszystkich dziedzinach życia. Nie inaczej było w gastronomii. Prawdziwym fenomenem w szarej kulinarnej rzeczywistości Polski Ludowej były „Karczmy Słupskie”. Od końca lat sześćdziesiątych do drugiej połowy lat osiemdziesiątych XX w. powstało ponad dwadzieścia lokali o tej nazwie. Słupska gastronomia, idąc za zapotrzebowaniem ówczesnego rynku, utworzyła Zakład Kompleksowych Wdrożeń (ZKW), który zaczął budować i sprzedawać karczmy. Lokale o nazwie „Karczma Słupska” powstały m.in. w Warszawie, Lublinie, Katowicach, Tychach, Bydgoszczy i Łańcucie. Wszystkie łączył ten sam wystrój, stylizowany na kaszubski folklor, oraz menu opracowane w Słupsku. Ich twórcą i pomysłodawcą był Tadeusz Szoldra. Zanim ze swoją ekipą otwierał kolejny lokal w kraju, zapraszał załogę nowej restauracji do Słupska na szkolenie. Następnie słupska ekipa wspólnie z nową załogą pracowała na miejscu przy rozruchu restauracji. Marka stworzona w Słupsku stała się rozpoznawalna wśród smakoszy w całym kraju. Z uwagi na utrzymane we wszystkich lokalach te same standardy, receptury i produkty była także gwarancją jakości. Celem niniejszego artykułu jest próba odtworzenia historii „Karczmy Słupskiej” oraz pokazania, że w okresie Polski Ludowej potrafiono wdrażać i utrzymywać wzorce, które kojarzą się ze współczesnymi korporacjami, a nie rzeczywistością lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.

„Powiedz, co jesz, a ja powiem ci, kim jesteś” – mówi stare przysłowie. Doskonale to widać w pomorskich domach, gdzie chociażby z okazji tradycyjnych świąt jada się bardzo różne potrawy. Kuchnia pomorska, a co za tym idzie także i słupska, jest wyjątkowo urozmaicona. Wpływ na nią miały obyczaje kulinarne różnych nacji zamieszkujących Pomorze, zarówno w dawnych czasach, jak i w XX w. Słupsk zatem, podobnie jak całe Pomorze, to tygiel kulturowy. Po wojnie osiedlili się tutaj przedstawiciele większości regionów przedwojennej Polski. Obecnie w tej części kraju mieszkają Kresowiaczy, osoby pochodzące z centrum i południa kraju, Kaszubi, potomkowie przedwojennych mieszkańców, Romowie oraz Ukraińcy. Po ponad sześćdziesięciu latach różnice między nacjami zatarły się. Jednak odmienności kulturowej współczesnych Pomorzan nadal można doświadczyć w kuchni. Właśnie ta różnorodność była jednym z kluczy do sukcesu słupskiej kuchni.

W niniejszej pracy przybliżymy świat kuchni słupskiej, ale najpierw warto opowiedzieć o tym, jak wyglądała kultura kulinarna w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludo-

wej. Zanim pod koniec lat sześćdziesiątych XX stulecia zaczęto wprowadzać kuchnię regionalną do polskich restauracji, gastronomia w naszym kraju, podobnie jak wiele innych aspektów życia, wyglądała szaro. W pierwszej połowie okresu PRL praktyka kulinarna nie była traktowana jak sztuka. Wykwintne i wyszukane potrawy kojarzono raczej z „zepsutymi” imperialistami. Lud pracujący musiał jeść dobrze, ale prosto. Zgodnie z ówczesnym trendem zakłady gastronomiczne były traktowane jak inne zakłady pracy: musiały pracować szybko i wydajnie. Kucharze i kucharki mieli status robotników – obowiązywało ich wyrobienie normy¹. Zwłaszcza w początkowym okresie Polski Ludowej nie było mowy o regionalizmach w kuchni. Sztuka kulinarna, podobnie jak inne gałęzie przemysłu, była scentralizowana. Mieszkańcy całej Polski musieli odżywiać się tak samo. W celu konsumpcji udawali się do punktów zbiorowego żywienia². Jednak poziom obsługi w nich pozostawiał wiele do życzenia. Jak twierdzi Wiesław Kot, autor *PRL od kuchni*, sceny rodem z filmu *Miś* były na porządku dziennym³. Legendą wręcz obrósł czas oczekiwania. Klientela lokali gastronomicznych z pierwszych dekad PRL mówiła często o tzw. obiadach przewlekłych, na które trzeba było czekać godzinami. Ich jakość była wątpliwa. Powszechnie używano surowców zastępczych⁴.

Nieco kolorytu wносиła prywatna działalność w sferze gastronomii. Jednak przedsiębiorcy nie mieli łatwego życia, władza walczyła bowiem z prywatną własnością i inicjatywą. O większej aktywności prywatnych lokali gastronomicznych można właściwie mówić w pierwszych latach PRL. W 1947 r. minister przemysłu i handlu Hilary Minc podczas oficjalnego wystąpienia na plenum PPR zapoczątkował walkę z prywatną inicjatywą w gastronomii⁵. Sprawę poruszała ustawa z 2 czerwca 1947 r.⁶ Na jej mocy każdy właściciel sklepu lub baru mógł być skazany na karę pięciu lat pozbawienia wolności i grzywnę w wysokości pięciu milionów złotych. Kwestią, czy postanowienia ustawy były przestrzegane, zajęła się Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym⁷. Wysokie kary były nakładane dosłownie za wszystko. W przypadku, gdy kontrolujący nie znaleźli uchybień, potrafili je wymyślić. Rezultat wojny o handel był przytłaczający. Jak podaje Błażej Brzostek, w 1956 r. praktycznie nie istniały prywatne lokalne gastronomiczne⁸.

W latach sześćdziesiątych władze centralne dostrzegły, że polska gastronomia jest nijaka, w różnych częściach kraju taka sama i niczym się nie wyróżnia. Wyjątkiem były restauracje w kilku ekskluzywnych hotelach oraz na pasażerskich statkach dalekomor-

¹ I. Kienzler, *Kronika PRL 1944–1989*, t. 24: *PRL w kuchni*, Warszawa 2016, s. 13–16.

² B. Brzostek, *PRL na widelcu*, Warszawa 2010, s. 21.

³ W. Kot, *PRL od kuchni, najlepsze przepisy z tamtych lat, zabawne felietony Wiesława Kota*, Poznań 2009, s. 35.

⁴ W. Kot, *PRL jak cudnie się żyło*, Poznań 2008, s. 225.

⁵ I. Kienzler, *Kronika PRL...*, s. 25.

⁶ Ustawa z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (Dz. U. nr 43, poz. 218 ze zm.).

⁷ I. Kienzler, *Kronika PRL...*, s. 13–16, 26.

⁸ B. Brzostek, *PRL na widelcu...*, s. 21.

skich, takich jak Stefan Batory. Rządzący próbowali to zmienić⁹. W 1962 r. na polecenie ministra handlu wewnętrznego została wydana książka *Kucharz gastronom*. Była przeznaczona dla pracowników placówek i zakładów żywienia. Miała także służyć nauczycielom i uczniom szkół gastronomicznych. Almanach w swoim pierwszym wydaniu zawierał ponad 1200 stron i blisko 1000 różnego rodzaju przepisów. Jak ujął w przedmowie Julian Kajdy, dyrektor Zarządu Przemysłu Gastronomicznego w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego: „Rozwój krajowej gastronomii pozostaje jeszcze wyraźnie w tyle za osiągnięciami i postępowaniem w przemyśle i nie zaspakaja w pełni potrzeb konsumenta”¹⁰, a to właśnie nowoczesny rozwój ma być celem polskiej gastronomii. Jednym ze sposobów na poprawę sytuacji było wydanie książki. „Nie jest to ani zbiór obowiązujących dotychczas przepisów, ani próba nawrotu do centralnych receptur – jest to po prostu usystematyzowany materiał pomocniczy dla wszystkich zakładów przemysłu gastronomicznego, a dla kucharzy i personelu kuchennego przede wszystkim” – pisze Julian Kajdy. W następnym zdaniu dodaje, że książka powinna znaleźć się na zapleczu każdego zakładu produkcyjnego jako nieodłączny materiał do szkolenia. W rzeczywistości *Kucharz gastronom* stał się wyznacznikiem dostępnych i właściwych receptur. Nie było zaś miejsca na improwizację i tworzenie receptur przez szefów kuchni¹¹.

W Słupsku miało jednak dojść do pewnego rodzaju przełomu. Stało się to za sprawą Tadeusza Szoldry, który w latach pięćdziesiątych przyjechał na północ kraju z nakazem pracy. Młody inżynier trafił do spółdzielni spożywców. Z czasem powierzono mu obowiązki szefa Słupskich Zakładów Gastronomicznych. Pod koniec lat sześćdziesiątych postanowił wykorzystać różnorodność kuchni występującej w regionie. Stworzył zbiór potraw, które na Pomorzu królowały jeszcze od czasów przedwojennych oraz tych, które przywieźli ze sobą osadnicy¹². Udało mu się zebrać receptury na potrawy, które gotowały gospodynie na wsiach wokół Słupska. Przepisy te przywozili uczniowie, którzy z tych wiosek dojeżdżali do miejscowej szkoły gastronomicznej, a szefowie kuchni tylko je opracowywali. Wyjątkowe menu na potrzeby nowego lokalu gastronomicznego, który miał powstać w mieście, stworzył Jan Czarnecki¹³. To do niego trafiały przepisy uczniów i innych kucharzy. Jan Czarnecki cieszył się wielką estymą w słupskim środowisku gastronomicznym. Urodził się w 1897 r. Jako kucharz pracował m.in. w przedwojennych restauracjach w Wilnie¹⁴.

Inicjatywa Szoldry trafiła na podatny grunt. Słupsk pod koniec lat sześćdziesiątych był miastem prężnie się rozwijającym. To w tym okresie, do połowy lat siedemdziesiątych XX w., w mieście i regionie działało najwięcej państwowych przedsiębiorstw, zatrudniających dziesiątki tysięcy osób. Miasto stało się największym ośrodkiem przemysłowym na Pomorzu Środkowym. W ciągu dekady od 1966 do 1975 r. zatrudnienie w Słupsku

⁹ *Ibidem*, s. 64–68.

¹⁰ J. Kajdy, *Kucharz gastronom*, red. M. Niczman, Warszawa 1962, s. 7.

¹¹ *Ibidem*, s. 7–8

¹² W. Piotrowicz, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

¹³ M. Wolska, *Kuchnia Słupska*, Słupsk 1991, s. 5.

¹⁴ A. Obecny, *Mistrz Jan Czarnecki*, „Moje Miasto” 2012, nr 215, 26 maja, <http://stara.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=5309> [dostęp: 23.03.2017].

wzrosło od 22 600 do 39 200 osób. W tym okresie pełnię produkcyjną uzyskały takie przedsiębiorstwa jak: Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego, Komunalne Przedsiębiorstwo Napraw Autobusów czy też Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego. To czas, w którym słupska gospodarka rozwijała się najprężniej¹⁵.

Sprawa powstania i budowy przyszłej karczmy i wprowadzenia nowych receptur nie była prosta. Pod koniec lat sześćdziesiątych Szoldra otrzymał do dyspozycji lokal przy ul. Kaszubskiej w Słupsku. Miał tam stworzyć sklep spożywczy z małym bufetem. Poszedł jednak dalej, postanowił otworzyć karczmę. Jej wystrój oparł na wzornictwie kaszubskim, nazwę – Kluka – również zaczerpnął z kaszubskiej tradycji (jest to laska kaszubskiego sołtysa). Na potrzeby „Karczmy pod Kluką” stworzył specjalne menu. Szoldra był pierwszym restauratorem w Polsce, który pojechał do Warszawy i przekonał notabli do wprowadzenia własnych przepisów. Znaczącej pomocy udzielił w tym temacie Jan Stępień, ówczesny przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku. Dzięki niemu światło dzienne w szeroko rozumianej gastronomii ujrzały polewki – orzechowa, kminkowa, gruszka po słowińsku, juki myśliwskie i wiele innych potraw. Jednym ze sztandarowych napitków słupskiej karczmy był kwas chlebowy¹⁶.

„Karczma pod Kluką” powstała w listopadzie 1969 r. Urzekła tradycyjnym, niespotykanym dotąd wystrojem i wyjątkowym, niemal domowym menu. Wystrój karczmy nawiązywał do kultury kaszubskiej. Meble, stoły, bufet i ozdoby były wykonane z drewna. Wszystko ozdobiono tradycyjną ornamentyką kaszubską. Kelnerki, które obsługiwały gości, także były ubrane w ludowe stroje, kaszubskie wzory miała zastawa zamówiona specjalnie w Lubianie¹⁷. Tak powstanie karczmy opisywali dziennikarze „Głosu Słupskiego”: „Dodać należy, że nie ma tu żadnego czarowania konsumentów. Wszystkie potrawy przygotowane są według staropolskich i słowińskich receptur. Bardzo ładny jest wystrój wnętrza, który zaprojektował z dużym smakiem i wyczuciem regionalnego stylu artysta Marian Zieliński. Już od wejścia uderza charakterystyczny, restauracyjny zapach. To różnorakie zioła, które warzą się na kominku. Takich niespodzianek jest w karczmie wiele więcej”¹⁸. Na prawdziwy sukces „Karczmy pod Kluką” słupszczanie musieli jednak poczekać. Jak wspomina Jan Gęsicki, zastępca Tadeusza Szoldry, okazja nadarzyła się pod koniec 1971 r. Słupsk współpracował wówczas z Łodzią. Właśnie to miasto partnerskie zaprosiło słupszczan do konkursu kulinarnego. Zaprezentować się mieli gastronomicy z obu miast. Słupszczanie pojechali autokarem, w sumie pięćdziesiąt osób – oprócz kucharzy i kelnerek także miejscowi działacze oraz ekipa techniczna. Autem ciężarowym zawieziono cały wystrój karczmy, stworzony specjalnie na potrzeby konkursu¹⁹. W podobnym stylu były urządzone inne lokale w Słupsku, toteż przygotowanie dodatkowych

¹⁵ T. Machura, *Słupsk nowoczesnym centrum regionu* [w:] *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981, s. 519–522.

¹⁶ W. Piotrowicz, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

¹⁷ „Głos Słupski” 1969, nr 5351, 18 listopada, s. 7.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ J. Gęsicki, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

elementów nie było dla techników Szoldry skomplikowane. Słupszczanie wygrali konkurs. O tym sukcesie pisała nie tylko prasa lokalna, ale też ogólnokrajowa²⁰.

Kolejna okazja do pokazania słupskiej kuchni nadarzyła się w sierpniu 1972 r. Słupskie Zakłady Gastronomiczne reprezentowały Polskę na targach gastronomicznych w Lipsku. Ekipa Szoldry stworzyła trzy niewielkie sale. Każda z bufetem, z kilkoma stolikami i kilkoma miejscami przy barze na tzw. wysokich stołkach. Jedna z nich miała charakter kaszubski, pozostałe dwie nawiązywały do polskiej tradycji łąwieckiej i ludowej. Słupska karczma była oblegana przez gości targów – do gustu przypadł im folklorystyczny wystrój, obsługa w ludowych strojach oraz menu. Z posiłków największym powodzeniem cieszyły się zrazy zawijane, podawane z ziemniakami²¹. Wyjazd do Lipska okazał się wyjątkowo udany. Zakłady Gastronomiczne w Słupsku po zakończeniu targów sprzedały wystrój wszystkich trzech eksponowanych sal. Kupili je Niemcy z Frankfurtu nad Odrą – kupcy mieli jednak warunek. Chcieli, aby dekorację dostosowała do ich wnętrza oraz zamontowała ekipa Szoldry. Ponadto słupscy gastronomicy przez dwa tygodnie mieli uczyć kolegów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej tajników gotowania. Jak twierdzi Jan Gęsicki, kilka miesięcy później słupszczanie sprzedali NRD kolejne karczmy, tym razem do Lipska i Rostoku²².

Również w kraju zapotrzebowanie na restauracje urządzone w klimacie ludowym z wyjątkowym menu zaczęło wzrastać. Ekipie Szoldry zlecano urządzenie wnętrza w wielu lokalach, głównie na terenie północnej Polski. Wiosną 1974 r. w Słupsku powstał drugi lokal, który nawiązywał do pomorskich tradycji. „Karczma Słupska” mieściła się w kamienicy przy jednej z najważniejszych ulic w mieście, czyli Wojska Polskiego²³. Zyskała ciekawy wystrój, sale były urządzone tematycznie, np. myśliwska i kaszubska. Stołki przy barze przypominały końskie, osiodłane grzbiety²⁴.

Na przełomie lat 1974/1975 ekipa Szoldry uczestniczyła w targach gastronomicznych w Neapolu. Tam słupszczanie zasmakowali w niespotykanym w Polsce daniu, czyli pizzy. Po powrocie do Słupska Szoldra swoim technikom zlecił wybudowanie pieca elektrycznego i opracowanie receptury pizzy dostosowanej do polskich możliwości. Pierwsza w Polsce pizzeria rozpoczęła działalność w niewielkim pomieszczeniu przy barze mlecznym „Poranek” przy ul. Wojska Polskiego w Słupsku w marcu 1975 r.²⁵ Wystrój lokalu nawiązywał do wystroju karczm. Pizza serwowana w Słupsku miała niewiele wspólnego z pizzą, która jest obecnie popularna w Polsce i na świecie. W Słupsku do dzisiaj w niezminionej postaci można zjeść pizzę z baru Poranek. To niewielki drożdżowy, dość wyrośnięty placek. Farsz stanowi cebula z dodatkiem kiełbasy, pieczarek, boczku bądź ryby. Całość doprawiona jest solą, pieprzem, koncentratem pomidorowym, posypana żółtym serem i zapieczona. W połowie lat siedemdziesiątych słupska pizza podbiła gusta smako-

²⁰ „Głos Słupski” 1971, nr 6113, 23 grudnia, s. 7.

²¹ R. Pałka, A. Obecny, *Lipsk – wspomnienia Ryszarda Pałki*, „Moje Miasto” 2013, nr 237, 31 maja, <http://stara.mojemiasto.slupsk.pl/index.php?id=5924> [dostęp: 23.03.2017].

²² J. Gęsicki, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

²³ „Głos Słupski” 1974, nr 6973, 21 kwietnia, s. 5.

²⁴ J. Gęsicki., wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

²⁵ *Ibidem*.

szy nie tylko w rodzinnym mieście, ale też konsumentów w innych miastach. Stylizowane na wzór słupecki niewielkie bary powstały w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i latach osiemdziesiątych XX w. w kilku miastach w Polsce, m.in. w Koszalinie, Lublinie, Olsztynie i Legnicy²⁶.

Rok 1975 był przełomowy dla słupeckiej gastronomii także ze względów politycznych i administracyjnych. Z dniem 1 czerwca 1975 r. wprowadzono reformę administracyjną, dzielącą kraj na 49 województw. Siedzibą jednego z województw został Słupsk. Wraz z wprowadzeniem reformy zmieniła się struktura spółdzielni spożywców. W Słupsku powstała Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców (WSS), na której czele stanął Tadeusz Szoldra. W połowie lat siedemdziesiątych słupecka gastronomia zdobywała laury w wielu ogólnopolskich konkursach i rankingach. Restauracja „Piracka”, utrzymana w stylu karczm, ale o bardziej marynistycznym charakterze, mieszcząca się w lokalu przy ul. Wolności, została w 1976 r. laureatem XIII Ogólnopolskiego Konkursu „Srebrna Patelnia Światowida”²⁷. W tym okresie miejscowi kucharze byli doceniani na imprezach rangi krajowej. W 1975 r. słupecczanie zbudowali plenerową karczmę na dożynkach centralnych w Koszalinie. Jak wynika z relacji ówczesnej prasy, słupecki obiekt cieszył się ogromnym powodzeniem wśród uczestników imprezy. Zainteresowanie było tak wielkie, że z karczmą wystawili się także na dożynkach w Płocku w 1976 r. oraz w Zamościu w 1978 r.²⁸

Tadeusz Szoldra nie pracował długo w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Słupsku. Na przełomie lat 1976/1977 na polecenie Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie na bazie ekipy Szoldry został powołany do życia Zakład Kompleksowych Wdrożeń. Jak twierdzi Władysław Piotrowicz, zastępca Szoldry w ZKW do spraw gastronomicznych, było to wydarzenie bez precedensu – pierwsze i jedyne tego typu przedsięwzięcie w Polsce. Ponadto ZKW miał status identyczny jak Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców i bezpośrednio podlegał pod centralę w stolicy. Oznaczało to, że choć w PRL tamtych lat było 49 województw, to instytucji szczebla wojewódzkiego zawiadujących gastronomią było 50. Dwie z nich, czyli WSS i ZKW, działały w jednym mieście, czyli Słupsku²⁹. Głównym zadaniem ZKW było budowanie restauracji od podstaw, pod klucz, z wyposażeniem, recepturami, wystrojem, kompletowaniem i przeszkoleniem personelu³⁰.

Na potrzeby zakładu zaadaptowano dotychczasowe warsztaty słupeckiej gastronomii. W pomieszczeniach na podwórku przy ul. Tuwima pracowało najpierw cztery później sześć wyspecjalizowanych ekip. Projektowaniem restauracji o charakterze ludowym zajęli się zawodowcy i znani plastycy, wśród nich m.in. Mieczysław Jaruga, Tadeusz Czapliński i Marian Zieliński. Ich działalność nie ograniczała się jedynie do tworzenia tzw. sztuki czystej, ale również użytkowej. Projektowali wnętrza hoteli, budynków użyteczności publicznej, zakładów pracy, klubów i restauracji. Spod ich ręki wyszły m.in. dekoracje

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ A. Obecny, W. Piotrowicz, *Fragmety wspomnień z wędrówki Czaplunek-Słupsk*, Słupsk 2015, s. 153.

²⁸ J. Gęsicki, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

²⁹ A. Obecny, W. Piotrowicz, *Fragmety wspomnień...*, s. 156–157.

³⁰ *Ibidem*, s. 160–161.

wnętrz Karczm Słupskich w całym kraju oraz „Karczmy Polskiej” w Lipsku, a następnie w innych państwach demoludów³¹. Szoldra miał także do swojej dyspozycji stolarzy, elektryków, metalowców oraz budowlanców. Osobny zespół zajmował się opracowywaniem receptur i szkoleniem przyszłych kadr dla lokali, które budował Zakład Kompleksowych Wdrożeń. Od 1977 r. do niemal końca lat osiemdziesiątych specjaliści z ZKW wybudowali, zmodernizowali bądź urządzili wnętrza blisko pół tysiąca lokali gastronomicznych w całym kraju³².

We wszystkich przypadkach pracownicy ZKW zajmowali się kompleksowo uruchomieniem restauracji. Część z tych lokali była budowana jako jedna z pierwszych w Polsce sieci gastronomicznych pod szyldem „Karczma Słupska”. Tylko ten lokal, który był budowany jako część sieci, miał prawo stosowania przygotowanych specjalnie dla nich receptur. Były to unikalne przepisy opracowane przez Jana Czarneckiego i jego podopiecznych na potrzeby „Karczmy pod Kluką”³³. Zanim w jakimkolwiek miejscu została uruchomiona kolejna sieciowa restauracja, przyszły jej personel przyjeżdżał do Słupska na szkolenie. Tam pod okiem miejscowych szefów kuchni uczył się gotować potrawy według ułożonych receptur. W początkowym okresie działalności słupska ekipa również pracowała w nowych miejscach. W późniejszym etapie lokale były kontrolowane przez specjalistów z ZKW, m.in. pod kątem przestrzegania owych receptur³⁴.

Pierwszą karczmę ZKW wybudował w Warszawie w miejscu dawnej i popularnej jeszcze przed wojną „Sielanki”. Następna została wybudowana w Katowicach. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych powstało blisko dwadzieścia lokali, które nosiły nazwę „Karczma Słupska”. Wszystkie miały podobny styl. We wszystkich podawano te same potrawy, na takiej samej zastawie z zakładów w Lubianie, a później z Włocławka. Klientów obsługiwał personel ubrany w stroje stylizowane na ludowe stroje kaszubskie. „Karczmy Słupskie” powstały m.in. w Łodzi, Łąncucie, Lublinie, Tychach, Sosnowcu, Rzeszowie, Gorzowie Wielkopolskim, Bielsku-Białej oraz Bydgoszczy. ZKW sprzedawał swoje usługi także za granicę. Największym odbiorcą karczm, które za granicą nosiły nazwę „Karczmy Polskie”, była NRD. Słupski wystrój przypadł do gustu szczególnie berlińczykom. W stolicy Niemiec słupszczanie zmodernizowali kilka lokali. Powstała tam nie tylko karczma, specjaliści z ZKW urządzili tam też inne restauracje, bary, a nawet pijalnie piwa. „Karczmy Polskie” były również sprzedawane do Republiki Federalnej Niemiec, Holandii, Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Słupski lokal można było podziwiać w Pradze oraz na imprezach gastronomicznych w Leningradzie i Moskwie³⁵. W 1979 r. ZKW zajęła się wybudowaniem karczmy w Budapeszcie. Zadanie stworzenia od podstaw nowego lokalu słupszczanie otrzymali z warszawskiej centrali. Wcześniej w stolicy Węgier działała restauracja polska prowadzona przez Stołeczną Spółdzielnię Spożywców. Lokal

³¹ J. Lindmayer, T. Machura, J. Spors, B. Wachowiak, *Dzieje Słupska*, Słupsk 1986, s. 398.

³² J. Gęsicki, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

³³ M. Wolska, *Kuchnia Słupska...*, s. 5.

³⁴ W. Piotrowicz, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

³⁵ J. Gęsicki, wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

jednak był nierentowny i został zamknięty³⁶. „Karczma Słupska” powstała w miejscu jednego z najpopularniejszych przed wojną budapeszteńskich lokali „Kis Royal”. Działalność słupskiej ekipy, która rotacyjnie pracowała w Budapeszcie do połowy lat osiemdziesiątych, przyniosła duży sukces³⁷.

Kres działalności „Karczm Słupskich” był ściśle związany ze zmianą ustroju w 1989 r. Kolejne lokale przechodziły w prywatne ręce i zmieniały klimat oraz menu. Te, które zostały przy pierwowzorze, nie były odświeżane, nie szły z duchem czasu. Jako jedne z najdłużej działających trzeba wymienić karczmy w Lublinie oraz Warszawie. W Lublinie karczma zmieniła się w „Restaurację Słupską”, ale zabieg na niewiele się zdał, bo lokal nie przetrwał. „Karczma Słupska” w Warszawie funkcjonowała najdłużej, bo zakończyła działalność na początku XXI w. z niezmienionym, archaicznym już wówczas wystrojem wnętrza. W jej miejscu powstała restauracja „Sowa&Przyjaciele”³⁸. Próby czasu nie przetrwała „Karczma Słupska”, która funkcjonowała przy ul. Wojska Polskiego w Słupsku. Po kilkuletniej przerwie próbował ją reaktywować w latach 2007–2008 Władysław Piotrowicz. Jednak z uwagi na ciężką chorobę lokal zamknął³⁹. Sam Zakład Kompleksowych Wdrożeń zakończył działalność w 1993 r., gdyż nie mógł się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Zapotrzebowanie na lokale ludowe spadło niemal do zera⁴⁰.

Jedyną pozostałością po latach świetności karczm jest pierwszy lokal tego typu, czyli „Karczma pod Kluką”. Restauracja po zmianie ustroju przeszła w prywatne ręce. Nowy właściciel utrzymał dawny wystrój, klimat i receptury. Pod Kluką do dzisiaj kucharze gotują na kuchni opalanej drewnem, według receptur z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Restauracja została także rozbudowana o część hotelową.

Summary

The Inn of Słupsk. Brand and its Creation in the Times of Polish People's Republic

The period of Polish People's Republic is associated with dullness and mediocrity. It was similar in the gastronomy. The cuisine of Communism was paltry and prepared for the working masses. Gastronomy of Słupsk made one of the exceptions with its brand product of the Inns of Słupsk (Karczma Słupska). Their beginning is traced to 1969, when the first Inn called “Pod Kluką” (The Cane Inn) was opened. Its phenomenon was based on the fact that in the inn only traditional recipes were used. Also the interior design of the inns was traditional, alluding the folk or, to be more precise, Kashubian folk. The Inn was appealing to customers so much, that other places modelled on the Inn were being opened all around the country. They all were named The Inn of Słupsk (Karczma Słupska). 20 restaurants of this type were opened during Polish People's Republic's times. The Department of Comprehensive Implementation was responsible for their

³⁶ „Przegląd Gastronomiczny” 1978, nr 6, s. 7–9.

³⁷ A. Obecny, W. Piotrowicz, *Fragmety wspomnień...*, Słupsk 2015, s. 168.

³⁸ Blog Czerniakowski Luizamierka, http://www.bryla.pl/blogi/luizamierka/2013/02/historie_miejsc_warszawska_sielanka/1 [dostęp: 20.03.2017].

³⁹ W. Piotrowicz., wywiad, nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

⁴⁰ J. Gęsiński., wywiad z 2016 r., nagranie jest w posiadaniu autora, Słupsk 2017.

establishment and it created all restaurants from scratch. Specialists from Słupsk were carrying out the construction work of the Inn, its interior design, staff training and implementing of the menu. All these tasks were unified and certain standards applied to them. Słupsk's gastronomy was living through its golden era in the seventies of 20th century. It was widely appreciated all over the country.

The standard of The Inn of Słupsk created in the Department of Comprehensive Implementation did not survive through the system transformation. After the collapse of the Communism all the Inns of Słupsk started disappearing from the Polish map.

Słowa kluczowe: gastronomia, karczma, kuchnia, żywienie w PRL, rozrywka, Pomorze, Słupsk
Keywords: gastronomy, inn, cuisine, nutrition in PRL, entertainment, Pomerania, Słupsk

Joanna Grott

Gdańsk

Apiturystyka, czyli co łączy pszczoły z modą na podróżowanie

Od kilkunastu lat jesteśmy świadkami wzmożonej intensyfikacji zjawiska turystyki, która stała się nie tylko hobby czy pasją, ale także modą. Odbywane podróże często są świadectwem statusu społecznego, a ludzie wybierają coraz dalsze i coraz bardziej egzotyczne destynacje, które szybko ulegają komercjalizacji i zatracają swój naturalny charakter. Naprzeciw tym problemom wychodzi ekoturystyka oraz turystyka zrównoważona. Kwintesencją pierwszej z nich jest świadomy wybór wszystkich elementów podróży w taki sposób, by nie wpływały one destruktywnie na środowisko. Ważną rolę w tym wypadku odgrywa również aktywne korzystanie z walorów przyrodniczych, a także poznawanie rodzimej kultury, charakterystycznej dla danego obszaru. Turystyka zrównoważona stanowi natomiast zdecydowanie szersze pojęcie i koncentruje się na zachowaniu swoistej symbiozy pomiędzy turystami a lokalną społecznością¹.

Ważnym filarem wspierającym zarówno ekoturystykę, jak i turystykę zrównoważoną jest apiturystyka. Jej kanwą stanowi pszczelarstwo, a polega ona na podróżowaniu w celu obserwowania życia owadów z rodziny Apis², korzystania z wytworzonych przez nie produktów oraz poznawania trudnej pracy pszczelarza³.

Celem niniejszego artykułu jest opisanie niszowej gałęzi turystyki, jaką jest apiturystyka, przedstawienie historii tego zjawiska oraz ukazanie jego potencjału. Ze względu na swą wielowymiarowość oraz wciąż niedostateczną świadomość społeczną ten specyficzny rodzaj wypoczynku nie doczekał się jeszcze kompleksowych badań (w tym również ilustrujących jego skalę). W dobie coraz większego zainteresowania apiturystyką przeprowadzanie ich staje się koniecznością.

Aby w pełni zrozumieć fenomen zjawiska apiturystyki, a także cały zasób korzyści, jaki ze sobą niesie, należy choć trochę poznać pszczelą rodzinę, która gdy poświęci się jej nieco uwagi, ujawnia obserwatorowi swe liczne tajemnice. Wśród nich na czoło wysuwa się zjawisko partenogenezy (dzieworódstwa). Z zapłodnionych pszczelich jajeczek wykluwają się wyłącznie samice, natomiast trutnie⁴ nie posiadają ojca. Swój materiał genetyczny dziedziczą po matce, przez co odznaczają się pojedynczym, identycznym z nią zestawem chromosomów. Trutni jest w ulu niewiele, a jedynym ich zadaniem jest zapłod-

¹ *Zrównoważony rozwój turystyki*, red. S. Wodejko, Warszawa 2008, s. 86.

² Łac. *apis* 'pszczoła'.

³ B. Woś, *Apiturystyka*, „Pasięka” 2015, nr 5, s. 58.

⁴ Truteń to samiec pszczoły.

nienie królowej. Odbywa się ono podczas lotu godowego, a uzyskane wówczas komórki płciowe królowa może przechowywać w znajdującym się w jej ciele woreczku nasiennym nawet przez kilka lat⁵. Pozwala jej to na decydowanie o płci owadów, które mają wykluczyć się ze złożonych przez nią jajeczek. Pod koniec lata, gdy trutnie przestają być już potrzebne, są usuwane z ula, a ponieważ nie posiadają żądła, nie mogą się bronić⁶.

Na uwagę zasługuje także szczególny podział pracy wśród pszczelej społeczności. Każda grupa żyjących w ulu owadów ma (m.in. w zależności od swojego wieku) przyporządkowane inne zadania, do których należy: strzeżenie ula, wentylowanie i oczyszczanie go, pielęgnowanie młodych larw, wytwarzanie wosku oraz pozyskiwanie pyłku, propolisu⁷ oraz nektaru⁸. Do przynoszenia tego ostatniego wysyłane są najstarsze i najbardziej doświadczony zbierraczki, gdyż oderwanie od młodej rośliny i dostarczenie do ula jednej drobiny żywiczno-balsamicznych substancji stanowi dla pszczoły bardzo ciężką pracę i zajmuje jej ponad dwie godziny. Po niewielkim przetworzeniu pozyskany surowiec jest wykorzystywany do uszczelniania szpar w ulu oraz do jego dezynfekcji, gdyż wykazuje bardzo silne działanie bakterio- i grzybobójcze⁹.

Wszystkie wytwarzane (lub przetwarzane) przez pszczoły substancje posiadają silne działanie lecznicze. Wśród specyfików pochodzących z „pszczelej apteki” znajduje się m.in.: propolis, mleczko pszczele¹⁰, pierzga¹¹, miód, pyłek kwiatowy oraz jad. Odznaczają się one silnym działaniem bakterio- i grzybobójczym oraz zawierają wiele cennych mikroelementów¹². Stosuje się je w leczeniu trudno gojących się ran odleżynowych, astmy, chorób serca, tarczycy, krążenia czy chorób autoimmunologicznych. Przyjmowanie propolisu zalecane jest też w walce z chorobami onkologicznymi, a mleczko pszczele obniża ilość cukru we krwi i przyspiesza odbudowę objętej martwicą tkanki serca¹³. Potwierdzają to badania na zwierzętach, u których przeprowadzono eksperymentalny zawał. Mleczko

⁵ Królowa gromadzi pozyskany od trutni materiał genetyczny i przechowuje go przez całe swoje życie, czyli nawet 5-6 lat. Jako jedyna z pszczelej rodziny dożywa takiego wieku. Dzieje się tak m.in. za sprawą pokarmu, jakim się żywi (jest nim mleczko pszczele).

⁶ C. Bojarczuk, Z. Chomińska i in., *Poradnik pszczelarski*, Warszawa 1974, s. 24–26.

⁷ Propolis nazywany jest również kitem pszczelim. Stanowią go przetworzone przez pszczoły żywiczno-balsamiczne substancje pochodzenia roślinnego. O jego antyseptycznych właściwościach wiedzieli już starożytni, o czym świadczy chociażby jego nazwa, która w dosłownym tłumaczeniu oznacza „w obronie / dla ochrony miasta”. Przez człowieka pozyskiwany jest poprzez zeskrobywanie go z ramek i ścian ula lub za pomocą specjalnych poławiaczy. W lecznictwie wykorzystywane są maści, czopki, opatrunki oraz nalewki propolisowe.

⁸ J. Muszyńska, *Grupy funkcyjne w rodzinie pszczelej*, „Pasięka” 2003, nr 3, b.p.

⁹ B. Kędzia, E. Hołderna-Kędzia, *Powstawanie, pozyskiwanie i skład chemiczny propolisu*, „Pasięka” 2016, nr 4, b.p.

¹⁰ Mleczko pszczele to substancja produkowana w gruczołach gardzielowych pszczół robotnic, którą karmione są młode larwy oraz królowa. Zawiera wiele wartości odżywczych oraz mikroelementów, a także kwas Y-aminomasłowy, ułatwiający przewodzenie impulsów nerwowych i korzystnie wpływający na korę mózgową.

¹¹ Pierzga to wymieszany z pszczelimi enzymami i zakonserwowany miodem pyłek kwiatowy.

¹² M. Morawski, *Poradnik pszczelarza*, Bielsko-Biała 2012, s. 184–191.

¹³ B. Kędzia, E. Hołderna-Kędzia, *Skład oraz właściwości biologiczne i lecznicze mleczka pszczelego*, „Pasięka” 2006, nr 4, b.p.; H. Makowiczowa, *Pszczele cuda*, Warszawa 1992, s. 46.

ułatwia również gojenie się innych tkanek – złamane kości królików, którym podawano ten specyfik, goiły się trzykrotnie szybciej niż tych z grupy kontrolnej¹⁴. Przytoczone wyżej ciekawostki naukowe, dotyczące zarówno życia pszczół, jak i leczniczych właściwości wytwarzanych przez nie produktów, ukazują jak silny ładunek edukacyjny niesie ze sobą apiturystyka. Nie stanowi on wszakże jedynej zalety tej niszowej gałęzi turystyki.

Apiturystyka może się przejawiać na wiele sposobów. W muzeach, skansenach oraz na ścieżkach dydaktycznych poświęconych pszczelarstwu odwiedzający poznają różne rodzaje uli, dawne i obecne narzędzia oraz zajęcia wykonywane przez bartników¹⁵ (później również pszczelarzy). Ciekawszą formę apiturystyki stanowi przyglądanie się pracy pszczół w przystosowanych do tego celu gospodarstwach pasiecznych. Niektóre z nich stwarzają możliwość wzięcia udziału w pokazach miodobrania oraz warsztatach wyrobu świeczek woskowych czy węży¹⁶ lub budowy uli. Zajęcia te są prowadzone najczęściej przez pasjonatów, będących właścicielami pasiek. O swej największej miłości, jaką są pszczoły, potrafią oni opowiadać w niezwykle zajmujący sposób, zarażając turystów nie tylko sympatią do tego ważnego gatunku owadów, ale także poszerzając ich wiedzę dotyczącą ekologii, biologii oraz medycyny naturalnej¹⁷.

O zdrowotnych właściwościach pszczelich produktów turysta może się również przekonać, odwiedzając niektóre sanatoria, salony piękności lub inne ośrodki, w których są oferowane zabiegi lecznicze i pielęgnacyjne, wykorzystujące produkty pszczelej pracy, takie jak miód, pyłek, mleczko pszczele oraz propolis. W całym wachlarzu oferowanych usług najpopularniejsze są oczyszczające z toksyn masaże miodowe oraz kąpiele z mleczkiem pszczelim, a także różnego rodzaju peelingi. Wielowymiarowość zjawiska apiturystyki powoduje, że może być ona realizowana przez różne grupy społeczne oraz wiekowe i każdy znajdzie w niej coś interesującego.

Korzeni apiturystyki możemy szukać już na przełomie XIX i XX w. Popularnością cieszyły się wtedy rolnicze i pszczelarskie wystawy, na które zjeżdżały rzesze pasjonatów pragnących poszerzyć swą wiedzę oraz zapoznać się z pojawiającymi się nowinkami agrotechnicznymi. Często odwiedzano także sławne osobistości pszczelarskiego świata, aby bezpośrednio od nich uczyć się pracy przy pszczołach. Jednym z najsłynniejszych pszczelarzy był związany ze śląskimi Karłowicami, żyjący na przełomie XIX i XX w. ksiądz Jan Dzierżon. Jest on nazywany „Kopernikiem ula” i „Ojcem współczesnego pszczelarstwa”. Opracował mechanizm ruchomej snozy, czyli wyciąganej z ula listewki, wokół której pszczoły budowały gniazdo. Wynalazek ten zrewolucjonizował dotychczasową pracę przy ulach oraz pozwolił na dokonanie kolejnego kroku milowego, jakim było skonstruowa-

¹⁴ B. Kędzia, E. Hołderna-Kędzia, *Skład oraz właściwości biologiczne...*

¹⁵ Bartnictwo to inaczej leśna hodowla pszczół, która odbywała się w naturalnych lub wydrążonych przez człowieka dziuplach, nazywanych barciami.

¹⁶ Węza to (najczęściej) woskowe płyty, które wytłoczone są w sześciokątny wzór tworzący zaczątki pszczelego plastra. Pszczoły nadbudowują owe zaczątki i wypełniają je miodem, pierzga lub przeznaczają dla czerwiu.

¹⁷ B. Woś, *Apiturystyka jako innowacyjna forma oferty turystycznej na terenach wiejskich*, <http://www.czasopisma.pan.pl/dlibra/publication/112377/edition/97643/content/apiturystyka-jako-innowacyjna-forma-oferty-turystycznej-na-terenach-wiejskich-br-apitourism-as-an-innovative-form-of-touristic-offer-on-rural-areas-barbara-wos> [dostęp: 15.07.2019].

nie ramki. Umożliwiła ona pozyskiwanie miodu w taki sposób, by pszczelarz nie musiał niszczyć gniazda i wyrządzać szkód wśród całej rodziny¹⁸. Dzierżon odkrył również zjawisko partenogenezy, a ponadto zajmował się badaniami zgnilca, który jest najcięższą chorobą dotykającą roje¹⁹.

Pod koniec XIX w. z inicjatywy Kazimierza Lewickiego pod Warszawą powstało pierwsze na ziemiach polskich muzeum pszczelarskie, które mimo iż funkcjonowało jedynie kilka lat, gościło w swych progach około 100 tys. osób²⁰. Było na tamte czasy niezwykle nowoczesną instytucją, która oprócz wystawy poświęconej historii polskiego pszczelarstwa oraz ekspozycji dotyczącej osiągnięć światowych miała w swych murach pokazać bibliotekę oraz warsztaty stolarsko-blacharskie. Obszar wokół budynków porastały miododajne rośliny. Całość dopełniały przeszklone ule, dzięki którym z łatwością można było obserwować życie pszczołej rodziny²¹. Samo muzeum wykształciło kilka tysięcy pszczelarzy i ogrodników, jednak najprawdopodobniej ze względu na trudności finansowe oraz konflikty personalne zostało zamknięte. Dalszy rozwój pszczelarstwa, a co za tym idzie również apiturystryki zahamowały oba konflikty światowe, spowodowany nimi kryzys gospodarczy oraz wyniszczenie kraju i ludności.

Kolejnym krokiem milowym dla apiturystryki były lata 50. i 60. XX w., kiedy to powstało kilka znaczących, prosperujących do dziś państwowych placówek muzealnych. Prezentują one najciekawsze i najbardziej wartościowe eksponaty z dziedziny pszczelarstwa i bartnictwa, jak chociażby tzw. kłodę odrzańską, stanowiącą najstarszy zabytek dokumentujący ślady hodowli pszczół na terenach polskich. Jest ona fragmentem barci, a badania przy użyciu metody C14 wskazują, że ma ponad 2 tys. lat. Dzisiaj można ją oglądać w powstałym w 1959 r. Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku²². Innym ważnym zabytkiem jest tzw. kłoda wiślańska, która pochodzi z XV w. Obecnie znajduje się w Swarzędzu, gdzie funkcjonuje skansen i muzeum pszczelarstwa, będące oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Placówka ta prezentuje także zbiory ponad 230 uli, w tym uli figuralnych i architektonicznych, przedstawiających swym kształtem postaci świętych oraz ciekawe budowle, takie jak np. góralskie chaty, kościoły, ratusze czy pałace²³.

Swoistą eksplozję ruch apiturystryczny przeżył u progu XXI w. Nieco zmienił przy tym swą specyfikę, gdyż współcześnie do najpopularniejszych i najczęściej odwiedzanych miejsc należą prywatne gospodarstwa pasieczne, które oprócz sprzedaży miodów oferują również możliwość wzięcia udziału w pogadankach, warsztatach i pokazach oraz pozwalają na bezpieczne podglądanie wyteżonej pracy pszczół. Najczęściej są odwiedzane przez grupy przedszkolaków oraz młodzież szkolną. Wizyta w takim miejscu uzależniona jest od pory roku oraz pogody, ponieważ pszczoły można podglądać jedynie podczas

¹⁸ J. Baj, *Jan Dzierżon – śląski przyjaciel pszczół*, „Pasieka” 2006, nr 4, b.p.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ E. Stawińska-Dahling, *Od barci do ula: początki pszczelarstwa na ziemiach polskich* [w:] K. Hejke, *Ostatni bartnicy Europy, których spotkałem*, Warszawa 2017, s. 33.

²¹ *Ibidem*.

²² <http://www.muzeum.kluczbork.pl/> [dostęp:10.10.2018].

²³ R. Pasieczny, *Polskie miejsca mało znane*, Warszawa 2008, s. 83.

ciepłych wiosennych i letnich dni. Zwiedzający są wyposażeni w zapewniające im bezpieczeństwo ochronne kombinezony i kapelusze. Podczas obserwacji uczą się odróżniać charakterystyczne postaci królowej oraz trutni, dowiadują się, w jaki sposób i z czego jest budowane pszczele gniazdo, jak powstaje miód, jakie właściwości mają inne pochodzące z ula produkty, a także jak wygląda praca w roju, w którym każda pszczoła stanowi coś na kształt połączonego z innymi małego trybu, budującego tętniącą życiem ekologiczną fabrykę. Ładunek edukacyjny, jaki niesie ze sobą apiturystyka, jest niezwykle silny, ponieważ obejmuje wiele dziedzin, a przekazywane informacje są poparte obserwacjami i doświadczeniami, dzięki czemu mogą być lepiej przyswajane.

W otwartych na turystów pasiekach jest ukazywana także szczególna rola, jaką w ekosystemie odgrywają owady z rodziny Apis, bez których życie na Ziemi albo w ogóle przestałoby istnieć, albo zupełnie zmieniłoby swój charakter, ponieważ pszczoły zapylają aż 75% gatunków roślin spożywanych przez człowieka²⁴. Gdyby wyginęły, nie tylko bezpowrotnie utracilibyśmy większość flory, z którą współcześnie mamy styczność, ale również doszłoby do zaburzenia łańcucha pokarmowego, ponieważ wiele zwierząt straciłoby swoje pożywienie. Ten dydaktyczny aspekt apiturystyki jest w dzisiejszych czasach niezwykle ważny, gdyż współczesne pszczelarstwo boryka się z wieloma problemami, z których najważniejszym jest tzw. CCD (Colony Collapse Disorder), czyli masowe wymieranie pszczół, nazywane też zespołem destrukcyjnego załamania rodziny. Problem po raz pierwszy zaobserwowano w Stanach Zjednoczonych, gdzie w latach 2006–2007 wyginęło ponad 30% populacji tych owadów. Jeszcze gorzej działo się w Chinach, ponieważ niektóre regiony tego państwa zostały ich pozbawione niemal w 100%²⁵. W Polsce nie odnotowuje się aż tak ogromnych strat, jednak nie zmienia to faktu, że śmiertelność pszczół waha się tu od kilkunastu do nawet 28%²⁶. W takiej sytuacji niezwykle ważne jest przekazywanie (szczególnie młodym pokoleniom) wiedzy przyrodniczo-ekologicznej, naświetlanie problemu CCD oraz wskazywanie i propagowanie sposobów ochrony tych niezbędnych w ekosystemie owadów.

Walory ekologiczne, edukacyjne i zdrowotne nie są jedynymi powodami, dla których warto wspierać apiturystykę. Ważne jest także jej silne powiązanie z obszarami wiejskimi, a jej rozwój może pozytywnie wpłynąć na aktywizację zawodową tamtejszych grup społecznych, tym bardziej że w Polsce najwyższe bezrobocie jest właśnie na wsiach. Rozwój apiturystyki na obszarze kraju ma szczególne znaczenie również ze względu na fakt, że bartnictwo i pszczelarstwo stanowią mało znane, lecz niezwykle bogate dziedzictwo kulturowo-historyczne Polski. Leśnej hodowli pszczół sprzyjały niegdyś rozległe puszcze pełne starych drzew, w których można było dziać²⁷ barcie. Były one tworzone w grubych,

²⁴ B. Woś, *Apiturystyka jako innowacyjna forma oferty turystycznej...*

²⁵ *Pszczoły umierają milcząc*, „Pasięka” 2010, nr 6, b.p.

²⁶ W województwie kujawsko-pomorskim po zimie 2013/2014. *Spadek populacji pszczół. Przegląd czynników zagrażających owadom zapylającym i rolnictwu w Europie. Raport techniczny Laboratorium Badawczego Greenpeace*, styczeń 2013, s. 24.

²⁷ Określenie odnoszące się do drążenia w żyjącym drzewie dziupli, która następnie była zasiedlana pszczelą rodziną.

bo posiadających średnicę²⁸ około jednego metra, pniach i oznaczane specjalnymi znakami graficznymi, nazywanymi znamionami lub klejmami. Określały one przynależność danego pnia bartnego, stanowiąc pewnego rodzaju podpis, charakterystyczny dla danego posiadacza. Poruszanie się po pniach na znacznej czasem wysokości umożliwiało tzw. leziwo, czyli splot (najczęściej) konopnych lin. Bartnicy na przestrzeni wieków wykształcili własne prawa, które regulowały kwestie dziedziczenia i sprzedaży rojów, a także określały kary za kradzieże narzędzi bądź zniszczenie barci. Do naszych czasów zachowało się zaledwie kilka pomników prawa bartnego, sięgających XVI i XVII w.²⁹

Leśni pszczelarze posiadali również własne sądy oraz charakterystyczny język, który był niemal identyczny na obszarze od Łaby aż po rosyjską Baszkię. Bartnictwo na ziemiach polskich kwitło aż do przełomu XVIII i XIX w., kiedy to leśna hodowla została zakazana przez zaborców³⁰. Stopniowo przekształciła się ona w przydomowe pasiecznictwo oraz pszczelarstwo, a ślady i pamięć po niej zaczął zacierać czas. O leśnej hodowli przypominają jedynie muzealne eksponaty oraz puszczańskie ostępy, w których można czasem spotkać dawne barcie lub charakterystyczne klejma, lecz i te powoli znikają z polskich krajobrazów.

W pędzącym w zawrotnym tempie, przepelnionym hałasem życia odpoczynkiem w zaciszu niewielkiej pasieki stanowi balsam dla ciała i duszy. Stwierdzenie to nie jest tylko pustym frazesem, gdyż badania potwierdzają, iż specyficzny mikroklimat pasieki oraz dźwięk wywołany nieustannym ruchem pracujących owadów wpływają kojąco zarówno na układ nerwowy, jak również oddechowy. Jest to szczególnie korzystne dla ludzi chorujących na alergię i astmę. W celu wykorzystania przesyconego żywicznymi i balsamicznymi aromatami powietrza pochodzącego z ula coraz częściej tworzone są tzw. apiinhalatoria, czyli niewielkie budowle, przypominające swym kształtem ogrodowe altany, do których napływa z uli lecznicze powietrze. Apiinhalatoria są popularne zwłaszcza w Austrii oraz na Ukrainie, a ceny za jedną noc w tym leczniczo-relaksacyjnym budyńeczku wahają się od kilkudziesięciu do 200 euro³¹.

Mimo potencjału, jaki ma w sobie apiturystyka, z jej oferty korzysta wciąż stosunkowo niewielka grupa ludzi. Rozwój tej niszowej gałęzi turystyki zdecydowanie hamuje niedostateczna reklama ofert apiturystycznych oraz niska świadomość społeczeństwa na temat korzyści, jakie można czerpać z odpoczynku przy brzęku zapracowanych pszczół. Oprócz prywatnych inicjatyw mających na celu przyciągnięcie potencjalnego klienta do danego gospodarstwa pasiecznego oraz stron internetowych placówek muzealnych nie

²⁸ Średnicę drzewa mierzy się na wysokości piersi dorosłego człowieka.

²⁹ Są to m.in. spisany w 1616 r. przez Stanisława Skrodzkiego *Porządek prawa bartnego wedle starożytnego zwyczaju, dawnych ustaw potocznych Spraw Bartnych, z porządka Bartników uchwalony y wydany*. Ważnym zbiorem praw jest także *Prawo Bartne, bartnikom należące, którzy według niego sprawować się i sądzić mają, jako się niżej opisze, do Starostwa Przasnyskiego przez Wielmożnego Imci Pana Krzysztofa Niszczyczyckiego: Przasnyskiego, Ciecchanowskiego Starostę etc. Pana Miłocińskiego postanowione in Anno Domini 1559*. Do interesujących pozycji możemy zaliczyć również *Akta obelnego prawa bartników Puszczy Kozienickiej*.

³⁰ *Bartnictwo i pszczelarstwo w Puszczy Kozienickiej od prawa obelnego po współczesność*, red. W. Adamski, K. Reczek, Kozienice 2010, s.18.

³¹ https://www.portalpszczelarski.pl/arttykul/1015/uloterapia_w_gorach.html [dostęp: 20.10.2018].

możemy mówić o żadnych zakrojonych na szerszą skalę działaniach marketingowych promujących apiturystykę. Interesującym pomysłem zwracającym na nią uwagę byłoby utworzenie Polskiego (lub regionalnych) Szlaku Apiturystycznego, scalającego najbardziej wartościowe instytucje i przedsięwzięcia związane z pszczelarstwem. Inną alternatywą jest zorganizowanie sieci gospodarstw apiturystycznych oraz certyfikowanie miejsc odznaczających się najciekawszą i najbardziej przemyślaną ofertą (podobnie jak robi się na Słowenii) poprzez nadawanie poszczególnym placówkom jednej, dwóch lub trzech złotych pszczół³². Przedsięwzięcia tego typu motywowałyby do udoskonalania oferty „api-usług”, a ponadto jasno wskazywałyby turystom najciekawsze atrakcje, chroniąc ich przed rozczarowaniem.

Charakter apiturystyki doskonale wpisuje się w prognozy dotyczące przemysłu turystycznego, kładące nacisk na rozwój zrównoważony. Wychodzi ona naprzeciw wzrostowi zainteresowania prozdrowotnymi formami wypoczynku, modzie i zapotrzebowaniu na ekologiczną żywność, a także tendencji do poszukiwania nowych przeżyć o dużych walorach edukacyjnych³³. We współczesnym świecie, w którym zasoby naturalne znikają w zaskakującym tempie, rozwój przyjaznych środowisku form turystyki jest koniecznością.

Ze względu na walory tej niszowej gałęzi turystycznej należy pielęgnować, reklamować i wspierać jej wszelkie przejawy, a przede wszystkim dbać o podnoszenie świadomości społeczeństwa na jej temat. Szczególną rolę może tu odegrać Polska, gdyż wciąż zamieszkuje ją wielu pasjonatów pszczelarstwa, którego korzeni na tych terenach możemy dopatrywać się w naprawdę zamierzchłych czasach.

Summary

Apitourism – What Links Bees and Fashion for Traveling

The article discusses the poorly described subject of apitourism, that is, tourism related to bee-keeping. It presents a brief history, benefits and the most common manifestations of apitourism. The article also mentions the forest beekeeping – honey harvesting – which was once extremely popular in Poland. Although it is an interesting topic, it is still little known and explored in the culture and history of this country.

Słowa kluczowe: apiturystyka, turystyka zrównoważona, pszczelarstwo, apiterapia
Keywords: apitourism, sustainable tourism, beekeeping, apitherapy

³² B. Woś, *Apiturystyka przez duże A*, „Pasieka” 2017, nr 1 s. 50.

³³ *Program rozwoju turystyki do 2020 roku*, opracowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, Warszawa 2015, s. 35.

Mateusz Kubicki
Uniwersytet Gdański

Jednostki typu B-25s przekazane przez PPDiUR „Dalmor” w Gdyni we flocie PPiUR „Koga” w Helu

Uzyskanie przez Polskę po zakończeniu drugiej wojny światowej szerokiego dostępu do Morza Bałtyckiego umożliwiło ówczesnym władzom intensywną rozbudowę rybołówstwa. Początkowo korzystano z kapitału prywatnego i spółdzielczo-państwowego, czego przykładem były powołane przedsiębiorstwa: dalekomorskie „Dalmor”, bałtyckie „Arka” oraz rybacy indywidualni i spółdzielnie¹. W późniejszym okresie profil gospodarki rybnej PRL ulegał przeobrażeniu, a na pierwszy plan wysunął się kapitał państwowy. W każdym większym porcie wybrzeża Morza Bałtyckiego „Arka” zakładała bazy, które do 1959 r., kiedy powstało Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich (dalej: PPiUR) „Koga” w Helu, uzyskały status samodzielnych podmiotów². Powołano dodatkowo dwa państwowe przedsiębiorstwa dalekomorskie, które miały się przyczynić do zwiększenia połowów i ich rozszerzenia na nowe akweny³. Pomimo zmian w strukturze organizacyjnej branży funkcjonowanie „Kogi” miało charakter kombinatowy, centralnie sterowany. Rozwiązanie to częściowo opierało się na wzorcach sowieckich, jednak w przypadku polskiego rybołówstwa obok przedsiębiorstw państwowych i spółdzielni połowem zajmowali się również rybacy indywidualni, których działalność była w znacznym stopniu ograniczana. Niemal wszystkie kombinatowe podmioty zostały identycznie wyposażone, co w teorii miało im zapewnić swobodę funkcjonowania⁴. Nadzór nad całością sprawowało począt-

¹ Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor” zostało powołane 26 stycznia 1946 r. jako spółka państwowo-spółdzielcza. Jej przeznaczeniem była eksploatacja łowisk dalekomorskich. PPiUR „Arka” założono 25 czerwca 1946 r. i jego przeznaczeniem były połowy na Morzu Bałtyckim. W 1949 r. zakończono proces nacjonalizacji przedsiębiorstw, które stały się własnością państwa (J. Janson, *Historia przedsiębiorstwa „Arka” w Gdyni. Opracowanie z okazji 10-lecia istnienia*, Gdynia 1959, s. 10).

² Jako pierwszy w 1949 r. samodzielność uzyskał oddział w Kołobrzegu, który rozpoczął funkcjonowanie jako PPiUR „Barka”. Podporządkowano mu delegatury w Darłowie i Uście, które w 1952 r. zostały przekształcone w PPiUR „Kuter” oraz PPiUR „Korab”. W 1955 r. powołano do życia PPiUR „Szkuner” we Władysławowie. Jako ostatni samodzielność uzyskał oddział w Helu, który przekształcono w PPiUR „Koga” w 1959 r. (Z. Sójka, Z. Kasprzyk, *Polska polityka morską*, Gdańsk 1986, s. 73; W.G. Strąk, *Kronika Polski na morzu 1918–1989*, Warszawa–Olsztyn 1996, s. 158, 163).

³ Były to PPDiUR „Gryf” w Szczecinie oraz PPDiUR „Odra” w Świnoujściu.

⁴ W skład wyposażenia kombinatów połowowych wchodziły: flota łowcza, hale przetwórcze, hale manipulacyjne, fabryka lodu, chłodnie składowe, magazyny podchładzane, Armatorski Ośrodek Remontowy lub stocznia, myjnie opakowań, dział kontroli jakości, urzędnictwo przeładunkowe, własna flota transportowa oraz majątek nieprodukcyjny (mieszkania zakładowe, dom rybaka, stołówki, żłobki, przychodnie itp.).

kowo Ministerstwo Żegluga, a od 1960 r. Zjednoczenie Gospodarki Rybnej (ZGR), które podejmowało wszystkie decyzje związane z branżą⁵. System ten bez większych zmian przetrwał do 1990 r., kiedy rozpoczęła się transformacja polskiego rybołówstwa.

Koniec lat pięćdziesiątych XX w. przyniósł znaczny rozwój branży, która rozszerzyła swój zasięg. Pierwszym symptomem nadchodzących zmian był wzrost wyników trawlerów dalekomorskich, znajdujących się w eksploatacji trzech kombinatów⁶. Dzięki temu opisywana kategoria w 1959 r. przewyższyła połowy bałtyckie, wyznaczając nową ścieżkę rozbudowy rybołówstwa⁷. Rozszerzenie wykorzystania akwenów przez jednostki dalekomorskie przyczyniło się do rozwoju floty⁸. Od 1960 r., kiedy do służby wprowadzono pierwszą uprzemysłowioną przetwórnice m/t „Dalmor”, w polskiej flocie rybackiej doszło do swoistej rewolucji jakościowej, która polegała na zwiększeniu udziału trawlerów w całości taboru pływającego⁹. Dodatkowo PPIUR „Arka” przy pomocy kutrów, obok połowów bałtyckich, uzyskiwało rybę na łowiskach Morza Północnego. Dla polskiej gospodarki morskiej doby lat sześćdziesiątych XX w. było to ważne uzupełnienie surowcowe¹⁰. Wraz ze wzrostem wyników floty dalekomorskiej wskazano, że zmiany powinny dotyczyć modyfikacji struktury gospodarki rybnej jako jednego organizmu. Zdecydowano o likwidacji PPIUR „Arka”, którego flota została przekazana do Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich (dalej: PPDiUR) „Dalmor” w Gdyni¹¹. Tym sposobem przedsiębiorstwo specjalizujące się w eksploatacji wyłącznie łowisk dalekomorskich

⁵ Po powołaniu Zjednoczenia Gospodarki Rybnej w 1958 r. decyzje w gospodarce rybnej były początkowo podejmowane wspólnie z Ministerstwem Żegluga. Stąd na analizowanych dokumentach pojawiały się naprzemiennie obie instytucje. Od 1960 r. samodzielny nadzór nad branżą sprawowało Zjednoczenie Gospodarki Rybnej (D. Steyer, *Półwiecze Polski na morzu*, Gdańsk 1970, s. 135).

⁶ Połowy dalekomorskie w latach 1946–1967 prezentowały się następująco: 1946 – 1165 t, 1947 – 6036 t, 1948 – 8786 t, 1949 – 13 495 t, 1950 – 7744 t, 1951 – 7582 t, 1952 – 14 050 t, 1953 – 22 766 t, 1954 – 29 047 t, 1955 – 42 275 t, 1956 – 48 986 t, 1957 – 53 368 t, 1958 – 60 282 t, 1959 – 76 615 t, 1960 – 85 541 t, 1961 – 96 982 t, 1962 – 86 996 t, 1963 – 117 108 t, 1964 – 162 864 t, 1965 – 195 496 t, 1966 – 211 826 t, 1967 – 214 015 t. Połowy bałtyckie w latach 1946–1967 prezentowały się następująco: 1946 – 22 213 t, 1947 – 33 464 t, 1948 – 38 330 t, 1949 – 43 739 t, 1950 – 58 083 t, 1951 – 64 159 t, 1952 – 72 767 t, 1953 – 66 671 t, 1954 – 70 389 t, 1955 – 65 010 t, 1956 – 73 535 t, 1957 – 72 368 t, 1958 – 67 532 t, 1959 – 69 547 t, 1960 – 82 806 t, 1961 – 72 357 t, 1962 – 77 043 t, 1963 – 92 583 t, 1964 – 81 513 t, 1965 – 84 601 t, 1966 – 104 652 t, 1967 – 106 912 t (*Morska gospodarka rybna PRL 1945–1985*, red. W. Borowski, P. Bykowski, D. Dutkiewicz i in., Gdynia 1989, s. 20–21).

⁷ W 1959 r. połowy na wodach poza Morzem Bałtyckim były realizowane przez floty znajdujące się w eksploatacji PPDiUR „Dalmor” w Gdyni, PPDiUR „Gryf” w Szczecinie oraz PPDiUR „Odra” w Świnoujściu (*ibidem*, s. 6).

⁸ A. Ropelewski, *Polskie rybołówstwo morskie [w:] Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia morskie*, red. Z. Iwasiewicz, Poznań 1959, s. 46.

⁹ Dynamiczny rozwój polskiej, państwowej floty dalekomorskiej trwał do około 1977 r. (*ibidem*, s. 6).

¹⁰ W ramach XII Plenum KC PZPR podjęto decyzję o większej specjalizacji polskiego rybołówstwa, które miało dostarczać na rynek coraz więcej produktów. Pomóc w tym miały inwestycje realizowane w przedsiębiorstwach dalekomorskich i bałtyckich (J. Janson, *Historia przedsiębiorstwa...*, s. 52).

¹¹ Spośród kutrów typu B-25s znajdujących się w eksploatacji PPIUR „Arka” w Gdyni do PPDiUR „Dalmor” w Gdyni przekazano: Gdy-169, Gdy-170, Gdy-174, Gdy-175, Gdy-176, Gdy-226, Gdy-228, Gdy-230, Gdy-283. Dnia 3 grudnia 1961 r. utracono Gdy-229 (W. Błady, *Polska flota rybacka w latach 1921–2001. Kalendarium tragicznych zdarzeń na statkach rybackich w latach 1945–2000*, Gdynia 2002, s. 63, 66).

uzyskało jednostki przeznaczone do połowów na Morzu Bałtyckim oraz ograniczonej działalności na Morzu Północnym. Zrealizowana dyslokacja narzędzi połowowych była narzucona odgórnie i powodowała dla „Dalmoru” problemy o charakterze techniczno-eksploatacyjnym.

Intensyfikacja rybołówstwa dalekomorskiego przypadająca na początek lat sześćdziesiątych XX w. wymusiła na dyrekcji PPDiUR „Dalmor” w Gdyni zmianę struktury floty połowowej. Wiązało się to ze wskazaną modyfikacją priorytetów w branży i rozszerzeniem zasięgu na wydajniejsze łowiska dalekomorskie¹². Proces ten na podstawie przeprowadzonych analiz uznano za naturalny, pozwalający na zniesienie barier wydajnościowych Morza Bałtyckiego¹³. Miał on także negatywne skutki, do których zaliczano wzrost kosztów kooperacji oraz tych związanych z utrzymaniem floty poza bazami krajowymi¹⁴. Dodatkowym obciążeniem dla „Dalmoru” były przekazane z „Arki” kutry burtowe typu B-25s. Dyrekcja gdyńskiego przedsiębiorstwa starała się uzyskać aprobatę na zbycie jednostek na szczeblu centralnym. Ostatecznie cały proces zakończył się sukcesem. Łącznie do 1967 r. do PPDiUR „Koga” przekazano 17 jednostek, aczkolwiek nie wszystkie z nich były reprezentantami typu B-25s¹⁵. Wskazana grupa składała się również z kutrów kompozytowych B-12 i B-25. Nie są one jednak obiektem niniejszej analizy.

W momencie przekazywania „Kodze” stalowych burtowców jej flota swoim składem nie odbiegała od pozostałych czterech kombinatów połowowych, ale ze względu na mniejszą liczebność osiągała słabsze wyniki¹⁶. W taborze „Kogi” znajdującym się w eksploatacji przeważały kompozytowe kutry 24-metrowe, co było znamienne dla przedsiębiorstw umiejscowionych na Półwyspie Helskim. Te znajdujące się na zachodnim wy-

¹² Z. Misztal, *Problemy rozwoju gospodarki morskiej w latach 1956–1969* [w:] *Polska myśl morska*, red. Z. Cieśliński, S. Gierszewski, B. Kreja i in., Gdańsk 1971, s. 158.

¹³ Podstawowym celem polskiej floty były łowiska znajdujące się na północnym i środkowym Atlantyku. W przyszłości planowano wykorzystać niemal wszystkie światowe łowiska. Pomoc miała w tym rozbudowana flota statków pomocniczych (baz rybackich i chłodnicowców łącznikowych) (M. Derkacz, *Z problematyki rozwoju gospodarczej myśli morskiej w Polsce lat 1945–1956* [w:] *Polska myśl morska...*, s. 134; J. Kulikowski, *Dzieje rybołówstwa morskiego w zarysie*, Gdynia 1960, s. 244; D. Steyer, *Półwiecze Polski...*, s. 133).

¹⁴ Por. Z. Bruski, *Węzłowe problemy rozwoju polskiej gospodarki rybnej*, Studia i Materiały. Seria E, nr 36, Gdynia 1979.

¹⁵ Zgodnie z informacjami zawartymi w pracy Daniela Dudy i Brunona Wandtkego PPDiUR „Koga” otrzymało z PPDiUR „Dalmor” łącznie 24 jednostki określone jako „24-metrowe”. Teza ta nie znajduje potwierdzenia w materiałach źródłowych. Zgodnie z informacjami zawartymi w pracy Wiesława Błędgo dane techniczne jednostek typu B-25s przedstawiały się następująco: długość – 24,60 m, szerokość – 6,37 m, zanurzenie – 2,64 m, nośność – 55 t, napęd trzycylindrowy, czterosurowy silnik Völund o mocy 225–247 KM, śruba o średnicy 1540 mm, agregat pomocniczy „Feryman” o mocy 8 KM, prądnica prądu stałego o mocy 1200 W, napięcie 24 V, zapas paliwa – 15 000 litrów, pojemność ładowni – 80 m³, prędkość – 10 węzłów, załoga – 8–12 osób (W. Błady, *Polska flota rybacka...*, s. 62–63, 66; Archiwum Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu (dalej: APPiUR), A 243, OT Środków trwałych, 1965, Potwierdzenie nicodpłatnego przekazania kutrów do dnia 31 XII 1966, b.p.; D. Duda, B. Wandtke, *Port Hel. Przyczynek do 100-letniej historii*, Gdynia 1993, s. 37).

¹⁶ W 1965 r. „Koga” uzyskiwała najniższe wyniki połowowe wśród bałtyckich przedsiębiorstw kombinatowych. W skrajnych przypadkach stanowiły one około 50% najwyższych wyników uzyskanych przez PPDiUR „Szkurner” we Władysławowie (*Morska gospodarka rybna PRL...*, s. 24).

brzeżu Morza Bałtyckiego obok burtowców 24-metrowych posiadały we flotach mniejsze jednostki określane jako 17-metrowe¹⁷.

Procedura przekazywania jednostek bałtyckich przez „Dalmor” była poparta decyzją Ministra Finansów z 4 grudnia 1959 r., aczkolwiek jej realizację odsunięto w czasie¹⁸. Z punktu widzenia ekonomiki rybołówstwa wyposażanie przedsiębiorstw dalekomorskich w kutry przeznaczone do eksploatacji łowisk Morza Bałtyckiego było pozbawione sensu. Zmuszało to podmiot do finansowania infrastruktury niezbędnej do utrzymania w linii jednostek. Pomimo realizacji wytycznych ze znaczącym opóźnieniem decyzję należy uznać za słuszną. Odczuwalne było również rozdzielenie floty dalekomorskiej od bałtyckiej wyposażonej w mniejsze kutry. Na korzyść „Kogi” działały stosunkowo młody wiek przekazywanego taboru pływającego oraz dobry stan techniczny.

Pierwszym kutrem przekazanym PPiUR „Koga” był Gdy-169, który po przybyciu na Hel otrzymał oznaczenie Hel-103¹⁹. Jego wyposażenie było charakterystyczne dla drugiej generacji burtowców B-25s²⁰. Kuter był wybudowany w 1960 r., miał długość 23,38 m, szerokość 6,59 m, zanurzenie 2,42 m²¹. Został przekazany 11 stycznia 1966 r., a w skład komisji odbiorczej z ramienia „Kogi” wchodził: Jerzy Janikowski, Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski i Alojzy Lipkowski²².

Drugim kutrem „Dalmoru” przejętym przez PPiUR „Koga” był Gdy-228, który otrzymał oznaczenie Hel-112. Zbudowany w 1958 r. w gdyńskiej Stoczni Remontowej, miał 23,41 m długości, 6,58 m szerokości oraz 2,40 m zanurzenia²³. Napęd stanowił silnik diesla Völund DR-330 o mocy 225 KM²⁴. Wyposażoną jednostkę przekazano „Kodze” 20 kwietnia 1966 r., a w skład komisji odbiorczej wchodził: Bohdan Prądyński, Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski oraz Alojzy Lipkowski²⁵.

Proces przekazywania jednostek „Kodze” kontynuowano, formalnie zdając ze stanu floty „Dalmoru” kuter Gdy-230, który pod nowymi znakami armatorskimi otrzymał

¹⁷ Kutry 17-metrowe miały doprowadzić do zwiększenia efektywności rybołówstwa bałtyckiego. Były też pierwszymi budowanymi po zakończeniu drugiej wojny światowej kutrami stalowymi (M. Derkacz, *Z problematyki rozwoju...*, s. 134).

¹⁸ APPiUR, A 243, OT Środków trwałych 1965, Potwierdzenie nieodpłatnego przekazania kutrów do dnia 31 XII 1966 r., b.p.

¹⁹ *Gospodarka rybna w latach 1979–1981*, red. P. Bykowski, H. Ganowiak, J. Krępa i in., Studia i Materiały. Seria E, nr 47, Gdynia 1986, s. 224.

²⁰ W skład wyposażenia wchodziły echosonda SN-11, goniometr Rg-141, radioodbiornik Calypso, odbiornik OK-102 (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Gdy 169, 1966, Zał. 4, k. 1).

²¹ *Ibidem*, k. 1.

²² W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski oraz Krystyna Podbielska (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel Gdy 169, 1966, k. 1).

²³ APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy środka trwałego PT, Nr 10/66, 1966, b.p.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski, Krystyna Podbielska. Jednostka była wyposażona w radioodbiornik Calypso, nadajnik Electomecano, odbiornik OK-102 (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 112, 1966, Zał. 4, k. 1).

oznaczenie Hel-113. Wybudowany w 1958 r., miał długość 23,44 m, szerokość 6,55 m, zanurzenie 2,91 m. Siłownię główną stanowił silnik diesla Völund DR-330 o mocy nominalnej 225 KM²⁶. Jednostka przeszła remont w stoczni „Szkunera” w maju 1966 r. Ostatecznie została przekazana do helskiego przedsiębiorstwa 13 maja 1966 r., a w skład komisji odbiorczej wchodził: Jerzy Janikowski, Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski oraz Alojzy Lipkowski²⁷. Wyposażenie dodatkowe stanowiły głównie urządzenia pomocnicze i radiolokacyjne²⁸.

Następnym przekazany przez „Dalmor” kutrem typu B-25s był Gdy-170, który na mocy decyzji Zjednoczenia Gospodarki Rybnej w Warszawie zasilł flotę „Kogi” jako Hel-114. W skład komisji odbiorczej z ramienia przedsiębiorstwa wchodził: Jerzy Janikowski, Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski, Alojzy Lipkowski, szypier Gerard Konkol oraz mechanik Czesław Miłoszewski²⁹. Wybudowany w 1961 r., miał długość 23,40 m, szerokość 6,58 m, zanurzenie 2,92 m³⁰. Napęd stanowił silnik diesla Völund DM-330 o mocy nominalnej 225 KM³¹. W momencie przekazania 17 czerwca 1966 r. na jednostce brakowało łańcuchów kotwicznych i wyposażenia kuchni, które miały zostać uzupełnione w późniejszym terminie przez PPDiUR „Dalmor”³². Kuter prawdopodobnie nie przeszedł remontu.

Kolejną jednostką przekazaną „Kodze” przez „Dalmor” był Gdy-174, który po przybyciu na Hel otrzymał oznaczenie Hel-115. Wybudowany w 1961 r., miał 23,36 m długości, 6,58 m szerokości oraz 2,92 m zanurzenia³³. Jednostkę napędową stanowił identyczny silnik jak na Hel-114. Kuter został przekazany w dniu 14 lipca 1966 r., a w skład komisji odbiorczej wchodził: Bohdan Prądkowski, Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski, Alojzy Lipkowski, szypier Jan Szczepański oraz mechanik Władysław Miecchówka³⁴. Jednostka mająca niemal identyczne wyposażenie jak poprzednia, po dokonaniu

²⁶ *Ibidem*, k. 2.

²⁷ W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski, Krystyna Podbielska (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 113, 1966, k. 1–2).

²⁸ W skład wyposażenia dodatkowego wchodziły: echosonda MS-22, goniometr, radioodbiornik, nadajnik Electromecano, odbiornik SK-102 (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 114, 1966, Zał. 4, k. 1).

²⁹ W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Rzepczyński, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski, Krystyna Podbielska, Alfons Sikora oraz Czesław Miłoszewski (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 114, 1966, k. 1).

³⁰ APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy środka trwałego PT, Nr 18/66, 1966, b.p.

³¹ *Ibidem*, b.p.

³² W skład wyposażenia dodatkowego wchodziły echosonda SP-402, goniometr Rg-141, radioodbiornik Calypso, nadajnik Electromecano, odbiornik OK-102 (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 114, 1966, Zał. 4, k. 1).

³³ APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy środka trwałego PT, Nr 20/66, 1966, b.p.

³⁴ W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski oraz Krystyna Podbielska (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 115, 1966, k. 1).

niu remontu w Armatorskim Ośrodku Remontowym (AOR) PPiUR „Szkuner” weszła ponownie do służby 14 lipca 1966 r.³⁵

W ramach procesu przekazywania jednostek przez „Dalmor” na podstawie decyzji ZGR w Warszawie z dnia 17 listopada 1965 r. oraz 23 grudnia 1965 r. flotę „Kogi” zasilił kuter Gdy-226, który otrzymał oznaczenie Hel-116. Jednostka zbudowana w 1959 r. miała 23,39 m długości, 6,60 m szerokości, zanurzenie 2,90 m. Napęd stanowił silnik Völund DM-330 o mocy 225 KM. Finalizacja umowy przekazania ze strony „Kogi” nastąpiła w dniu 5 maja 1966 r., a przedsiębiorstwo reprezentowali: Jerzy Janikowski, Zygmunt Rzepczyński oraz Stanisław Laskowski³⁶. Jednostka weszła do służby 27 lipca 1966 r. po odbyciu kapitalnego remontu w AOR PPiUR „Szkuner” we Władysławowie. Wyposażenie pomocnicze składało się głównie z echosondy SN-11, goniometru Rg-141, radioodbiornika Calypso, nadajnika Electromecano oraz odbiornika OK-102³⁷.

Przekazywana seria zawierała również jednostkę eksperymentalną. W czasie eksploatacji przez „Dalmor” nosiła ona oznaczenie Gdy-283. Zasiłowała helski kombinat 5 maja 1966 r., otrzymując numer Hel-117. Wybudowana w 1959 r., miała 23,43 m długości, 6,61 m szerokości, 2,90 m zanurzenia oraz turbodoładowany silnik diesla Völund DMT 333 o mocy nominalnej 330 KM. W momencie przekazywania 31 lipca 1966 r. w skład komisji odbiorczej wchodził: Jerzy Janikowski, Zygmunt Rzepczyński oraz Stanisław Laskowski³⁸. Wyposażenie nieznacznie różniło się od wcześniej przejętego Hel-116³⁹.

Dnia 5 maja 1966 r. do stanu środków trwałych helskiego przedsiębiorstwa został włączony eksploatowany dotychczas przez „Dalmor” kuter stalowy. Działanie podjęto przy pełnej aprobacie ZGR wydanej 23 grudnia 1965 r.⁴⁰ Wskazana jednostka nosiła oznaczenie Gdy-175, a po włączeniu do floty „Kogi” otrzymała numer Hel-118. Została wybudowana w gdyńskiej Stoczni Remontowej, miała długość 23,32 m, szerokość 6,58 m, zanurzenie 2,92 m⁴¹. Napęd główny stanowił niskoobrotowy silnik Völund DM-350 o mocy 225 KM. Z ramienia „Kogi” w skład komisji odbiorczej wchodził:

³⁵ W skład wyposażenia dodatkowego wchodziły: echosonda SP-402, goniometr Rg-141, radioodbiornik Calypso, nadajnik Electromecano, odbiornik OK-102, odbiornik OK-2 (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 116, 1966, Zał. 4, k. 1).

³⁶ W skład komisji zdawczej wchodził: Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski, Krystyna Podbielska, Edward Kreft oraz Stanisław Dziubak (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 116, 1966, k. 1).

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski, Krystyna Podbielska, kierownik kutra Stanisław Nowicki, kierownik maszyn Stefan Bębenek (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 117, b.d., k. 1).

³⁹ W skład wyposażenia wchodziły: echosonda SPN-111, goniometr RG-2, radioodbiornik Calypso, radiotelefon PM-302, nadajnik elektromagnetyczny, odbiornik OK-102, odbiornik Decca-133 (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 118, Zał. 4, b.d., k. 1).

⁴⁰ W dokumencie powoływano się na decyzję TM/623/1303/65 z dnia 17 listopada 1965 r. oraz TM/625/1303/65 z dnia 23 grudnia 1965 r. (APPiUR, A 243, OT Środków trwałych 1965, Przekazanie środków trwałych. Protokół zdawczo-odbiorczy PT Nr 24/66, 1966, k. 2).

⁴¹ *Ibidem*, k. 1.

Jerzy Janikowski, Zdzisław Rzepczyński, Stanisław Laskowski, szyper Henryk Biernacki oraz mechanik Antoni Lubczyński⁴². Dokumentacja wskazywała elementy wyposażenia, które zostały przekazane nowemu armatorowi⁴³. Finalnie Hel-118 rozpoczął połowy na rzeź „Kogi” 7 września 1966 r. po odbiorze z kapitalnego remontu wykonanego w AOR „Szkunera” we Władysławowie⁴⁴.

Ostatnią jednostką zasilającą flotę PPiUR „Koga” był kuter noszący w PPDiUR „Dalmor” oznaczenie Gdy-176⁴⁵. Po przejęciu przez „Kogę” przyznano mu numer wywoławczy Hel-119. W ramach decyzji ZGR z dnia 23 grudnia 1965 r. burtowiec po odbyciu kapitalnego remontu 14 września 1966 r. został wyłączony z „Dalmoru” i dzień później przekazany „Kodze”⁴⁶. Wybudowany w gdyńskiej Stoczni Remontowej w 1961 r., miał długość 23,35 m, szerokość 6,58 m i zanurzenie 2,90 m⁴⁷. Napęd główny był analogiczny do przekazanego wcześniej Hel-118. Różnice dotyczyły wyposażenia pomocniczego, które było o wiele bogatsze niż na poprzedniej jednostce⁴⁸. W skład komisji odbiorczej wchodził: Jerzy Janikowski, Zygmunt Rzepczyński oraz Stanisław Laskowski⁴⁹.

Wprowadzenie do służby we flocie PPiUR „Koga” 17 jednostek, w tym wskazanych kutrów typu B-25s, wymogło na dyrekcji przedsiębiorstwa decyzję o kasacji starszych burtowców. Ówczesne kierownictwo w pierwszej kolejności zdecydowało o likwidacji jednostek określanych jako 17-metrowe⁵⁰. W ramach pierwszej fazy procesu 8 lutego 1966 r. wycofano ze służby trzy jednostki, które przekazano Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego (dalej: SPRM) „Gryf” we Władysławowie⁵¹. Następny kuter typu B-368 został wycofany ze służby 17 lutego 1966 r. i przekazany SPRM „Jedność Rybacka” w Gdyni (później w Gdańsku)⁵². Ostatnim oddanym spółdzielniom był Hel-85, który też

⁴² W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski oraz Krystyna Podbielska. (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 118, 1966, k. 1.)

⁴³ Do wyposażenia należały: echosonda SPN-11, goniometr Rg-141, radioodbiornik Calypso, radiotelefon FM, nadajnik Electomecano, odbiornik OK-102. W momencie przejścia jednostka posiadała 9136 dm³ paliwa w zbiornikach (APPiUR, A 243, Załącznik do protokołu przekazania kutra Gdy 176, 1966, k. 1–5).

⁴⁴ APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 118, b.d., k. 2.

⁴⁵ APPiUR, A 243, Przekazanie środków trwałych. Protokół zdawczo-odbiorczy PT Nr 25/66, 1966, b.p.

⁴⁶ APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 119, b.d., k. 1.

⁴⁷ APPiUR, A 243, Przekazanie środków trwałych. Protokół zdawczo-odbiorczy PT Nr 25/66, 1966, b.p.

⁴⁸ W skład wyposażenia dodatkowego wchodziły: echosonda Huges MS-29, goniometr Rg-141, radioodbiornik Calypso, radiotelefon FM-302, nadajnik Electomecano, odbiornik OK-102, odbiornik OK-2. W momencie przekazania kuter posiadał w swoich zbiornikach 3814 dm³ paliwa (APPiUR, A 243, Załącznik do protokołu zdawczo-odbiorczego kutra Gdy-176, nr 4, 1966, k. 1).

⁴⁹ W skład komisji zdawczej wchodził: Kazimierz Binkiewicz, Zygmunt Blewaska, Mieczysław Bodnarski, Józef Borzyszkowski, Krystyna Podbielska, Leon Kucharski, Roman Gierszewski (APPiUR, A 243, Protokół zdawczo-odbiorczy kutra Hel 118, 1966, k. 1).

⁵⁰ D. Duda, B. Wandtke, *Port Hel...*, s. 37.

⁵¹ Dnia 17 lutego 1966 r. skreślono ze stanu floty „Kogi” Hel-80, Hel-81 oraz Hel-88 (APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego 2/66, 1966, k. 1; Likwidacja środka trwałego 5/66, 1966, k. 1; Likwidacja środka trwałego 6/66, 1966, k. 2).

⁵² Był to Hel-87 (APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego 4/66, 1966, k. 2).

przekazano „Jedności Rybackiej”⁵³. Dnia 19 maja 1966 r. oddano w gestię Ministerstwa Żeglugi dwa kutry typu B-368 – Hel-94 oraz Hel-95, uznając je za wyeksploatowane⁵⁴. Następny był Hel-98 zdany ze stanu 16 lipca 1966 r. Kolejnymi wycofanymi 27 lipca 1966 r. były kutry burtowe Hel-89, Hel-91, Hel-92 oraz Hel-96⁵⁵. Dnia 28 lipca 1966 r. spośród jednostek „Kogi” wycofano ze służby kuter Hel-90, który również został oddany w gestię Ministerstwa Żeglugi⁵⁶. W dniu 10 sierpnia 1966 r. ze stanu skreślono ostatni kuter typu B-368, noszący oznaczenie Hel-93⁵⁷.

Przeprowadzona na przestrzeni lat 1965–1966 zmiana struktury floty PPiUR „Koga” miała dalekosiężne następstwa. Przedsiębiorstwo wyzbyło się mniejszych jednostek, które cechowały się słabszymi możliwościami połowowymi. Do 1967 r. „Koga” eksploatowała jednostki typu B-25s również na Morzu Północnym, gdzie uzyskiwały śledzia dla gospodarki rybnej. PPDiUR „Dalmor”, przekazując burtowce, zrezygnowało z eksploatacji łowisk Morza Bałtyckiego i jednocześnie mogło zlikwidować komórki Wydziału Połowów odpowiedzialne za mniejsze kutry. Było to zgodne z polityką przedsiębiorstwa nastawioną na wykorzystanie łowisk dalekomorskich. Dzięki burtowcom typu B-25s połowy PPiUR „Koga” wzrosły, a jego flota stała się nowocześniejsza, co umożliwiło lepsze wykorzystanie zasobów bałtyckich. Oddane jednostki skreślono ze stanu przedsiębiorstwa dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w., po odsłużeniu ponad 20 lat we flocie kombinatu. Ostatecznie po 1989 r. w większości zostały one przekazane rybakom indywidualnym, co było związane z postępującym procesem prywatyzacji floty kutrowej⁵⁸.

Summary

Fishing Cutters Type B-25s Handing Over by PPDiUR “Dalmor” in Gdynia in the PPiUR “Koga” Fleet in Hel

The object of the article is to present the handing over the steel hull cutters type B-25s by the Deep-sea Fishery and Fishing Services Company “Dalmor” in Gdynia to the Fishery and Fishing Services Company “Koga” in Hel. The topic has not been the subject of research so far. The process was carried out in 1966. In the course of the process, nine vessels were transferred to fishing conglomerate, which significantly strengthened the company’s potential. Older vessels were withdrawn from service and handed over to fishing cooperatives and individual fishermen. “Dal-

⁵³ Skreślenie ze stanu nastąpiło 2 lutego 1966 r. (APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego 4/66, 1966, k. 1).

⁵⁴ W skład komisji likwidacyjnej jednostek wchodził: Alojzy Lipkowski, Stanisław Laskowski, Bogdan Prądzynski oraz Alfred Grabow (APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego Nr 1/66, 1966, k.1; Likwidacja środka trwałego Nr 2/66, 1966, k. 1).

⁵⁵ W skład komisji likwidacyjnej wchodził: Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski, Bohdan Prądzynski i Alfred Grabow (APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego Nr 4/66, 1966, k. 2).

⁵⁶ APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego Nr 7/66, 1966, k. 1.

⁵⁷ W skład komisji likwidacyjnej wchodził: Zygmunt Rzepczyński, Stanisław Laskowski, Jerzy Janikowski i Alfred Grabow (APPiUR, A 243, Likwidacja środka trwałego Nr 9/66, 1966, k. 1).

⁵⁸ S. Szostak, *Polskie rybolóstwo w latach 1990-1995*, Studia i Materiały. Seria E, nr 54, Gdynia 1997, s. 19; D. Duda, B. Wandtke, *Port Hel...*, s. 38.

mor” has got rid of the fleet of vessels practically intended for fishing in the Baltic Sea, focusing exclusively on deep sea fishery. On the other hand “Koga” obtained several vessels characterized by a short period of service and good technical condition, which had an impact on the further development of the company.

Słowa kluczowe: rybołówstwo, kuter, przedsiębiorstwo rybackie, „Koga”, „Dalmor”, połowy
Keywords: fishing, cutter, fishing company, „Koga”, „Dalmor”

Radosław Kubus, Marcin Szumny, Maciej Badowicz
Uniwersytet Gdański

**„Ta forteca jest tarczą wolności Gdańszczanów”¹.
Twierdza Wisłoujście w wybranych relacjach z XVII w.**

Wstęp

Pamiętnikarstwo i relacje z podróży po Polsce już od wielu lat stanowią intensywny przedmiot badań w historiografii². W jednej z klasycznych już monografii poświęconych opisom XVII-wiecznej Rzeczypospolitej Teresa Chynczewska-Hennel wskazywała, że „Gdańsk widziany oczyma cudzoziemców w XVII wieku to temat, który wypełnić mógłby obszerną książkę”³. Jak dotąd, wskazany przez autorkę jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. postulat badawczy nie doczekał się jednak realizacji.

Choć nadal brak jest całościowych studiów nad zagadnieniem XVII-wiecznego Gdańska w pamiętnikach i relacjach z podróży, to problematyka ta częściowo poruszana była już na marginesie wielu opracowań⁴. Także dla okresu XVIII i XIX w. istnieją analogiczne prace⁵.

¹ Cytat pochodzi z relacji z podróży do Polski Jeana de Labourea – zob. *Zbiór pamiętników historycznych o dawnéj Polsce*, wyd. J.U. Niemcewicz, t. 4, Warszawa 1822, s. 185.

² W. Zientara, *Stan i perspektywy badań nad literaturą podróżniczą wczesnego okresu nowożytnego w Niemczech i w Polsce* [w:] *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska, W. Zientara, Warszawa 2014, s. 13–20; H. Dziechcińska, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII*, Warszawa 2003; W. Gyrys-Czagowiec, *Obraz siedemnastowiecznej Polski i jej mieszkańców w oczach cudzoziemców*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2005, seria 11, s. 9–20; Z. Libiszowska, *Zainteresowanie Polską w historiografii francuskiej XVI–XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1959, seria 1, z. 12, s. 70–75; K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876; E.A. Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Toruń 2003; J.A. Wilder, *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców w dawnej Polsce*, Warszawa 1959; Z. Wolf, *Podróżnicy włoscy o Polsce XVII wieku* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 286–288.

³ T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Warszawa 1993, s. 94.

⁴ J. Samp, *Gdańsk w relacjach z podróży 1772–1918*, Gdańsk 1991, s. 18–50; A. Kucharski, *Prusy Królewskie w świetle wybranych relacji z podróży (1600–1772). Przyczynek do dziejów regionu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2007, nr 4 (258), s. 471–490; A. Kucharski, *Pomorze Nadwiślańskie w świetle wybranych pamiętników podróży (1600–1772)* [w:] *Miscellanea pomorskie*, red. W. Skóra, Słupsk 2008, s. 24–32; A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013; W. Zientara, *Obraz miast pruskich w XVII wieku* [w:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. B. Dybaś, D. Makiła, Toruń 2003, s. 97–104; K. Targosz, *Francuscy goście w obserwatorium Heweliusza*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2012, t. 11, s. 303–323; *Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj*, t. 2: 1601–1700, cz. 1: Do 1656, red. Z. Tylewska-Ostrowska, Gdańsk 2015; E. Kotarski, *Poetyckie relacje z podróży morskich XVI–XVII wiek*, Gdańsk 1987; B.M. Puchalska-Dąbrowska, *Literacki obraz ziem pruskich w angielskich relacjach z podróży z XVI–XVIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2005, nr 4, s. 493–505.

⁵ Poza już wspomnianymi zob. np.: S. Kościelak, *Gdańsk w opinii XVIII-wiecznych turystów i czasowych rezydentów. Walory i mankamenty nowożytnego miasta* [w:] *Z turystyką przez wieki*, red. A. Łysiak-Łątkowska,

Znaczna część osób odwiedzających Gdańsk kierowała się niejako obowiązkowo w stronę oddalonej na północ twierdzy Wisłoujście, ażeby przez pryzmat tego obiektu podziwiać militarną i gospodarczą potęgę miasta. W przypadku wysokich dostojników, w tym przede wszystkim królów polskich, odwiedziny twierdzy wpisywały się w cały ceremoniał ich pobytu w Gdańsku, który zaczął kształtować się począwszy od XV w. i trwał nieprzerwanie aż po schyłek XVIII stulecia⁶. Dzięki licznym opisom twierdzy Wisłoujście, które wylaniają się z kart relacji podróżniczych oraz szeroko pojętej memuarystyki (zob. Aneks), możliwe jest przybliżenie czytelnikowi kilku istotnych kwestii związanych z obiektem, takich jak choćby jego położenie, architektura, załoga i uzbrojenie oraz wrażenia, jakie wywierał na odwiedzających. Niniejsza praca nie wskaże odpowiedzi, z jakiego powodu w niektórych relacjach brak wzmianek o twierdzy Wisłoujście. Szczególnie zaskakujące wydaje się to w przypadku Ulryka Werduma, który jako współuczestnik podróży francuskiego szpiega był wyjątkowo wyczulony na kwestie bezpieczeństwa miasta nad Motławą i choć poczynił w tym względzie wiele istotnych uwag, to całkowicie pominął w swej relacji nadmorską strażnicę w Wisłoujściu.

Celem niniejszej pracy jest zatem charakterystyka obiektu poprzez pryzmat dzieł spisanych przez ludzi odwiedzających twierdzę Wisłoujście, z tym jednak zastrzeżeniem, że dobór materiału źródłowego, ze względu na jego ilość i rozproszenie, jest w dużej mierze selektywny i wymaga w przyszłości uzupełnień.

Relacje z podróży do Gdańska

Choć obszerne relacje dotyczące Gdańska pojawiają się już w twórczości ludzi późnego średniowiecza i wczesnego okresu nowożytnego, a rodzimi kronikarze opisom miasta, niepozobawionym średniowiecznej manieri, poświęcili wiele miejsca w swej twórczości⁷, to jednak dopiero wiek XVII przynosi w tym względzie znaczne ożywienie⁸. Poza licznymi relacjami szlachty polskiej udającej się w tym czasie do portu nad Motławą mamy tu również do czynienia z relacjami wielu przybyszów, głównie z zachodniej i południowej Europy. Wśród tych materiałów wyróżnia się obszerny opis miasta pióra Mártona Csombora, węgierskiego nauczyciela z Szepsi (Moldava), który w latach 1616–1618 odbył

K. Lewalski, *Gdańskie Teki Turystyczno-Krajoznawcze*, t. 1, Gdańsk 2016, s. 227–243; S. Kościelak, *Przejawy sekularyzacji i religijności w Gdańsku na przełomie XVIII i XIX w. w świetle relacji pamiętnikarskich i prasowych*, „Studia Historica Gedanensia” 2016, t. 7, s. 75–103; I. Fabiani-Madeyska, *Odwiedziny Gdańska w XIX wieku*, Seria Źródła Historycznych, nr 2, Gdańsk 1957.

⁶ E. Kizik, *Odwiedziny Twierdzy Wisłoujście w XVII i XVIII wieku* [w:] *Fortyfikacje Gdańska*, red. G. Bukal, Gdańsk 2006, s. 119–125; E. Kizik, *Uroczyste wjazdy królów polskich i członków ich rodzin do Gdańska od drugiej połowy XV do XVIII w.* [w:] *Król jedzie. Wizyty władców polskich w Gdańsku XV–XVIII w.*, t. 1: *Eseje*, red. E. Kizik, Gdańsk 2018, s. 45; E. Kizik, *Pamiętnik gdańszczanina Eberharda Böttichera z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Historyczne” 2010, R. 76, s. 158; E. Kizik, *Rękopiśmienna gazeta „Danziger Monathliche Sammlung” (1773–1792) – źródło do badań nad kulturą życia w Gdańsku u schyłku XVIII wieku*, „Czaszy Nowożytne” 2015, t. 28, s. 142.

⁷ Ostatnio twórczość owych kronikarzy doczekała się obszernego studium monograficznego – zob. J. Możdeń, *Przedstawienie świata przez kronikarzy gdańskich na przełomie XV i XVI wieku*, Toruń 2016.

⁸ J. Samp, *Gdańsk...*, s. 24.

podróż po Europie. Już na samym początku swojej podróży autor diariusza *Europica avagy Szepsi Czombor Martonnak* (1620) udał się do Gdańska w celach edukacyjnych. Pokłosem kilkumiesięcznego pobytu w mieście stała się obszerna relacja charakteryzująca m.in. geograficznie miasto nad Motławą, jego ważniejsze budowle oraz obyczaje i święta celebrowane przez ówczesnych mieszkańców⁹. W kilkanaście lat po Csomborze Gdańsk odwiedził inny przybysz z południa, a mianowicie Wacław Klement Żebracki, który goszcząc w Gdańsku w 1629 r. jako wygnaniec i dysydent religijny pochodzący z Czech, postanowił uwiecznić gród nad Motławą w swoim poemacie zatytułowanym *Gedanum sive Dantiscum* (1630)¹⁰. *Modus operandi* czeskiego uchodźcy zawiera się w stwierdzeniu „ja opiewać będę Gdańsk, miasto wyniosę nad obłoki”¹¹. Autor poza opisem budowli miejskich szczególnie uwagę poświęca militarnym aspektom funkcjonowania Gdańska¹².

Jedną z najlepiej znanych i najczęściej cytowanych relacji z podróży po Gdańsku jest natomiast dzieło francuskiego dyplomaty Charlesa Ogiera, przebywającego w Polsce w latach 1635–1636 przy poselstwie Klaudiusza de Mesmesa, hr. d’Avaux. Ogier w swoim *Dzienniku podróży do Polski* dokonał gruntownej i wszechstronnej charakterystyki Gdańska, a jego dzieło doczekało się wielu wydań, co niewątpliwie świadczy o jego niezwykłej popularności¹³. Opis Gdańska, będący owocem pięciomiesięcznego pobytu Ogiera w tym mieście, odznacza się niezwykłą drobiazgowością, a zarazem sporą dawką humoru. W podobnym czasie co Ogier, w Gdańsku na misji dyplomatycznej przebywał nuncjusz papieski Mario Filonardi, który również nie omieszkął w swojej twórczości epistolograficznej pominąć grodu nad Motławą¹⁴.

W lutym 1646 r. do Gdańska zawiązał kolejny już Francuz, członek orszaku przyszłej królowej Marii Ludwiki Gonzagi – Jean de Laboureur. Przyboczny orszaku królowej dokonał obszernego opisu miasta, nie pomijając niczego, co miałyby jakkolwiek związek z osobą Marii Ludwiki, w tym także zrelacjonował jej pobyt w twierdzy Wisłoujście¹⁵. W tym samym czasie co Maria Ludwika, w Gdańsku gościł również książę Albrycht Stanisław Radziwiłł, który, co warto nadmienić, wielokrotnie odwiedzał fortecę w Wisło-

⁹ Zob. *Mártona Csombora Podróż po Polsce*, tłum. J. Ślaski, Warszawa 1961; *Mártona Csombora Podróż do Gdańska*, tłum. J. Ślaski, Gdańsk 2013.

¹⁰ W.K. Żebracki, *Gdańsk albo Dantiscum* [w:] *Poezja renesansowa na Pomorzu*, wybór, wstęp i objaśnienia B. Nadolski, Gdańsk 1976, s. 213–223.

¹¹ *Gdańsk w literaturze...*, s. 77.

¹² Więcej na ten temat zob. A. Witczak, *Opis Gdańska w poemacie Wacława Klemensa Żebrackiego „Gedanum sive Dantiscum”*, „*Studia Classica et Neolatina*” 2006, t. 8, s. 151–161.

¹³ K. Ogier, *Dziennik Podróży do Polski 1635–1636*, tłum. E. Jędrkiewicz, wstęp M. Pelczar, objaśnienia I. Fabiani-Madeyska, cz. 1–2, Gdańsk 1953; K. Ogier, *Dziennik Podróży do Polski 1635–1636*, przeł. i oprac. Z. Gołaszewski, Gdańsk 2010, 2015, 2017; *Charles’a Ogiera Dziennik gdański. Kartki z dziennika podróży do Polski 1635–1636*, przeł. i oprac. Z. Gołaszewski, Gdańsk 2015.

¹⁴ T. Chynczewska-Hennel, *Mario Filonardi – nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Rzeczypospolitej w latach 1636–1643. Rys biograficzny*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 1999, t. 43, s. 156.

¹⁵ *Zbiór pamiątek historycznych o dawnym Polsce...*, s. 149–269; por. *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, t. 1, wyb. i oprac. J. Gintel, Kraków 1971, s. 238–259.

ujściu¹⁶. W ogóle nazwisko Radziwiłł niezwykle często pojawia się wśród gości odwiedzających twierdzę w Wisłoujściu w okresie XVII i pierwszej połowy XVIII w.¹⁷

Innym Polakiem goszczącym w Gdańsku w połowie XVII w. był Jakub Michałowski. Należał on do orszaku Jana Kazimierza, z którym wspólnie oglądał nadmorską strażnicę w Wisłoujściu¹⁸. Nieznacznie wcześniej niż Michałowski miasto nad Motławą odwiedził Włoch Giacomo Fantuzzi – autor obszernej relacji o Gdańsku¹⁹, w której szczególnie dużo miejsca poświęcił stosunkom wyznaniowym panującym w mieście²⁰. Mniej więcej w tym samym czasie co Michałowski, gościł w Gdańsku z kolei angielski kupiec, którego dziennik podróży stanowi doskonałe źródło do poznania nie tylko Gdańska, ale i części Prus Królewskich²¹. Lakoniczne, aczkolwiek interesujące wzmianki dotyczące Gdańska znajdują się także w pamiętniku Hieronima Chrystiana Holstena, który wspominając swój pobyt w mieście, stwierdził „Żyłem wówczas jak młody książę”²².

Kolejnym niezwykle ciekawym opisem Gdańska dysponujemy za sprawą wspomnianego już Ulryka Werduma. Swą podróż po Polsce w latach 1670–1672 odbył u boku Jeana de Courthonne’a, opata Paulmiers, poznanego w Gdańsku, który przybył do Rzeczypospolitej z misją szpiegowską mającą na celu przygotowanie gruntu pod detronizację Michała Korybuta Wiśniowieckiego i obsadzenie w jego miejsce księcia de Longueville’a. Choć misja zakończyła się fiaskiem, jej pokłosiem stał się napisany przez Werduma dziennik podróży, którego fragment odnosi się również do Gdańska²³. Innym Francuzem (poza Ogierem i de Laboureuem) odwiedzającym Gdańsk był kilka lat później, tj. w 1682 r., słynny poeta i komediopisarz Jean-François Regnard. Gdańsk, pierwsze miasto napotkane przez Regnarda na szlaku podróży po Rzeczypospolitej, wywarł na odwiedzającym ogromne wrażenie, tak iż nie omieszczał przytóżnać go do Orleanu. W swojej charakterystyce szczególnie nacisk położył Regnard na opis stosunków wyznaniowych panujących w mieście, na kwestie architektury oraz sprawy związane z handlem²⁴.

¹⁶ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1–3, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.

¹⁷ A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi...*, s. 158–159; S. Kościelak, *Gdańsk w opinii XVIII-wiecznych turystów...*, s. 59; *Podróże litewskiego magnata do Gdańska, Człuchowa, a nawet dalej... Fragmenty „Dziennika” Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybenki” z lat 1721, 1737 i 1752*, wyd. J. Dygala, Warszawa 2013, s. 40, 80, 107.

¹⁸ A. Sajkowski, *Dziennik Podróży Jana Kazimierza do Gdańska w roku 1651*, „Rocznik Gdański” 1956/1957, t. 15/16, s. 453–460; D. Szlagowska, *Gdańscy muzycy w darze królowi Janowi II Kazimierzowi*, „Aspekty Muzyki” 2002, t. 2, s. 85–86.

¹⁹ G. Fantuzzi, *Dziennik podróży po Europie (1652)*, tłum. W. Tygielski, Warszawa 1997, s. 38–52.

²⁰ K. Bartnikówna, *Relacja Giacomo Fantuzziego o stosunkach religijnych w Gdańsku w 1652 roku* [w:] *Protestantyzm i protestanci na Pomorzu*, red. J. Iluk, D. Mariańska, Gdańsk–Koszalin 1997, s. 253–260.

²¹ *The Travel Diary of Robert Bargrave, Levant Merchant (1647–1656)*, ed. E. Brennan, London 1999; por. M. Szumny, *Opis Gdańska i Prus Królewskich w relacji kupca lewantyńskiego Roberta Bargrave’a*, „Acta Cassubiana” 2018, t. 20, s. 239–251.

²² H.Ch. Holsten, *Przygody wojenne 1655–1666*, tłum. J. Leszczyński, Warszawa 1980, s. 76.

²³ U. Werdum, *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*, oprac. D. Milewski, Warszawa 2012, s. 28–31.

²⁴ M. Matwiejczuk, *Jean-François Regnard – Podróżnik nieznanym?*, „Czasy Nowożytne” 2015, t. 28, s. 86.

Niezwykle istotny wpływ na opinie mieszkańców Europy Zachodniej o Polsce wywarło dzieło de Hauteville'a (Gasparda de Tende). Jego *Relacja historyczna o Polsce*²⁵ stanowi efekt wielu podróży autora do tego kraju na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVII w. Autor w rozdziale 7 swojego dzieła sporo uwagi poświęca również opisowi Gdańska, w tym także wspomina o twierdzy Wisłoujście²⁶.

Odbyta w latach dziewięćdziesiątych XVII w. podróż do Polski skłoniła z kolei dobrze znanego w kręgach historyków medycyny Bernarda O'Connora do opracowania historii tegoż kraju. Opublikowana w 1698 r. *Historia Polski* O'Connora, jak charakteryzuje to Zbigniew Wójcik, posiada: „Obok bardzo ciekawych, pogłębionych partii dotyczących ustroju politycznego, obyczajów, stanu oświaty sanitarnej i zdrowotności [...] części znacznie słabsze, zwłaszcza dotyczące historii, gdzie trafia się wiele poważnych błędów”²⁷. Pomimo wspomnianych mankamentów dzieło to jest niezwykle interesujące ze względu na fakt, iż jego autor podaje wiele informacji na temat Gdańska, skupiając się na takich kwestiach jak położenie, ustrój, historia, architektura czy też znaczenie miasta w handlu z Rzeczpospolitą²⁸. Niestety, brak w jego relacji wzmianek o twierdzy Wisłoujście.

Przedstawiony powyżej zbiór relacji, w których znajdziemy wzmianki na temat Gdańska, oczywiście nie wyczerpuje tematu. Jest to zaledwie pewna próbka, mająca na celu pokazanie, że tematyka gdańska jest obecna w wielu relacjach podróżniczych oraz pamiętnikach. Bez wątplenia położenie miasta i wynikające z tego bogactwo przyciągały rzesze podróżnych, chcących przez pryzmat Gdańska bliżej poznać kulturę Rzeczypospolitej, wciąż „egzotycznej” dla wielu ludzi w Europie. Motywem szlachty polskiej odwiedzającej Gdańsk były z kolei interesy, a w przypadku magnaterii – pełnione wysokie urzędy, które obliżowały do regularnych pobytów w nadmorskim grodzie.

Opisy twierdzy Wisłoujście

Goście przybywający do twierdzy w pierwszej kolejności wskazywali na jej lokalizację przy ujściu Wisły do Bałtyku, w miejscu „gdzie Wisła wlewa się do morza”²⁹. W zależności od kraju pochodzenia różnie szacowali odległość twierdzy od miasta³⁰. W relacji de Laboureaux forteca „leży od miasta o półtorej mili”³¹, Fantuzzi podaje położenie „pół mili od Gdańska, to jest o dwie mile włoskie”³², natomiast u Bargrave'a fort morski jest

²⁵ G. de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, tłum. i red. nauk. T. Falkowski, Warszawa 2013.

²⁶ J. Samp, *Gdańsk...*, s. 44–45; G. de Tende, *Relacja historyczna...*, s. 119–122.

²⁷ Z. Wójcik, *Polska w oczach irlandzkiego lekarza-humanisty Bernarda Connora* [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremekowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Aymard, Warszawa 1992, s. 389.

²⁸ B. O'Connor, *Historia Polski*, tłum. W. Duży, T. Falkowski, P. Hanczewski, K. Pękacka-Falkowska, Warszawa 2012, s. 530–539.

²⁹ *Mártona Csombora Podróż do Gdańska...*, s. 75.

³⁰ Na temat różnic metrycznych w nowożytnej Europie zob. E. Stamm, *Staropolskie miary*, cz. 1: *Miary długości i powierzchni*, Warszawa 1938, s. 32–38.

³¹ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnym Polsce...*, s. 185.

³² G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie...*, s. 41–42.

„odległy trzy mile od miasta”³³, a dodatkowo odnotowuje on, że „pomiędzy miastem i fortem nie ma nic poza równiną z bujną łąką”³⁴.

Opisy twierdzy zawierają także wzmianki dotyczące nazw stosowanych względem Wisłoujścia, które z języka niemieckiego są tłumaczone jako *Münde*, *Minda*, *Aminda*, ewentualnie po łacinie jako *Ostium*. Z kolei Csombor zaznaczył, że Węgrzy miejsce to znają jako „gardziel morza”³⁵. Często pojawiało się też określenie *Farum* albo *Latarnia*, a miało to związek z utrzymywaniem światła wskazującego bezpieczne wejście do portu w Gdańsku³⁶. Ową latarnię stanowiła stojąca pośrodku twierdzy wysoka wieża, a była to „niby mała fotreczka w większy zamknięta”³⁷. Na jej szczycie „co wieczór zapala się cztery wielkie światła albo lampy, by w nocy dawać znak żeglarzom”³⁸. Pomieszczenie, w którym znajdowały się wspomniane lampy, było zamknięte „szybami przedniej jakości”, a zarazem dość przestronne, ponieważ mogło się w nim pomieścić naraz aż osiem osób³⁹.

Ponadto, w dzienniku Csombora została zawarta informacja o dodatkowych konstrukcjach nawigacyjnych ustawionych nad brzegiem morskim. Oprócz latarni w Wisłoujściu sprawna żegluga miały bowiem zapewniać nabieżniki wyznaczające optymalny tor wodny: „Po dwóch bokach twierdzy, na dwóch wysokich palach drewnianych, stoją naczynia metalowe napełnione oliwą. O zmierzchu zapalają w nich ogień, aby okręty krążące wśród nocnych niebezpieczeństw nie zbłądziły na morzu i aby mogły zawinąć prosto do portu”⁴⁰.

Twierdza jednak nie stanowiła tylko punktu orientacyjnego dla statków znajdujących się na zatoce. Przede wszystkim fortyfikacje ujścia Wisły pełniły niezwykle istotną rolę w systemie obronnym Gdańska, w szczególności w przypadku zagrożenia nadchodzącego od strony morza⁴¹. Jak przedstawił to, nieco na wyrost, Szymon Starowolski, „tu czasem jednego dnia po pięćset okrętów wpływających z towarami zobaczyć można”⁴². Co za tym idzie, zadaniem stacjonującego w Wisłoujściu garnizonu była bezpośrednia kontrola pasażerów i ładunków znajdujących się na statkach płynących do portu. Ogier mógł więc

³³ *The Travel Diary of Robert Bargrave...*, s. 151.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Mártona Csombora Podróż do Gdańska...*, s. 75.

³⁶ S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, tłum. A. Piskadło, Kraków 1976, s. 111; *Zbiór pamiętników historycznych o dawnym Polsce...*, s. 185; A. Sajkowski, *Diariusz podróży Jana Kazimierza...*, s. 459; G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie...*, s. 41–42; G. de Tende, *Relacja historyczna...*, s. 119.

³⁷ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnym Polsce...*, s. 185.

³⁸ G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie...*, s. 41–42.

³⁹ *Mártona Csombora Podróż do Gdańska...*, s. 75.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Zob. J. Stankiewicz, *Nadmorska Twierdza w Wisłoujściu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1956, t. 1, z. 2, s. 115–156; G. Bukal, *Fortyfikacje Gdańska 1454–1793* [w:] *Fortyfikacje Gdańska...*, s. 20–47; G. Bukal, *Fortyfikacje Gdańska i ujścia Wisły 1454–1793. Studium z dziejów nowożytnej architektury militarnej*, Sopot 2012; B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 2018.

⁴² S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego...*, s. 111.

zanotować, że dzięki takiej ochronie „spokojnie leży całe miasto Gdańsk, albowiem bez zezwolenia owej fortalicji nie może nic ani Wisłą w morze spłynąć, ani z morza wpłynąć do Wisły”⁴³.

Goście, zwłaszcza zagraniczni, dokładnie przyglądali się umocnieniom fortecy w Wisłoujściu. Byli pod wielkim wrażeniem otaczających ją licznych wałów ziemnych, kanałów i fos. Przykładowo, Ogier w swoim dzienniku ocenił, że są to „obwarowania najdokładniej wedle przepisów nowej sztuki fortalicijnej wykonane”⁴⁴. Owe „fortyfikacje nie do zdobycia” składały się z połączonych ze sobą czterech bastionów tworzących wewnętrzny fort, chroniony przez zewnętrzny szaniec mający kształt „pół miesiąca” (tj. półksiężyc) i zaopatrzone w pięć bastionów „zarówno okolcowanych i odarniowanych”⁴⁵.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudzał arsenał zgromadzony w twierdzy⁴⁶. Csombor podkreślił, że warownia ta była „najeżona lufami dział”⁴⁷. Pozostali autorzy podawali jednak konkretną ich liczbę. Bargrave wspominał o „40 walecznych armatach”, w które uzbrojony był fort, a „w kolejne 40 armat” miał być wyposażony zewnętrzny szaniec⁴⁸. Ogier doliczył się, że jest tam rozstawionych „sto lub więcej dział wojennych”⁴⁹, natomiast według de Laboureaux forteca obfitowała w artylerię liczącą „do trzystu armat”⁵⁰.

Co do liczebności załogi pełniącej tam służbę najczęściej wskazywano na 1000, a nawet 1500 ludzi⁵¹, przy czym Ogier precyzował, że do stanu osobowego wlicza też żony i dzieci żołnierzy⁵². Z kolei Starowski ograniczył się tylko do ogólnego stwierdzenia, że znajdowały się tam fortyfikacje, „których silna załoga strzeże”⁵³. Bargrave dodał jeszcze, że byli to żołnierze „na stałym żołdzie, którzy dniami i nocami pełnią nadzwyczajnie restrykcyjną wartę”⁵⁴.

Twierdza Wisłoujście świadczyła o sile i potędze nie tylko samego Gdańska, ale i całej ówczesnej Rzeczypospolitej, stąd nie była pozbawiona funkcji reprezentacyjnej. Odwiedziny Wisłoujścia należały do stałych elementów programu pobytu w Gdańsku ważnych osobistości⁵⁵. Dotyczyło to w takim samym zakresie wizyt królów polskich i członków rodziny królewskiej, urzędników państwowych oraz dostojników kościelnych, jak i ambasadorów, posłów czy przedstawicieli państw obcych.

⁴³ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)*..., s. 180–181.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 179–180.

⁴⁵ *The Travel Diary of Robert Bargrave*..., s. 151; *Zbiór pamiętników historycznych o dawnym Polsce*..., s. 185.

⁴⁶ Na temat uzbrojenia twierdzy Wisłoujście zob. A.R. Chodyński, *Potencjał militarny Gdańska w drugiej połowie XVI w.* [w:] *Fortyfikacje Gdańska*..., s. 84–108.

⁴⁷ *Mártona Csombara Podróż do Gdańska*..., s. 75.

⁴⁸ *The Travel Diary of Robert Bargrave*..., s. 151.

⁴⁹ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)*..., s. 181–182.

⁵⁰ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnym Polsce*..., s. 185.

⁵¹ Por. A.R. Chodyński, *Życie powszednie w Twierdzy Wisłoujście w XVII i XVIII wieku* [w:] *Twierdza Wisłoujście. Historia, teraźniejszość, przyszłość*, red. J. Steciewicz, Gdańsk 2000, s. 89–97; M. Gliński, *Wisłoujście* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Słowiński, Gdańsk 2012, s. 1100.

⁵² K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)*..., s. 180–182.

⁵³ S. Starowski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*..., s. 111.

⁵⁴ *The Travel Diary of Robert Bargrave*..., s. 151.

⁵⁵ Zob. E. Kizik, *Odwiedziny Twierdzy Wisłoujście*..., s. 119–125.

Zgodnie z ceremoniałem przyjazdowi i wyjazdowi oficjalnych gości towarzyszyły zawsze salwy na powitanie i na pożegnanie. Gdy w 1646 r. przysłała polska królowa Maria Ludwika Gonzaga przybyła do fortecy „sto razy z dział ognia dano”⁵⁶. Michałowski zaznaczył, że „nazad gdychmy powracali, także z dział bito, które kulami ponabijano dla większego huku”⁵⁷. Ogier natomiast zapamiętał, że „kiedyśmy wchodzili tam i potem wychodzili, trzykrotnie salwę dano z muszkietów i ognia z dwudziestu lub więcej dział”⁵⁸.

Po prezentacji załogi „w szykach stojących wraz z ich oficerami” oraz miejscowej zbrojowni goście byli zapraszani na uroczysty posiłek do domu komendanta, gdzie głównodowodzący twierdzą raczył ich obficie „winem i smakołykami, podczas czego na podwórzu zgiełk czyniły bębny i piszczałki, a w izbie grali najlepsi z miasta muzycy”⁵⁹. Wznoszonym podczas bankietu toastom towarzyszyło dalsze strzelanie na vivat, a w zależności od nastroju gości oddawano od kilku do kilkunastu salw z muszkietów⁶⁰.

Wizytującym twierdzą proponowano następnie wejście na wieżę, przy czym na górę ochotnicy musieli się „wdrapywać po wążiuteńkich schodkach”⁶¹. Ze szczytu podziwiano „morze i kray okoliczny szeroko odkrywaiący się”⁶², ale nie tylko widoki wzbudzały zainteresowanie odwiedzających latarnię. Csombor wspominał, że widział tam też „imię dzielnego księcia Gabora Batorego wyrte diamentem na szkłe”⁶³. Z kolei Ogier zauważył zapisane tam imię polskiego króla Zygmunta III Wazy, które „on sam puginałem wyrzył w ołowiu”⁶⁴. Pozostając wiernym tej tradycji, dopisał więc Francuz „imię mojego posła i moje”⁶⁵. Na tym jednak nie poprzestał: „aby wszystko odbywało się wedle należytego obrządku – przypił do mnie jeden z owych rajców gdańskich na zdrowie arcychrześcijańskiego króla. Wypiłem tedy wychylając kielich na oczach całej patrzącej załogi, a bębny tymczasem wszystko grzmotem zagłuszały”⁶⁶.

Na koniec warto jeszcze dodać, że w relacjach dotyczących Wisłoujścia pojawiały się również odniesienia do wydarzeń z wojen polsko-szwedzkich. Starowolski przywołał np. bitwę morską rozegraną 28 listopada 1627 r. na redzie gdańskiego portu, która do historii przeszła jako bitwa pod Oliwą: „Próbował tu był Szwed w czasie wojny podstępnie wtargnąć, lecz przez królewskich mężnie powstrzymany, stracił okrętów kilka i admirała, którego wraz z załogą ogień strawił; pozostałe okręty w ucieczce zostały zatopione, siedem zaś pochwycono”⁶⁷. Samą twierdzą Gdańszczanie mieli „pobudować – jak odnotował de Laboureur – załężnieni naysciem na Prusy Króla Szwedzkiego, który ciągnął

⁵⁶ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnéj Polsce...*, s. 185.

⁵⁷ A. Sajkowski, *Diariusz Podróży Jana Kazimierza...*, s. 459–460.

⁵⁸ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)...*, s. 182.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 183.

⁶¹ *Ibidem*, s. 182.

⁶² *Zbiór pamiętników historycznych o dawnéj Polsce...*, s. 185.

⁶³ *Mártona Csombora Podróż do Gdańska...*, s. 75.

⁶⁴ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)...*, s. 183.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego...*, s. 111.

przeciw Królowi Polskiemu, i ich miastu oblężeniem zagrażał⁶⁸. Miał więc poniekąd rację, pisząc, że „ta forteca jest tarczą wolności Gdańszczanów”⁶⁹.

Podsumowanie

Wraz z przyjazdem do Gdańska goście z Rzeczypospolitej i spoza jej granic mieli okazję poznać strukturę architektoniczną i militarną twierdzy Wisłoujście. Był to punkt obowiązkowy i niejako zintegrowany z całym planem wizyty w grodzie nad Motławą. W relacjach z podróży dominuje zachwyt nad pięknem obiektu, jego lokalizacją oraz doskonałą organizacją garnizonu broniącego fortalicji. Relacje te nie są przejawem wnikliwej analizy architekta czy znawcy militariów. Niemniej jednak widać w nich dociekliwość zainteresowanego podróżnika, zwracającego uwagę na charakterystyczne elementy konstrukcji, zapisującego opowieści i informacje zasłyszane najprawdopodobniej od samych Gdańszczan czy też urzędników królewskich. Uwagę zwraca fakt, że osoby z zagranicy opisywały zarówno Gdańsk, jak i twierdzę Wisłoujście w sposób nadzwyczaj pozytywny. Relacje podróżników umacniały w głowach obywateli ich macierzystego kraju wizerunek Rzeczypospolitej jako najdosłójniejszej i najjaśniejszej, zabezpieczonej na północy przez niezdobyte Wisłoujście, które historyk gdański Reinhold Curicke w XVII w. określał jako „klucz do bram miasta Gdańska”⁷⁰.

Summary

“This Fortress is a Shield of Freedom for the Citizens of Gdańsk”. Wisłoujście Fortress in the Selected Relations from 17th Century

Wisłoujście Fortress (Mouth of Vistula Fortress) had played a significant role in the past, as a lighthouse, and guardhouse to the most important economic centre of 1st Republic of Poland (1569–1795). The garrison in the fortress was responsible for the control of ship movement in the water canal of port of Gdańsk. Furthermore, the military construction of the lighthouse was treated as a part of city’s fortification system, and Wisłoujście was a key object to defend the line of the coast from possible threat.

The Mouth of Vistula Fortress had kept its official functions – to present the might of the city, as well as the Commonwealth. Visitations in the “guardian of the Republic’s sea coast” were a part of journeys of the nobles. The possibility of seeing “great watchtower, on which is presented the lighthouse with high quality glass covering the fire burning from four great goblets or lights, which are showing the sailors their way”, “number of canals and moats, many walls developed from the most modern military architecture art”, or “fulfilled with mouths of cannons” were astonishing memories for the guests. It referred to polish kings, nobles, and bishops as well as to ambassadors or nobles from foreign countries who were describing their memories in diaries and journals.

⁶⁸ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnéj Polsce...*, s. 185.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ Za: E. Raabe, *Die Festung Danzig und ihre Garnison*, Hamburg 1996, s. 127.

Subject of the article was based on the diaries from 17th century which are treated by authors as the point of start for the analyze.

Słowa kluczowe: twierdza Wisłoujście, Gdańsk, relacje z podróży, opis fortyfikacji, XVII wiek
Keywords: the Wisłoujście fortress, Gdańsk, travel diaries, description of fortification, 17th century

Aneks

Informacje dotyczące twierdzy Wisłoujście w pamiętnikach i relacjach z XVII w.

Autor	Data sporządzenia relacji	Fragment dotyczący twierdzy Wisłoujście	Źródło
Márton Csombor	1620	Gdzie Wisła wlewa się do morza, tam jest fortezza, czyli silnie umocnione zamczysko. Miejsce to gdańszczanie zwą „Münde”, to jest Ujście, żacy „Ostium”, Węgrzy zaś „Gardziel morza”. Warownia ta, najeżona lufami dział, broni miasta od strony morza. Po dwóch bokach twierdzy, na dwóch wysokich palach drewnianych, stoją naczynia metalowe napełnione oliwą. O zmierzchu zapalają w nich ogień, aby okręty krążące wśród nocnych niebezpieczeństw nie zbłądziły na morzu i aby mogły zawinąć prosto do portu. W fortezcy zaś na wieży jest tak olbrzymia lampa, że pomieściło się nas w niej na raz ośmiu. Widziałem tam imię dzielnego księcia Gabora Batorego wryte diamentem na szkle.	<i>Mártona Csombora Podróż do Gdańska</i> , tłum. J. Ślaski, Gdańsk 2013, s. 75.
Szymon Starowolski	1632	Także w samym porcie morskim zbudowano fortyfikacje niezwykle warowne, zwane Farum, których silna załoga strzeże; tu czasem jednego dnia po pięćset okrętów wpływających z towarami zobaczyć można, które przez załogę portu są kontrolowane i składają opłatę portową. Próbował tu być Szwed w czasie wojny podstępnie wtargnąć, lecz przez królewskich mężnie powstrzymany, stracił okrętów kilka i admirała, którego wraz z załogą ogień strawił; pozostałe okręty w ucieczce zostały zatopione, siedem zaś pochwycono.	S. Starowolski, <i>Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego</i> , tłum. A. Piskadło, Kraków 1976, s. 111.

Charles Ogier	1636	<p>Doskonała to bez ochyby warownia, pod której ochroną spokojnie leży całe miasto Gdańsk, albowiem bez zezwolenia owej fortalicji nie może nic ani Wisłą w morze spłynąć, ani z morza wpłynąć do Wisły. Otaczają tę fortalicję liczne kanały i fosy i liczne obwarowania najdokładniej wedle przepisów nowej sztuki fortalicijnej wykonane. Rozstawionych tam sto lub więcej dział wojennych, a mieszka wraz z żonami i dziećmi tysiąc żołnierzy, których widzieliśmy w szykach stojących wraz z ich oficerami. Kiedyśmy wchodzili tam i potem wychodzili, trzykrotnie salwę dano z muszkietów i ognia z dwudziestu lub więcej dział. Gościł nas w końcu obficie w głębi warowni komendant winem i smakołykami, podczas czego na podwórzu zgiełk czyniły bębny i piszczalki, a w izbie grali najlepsi z miasta muzycy. Aby zaś nic nie pozostało, czego byśmy tam nie spróbowali lub czego nie zobaczyli, na szczyt fortalicji musieliśmy się wdrapywać po wążiuteńkich schodkach. Dostaliśmy się w ten sposób do strażnicy [...] Zapisane tam jest imię ostatniego Zygmunta, które on sam puginałem wrył w ołowiu. Dopisałem imię mojego posła i moje, zaczem – aby wszystko odbywało się wedle należytego obrządku – przypił do mnie jeden z owych rajców gdańskich na zdrowie arcychrześcijańskiego króla. Wypiłem tedy wychylając kielich na oczach całej patrzącej załogi, a bębny tymczasem wszystko grzmotem zagłuszały.</p>	<p>K. Ogier, <i>Dziennik podróży do Polski (1635–1636)</i>, tłum. E. Jędrkiewicz, wstęp M. Pelczar, objaśnienia I. Fabiani-Madeyska, cz. 2, Gdańsk 1953, s. 179–183.</p>
------------------	------	--	--

Jean de Laboureur	1646	<p>Po nabożeństwie pojechała Królowa widzieć fortecę latarni, która choć leży od miasta o półtóry mili, należy do niego, i strzeże uścia Wisły do morza. Za ięy przybyciem sto razy z dział ognia dano. Poszła aż na wierzchołek latarni: iest to niby mała forteczka w większy zamknięta. Stamtąd widziała morze i kray okoliczny szeroko odkrywaiący się. Gdy schodziła, zaprosił ją Prezydent na obiad, ten acz był wspaniały, mało na nim iadła, równie iak Marszałkowa: siedział z niemi u stołu Xiążę Karól, Panowie zaś Polscy i ślachta Francuska wraz u drugiego iedli. Nas wszystkich puszcza-no przy szpadach, lecz wielka liczba Polaków, u drzwi się zostać musiała, bo ta forteca iest tarczą wolności Gdańszczanów. Składa się ona z pięciu bastyonów i pół miesiąca, który bramę okrywa, zarówno okolcowanych i odarniowanych; bronią ięy z iedny strony mocne okopy, z drugiéy morze zabezpiecza. Obftuie w ammunicją, osobliwie w artylerją, licząc do trzysta armat. Opatrzyli ją tak Gdańszczanie, załęknieni nayściem na Prusy Króla Szwedzkiego, który ciągnął przeciw Królowi Polskiemu, i ich miastu oblężeniem zagrażał.</p>	<p><i>Zbiór pamiętników historycznych o dawnéy Polsce</i>, wyd. J.U. Niemce-wicz, t. 4, Warsza-wa 1822, s. 185.</p>
Jakub Michałowski	1651	<p>Przyjechawszy na Latarnią przed ostatnią fortecą kilkanaście set piechoty stało z generalnym swoim, którzy debitum honorem Królowi JMci jako panu swemu oddali. Dopiero w bramie po dwieście muszkietarów. Potym do rezydencji tamtej ostatniej zaprowadziwszy króla JMć z Królową JMcią obiad dano. Muzyka grała i tak jako Króla JMci, tak i wszystek dwór K[róla] JMci częstowa-no i bankietowano. Po obiedzie cekauzy i armatę wszystkę Królestwo Ich Mć obejrzeli. Na Latarniej samej kto chciał być z dworu Króla JMci, to jest wzgóre na wieży bardzo wysokiej, tak i z frąncyme-ru Królowej JMci, był i chodził tam. Królowa JMć tylko sama nie chodziła. Nazad gdychmy powra-cali, także z dział bito, które kulami ponabijano dla większego huku; jakoż daleko większy [był], gdy już Król JMć pomijał, tak długo, aż w mieście stanął.</p>	<p>A. Sajkowski, <i>Diariusz Podróży Jana Kazimierza do Gdańska w roku 1651</i>, „Rocznik Gdań-ski” 1956/1957, t. 15/16, s. 459–460.</p>

Giacomo Fantuzzi	1652	<p>Pół mili od Gdańska, to jest o dwie mile włoskie, znajduje się Aminda, zwana u nas latarnią, do której droga prowadzi zakrytym kanałem. Wspaniała to twierdza, opasana ze wszystkich stron pięcioma wielkimi, wykopanymi jedna za drugą fosami, licznymi wałami ziemnymi i fortyfikacjami nie do zdobycia, doskonale przez 1500 żołnierzy stałej załogi strzeżona. Pośrodku owej twierdzy wejść można na wysoką wieżę, na szczycie której znajduje się latarnia dokładnie oznaczona i zamknięta szybami przedniej jakości, w której co wieczór zapala się cztery wielkie światła albo lampy, by w nocy dawać znak żeglarzom, jako że latarnia owa stoi nad Morzem Bałtyckim, nad samym portem gdańskim, który ma kształt kwadratu, a ponieważ cały jest odkryty, jak mi mówiono, podczas silnych wiatrów i burz, rozbił się tam niejeden statek. Port jednak jest wielki, w kształcie kwadratu i zawijają doń olbrzymie statki.</p>	<p>G. Fantuzzi, <i>Diariusz podróży po Europie (1652)</i>, z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył W. Tygielski, Warszawa 1990, s. 41–42.</p>
Robert Bargrave	1652–1653	<p>Minda, fort morski, odległy trzy mile od miasta, [znajdujący się] przy ujściu Wisły, gdzie wpada ona do Bałtyku. Składa się on z czterech bastionów, otoczonych fosą oraz Wisłą, stworzonych w najdoskonalszy sposób. Jest uzbrojony w 40 walecznych armat wykonanych ze szczerego mosiądzu. W środku znajduje się dostojny budynek, mający wysoką wieżę, na szczycie której jest piękna latarnia [służąca] nocą za punkt orientacyjny [dla statków znajdujących się] na morzu. To wewnątrz jest również chronione przez zewnętrzny szaniec, wyposażony w kolejne 40 armat, oraz otoczony fosą podobnie jak inne [części fortu]. Pomiędzy fortem [a szanćem] znajdują się domy mieszkalne dla około 1000 ludzi, [będących] na stałym żołdzie, którzy dniami i nocami pełnią nadzwyczajnie restrykcyjną wartę. Pomiędzy miastem i fortem nie ma nic poza równiną z bujną łąką, gdzie żaden nieprzyjaciel nie może się pojawić, jak tylko pod ostrzałem albo z fortu, albo z miasta; jej przestrzeń wynosi około dwóch mil średnicy [tłum. fragmentu M. Szumny].</p>	<p><i>The Travel Diary of Robert Bargrave, Levant Merchant (1647–1656)</i>, ed. M.G. Brennan, London 1999, s. 151.</p>

Gaspard de Tende	1687	Między ujściem a portem znajduje się fort zwany Latarnią, ponieważ rzeczywiście wysyła nocą świetlny sygnał, tak by przybywające statki mogły go z daleka dostrzec i rozpoznać.	G. de Tende, <i>Relacja historyczna o Polsce</i> , tłum. i red. nauk. T. Falkowski, Warszawa 2013, s. 119.
------------------	------	---	---

Adam Lubocki
Uniwersytet Gdański

**„Za wolność naszą i waszą” – motywy podjęcia walki
w rewolucji węgierskiej (1848–1849) przez polskich generałów**

O, Europo, cisza wszędzie,
Nie słyhać buntowniczych salw...
Żeś cnót wolności nie broniła,
Ze wstydu za to dziś się spał.
Tchórzliwe ludy nas odbiegły,
Któż Węgrom poda pomocną dłoń?
Okuto ludów korne ręce,
W prawicy tylko naszej broń.
Sándor Petőfi¹

Wprowadzenie

Udział Polaków w węgierskich walkach narodowowyzwoleńczych jest zjawiskiem stosunkowo dobrze znanym, które interesowało zarówno historyków polskich, jak i węgierskich. O legionach polskich pisano do tej pory całkiem sporo. Problem ten podejmują także niemal wszystkie opracowania o charakterze syntetycznym, zarówno odnoszące się do wieku XIX na ziemiach polskich², jak i całościowe³. Jest to równocześnie jedno z niewielu zagadnień dotyczących historycznych kontaktów polsko-węgierskich, które zostały należycie przebadane. Większość historyków skupia się jednak na bardzo ogólnym poziomie opisu, nie zagłębiając się zazwyczaj w szczegóły i podejmując jedynie kwestie natury politycznej lub militarnej.

Warto przyrzeć się temu zagadnieniu od strony ideologicznej i przeanalizować motywy działań polskich żołnierzy. Najwięcej tego typu treści można odnaleźć w zapiskach dowódców, a więc osób reprezentujących z reguły elity narodu polskiego. Co prawda informacje te nie odnoszą się do całej grupy Polaków walczących na Węgrzech, ponieważ zupełnie inne cele mogły przyświecać zwykłym szeregowym żołnierzom, a inne genera-

¹ S. Petőfi, *Jam Węgier prawy...* (fragment), tłum. A. Rymkiewicz [w:] S. Petőfi, *Poezje*, Warszawa 1971, s. 72–73.

² M. Kukiel, *Dzieje Polski porzobiorowej (1795–1921)*, London 1993, s. 331–335.

³ Spośród wielu prac syntetycznych poświęconych XIX stuleciu zob. najważniejsze: A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 325–327; T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003, s. 195–197; M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 2006, s. 395–398.

licji, niemniej jednak warto się zająć tym tematem właśnie w takim ujęciu, traktując go jako przyczynek do dokładniejszego zbadania problemu na szerszym tle.

Zaangażowanie Polaków wcale nie było – jak nietrudno się domyślić – całkowicie bezwarunkowe i altruistyczne. Oficerowie i dowódcy bardzo często wskazywali obok wyższych celów i sympatii do Węgrów również motywy patriotyczne odnoszące się do własnej ojczyzny. W tym okresie niezwykle modne było wśród Polaków powiedzenie wykreowane w czasie powstania listopadowego „Za wolność naszą i waszą”, które zakładało walkę za inne narody. Wyzwolone z polską pomocą narody miałyby w akcie wdzięczności dążyć do tego, by także Polacy zdobyli własne państwo. W takim ujęciu niniejszy artykuł stanowi swoiste studium przypadku polskich idei niepodległościowych pierwszej połowy XIX w.

Aby właściwie ukazać zagadnienie, należy wyodrębnić kilka aspektów. Wątek polskich legionów na Węgrzech jest – ogólnie rzecz biorąc – znany, jednak będzie konieczna krótkka, bardzo ogólna charakterystyka wydarzeń. Opiszę zatem – w sposób możliwie skrótowy – rewolucję węgierską 1848–1849 i udział w niej Polaków. Jest to kluczowe dla zrozumienia motywów polskich generałów (Józefa Bema, Józefa Wysockiego i Henryka Dembińskiego). Obok ogólnego przedstawienia wydarzeń węgierskiej Wiosny Ludów istotny jest również udział w nich Polaków, a więc zarysowanie dziejów legionów polskich, ich struktury, a także biografii postaci, których poglądom przyjrze się bliżej. Najważniejszy jednak aspekt będzie dotyczyć właśnie kwestii ideologicznych i motywów udziału w walce o niepodległość Węgier.

Główny materiał źródłowy stanowią pamiętniki. Spośród trzech najważniejszych postaci biorących udział w powstaniu węgierskim posiadamy niestety tylko szczegółowo opisujące te wydarzenia memuar jednej z nich. Jedynie Józef Wysocki⁴ po klęsce w sierpniu 1849 r. postanowił opublikować swoje wspomnienia⁵. Nie uczynił tego ani Henryk Dembiński, ani Józef Bem, których pisarstwo wspomnieniowe zakończyło się na roku 1831. O działalności generałów pisali również ich podkomendni, dzięki którym możemy chociaż w pewnym zakresie poznać myśli i motywy kadry dowódczej. W tym celu wykorzystałem wspomnienia wyższych oficerów, m.in. Jerzego Bułharyna, Juliana Falkowskiego, Józefa Ruckiego. Niewiele niestety do całości obrazu wnoszą dostępne materiały źródłowe, przede wszystkim zaś źródła dotyczące rewolucji węgierskiej znajdujące się w Węgierskim Archiwum Państwowym (Magyar Országos Levéltár) w Budapeszcie⁶. Z perspektywy polskiej ważna może być korespondencja gen. Wysockiego i gen. Bema. Źródła te jednak w relatywnie niewielkim stopniu odnoszą się do podejmowanego za-

⁴ J. Wysocki, *Pamiętnik Jenerała Wysockiego, dowódcy Legionu Polskiego na Węgrzech z czasu kampanii węgierskiej w roku 1848 i 1849*, Kraków 1888.

⁵ Wysockiemu zdarza się pomijać pewne wydarzenia lub wpływ pewnych osób i wyolbrzymiać wady niektórych postaci. Wymowę ideologiczną w pewnej mierze uzasadnia data pierwszego wydania drukiem (1850). Dzieło uwypuklało rolę gen. Wysockiego i prezentowało jego punkt widzenia – w ten sposób miało kreować powszechną świadomość.

⁶ Magyar Országos Levéltár (dalej: MOL), H 154, Legion Polski; MOL, R 14, Listy osobiste Józefa Bema; MOL, R 221, Listy osobiste Józefa Wysockiego.

gadnienia, ponieważ są to głównie rozkazy i listy o charakterze *stricte* wojskowym, niezawierające zasadniczo żadnych treści ideologicznych czy światopoglądowych.

Opracowania dotyczące szeroko rozumianych kwestii Wiosny Ludów podejmują co prawda ten temat, ale w bardzo okrojonej formie, niewyjaśniającej złożoności tego zagadnienia⁷. Na tym tle niezwykle korzystnie prezentuje się jedynie praca Sławomira Kalembki⁸. Wobec fragmentaryczności badań widocznej w opracowaniach o charakterze syntetycznym możemy polegać w zasadzie tylko na pracach tworzonych przez znawców zagadnienia, a więc specjalistów od kontaktów polsko-węgierskich. Wymienić tu trzeba przede wszystkim Eligiusza Kozłowskiego⁹. W ostatnich latach problemem tym zajmuje się węgierski badacz historii kontaktów polsko-węgierskich István Kovács, autor wielu drobnych prac i kilku poważniejszych monografii dotyczących właśnie legionów polskich i udziału Polaków w rewolucji węgierskiej 1848–1849¹⁰. Spośród starszych prac wspomnieć trzeba niewątpliwie niezwykle wartościowe dzieło Endre Kovácsa¹¹. Uzupełnienie będą stanowić prace bardziej ogólne, napisane przez znawców dziejów Węgier niespecjalizujących się w tematyce walk narodowowyzwoleńczych Madziarów¹², a także biografie polskich generałów¹³.

Wiosna Ludów na Węgrzech – charakterystyka ogólna

Trudno streścić tak ważne i przełomowe wydarzenia na jednej lub nawet kilku stronach. Jednak głębsza charakterystyka zająć z 1848 i 1849 r. przesłoniłaby cel niniejszego artykułu. Zainteresowanych ogólnym rysem wydarzeń odsyłam do literatury zawartej w przypisie 7. Nie powstało jak dotąd żadne całościowe polskojęzyczne opracowanie Wiosny Ludów na Węgrzech, mimo że literatura dotycząca tego zagadnienia jest niezwykle bogata, zarówno węgierskojęzyczna¹⁴, jak i w innych językach¹⁵. Ja natomiast skupię się na kilku

⁷ S. Kieniewicz, *Czyn polski w dobie Wiosny Ludów*, Warszawa 1948, s. 125–146; S. Kieniewicz, *Oblicze ideowe Wiosny Ludów*, Warszawa 1948, s. 107–127; S.B. Kan, *Rewolucja 1848 roku w Austrii i Niemczech*, tłum. A. Komorowski, Warszawa 1952, s. 272–280; I. Koberdowa, *Polska Wiosna Ludów*, Warszawa 1967, s. 242–246.

⁸ S. Kalembka, *Wiosna Ludów w Europie*, Warszawa 1991, s. 224–243, 343–375.

⁹ E. Kozłowski, *General Józef Bem*, Warszawa 1959; E. Kozłowski, *General Józef Bem 1794–1850*, Warszawa 1970; E. Kozłowski, *Legion Polski na Węgrzech 1848–1849*, Warszawa 1983.

¹⁰ I. Kovács, *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów 1848–1849*. „Byliśmy z Wami do końca”, tłum. J. Snopek, Warszawa 1999; I. Kovács, *Józef Bem – bohater wiecznych nadziei*, Warszawa 2002; I. Kovács, *Honvédek, emisarjusz, legioniści. Słownik biograficzny polskich uczestników Wiosny Ludów na Węgrzech 1848–1849*, tłum. J. Snopek, Kraków 2016.

¹¹ E. Kovács, *Bem József*, Budapest 1954.

¹² A. Divéky, *Węgrzy a Polacy w XIX stuleciu*, Warszawa–Lublin–Łódź 1919.

¹³ A.F. Danzer, *Dembinski in Ungarn. Nach dem Hinterlassen Papieren des Generals*, Bd. 1, Wien 1873; E. Kozłowski, *Gen. Józef Bem*, Warszawa 1958.

¹⁴ Gy. Gracza, *Az 1848–1849-iki magyar szabadságharc története* [Historia węgierskiej walki o niepodległość z 1848–1849 r.], 1–5. köt., Budapest [1895]; Gy. Spira, *A magyar forradalom 1848–49-ben* [Węgierska rewolucja w 1848–1849 r.], Budapest 1959.

¹⁵ Gy. Spira, *The Nationality Issue in the Hungary of 1848–49*, transl. Zs. Béres, Budapest 1992; G. Gángó, *1848–1849 in Hungary*, „Hungarian Studies” 2001, vol. 15, no. 1, s. 39–47.

wybranych przeze mnie wątkach, stanowiących kwintesencję powstania węgierskiego, dających jednocześnie pewien całościowy obraz. Rewolucję tę niezwykle trafnie scharakteryzował austriacki historyk węgierskiego pochodzenia Paul Lendvai w swojej obszernej pracy przeznaczonej dla czytelników z Europy Zachodniej¹⁶. Z jego monumentalnego dzieła warto zacytować jeden fragment:

Wtedy, ponad 150 lat temu, nie chodziło o mało przejrzyste dyplomatyczne lub militarne uwikłania, lecz o udratycznioną przez największych poetów i pisarzy kraju walkę, o walkę Madziarów o wolność – przeciwko dynastii habsburskiej, przeciwko sprzymierzonym z Austriakami Chorwatom, Rumunom i Serbom, a w końcu także przeciwko wezwanej na pomoc Rosji. Stosunek wszystkich europejskich mocarstw do Madziarów był jednoznacznie niechętny. Węgry były całkowicie odizolowane i z dzisiejszego punktu widzenia klęska była nieunikniona. Jednak właśnie dlatego zgodna z prawem rewolucja Węgrów w „burzliwym roku” 1848 jest postrzegana nie tylko jako wydarzenie epokowe, lecz także jako źródło tradycji romantycznych, do których niezmiennie sięgano w każdej sytuacji kryzysowej¹⁷.

Widać tutaj wszystkie elementy charakteryzujące walkę Węgrów o swoje prawa i niezależność. Co prawda można się nie zgodzić z tezą Lendvaia o braku działań dyplomatycznych, gdyż te Węgrzy prowadzili przez cały czas na dużą skalę za sprawą rządu Lajosa Kossutha, niemniej jednak kwestie militarne zdecydowanie przysłoniły działalność polityków i podejmowane przez nich decyzje. Na pierwszym planie rysuje się tu zatem kwestia walki nie tylko z Habsburgami i dynastią niemiecką, ale również z innymi ludami, które przed utratą niepodległości wchodziły w skład Korony Świętego Stefana. Zaliczają się do nich m.in. Chorwaci, Rumuni i w niewielkim stopniu Słowacy i Serbowie. Wiek XIX jest, jak wiadomo, okresem rodzenia się nowoczesnego pojęcia narodu, a także budzenia się i kreowania świadomości narodowej. Dlatego konflikt austriacko-węgierski siłą rzeczy wzbudził wśród Chorwatów i Rumunów nadzieję na poprawę swojej sytuacji. Spór tych pierwszych z Madziarami zapoczątkował poniekąd całą rewolucję¹⁸.

Powstanie rozpoczęte 15 marca 1848 r. wcale nie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony społeczeństwa węgierskiego. Owszem, Węgrzy sprzeciwiali się łamaniu prawa i konstytucji Królestwa Węgierskiego stanowiącego formalnie odrębne państwo pod berłem Habsburgów, ale większość obywateli i polityków była nastawiona lojalistycznie. Jako powód tego można podać będące jeszcze w pamięci nieudane zrywy narodowe z przełomu XVII–XVIII w. Po klęsce powstania Franciszka II Rakoczego (1703–1711) Węgrzy zasadniczo pozostawali wierni dynastii¹⁹. Paradoksalnie Maria Teresa utrzymała się przy władzy głównie dzięki poparciu Madziarów zmęczonych ciągłą walką. Ten stan rzeczy utrzymał się przez całe stulecie. Dopiero narastające konflikty na tle narodowo-

¹⁶ P. Lendvai, *Węgrzy. Tysiąc lat życia w klęskach*, tłum. A. Krzemiński, B. Nowacki, Kraków 2016.

¹⁷ *Ibidem*, s. 313–314.

¹⁸ Austriacy w ramach zasady „dziel i rządź” na namiestnika Królestwa Węgierskiego wybrali chorwackiego bana Josipa Jelačića, który formalnie podlegał rządowi w Budapeszcie, ale prowadził politykę zmierzającą do wyzwolenia się spod wpływów węgierskich, zob.: W. Felczak, *Słowianie węgierscy wobec sprawy rewolucji i kontrrewolucji w 1848 roku* [w:] W. Felczak, *Europa Centralis*, Kraków 2013, s. 51–52.

¹⁹ W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 170–191.

ściowym (wzmóŜona germanizacja, nieprzestrzeganie odrębności Węgrów) doprowadziły do silnego rozdzwiewku.

Powstanie zostało w zasadzie wywołane „z natchnienia poetów”. Radykalne hasła głoszono m.in. przez Lájosa Kossutha i Sándora Petőfię porwały tłumy i nie mogły powstrzymać rządu odcinającego się od idei walki. Początkowo (od 15 marca 1848) nie chodziło jednak o wyzwolenie narodu, lecz o wymuszenie na dworze wiedeńskim egzekwowania prawa²⁰. Dopiero z czasem – pod wpływem ciągłego ignorowania postulatów madziarskich – doszło do radykalizacji poglądów i ogłoszenia Królestwa Węgierskiego niezależnym państwem (grudzień 1848)²¹.

Wojska austriackie walczące z kilkoma rewolucjami w tym samym czasie (włoskie posiadłości Habsburgów, rewolucja w Wiedniu, Czechy) nie mogły od razu przystąpić do rozprawy z Madziarami. Ci jednak nie wykorzystali należycie czasu, którym dysponowali. Odsiecz dla zbuntowanego, oblężonego przez cesarką amię Wiednia okazała się zbyt późna, a walka z dążącymi do separacji Chorwatami kierowanymi przez bana Josipa Jelačića osłabiła zapal i nadzieje na zwycięstwo. Ponadto wielka ofensywa austriacka dowodzona przez gen. Alfreda Windischgrätza i gen. Franza Schlicka, która ruszyła na przełomie 1848/1849 r., była bliska stłumienia jakiegokolwiek oporu. Zajęcie dwóch najważniejszych miast (Budy i Pesztu) znacznie osłabiło zapal Węgrów. Tę atmosferę klęski i braku nadziei widać zresztą doskonale w pamiętnikach Polaków, gdyż większość z nich przybywała na Węgry właśnie w tym okresie i dokładnie opisywali zastaną rzeczywistość. Mimo porażek poniesionych w zimowej ofensywie Austriaków Madziarzy byli w stanie przejść na nowo inicjatywę, głównie dzięki skutecznym manewrom i odważnym akcom wojskowym.

Radość trwała jednak zaledwie kilka miesięcy, ponieważ zdecydowana reakcja Rosji, obawiającej się upadku Austrii i wyzwolenia przez Polaków Galicji, przyczyniła się do skierowania armii gen. Iwana Fiodorowicza Paskiewicza – znanego skądinąd z krwawego rozprawienia się z powstańcami listopadowymi w Królestwie Polskim – na Węgry. Ponad stutysięczna armia nie dała Madziarom żadnych szans na obronę, a pacyfikacja nie trwała długo. Ostateczna klęska, po której przywódcy powstania dostrzegli konieczność emigracji za granicę, miała miejsce pod Villágos w sierpniu 1849 r.²²

Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów

Udział Polaków w węgierskiej Wiośnie Ludów jest z jednej strony niewielki, z drugiej natomiast ogromny. Ten paradoks można bardzo łatwo wytłumaczyć. W sensie ilościowym sytuacja wyglądała bowiem niezbyt imponująco. W czasie półtorarocznych walk po stronie węgierskiej było zaangażowanych według różnych szacunków od 100 do nawet 200 tys. żołnierzy²³. Polaków natomiast walczyło nie więcej niż 10 tys.²⁴ Większość bada-

²⁰ P. Lendvai, *Węgrzy...*, s. 341.

²¹ *Ibidem*, s. 349.

²² R. Hermann, *1848–1849 – A szabadságharc hadtörténete*, Budapest 2001.

²³ S. Kalembka, *Wiosna Ludów...*, s. 366.

²⁴ Liczebność polskich oddziałów pozostaje kwestią kontrowersyjną. Większość badaczy ogranicza się zatem

czy zajmujących się *stricte* kontaktami polsko-węgierskimi w XIX stuleciu zaniża tę liczbę do maksymalnie 5 tys.²⁵, aczkolwiek István Kovács wspomina o 3,5 tys. polskich żołnierzy²⁶. Adrian Divéky twierdzi, że Polaków nie było więcej jak 2 tys.²⁷, ale ogranicza się do podania składu osobowego Legionu Wysockiego, pomijając walczących u boku Bema. Tak więc liczebnie ok. 3–5% polskich legionistów w stosunku do całości wojsk nie przedstawia się imponująco i wydawać by się mogło, że nie mieli oni większego wpływu na przebieg walk. Tymczasem okazuje się, że wpływ Polaków był nieoceniony. Większość legionistów polskich miała już doświadczenie wojskowe, nieobca im była wojna. Miało to niebagatelne znaczenie na polu walki. Mimo że w powstaniu wzięło udział wielu węgierskich żołnierzy służących wcześniej w armii austriackiej, to zdecydowana większość bojowników pierwszy raz miała do czynienia z wojną. Obecność doświadczonych Polaków działała zatem mobilizująco, podnosiła ducha walki. Co prawda polscy dowódcy mieli tendencję do przerysowywania wpływu Polaków w swoich wspomnieniach, nie ulega jednak wątpliwości, że stanowili oni wartość dodaną mimo swej niewielkiej liczebności²⁸.

O roli Polaków w działaniach wojennych wypowiada się m.in. Józef Wysocki, który twierdzi wręcz, że Polacy często ratowali armie, w których walczyli, jeśli nie przed porażką, to przynajmniej przed całkowitym rozbięciem i zdziesiątkowaniem. Tak oto charakteryzuje jedną z bitew:

Za pierwszym wystrzałem ze strony Austryaków, wszystko [wojsko węgierskie] pierzchno w największym nieładzie. Jedna tylko garstka Polaków, ustępując z wolna, zasłaniała odwrót. [...] Tym śmiałym czynem uratowali Polacy działa i resztę wojska węgierskiego, które tak spieszenie się cofało, że w jednym dniu przebyło, wraz ze swoim dowódcą, przestrzeń z Koszyc aż do samego Miszkolca²⁹.

Opisów takich jest znacznie więcej i pokazują one, że Polacy nie oceniali zbyt wysoko zdolności bojowych Madziarów – w przeciwieństwie do swoich własnych³⁰. Oceny takie są z całą pewnością nieco przesadzone, na pewno jednak żołnierze przybyli z północy dawali Węgom woli walki i mobilizowali ich siły. To głównie dzięki napływowi Polaków nadzieja na zwycięstwo na nowo pojawiła się w szeregach węgierskich.

Daleko większy aniżeli zaangażowanie militarne był wpływ koncepcyjny. Dwóch największych – obok Kossutha i Petőfiego – węgierskich bohaterów narodowych związanych z Wiosną Ludów było właśnie Polakami. Są to rzecz jasna gen. Józef Bem i gen. Henryk Dembiński. Ulice ich imienia są w niemalże każdej miejscowości na Węgrzech, a liczba pomników i innych miejsc upamiętniających te postaci jest ogromna. Cieszą się znacznie

do mglistych i mało konkretnych informacji. Stefan Kieniewicz stwierdza jedynie, że Polaków było kilka tysięcy, zob.: S. Kieniewicz, *Czyn polski...*, s. 128.

²⁵ E. Kozłowski, *Legion Polski...*, s. 76.

²⁶ I. Kovács, *Polacy...*, s. 6.

²⁷ A. Divéky, *Węgrzy a Polacy...*, s. 94.

²⁸ E. Kozłowski, *Legion Polski...*, *passim*.

²⁹ J. Wysocki, *Pamiętnik...*, s. 13.

³⁰ E. Kozłowski, *Legion Polski...*, s. 124.

większą sławą niż w swojej ojczyźnie. „Kult” Bema jest na tyle duży, że już przez jemu współczesnych nazywany był „ojczulkim” (węg. *apó*)³¹.

Dembiński, który przez pewien okres był wodzem naczelnym, również jest niezwykle ważną postacią, mimo iż jego przywództwo nie przyniosło błyskotliwych sukcesów³². To właśnie on miał największy wpływ na decyzje wojskowe nie tylko wojsk polskich, ale całej armii węgierskiej. Był jedynym nie-Węgrem, który został wodzem naczelnym i odpowiadał za koncepcję walki z Austriakami na odcinku północnym (Słowacja). Mimo zaufania, jakim obdarzył go Kossuth, nie cieszył się sympatią innych węgierskich generałów, którzy nie zamierzali słuchać jego rozkazów. Z tego też powodu Węgrzy, próbując powstrzymać pochód gen. Alfreda Windischgrätza, ponieśli klęskę pod Kápolną (luty 1849). Dembiński, widząc nieprzychylny mu nastrój, postanowił zrezygnować ze stanowiska³³. Uwidaczniają się tu wyraźnie motywy podjęcia przez niego walki na Węgrzech. Wrócić jednak do tego zagadnienia nieco później.

Jedynie Wysocki jest na Węgrzech nieco zapomniany³⁴. W każdym razie wiele działań wojennych i sukcesów Węgrzy zawdzięczają właśnie polskim dowódcom, którym ufali i których umiejętności dowódcze były znane i cenione. Początkowo co prawda Madziarzy podchodzili do nich nieufnie, ale szybko dostrzegali ich atuty. Duma i partykularne interesy nie pozwalały jednak Węgrom podporządkować się jakimkolwiek rozkazom niepłynącym od Węgrów. Tak więc zarówno gen. Dembiński i gen. Bem, patrząc z politycznego punktu widzenia, ponieśli klęskę. Jedynie ich wkład militarny i zaangażowanie przyczyniły się do zmiany nastawienia, aczkolwiek wyniesienie Polaków walczących w rewolucji 1848/1849 r. na piedestały datować można dopiero na przełom XIX–XX w.

Powody zaangażowania w walki na Węgrzech

Kwestie ideologiczne, czy też raczej motywy podjęcia walki za wolność innych narodów, to zagadnienie niezwykle szerokie, którego nie da się właściwie opisać i scharakteryzować w jednym krótkim artykule. Ograniczę się zatem do motywów prowadzenia walki o wolność Węgier, jakie można odnaleźć w źródłach. Najwięcej tego typu informacji można pozyskać z pamiętników, które niejednokrotnie powstają właśnie po to, żeby uzasadnić pewne działania. Dlatego też najważniejszą postacią, na której się skupię, będzie gen. Wysocki. Jego dzieło pamiętnikarskie wydane drukiem już w 1850 r. miało charakter wybitnie ideologiczny, mający kształtować „opinię publiczną”.

Jak nietrudno się domyślić, Wysocki nie udał się na Węgry z powodu swojej sympatii do Węgrów. Podobnie zresztą było z Bemem. Jedynie w przypadku Dembińskiego widzi- my większe zainteresowanie sprawami węgierskimi. Poza tym pojawił się on na Węgrzech

³¹ E. Kovács, *Bem apó*, Budapest 1951.

³² Było to spowodowane głównie niesubordynacją i niepodporządkowaniem się generałów węgierskich, przez co nie zrealizowano najważniejszych celów strategicznych – oczyszczenia Górnych Węgier (Słowacji) z wojsk austriackich feldmarszałka Schlicka.

³³ S. Szilágyi, *A magyar nemzet története*, <http://mek.oszk.hu/00800/00893/html/doc/c400547.htm> [dostęp: 15.05.2019].

³⁴ A. Szymt, *Generał Józef Wysocki w służbie wolności Polaków i Węgrów*, Olsztyn 2001, s. 8–9.

z inicjatywy samych Madziarów i od początku odcinał się od kwestii polskich, piastując jedno z kierowniczych stanowisk w powstaniu. W przeciwieństwie do Wysockiego, będącego zwierzchnikiem wyłącznie oddziałów polskich, gen. Dembiński działał raczej na rzecz ruchu ogólnowęgierskiego. Zadeklarował nawet oficjalnie, że dystansuje się od wszelkich kwestii związanych z planami sformowania legionu polskiego, dając tym samym wolną rękę innym działaczom³⁵.

Wróćmy jednak do motywów Wysockiego. Już na pierwszej stronie swego memuaru jasno stwierdza, że:

Po nieszczęśliwych wypadkach powstania poznańskiego, i kiedy emigracja zmuszoną została opuścić Kraków, jedyna jeszcze dla nas nadzieja pozostawała w ruchu węgierskim. Z początku ruch ten nie był dla wszystkich dosyć jasnym. Nie wiedziano do czego Węgry dążą³⁶.

Można zauważyć, że nie orientował się on do końca w sytuacji na Węgrzech. Wiadome wówczas na ziemiach polskich było jedynie to, że Węgrzy prowadzą walkę. To, dlaczego i do czego dążą, było dla wielu wychodźców z Wielkopolski całkowicie nieistotne. Liczył się wyłącznie fakt, że na południe od Karpat znajdują schronienie i – być może – sojuszników.

O celach i motywach nie tylko swoich, lecz także swych młodych podkomendnych wspomina Wysocki w podsumowaniu. Tak oto ocenił powody prowadzenia przez nich walki:

Idąc za szlachetnym popędem opuścili oni [młodzież polska walcząca na Węgrzech] dom rodzinny, gdzie im na niczem nie zbywało, wydarli się od pieczętów sióstr i matek, i poszli w świat bić się za cudzą wolność w nadziei, że wkrótce wrócą z orężem w rękę do swego kraju. Tymczasem cała nadzieja stracona, a sami rzuceni w obcy kraj, bez języka, bez możliwości zajęcia się czemkolwiek, w niewoli wystawieni na nędzę i cierpienia wszelkiego rodzaju³⁷.

Widać więc wyraźnie, że bojownikom o wolność Węgier przyświecały także cele, które możemy określić jako osobiste. Wyzwolenie Korony Świętego Stefana spod absolutystycznej Austrii miało być zatem pierwszym krokiem do wyzwolenia ziem polskich spod władzy trzech państw zaborczych. Powyższe motywy są doskonale widoczne również w dokumencie, który gen. Wysocki wydał tuż przed opuszczeniem terytorium węgierskiego. Jest to odezwa do narodu węgierskiego. Warto zacytować dłuższy jej fragment, skrócony jedynie o niewnoszący nic opis ostatnich walk:

Dowódca Legii polskiej, do narodu węgierskiego.

Do węgierskiego narodu przemawiamy, nie do rządu jego, z którym nas dotąd wiązał stosunek przyjętej w obronie niepodległości Węgier służby. Nie do rządu, bo rząd przez zgromadzenie narodowe prawnie ustanowiony już nie istnieje! Ustąpił przed przemocą jednego z waszych generałów, który umową z nieprzyjacielem chce zakończyć niepomysłną wojnę. My w tych ukła-

³⁵ E. Kozłowski, *Legion Polski...*, s. 123.

³⁶ J. Wysocki, *Pamiętnik...*, s. 5.

³⁷ *Ibidem*, s. 119.

dach udziału mieć nie możemy i nie chcemy. Nie chcemy też być zawadą w zawieraniu onych, jeżeli naród węgierski mniema, że w układach już tylko ostateczny znaleźć może ratunek.
[...]

Walczyliśmy z wami, wiecie o tem dobrze, nie jako najemnicy, nie dla osobistych widoków, ale w nadziei, że wasze powodzenie i wzięty przez nas w niem udział stanie się podstawą do walki dalszej, która jest nieustającym celem życia naszego; do walki o niepodległość Polski, bez której niepodległość Węgier ani się utrzymać, ani do skutku nie da się doprowadzić. Walcząc za waszą sprawę, mieliśmy i ten cel jeszcze, żeby stać się jakoby pośrednikami do pogodzenia was ze szczepami słowiańskim i rumuńskim, które nieszczęsna polityka wrogami waszemi zrobiła, a które przez mądrość i sprawiedliwość staną się jeszcze kiedyś, nie tracimy tej nadziei, wiernymi i przywiązanymi współmieszkańcami jednego kraju i państwa.

To wspomnienie o naszym przybyciu do waszej zagrożonej ziemi zachowajcie w szlachetnych sercach waszych. Zachowajcie, jak my, i wierność dla ojczyzny i wiarę w jej przyszłość i oswobodzenie, a niezmierne ofiary, które wspólnie łożyliśmy, nie będą stracone. I czas przyjdzie, kiedy znowu, – daj Boże tylko wspólnie – wznowimy tę świętą walkę. A wtenczas w sprawiedliwości waszej wspomnijcie, żeśmy wam dotrwali do końca!³⁸

Powyższy fragment doskonale oddaje swoistą ewolucję poglądów i uwarunkowań. Mimo więc początkowej nieznamomości realiów widzimy ogromne zaangażowanie generała w walkę, ponieważ zapowiada jej kontynuowanie i wznowienie. Może to być oczywiście jedynie hasło propagandowe, ale jego wymowa i motywy wydają się być szczerze. Dla nas jednak daleko ważniejszy jest fakt, że Wysocki w oficjalnej odezwie napisał wprost, że owszem, niepodległość Węgier była ważna dla polskich legionistów, ale chodziło im przede wszystkim o stworzenie dogodnych warunków do odrodzenia państwa polskiego. Bez wątpienia jest to autentyczny obraz, gdyż adresatem byli Węgrzy, którzy zapewne mieli do polskiej niepodległości zupełnie inny stosunek, aniżeli sami Polacy. Wysocki nie wspominałby o chęci wyzwolenia ziem polskich, gdyby rzeczywiście myśl taka nie przyświecała jemu i jego podkomendnym.

Silny i sprawnie zarządzany legion składający się z kilku lub nawet kilkunastu tysięcy żołnierzy polskich miał być doskonałym punktem wyjścia do rozszerzenia działań zbrojnych na teren Galicji, co z kolei byłoby pierwszym krokiem do odbudowy Polski³⁹. Jerzy Bułharyn postrzegał to wręcz jako jeden z trzech najistotniejszych celów węgierskich⁴⁰. Zabiegi o utworzenie zwartych oddziałów polskich, jakie podejmowali nasi oficerowie (Wysocki, Rembowski, Tchorznicki, Piotrowski, Wyszowski, Rucki i inni)⁴¹, świadczą dobitnie, że nie sama walka była celem Polaków.

Niestety poznanie motywów dwóch pozostałych generałów jest znacznie trudniejsze i opierać się możemy w zasadzie jedynie na pośrednich danych, a więc na tym, co piszą na ich temat ich współpracownicy, bądź też współcześni historycy. Wiadomo z całą pewnością, że obu przyświecały podobne cele jak Wysockiemu. Różni ich od Wysockiego fakt,

³⁸ *Ibidem*, s. 112–113.

³⁹ E. Kozłowski, *Legion Polski...*, s. 123–124.

⁴⁰ J. Bułharyn, *Rys wojny węgierskiej w latach 1848–1849*, Paryż 1952, s. 10–11.

⁴¹ E. Kozłowski, *Legion Polski...*, s. 67–75.

że oboje przybyli na Węgry już ze stopniem generalskim, Wysocki natomiast otrzymał tę nominację dopiero w trakcie Wiosny Ludów (maj 1849).

O tym, że dla Bema walka o wolność Węgiei była jedynie pierwszym krokiem do odbudowy niepodległej Polski, najdobitniej świadczy chorągiew sformowanego przez niego Legionu Siedmiogrodzkiego. Na sztandarze armii Bema było wypisane słynne hasło „Za waszą i naszą wolność”, które wyraźnie zakreślało dążenia walczących w Siedmiogrodzie Polaków⁴². Bem nie zostawił po sobie – jak już nadmieniałem – wspomnień opisujących jego punkt widzenia na wojnę węgierską, żadnych wskazówek na ten temat nie zawarł w trzytomowym dziełku poświęconym powstaniu listopadowemu, ponieważ w momencie, kiedy stawiał ostatnią kropkę (kwiecień 1848)⁴³, nie wiedział jeszcze, że 25 marca na Węgrzech rozpoczęły się wydarzenia o przełomowych charakterze.

Potwierdzeniem idei walki o wolność Polski jest w zasadzie cały życiorys generała. Liczne walki podejmowane na rzecz innych narodów (Francuzi, Portugalczycy, Austriacy, Węgrzy) mogą świadczyć o nim zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Z jednej strony Bem jawi się nam jako człowiek wojny, dla którego walka to jedyna codzienność, z drugiej natomiast zazwyczaj wybierał obszary stosunkowo bliskie ziemiom polskim, których wyzwolenie mogłoby dać jakieś wymierne korzyści. Doskonale scharakteryzował to jego bliski współpracownik na Węgrzech, Józef Władysław Rucki. Nie wspomina on co prawda w cytowanym poniżej fragmencie bezpośrednio o kwestii węgierskiej, ale idealnie oddaje cele walki podejmowanej przez Józefa Bema:

Generał Bem przyjął służbę wojskową w armii sułtańskiej w tym samym stopniu, zawsze jeszcze w nadziei, że jeżeli nie spędzi ostatnie chwile życia, to jego zwłoki choćby na polu walki spoczną na ziemi ojczystej, której to nadziei wszystkie czynności swojego życia poświęcił [...]⁴⁴.

Najlepszą rekomendację daje jednak Bemowi jego rywal, Józef Wysocki. Już po zakończonej kampanii węgierskiej w ten sposób omówił zaprzestanie przez gen. Bema walk i ucieczkę do Turcji:

Nikt bez wątpienia nie zarzuci generałowi Bem[owi], nawet największy nieprzyjaciel, żeby krok ten [ucieczka] jego miał płynąć z obawy dostania się w ręce austriackie. Powodowały nim zapewne inne względy polityczne i nadzieja, że tym sposobem raz jeszcze będzie mógł walczyć przeciw wrogom naszym⁴⁵.

Rozwinąć wypadałoby także wątek gen. Dembińskiego. Sprawa okazuje się trudna, ponieważ jego wspomnienia z wojny węgierskiej, przechowywane najprawdopodobniej w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie, nie widnieją w żadnym katalogu⁴⁶.

⁴² I. Kovács, *Józef Bem...*, s. 250–252.

⁴³ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce przez Jenerala Bema*, cz. 3, Brockhaus 1848, s. 34.

⁴⁴ J.W. Rucki, *Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie. Z pamiętników Józefa Władysława Ruckiego, byłego oficera legionu polskiego*, Lwów 1862, s. 229.

⁴⁵ J. Wysocki, *Pamiętnik...*, s. 117.

⁴⁶ Kozłowski w swojej pracy o Legionie Polskim powołuje się właśnie na francuskojęzyczne wspomnienia Dembińskiego z wojny węgierskiej o rzekomej sygnaturze 5590. Mikrofilm ze wspomnieniami jest również dostępny w Węgierskim Archiwum Narodowym w Budapeszcie. Niestety w toku prac nad artykułem nie

Bezpośrednie odniesienie się do myśli generała będzie praktycznie niemożliwe. Pewne wskazówki w tej kwestii daje odezwa skierowana do Polaków wystosowana w Paryżu 1 stycznia 1849 r., a więc jeszcze przed przybyciem na Węgry. Udowadnia on za pomocą argumentów odwołujących się m.in. do kwestii narodów słowiańskich zamieszkujących Koronę Świętego Stefana, że działania polskie na rzecz pojednania Węgrów z innymi mieszkańcami Kotliny Panońskiej i wspólna walka mogą wpłynąć na pozytywne rezultaty w sprawie polskiej⁴⁷.

Podsumowanie i wnioski

Jak widać na podstawie powyższych rozważań, Polacy bardzo rzadko walczyli za wolność obcych narodów bezinteresownie. Przedstawiciele elit narodowych – a takimi niewątpliwie byli generałowie – angażowali wszystkie swe siły w walki Węgrów, niemniej jednak miał to być tylko pierwszy krok na drodze do odzyskania własnej niepodległości. Samo zwycięstwo Madziarów było również ważne i w zapiskach widać ogromną sympatię dla tego narodu, ale dobro Korony Świętego Stefana nie znajdowało się wcale na pierwszym miejscu.

Wpisuje się to doskonale w niezwykle popularne wówczas hasło „Za wolność waszą i naszą”. Polscy żołnierze w pierwszej połowie XIX w. brali udział w walkach niemalże wszystkich narodów. Polskie ślady – oprócz Węgiei – spotkać można wszędzie tam, gdzie w 1848 r. rozgrywały się jakieś walki o podłożu społecznym lub narodowym. Najważniejsze miały miejsce we Francji, Niemczech, Włoszech i Austrii (Wiedniu). Wszędzie można było spotkać Polaków, ale na Węgrzech było ich najwięcej. Trudno się temu dziwić, Węgrzy byli naturalnymi sojusznikami Polaków. Co prawda powszechna dzisiaj obustronna przyjaźń i sympatia nie były wówczas tak oczywiste, a znane obecnie każdemu Polakowi i Węgrowi powiedzenie „Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” (węg. Lengyel, magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza borát) narodziło się właśnie pod wpływem prawie rocznych wspólnych walk. Zawsze istniała jednak nie porozumienia, a dla Polaków rewolucja węgierska była wręcz jedyną szansą na wyzwolenie się spod wpływu zaborców. Wszakże pokonanie Austrii przez Węgrów mogło doprowadzić do wyzwolenia Galicji, co z kolei byłoby pierwszym krokiem do odzyskania niepodległości.

Widać więc wyraźnie, że zaangażowanie zarówno wyższej kadry dowódczej, jak i zwykłych żołnierzy było nacechowane wybitnie patriotycznie, o czym wprost pisze gen. Wysocki i wielu jemu podobnych, mających szersze spojrzenie na te kwestie. Trudno zresztą oczekiwać od Polaków, którzy byli uchodźcami uciekającymi przed zemstą Prusaków po nieudanym powstaniu wielkopolskim bądź też ze znajdującej się w stanie wojennym Galicji, że będą walczyć za wolność Węgiei bezinteresownie.

miałem dostępu do żadnej z wyżej wymienionych wersji.

⁴⁷ *Odezwa jenerala Dembińskiego do Polaków, Paryż, 1 stycznia 1849* [w:] A. Divéky, *Węgrzy a Polacy...*, s. 169–179.

Summary
“For Our Freedom and Yours” – Motivation of Polish Generals
in the Hungarian Revolution (1848–1849)

Hungarian revolution 1848–1849 is one of the most important events of the Spring of Nations period. Many Poles took part in it, which ultimately contributed to consolidating the conviction of mutual sympathy between both nations. Some of them even reached the highest positions, both military and political, constituting the decision-making core and influencing many victories. Helping the brotherly nation, however, came at a price. Actions taken by leaders, primarily Polish generals, perfectly illustrate the motives of the struggle. The motives are unambiguous and different in each of the characters discussed in the article. It is worth to analyse the information provided by Polish generals (Józef Bem, Henryk Dembiński and Józef Wysocki) in diaries written by them or people from their close environment.

Słowa kluczowe: Wiosna Ludów, rewolucja węgierska 1848–1849, Józef Bem, Henryk Dembiński
Keywords: Spring of Nations, Hungarian Revolution 1848–1849, Joseph Bem, Henry Dembiński

Antonina Pawłowska
Uniwersytet Łódzki

SS Castro (SS Libau, SS Aud) – nieudana dostawa broni dla powstania wielkanocnego drogą morską w 1916 r.

Wstęp

Tematem artykułu jest współpraca irlandzkich nacjonalistów z II Rzeszą podczas pierwszej wojny światowej i kwestia dostawy broni dla powstania wielkanocnego w 1916 r. Aby zbadać to zagadnienie, postawiono następujące pytania: Jaka była sytuacja Irlandii przed wybuchem pierwszej wojny światowej? Czemu wyspa stanowiła ważny strategicznie punkt dla Imperium Brytyjskiego? W jaki sposób nawiązano kontakt z Niemcami i kto prowadził pertraktacje? Jakie były plany i początkowe ustalenia irlandzko-niemieckie? W jaki sposób zostały one zmodyfikowane i jaki był ostateczny wymiar pomocy II Rzeszy dla powstańców? Kto przekazał Brytyjczykom informacje o transporcie i jak zostały one przez nich wykorzystane? Jakie były skutki porażki akcji dla zaangażowanych w nią osób oraz powstania wielkanocnego?

Podstawowym źródłem do badań nad tymi zagadnieniami są zeznania uczestników konfliktu brytyjsko-irlandzkiego będące w posiadaniu Irlandzkiego Biura Historii Militarnej. Przebieg transportu broni opisał dowodzący akcją Karl Spindler w swojej wydanej w 1920 r. książce pod tytułem *The Mysterious Ship*¹. Kolejnym źródłem przydatnym w analizie zagadnienia jest Raport Królewskiej Komisji do spraw Irlandzkiej Rebelii, będący oficjalnym podsumowaniem śledztwa w sprawie niedociągnięć brytyjskiej administracji w radzeniu sobie z insurekcją, w którym znaleźć można informacje na temat stanu wiedzy brytyjskiego wywiadu o nadchodzącej dostawie broni.

Wymienione w tytule artykułu powstanie wielkanocne to nazwa irlandzkiej rebelii, która wybuchła 24 kwietnia 1916 r. w Dublinie. Połączone siły organizacji paramilitarnych Irlandzkich Ochotników i Irlandzkiej Armii Obywatelskiej wystąpiły przeciw Wielkiej Brytanii, ogłaszając niepodległość Republiki Irlandii i jej oderwanie od Imperium Brytyjskiego.

Przez cały XIX w. Irlandczycy próbowali odzyskać niezależność. Globalny konflikt, jakim była Wielka Wojna, wydawał się irlandzkim nacjonalistom idealnym momentem na podjęcie kolejnej próby. Należy podkreślić, że wyspa w tym okresie miała duże znaczenie strategiczne, jeśli chodzi o kwestię bezpieczeństwa Anglii, które w późniejszym

¹ Wydanie, na którym bazuje artykuł, pochodzi z 2010 r. K. Spindler, *Gun Running for Casement in the Easter Rebellion, 1916*, Charleston 2010.

czasie utraciła wraz z rozwojem lotnictwa. Irlandia stanowiła dogodne miejsce ataku na Wielką Brytanię. Przykładem wykorzystania separatystycznych tendencji Irlandczyków przeciw Imperium może być powstanie z 1798 r., kiedy to rząd I Republiki Francuskiej planował dokonanie inwazji i wsparcie rewolucjonistów pod wodzą Theobalda Wolfe Tone'a. Desant nie doszedł do skutku tylko dlatego, że flotę francuską powstrzymały złe warunki pogodowe².

Negocjacje irlandzko-niemieckie

Wybuch Wielkiej Wojny był momentem, na który irlandzcy nacjonaści czekali. „W wojnie europejskiej kryje się, jeszcze niewidoczna, ta chwila, na którą czekały pokolenia” – napisał na początku 1914 r. Patrick Pearse, późniejszy przywódca powstania wielkanocnego. Był zwolennikiem walki zbrojnej, a w powstaniu widział raczej sygnał do przebudzenia dla pogrążonego w letargu społeczeństwa. „Życie ma swoje źródło w śmierci, a z grobów patriotów, mężczyzn i kobiet, biorą swój początek żyjące narody”³. Walka o autonomię dla Irlandii (ang. *home rule*) zakończyła się sukcesem, jednak autonomia miała zostać wprowadzona w życie dopiero po zakończeniu konfliktu. Warunkiem osiągnięcia niezależności było wsparcie brytyjskiego wysiłku zbrojnego. Frakcja parlamentarna pod przywództwem Johna Redmonda cieszyła się poparciem większości społeczeństwa w przeciwieństwie do organizacji nacjonalistycznych pozostających na marginesie życia politycznego Irlandii. W 1913 r. powstała organizacja paramilitarna Irlandzkich Ochotników. Po wybuchu Wielkiej Wojny przewagę w jej kierownictwie zyskali członkowie Irlandzkiego Bractwa Republikańskiego (Irish Republican Brotherhood, IBR), które od lat dążyło do walki z Imperium Brytyjskim. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszyscy w dowództwie chcieli doprowadzić do insurekcji. Szef sztabu Eoin MacNeill był jej przeciwny. Za to w Sztapie Kwatery Głównej aż czterech z pięciu dyrektorów dążyło do wybuchu powstania: Patrick Pearse, dyrektor organizacji, Joseph Plunkett, dyrektor operacji wojskowych, Éamonn Ceannt, dyrektor łączności oraz Thomas MacDanaugh, zajmujący się szkoleniem. Razem z Thomasem Clarkiem utworzyli oni w obrębie samego IRB podwójnie zakonspirowaną Radę Wojskową (tylko rada najwyższa IRB wiedziała o jej istnieniu, ale nie wiedziała, że jej celem jest przygotowywanie powstania). W ten sposób Rada kontrolowała IRB oraz Ochotników. W tajemnicy przed przeciwnikami rozwiązań zbrojnych ruszyły przygotowania do powstania. Jedną z kluczowych kwestii owych działań było zapewnienie pomocy zza granicy. Bez tego rodzaju wsparcia siły Irlandzkich Ochotników i wspierającej ich Irlandzkiej Armii Obywatelskiej nie miały szans w starciu z brytyjskim wojskiem.

Dublińska brygada Irlandzkich Ochotników liczyła 3000 ludzi. Do tego dochodziło 200 członków Armii Obywatelskiej. Przeciwno sobie mieli 6 pułk kawalerii stacjonujący w koszarach w Marlborough, 3 Królewski Pułk Irlandzki w Richmond, 10 Pułk Kró-

² T. Moody, *Historia Irlandii*, Poznań 1998, s. 123.

³ P.H. Pearse, *Collected Works of Padraic H. Pearse; Political Writings and Speeches*, London 2017, s. 136–137. Jeśli nie podano inaczej, wszystkie tłumaczenia cytatów obcojęzycznych pochodzą od autorki.

lewskich Fyzylierów Dublińskich w Royal i 31 Pułk Królewskich Strzelców Irlandzkich w Portobello – razem 2427 żołnierzy i oficerów. Dodać do tego należy jednostki Królewskiej Policji Irlandzkiej i Dublińskiej Policji Metropolitalnej⁴. W tej sytuacji kluczową kwestią było zapewnienie wsparcia zza granicy. Idealnym kandydatem była II Rzesza, oponent Imperium w Wielkiej Wojnie.

Współpracę z Niemcami starał się zorganizować od dawna szef Clan na Gael w USA – John Devoy. Clan na Gael była irlandzką organizacją republikańską, działającą w Stanach Zjednoczonych Ameryki od XIX w., siostrzaną wobec Irlandzkiego Bractwa Republikańskiego, do którego należała większość przywódców powstania wielkanocnego. Devoy od 1914 r. utrzymywał kontakty z niemieckimi organizacjami w Ameryce⁵. To właśnie tych znajomości użyto, by nawiązać współpracę.

Kwestię negocjacji irlandzko-niemieckich trudno omówić bez wprowadzenia osoby Rogera Casementa. Był on postacią niezwykle barwną. Urodzony w 1864 r., syn Irlandki i angielskiego oficera przez 20 lat był brytyjskim konsulem. Po wycofaniu się z czynnej służby w dyplomacji brytyjskiej zainteresował się irlandzkim ruchem nacjonalistycznym i został członkiem Komitetu Irlandzkich Ochotników. Sojusznika Irlandii widział w Cesarstwie Niemieckim. Według Casementa zwycięstwo Niemiec nad Anglią oznaczałoby oddzielenie Irlandii od Wielkiej Brytanii i przekształcenie jej w niepodległe, neutralne państwo europejskie.

Devoy skontaktował Casementa z przedstawicielami Rzeszy oraz wyłożył z aktywów „Gaelic American”⁶ pieniądze na jego podróż do Niemiec. Na miejscu przyjął Casementa niemiecki minister spraw zagranicznych Arthur Zimmermann. Niemcy zapewnili Irlandczyków, że „pragną tylko dobrobytu irlandzkiego narodu, kraju i instytucji. Niemcy nie zaatakują Irlandii w celu jej podboju lub obalenia jej narodowych instytucji”⁷. W dniu 28 grudnia 1914 r. Zimmermann zgodził się na utworzenie brygady irlandzkiej⁸. Miała ona zostać sformowana z ochotników irlandzkiego pochodzenia, którzy dostali się podczas działań wojennych do niewoli. Niemcy mieli ją wyposażać i uzbroić. W umowie znajdowała się jednak klauzula stwierdzająca, że: „byłoby możliwe użycie brygady irlandzkiej jako korpusu ochotniczego dołączonego do armii tureckiej do pomocy narodowi egipskiemu w odzyskaniu wolności poprzez wyparcie Brytyjczyków z Egiptu”⁹. Clan na Gael i Irlandzkie Bractwo Republikańskie nie zgodziły się na użycie brygady irlandzkiej jako „mięsa armatniego” w Egipcie. Devoy tak skwitował założenia umowy Casementa: „chciał zrobić wrażenie na świecie wysłaniem 60 ludzi w jakieś miejsce, gdzie nic nie mogli zdziałać”¹⁰.

⁴ G. Swoboda, *Dublin 1916*, Warszawa 2006, s. 103–104.

⁵ *Ibidem*, s. 59.

⁶ Irlandzka gazeta publikowana w Stanach Zjednoczonych, której właścicielem był John Devoy.

⁷ G. Swoboda, *Dublin...*, s. 62.

⁸ J. Dorney, *‘Peace after the Final Battle’: The Story of the Irish Revolution 1912–1924*, Dublin 2014, s. 190–195.

⁹ G. Swoboda, *Dublin...*, s. 63.

¹⁰ Dokumenty Biura Historii Militarnej Irlandii, Zeznanie W.S. 741, s. 4, <http://www.bureauofmilitaryhistory.ie/reels/bmh/BMH.WS0741.pdf#page=4> [dostęp: 25.01.2019].

Na szczęście dla starań Casementa do Berlina ruszył Joseph Plunkett, komendant generalny brygady dublińskiej¹¹. Razem opracowali dokument nazywany Raportem Irlandia, będący planem niemieckiej inwazji. Koncept zakładał wpłynięcie niemieckich okrętów na wody rzeki Shannon i wysadzenie pod Limerick desantu, który następnie miałby zacząć współpracę z Irlandzkimi Ochotnikami. Tam też Niemcy mieli dostarczyć broń, ok. 40 tys. karabinów. Dalej ofensywa miała rozwijać się na południowy wschód do Tipperary. Potem należało zdobyć Silgo na północy, co dawałoby osłonę przeciw kontruderzeniu z Ulsteru. Przewidywano kontrofensywę brytyjską na Dublin z położonego na południowy zachód od niego Curragh. Ruchy wojsk brytyjskich miały być utrudnione przez sabotaż Irlandczyków. Irlandia po ogłoszeniu niepodległości miałaby włączyć się do wojny po stronie państw centralnych¹².

Cesarski sztab generalny nadal był sceptyczny co do tego planu. Plunkett wrócił do Irlandii bez żadnych zapewnień ze strony niemieckiej. Na miejscu pozostał Casement, by dalej prowadzić negocjacje. Jesienią 1915 r. Pearse wyznaczył port Fenit jako najlepsze miejsce ewentualnej dostawy broni. Dnia 6 października Devoy zwrócił się do Niemiec o przysłanie „małej ilości broni” do owego portu. By przekonać Niemców, że Irlandczycy mają poważne zamiary, należało ustalić datę powstania. W dniu 19 stycznia 1916 r. Rada Wojskowa wyznaczyła dzień jego wybuchu na Niedzielę Wielkanocną, termin z jednej strony mistyczny, symbol zmartwychwstania, z drugiej – pragmatyczny. Tego dnia Ochotnicy zawsze odbywali manewry z bronią, więc przygotowania nie budziłyby podejrzeń Dublińskiego Zamku.

Plan był modyfikacją założeń Raportu Irlandia. Jako główne miejsce walk przewidziano – zgodnie z planem Jamesa Connolly’ego – Dublin¹³. Opanowanie miasta miało być sygnałem do powstania ogólnonarodowego. Z planu wyłączony był Ulster – tam nakazano Ochotnikom Irlandzkim czekać, by nie prowokować walki z siłami lojalistów. Ochotnicy z Tralee mieli zająć Fenit i zabezpieczyć dostawę broni, a potem rozdzielić ją między walczących w Kerry, Cork i Limerick. Po uzbrojeniu jednostki miały utworzyć linię sięgającą od rzeki Shannon po Macroom w hrabstwie Cork i tak atakować w kierunku Dublina, by wziąć siły angielskie w kleszcze między obrońców miasta a siły z prowincji. Zakładano, że Niemcy, widząc sukcesy powstania, zwiększą swoją pomoc¹⁴.

Naczelne dowództwo niemieckie zgodziło się na przekazanie 20 tys. karabinów Mosin zdobytych pod Tannenbergiem, 10 karabinów maszynowych i 5 mln naboii.

¹¹ Joseph Plunkett (ur. 21.11.1887, zm. 4.05.1916) – członek Irlandzkiego Bractwa Republikańskiego i członek Irlandzkich Ochotników. Wywodził się z rodziny o długich tradycjach patriotycznych. Jego ojcem był hrabia Horace Plunkett, dyrektor Muzeum Narodowego, jednym z przodków Olivier Plunkett – święty biskup, skazany przez Anglików na śmierć w 1681 r. Sam Joseph Plunkett był poetą, założycielem narodowo-katolickiego pisma „Irish Review” i pisarzem. Katolicka rodzina Plunkettów miała też znaczny wpływ w Watykanie.

¹² G. Swoboda, *Dublin...*, s. 67.

¹³ James Connolly – irlandzki polityk, socjalista, przywódca Irlandzkiej Partii Socjalistycznej, jeden z przywódców powstania wielkanocnego, twórca planu walki w mieście. Zginął rozstrzelany przez Brytyjczyków po klęsce powstania.

¹⁴ G. Swoboda, *Dublin...*, s. 75.

SS Aud

Jeden z najważniejszych w historii Irlandii statków miał skomplikowaną przeszłość. Nazwa SS Aud, pod którą pojawia się w historiografii, była kryptonimem. Statek został zbudowany w 1907 r. w stoczni Kingston upon Hull jako SS Castro. W 1914 r. został przechwycony przez Cesarską Marynarkę Wojenną i przemianowany na SS Libau. Podczas misji dostawy broni dla Irlandii miał podawać się za norweski neutralny statek o podobnym wyglądzie i nazwie SS Aud. W historiografii irlandzkiej i zeznaniach uczestników wydarzeń figuruje zawsze jako SS Aud, dlatego też w dalszej części artykułu będę stosować tę nomenklaturę¹⁵.

Statek wypłynął z portu w Lubece 9 kwietnia pod dowództwem Karla Spindlera, który dokładnie opisał w swoich wspomnieniach przebieg podróży. Załoga otrzymała przebrania, dzięki którym miała uchodzić za Norwegów. Jak opisywał Spindler: „otrzymaliśmy norweskie uniformy, to znaczy: zwykłe niebieskie kombinezony, czapki, swetry i bieliznę. Zgadzał się każdy detal. Nawet guziki miały logo norweskiej firmy!”¹⁶. Broń została ukryta nie tylko w ładowni, ale również w innych miejscach na statku, tak by załoga mogła szybko jej dobrać w sytuacji zagrożenia. Członkowie misji znali norweski, a określone frazy w tym języku ustalono jako sygnały do ostrzału.

Roger Casement miał towarzyszyć członkom załogi SS Aud, ale zdecydował się na podróż do Irlandii na pokładzie U-Boota SM U-19. Niektórzy historycy sugerują, że planował dotrzeć do Irlandii przed ładunkiem i skontaktować się z dowództwem Irlandzkich Ochotników, by odwołać powstanie, przekonany o tym, iż przedsięwzięcie skazane jest na niepowodzenie z tak małym wkładem II Rzeszy¹⁷. Przetrawszy gwałtowne sztormy w pobliżu Rockall, SS Aud dotarł do zatoki Tralee w czwartek 20 kwietnia. Tutaj uwidocznił się brak sprawnej komunikacji między stroną irlandzką a niemiecką, spowodowany skomplikowanym systemem przekazywania informacji przez ośrodki w Ameryce.

Dnia 6 lutego 1916 r. John Devoy poinformował Franza von Papena o wybranej dacie: „musicie dostarczyć broń między Wielkim Piątkiem a Wielką Sobotą”¹⁸. Dnia 4 marca MSZ powiadomiło ambasadę niemiecką w USA o stanie przygotowań. Dzieśięć dni później ambasada odpowiedziała wiadomością o zgodzie Irlandczyków. Dnia 9 kwietnia z portu w Lubece wypłynął okręt Aud z dostawą broni na pokładzie¹⁹. Jednak 14 kwietnia zjawiła się w Nowym Jorku łączniczka powstańców – Philomena Plunkett²⁰, by przekazać Devoyowi informację, iż broń nie może zostać wyładowana wcześniej niż wieczorem w niedzielę 23 kwietnia. Jak się okazało, informacji nie można było przekazać Aud, ponieważ nie był on wyposażony w radio.

¹⁵ K. Spindler, *Gun Running...*, s. 6.

¹⁶ *Ibidem*, s. 13.

¹⁷ K. Jeffery, *The First World War and the Rising: Mode, Moment and Memory* [w:] *1916: The Long Revolution*, eds. G. Doherty, D. Keogh, Dublin 2007, s. 93.

¹⁸ G. Swoboda, *Dublin...*, s. 80.

¹⁹ *Ibidem*, s. 86.

²⁰ Dokumenty Biura Historii Militarnej Irlandii, Zeznanie W.S. 1070, s. 3, <http://www.bureauofmilitaryhistory.ie/reels/bmh/BMH.WS1070.pdf> [dostęp: 25.01.2019].

Tak więc transport broni dobił do brzegów Irlandii zbyt wcześnie. Irlandczycy nie byli gotowi na odbiór zaopatrzenia. Poza tym osób, które miały odebrać transport, nie powiadomiono o ustalonej sygnalizacji. Mortimer O'Leary w swoich zeznaniach opisuje, że zielone światło zostało zauważone, jednak wzięto je za światło niebieskie i zignorowano²¹. Broń nie została wyładowana na brzeg. Mark Kenna, porucznik Irlandzkich Ochotników zaangażowany w plan odbioru broni, wspominał w swoich zeznaniach niepokojącą aktywność policji w Fenit²².

W jaki sposób Brytyjczycy weszli w posiadanie informacji o transporcie niemieckiej broni? Kwestię tę ze szczegółami opisuje w swoim zeznaniu Thomas O'Connor, kurier odpowiedzialny za przepływ informacji pomiędzy ośrodkami w Irlandii i USA. O'Connor podkreśla, że choć jako osoba odpowiedzialna za kontakty irlandzko-niemieckie najczęściej jest wymieniany von Papen, najbardziej aktywnym człowiekiem niemieckiej ambasady w USA był George von Skall. Amerykańskie Secret Service nie mogło pozostać obojętne na kontakty niemieckiej ambasady i irlandzkich organizacji w Ameryce. W dniu 15 kwietnia dokonało nalotu na biuro von Skalla, niebędące częścią niemieckiej ambasady, i pozyskało dokumenty świadczące o planowanej dostawie broni, które natychmiast przekazano Brytyjczykom. Ci nie zareagowali natychmiast, bagatelizując zagrożenie²³.

Tajny plan niemiecko-irlandzki przestał być tajny, zanim jeszcze SS Aud zbliżył się do wybrzeży Irlandii. Spindler w swoich wspomnieniach podkreślał, że brak jakichkolwiek niepokojów przez większość podróży wydał mu się bardzo podejrzany. W swoich wspomnieniach pisał: „Czy Brytyjczycy kryli jakieś sztuczki w rękawie, czy rzeczywiście nam wierzyli? Już sam kierunek, z którego nadpłynęliśmy i kurs powinny im dać do myślenia. Czy rzeczywiście nie wydawało im się dziwne, że tego typu statek przybywa prosto z Biegu na Północnego?”²⁴.

Dopiero kiedy załoga Aud przekonała się, że transport nie zostanie wyładowany w Fenit, rozpoczęły się problemy. Statek został zatrzymany przez brytyjską blokadę podczas próby wydostania się z zatoki. Spindler pozwolił na eskortę HMS Blueball w stronę zatoki Cork, ale w obliczu porażki misji postanowiono zatopić statek wraz z transportowanym sprzętem za pomocą środków wybuchowych. Załoga Aud ewakuowała się w szalupach i pokazując białe flagi, podpłynęła do Blueball, gdzie została aresztowana przez niezadowolonych Brytyjczyków, których miała ominąć nagroda za doprowadzenie schwytanego statku do portu²⁵. Misja Casementa również zakończyła się niepowodzeniem. Wysadzono go na brzeg w Banna Strand 21 kwietnia. Nie udało mu się jednak skontaktować z dowództwem Irlandzkich Ochotników. Został aresztowany i na podstawie posiadanych przez Brytyjczyków informacji oskarżony o zdradę i spiskowanie z II Rzeszą. W Rapor-

²¹ Dokumenty Biura Historii Militarnej Irlandii, Zeznanie W.S. 107, s. 1, <http://www.bureauofmilitaryhistory.ie/reels/bmh/BMH.WS0107.pdf> [dostęp: 25.01.2019].

²² Dokumenty Biura Historii Militarnej Irlandii, Zeznanie W.S. 1176, s. 3, <http://www.bureauofmilitaryhistory.ie/reels/bmh/BMH.WS1176.pdf> [dostęp: 25.01.2019].

²³ Dokumenty Biura Historii Militarnej Irlandii, Zeznanie W.S. 1070, s. 4, <http://www.bureauofmilitaryhistory.ie/reels/bmh/BMH.WS1070.pdf> [dostęp: 25.01.2019].

²⁴ K. Spindler, *Gun Running...*, s. 45.

²⁵ *Ibidem*, s. 113.

cie Królewskiej Komisji do spraw Irlandzkiej Rebelii pojawia się następujący fragment: „w dniu 18 kwietnia do Dublińskiego Zamku²⁶ dotarła informacja o okręcie, który wypłynął z Niemiec do Irlandii dnia 12 kwietnia, eskortowany przez dwa niemieckie okręty podwodne. Informacji towarzyszył jednak pewien sceptycyzm co do jej dokładności. Wiadomość dodawała, że planowane przybycie okrętu wypadło w dniu 21 kwietnia i że powstanie było zaplanowane na wigilię Wielkanocy²⁷. Mimo posiadanych informacji oraz mocnych dowodów dostarczonych po zatrzymaniu ładunku oraz aresztowaniu Rogera Casementa administracja nadal nie podjęła zdecydowanych działań²⁸.

Skutki niepowodzenia misji

Jakie były skutki nieudanej misji dla powodzenia powstania wielkanocnego? Nie można powiedzieć, że brak uzbrojenia był najważniejszym czynnikiem warunkującym klęskę, ale w dużej mierze się do niej przyczynił. Niecałe dowództwo Irlandzkich Ochotników popierało plan insurekcji. Eoin MacNeill²⁹ został przekonany do planu powstania tylko argumentem o zapewnieniu wsparcia i uzbrojenia ze strony Niemiec. Kiedy 22 kwietnia dotarła wiadomość, że akcja zakończyła się niepowodzeniem, MacNeill próbował odwołać wydane rozkazy. Wprowadziło to olbrzymi chaos w przygotowaniach. Nie wszystkie oddziały stanęły się do walki w Poniedziałek Wielkanocy.

Uzbrojenie republikanów było gorsze niż zakładano, ale przy olbrzymiej dysproporcji sił (16 tys. brytyjskich żołnierzy przeciw 1,5 tys. powstańców, którzy stawili się w Poniedziałek Wielkanocy) nie miało to aż tak dużego znaczenia. Insurekcja wybuchła jedynie na terytorium Dublina, choć planowano działania zbrojne na prowincji. Należy również podkreślić, że przywódcy powstania już podczas przygotowań przewidywali, że nie odniesie ono sukcesu. Zakładano, że ofiara walczących zainspiruje irlandzkie społeczeństwo, które, co należy podkreślić, miało w tamtym okresie nastawienie lojalistyczne i nie popierało republikańskiej mniejszości. Patrick Pearse, przywódca powstania, stwierdził: „życie ma swoje źródło w śmierci, a z grobów patriotów, mężczyzn i kobiet, biorą swój początek żyjące narody³⁰. Nawet, gdyby powstańcy otrzymali dostawę broni, powstanie zakończyłoby się klęską.

Kontakty z II Rzeszą wpłynęły jednak na sposób stłumienia powstania przez siły brytyjskie. Nacjonalizm irlandzki nie był ruchem dużej części irlandzkiego społeczeństwa. Irlandzkie starania o autonomię były prowadzone przez Frakcję Parlamentarną Johna Redmonda³¹. Radykalni republikanie nie mieli tak dużego poparcia i nie byli trakto-

²⁶ W Zamku Królewskim w Dublinie mieściła się siedziba brytyjskiej administracji.

²⁷ Raport Królewskiej Komisji do spraw Irlandzkiej Rebelii, s. 11, <https://www.garda.ie/en/About-Us/Our-History/Royal-Commission-on-the-Rebellion-in-Ireland-1916.pdf> [dostęp: 6.08.2019].

²⁸ *Ibidem*, s. 13.

²⁹ Eoin MacNeill – irlandzki badacz, nacjonalista, polityk partii Sinn Féin, szef sztabu Irlandzkich Ochotników w chwili wybuchu powstania wielkanocnego; zdecydowanie przeciwny insurekcji. Minister przemysłu w latach 1919–1921, później minister edukacji Wolnego Państwa Irlandzkiego.

³⁰ W. Konarski, *Nieprzejednani. Rzecz o Irlandzkiej Armii Republikańskiej*, Warszawa 1991, s. 131.

³¹ John Redmond – polityk irlandzki związany z irlandzka grupą parlamentarną, członek Izby Gmin, dzia-

wani poważnie. Spiskowanie z wrogiem i próba wzniesienia powstania na tyłach frontu została przez Brytyjczyków odebrana jako swoisty „cios w plecy”, a ich odpowiedź była adekwatna do tego przekonania³². Ogień artyleryjski zrównał centrum Dublina z ziemią – 179 budynków zostało spalonych lub zburzonych. Straty materialne szacowano na 1,7–3 mln funtów. W trakcie walk straciło życie 60 powstańców. Większe były ofiary ludności cywilnej, które wyniosły 180 zabitych i 614 rannych³³. Wszystkich przywódców powstania skazano na karę śmierci³⁴.

Sir Roger został aresztowany pod zarzutem zdrady, szpiegostwa i sabotażu, a następnie przetransportowany do Tower. Jego proces nagłośniono i opisano w brytyjskich gazetach. Wystąpił jednak problem ze sformułowaniem aktu oskarżenia z uwagi na to, że zdrada Casementa dokonana się na terytorium Niemiec, a miał on być sądzony na podstawie Aktu o zdradzie z 1351 r. Akt dotyczył jedynie zdrady dokonanej na terytorium Wielkiej Brytanii. Oskarżenie zdecydowało się na szeroką interpretację przepisu oraz rozumienie tekstu w jego oryginalnej, nieprzetłumaczonej, anglo-normańskiej wersji, co diametralnie zmieniało znaczenie przepisów. Pozwalało to odnieść prawo również do terytoriów, na których mogli znajdować się „wrogowie króla” – a więc do terytorium Niemiec. Jednocześnie opublikowano pamiętniki Casementa, oczerniające go i wyciągające na światło dzienne szczegóły jego życia prywatnego³⁵. Za sir Rogerem ujęło się wiele znanych osobistości, m.in. sir Arthur Conan Doyle, Bernard Shaw czy William Butler Yeats. W procesie zapadł jednak wyrok skazujący Casementa na karę śmierci, którą wykonano 3 sierpnia 1916 r. w więzieniu Pentonville³⁶.

Zakończenie

Powstanie wielkanocne nie było pierwszym przypadkiem współpracy Irlandii z obcym mocarstwem przeciw Wielkiej Brytanii w celu uzyskania niezależności. Kontakt z II Rzeszą nawiązany przez irlandzkie ośrodki w Ameryce mógł zaowocować rzeczywistym wsparciem dla powstańców, jednak wygórowane oczekiwania nacjonalistów zderzyły się w Berlinie z rzeczywistością. Początkowe wizje niemieckiego desantu nie mogły być zrealizowane. Siła niemieckiej pomocy malała z każdą kolejną wersją planu. Pomoc w postaci transportu broni, choć cenna, również nie była tak znacząca, by zadecydować o zwycięstwie powstania. Już na etapie planowania akcji dostawy broni popełniono liczne błędy. Zmiany terminów i brak płynnej komunikacji wpłynęły na komedię pomyłek, która rozegrała się w porcie Fenit. Zaisnialy też czynniki niezależne od Irlandzkich Ochotników

łający na rzecz wprowadzenia rządów krajowych w Irlandii.

³² W. Konarski, *Pragmatycy i idealisci: rodowód, typologia i ewolucja ugrupowań politycznych nacjonalizmu irlandzkiego w XX wieku*, Pułtusk–Warszawa 2001, s. 134.

³³ G. Swoboda, *Dublin...*, s. 255–256.

³⁴ Choć nie na wszystkich wyroki zostały wykonane.

³⁵ Casement był homoseksualistą, a dzienniki opisujące szczegółowo jego życie prywatne pozbawiły go i tak małego poparcia angielskiego społeczeństwa. Wkrótce ze względu na swoją zawartość zyskały nazwę „czarnych dzienników”.

³⁶ G.H. Knott, *The Trial of Sir Roger Casement*, Toronto 1917, s. 110.

i ich przygotowań: udział Secret Service i przekazanie Brytyjczykom informacji o kontaktach niemiecko-irlandzkich. Przy dysproporcjach liczebnych ilość broni transportowana na pokładzie SS Aud nie zmieniłaby losów powstania. Insurekcja i tak skazana była na niepowodzenie. Najważniejszym elementem tych wydarzeń była współpraca irlandzko-niemiecka stanowiąca akt zdrady. Wpłynęło to zarówno na sposób tłumienia powstania oraz traktowania jego uczestników, jak i na zmiany w nastawieniu ogółu irlandzkiego społeczeństwa do korony brytyjskiej.

Summary

SS Castro (SS Libau, SS Aud) – Unsuccessful Weapons Delivery for the Easter Rising of 1916 by Sea

The subject of the article is the Irish-German cooperation during the Great War, which has led to the attempt to carry arms into Ireland as a part of the preparation for the Easter Rising of 1916. The analysis of the subject takes into consideration the course of discussions with the Second Reich, profiles of negotiators, successive phases of plans, the course of transport and the consequences of the failure of the mission for the fate of the insurrection. The sources for this analysis were testimonies from the collection of the Irish Bureau of Military History, memories of Karl Spindler, Report of the Royal Commission on the Rebellion in Ireland and documents of the British Department of Naval Intelligence.

Słowa kluczowe: powstanie wielkanocne, SS Aud, historia Irlandii, Roger Casement, Irlandzcy Ochotnicy

Keywords: Easter Rising, SS Aud, history of Ireland, rebellion in Ireland, Roger Casement, Irish Volunteers

Bartosz Poświata
Uniwersytet Gdański

Dyskusja o planowaniu na łamach „Gospodarki Planowej” w 1956 r. Przyczynek do dziejów powojennej prasy gospodarczej

O ile każdy podręcznik historii Polski w XX w. informuje o istnieniu gospodarki planowej, to literatura dotycząca jej funkcjonowania jest stosunkowo uboga. Kilka ogólnych koncepcji działania tegoż aparatu zebrał Maciej Bałtowski¹, jego kształtowanie się omówił zaś Tadeusz Kowalik². Aparat planistyczny kontrolował większą część gospodarki, a przecież do każdego z przesileń politycznych dochodziło w wyniku perturbacji gospodarczych. Omówienie metod jego działania w czasach stalinizmu dokonane na łamach „Gospodarki Planowej” pozwala zapoznać się lepiej z dziejami gospodarczymi Polski w tym okresie – z perspektywy instytucji centralnej, ale niebędącej politycznym decydem, a więc niejako od kuchni.

Rok 1956 jest jedną z najważniejszych cezur w dziejach Polski Ludowej. Zmiany, które później nastąpiły, dotyczyły wszystkich dziedzin życia, m.in. politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Nie powinno to dziwić – w wyniku tychże zmian Polska przestała być krajem totalitarnym. Krytyka dotychczasowych metod funkcjonowania gospodarki powoli narastała wraz z postęпами Odwilży, bunt w Poznaniu przypominał zaś do czego prowadzi złe gospodarowanie. Po raz pierwszy od 1948 r. to decydenci chcieli słuchać ekonomistów i możliwe stały się krytyczne dyskusje – miały one też już pewien materiał do analizy po realizacji planu sześcioletniego. Najbardziej znaną wymianą opinii ekonomistów stała się debata na II Zjeździe Ekonomistów Polskich³. Inną dyskusją, skromniejszą, była ta zorganizowana przez czasopismo „Gospodarka Planowa”. Zamieszczone w nim głosy miały mniej ogólny charakter, koncentrowały się na słabościach dotychczasowych metod gospodarowania, ale prezentowały także wizję prawidłowej gospodarki planowej.

W roku 1956 „Gospodarka Planowa” była miesięcznikiem wydawanym przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (PKPG). Przeciętny nakład tego periodyku był różny, ale oscylował wokół 9 tys. egzemplarzy. Czasopismo było jednym z kilku wydawanych w Polsce poświęconych zagadnieniom ogólnogospodarczym, oprócz „Gospodarki Planowej” warto wspomnieć o tygodnikach „Życie Gospodarcze” i „Ogólnopolski Tygodnik Gospodarczy”. Obrazu rynku prasowego związanego z gospodarką w omawia-

¹ A. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – Rozwój – Upadek*, Warszawa 2009.

² T. Kowalik, *Spory o ustrój społeczno-gospodarczy w Polsce. Lata 1944–1948*, Warszawa 2006.

³ Debata zamieszcza w drugiej części *Przełomowy rok 1956 a współczesność*, red. Z. Sadowski, Warszawa 2007.

nym okresie dopełniał dwumiesięcznik *stricte* ekonomiczny – „Ekonomista”. Nie były to jedyne periodyki zawierające informacje gospodarcze, istniało też wiele wydawnictw branżowych, np. „Żywnienie Zbiorowe” czy „Przegląd Hutniczy”.

Początek wydawania „Gospodarki Planowej” to listopad 1946 r., jednak geneza czasopisma sięga 1931 r., gdy ukazała się „Gospodarka Narodowa”. Dwutygodnik ten miał być platformą do wymiany poglądów ekonomistów młodego pokolenia, głównie pełniących funkcje urzędnicze⁴, postulujących – zapewne nie bez związku z wykonywaną państwową pracą – szeroki udział państwa w gospodarce Polski⁵. Jego redaktorem naczelnym został początkowo Czesław Bobrowski, później funkcję tę pełnili Kazimierz Sokołowski, Jacek Rudziński i w 1939 r. Aleksander Kwiatkowski⁶. Mimo, że „Gospodarka Planowa” nie kontynuowała numeracji poprzednika ani nie odwoływała się do niego w artykule wstępnym, można widzieć w niej kontynuatora czasopisma i redakcji z lat trzydziestych. Poza niezmiennym układem periodyku i wydawaniem go co dwa tygodnie świadczyć o tym mógł jego redaktor naczelny – Wacław Szurig, kiedyś członek Klubu Gospodarki Narodowej⁷.

W pierwszym numerze komitet redakcyjny napisał, że „Przystępujemy do wydawania czasopisma, którego celem jest analiza i krytyka aktualnych zagadnień polskiego gospodarstwa narodowego. Spośród nich szczególną uwagę poświęcimy zagadnieniom planowania gospodarczego i osiągnięciom w ramach tego planowania. Stąd nazwa czasopisma. W dyskusjach, analizach i syntezach części artykułowej znajdzie wyraz polska koncepcja gospodarza. [...] «Gospodarka planowa» będzie z jednakową troskliwością śledziła zjawiska zachodzące we wszystkich sektorach gospodarczych – publicznym, spółdzielczym i prywatnym. W ten sposób «Gospodarka Planowa», obejmując całokształt życia gospodarczego, ma ambicję stania się centralnym organem gospodarczym w Polsce”⁸.

Wielu członków redakcji było zaangażowanych w prace Centralnego Urzędu Planowania – powstałego 10 listopada 1945 r. Podobnie jak pierwszym redaktorem naczelnym „Gospodarki Narodowej”, pierwszym prezesem CUP został Czesław Bobrowski⁹. Redaktor naczelny „Gospodarki Planowej” był zaś w CUP dyrektorem gabinetu¹⁰. Trzeba też nadmienić, że wielu spośród członków redakcji dwutygodnika, jak i instytucji było zwolennikami PPS.

Początkowo głównym zadaniem CUP było zgromadzenie zespołu ekonomistów i rozpoczęcie prac nad wdrożeniem gospodarki planowej w Polsce. Warto zaznaczyć, że mimo zaopatrzenia instytucji w bardzo duże uprawnienia wykonawcze, Bobrowski chciał, aby Urząd pełnił głównie rolę doradczą i koordynującą¹¹. Największym sukcesem CUP stało

⁴ A. Jarosz-Nojszewska, *Gospodarka Narodowa – Gospodarka Planowa – Gospodarka Narodowa*, „Gospodarka Narodowa” 2011, nr 1–2, s. 2.

⁵ *Ibidem*, s. 7.

⁶ *Ibidem*, s. 5.

⁷ *Ibidem*, s. 10.

⁸ *Od Redakcji*, „Gospodarka Planowa” 1946, nr 1, s. 1.

⁹ T. Kowalik, *Spory o ustrój...*, s. 85.

¹⁰ A. Jarosz-Nojszewska, *Gospodarka Narodowa...*, s. 10.

¹¹ *Ibidem*, s. 87.

się przygotowanie Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej realizowanego w latach 1947–1949. Jednocześnie na tle przyjętych przez komisję założeń i metod pracy doszło w lutym 1948 r. do tzw. dyskusji CUP-owskiej. Nie jest celem tej pracy prezentowanie przebiegu i argumentów obydwu stron konfliktu. Dość napisać, że w jej wyniku Bobrowski musiał ustąpić, a jego następcą został Tadeusz Dietrich¹². W rok później, w styczniu 1949, doszło do zmiany nazwy na Państwową Komisję Planowania Gospodarczego¹³, na czele której stanął Bronisław Minc, by w 1952 r. oddać tę funkcję Tadeuszowi Szyrowi, także zwolennikowi rozwiązań wypracowanych w ZSRS¹⁴.

Wszystko to miało wpływ na „Gospodarkę Planową”. Periodyk nie ukazał się w kwietniu 1948 r., przerwa była spowodowana wprowadzeniem szeregu zmian. Przede wszystkim czasopismo stało się miesięcznikiem. Zyskało nowego redaktora naczelnego, jego wydawcą został zaś CUP, a po jego przekształceniu – Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego. Zmiana ta od 1952 r. była odzwierciedlona w nazwie pisma, która brzmiała teraz „Gospodarka Planowa. Organ Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego”.

Najważniejsze, że zmieniła się treść czasopisma, które stało jednym z wielu periodyków opisujących tyleż jednostronnie, co entuzjastycznie, budowę socjalizmu w Polsce, rozpluwającym się nad osiągnięciami Związku Sowieckiego¹⁵, a zwłaszcza Józefa Stalina¹⁶, i namiętnie krytykującym gospodarkę kapitalistyczną, wieszcząc jej rychły kryzys i upadek¹⁷. Warto dodać, że pojawiły się akcenty polityczne, których dotychczas unikano. Publicystykę ową można podsumować następującym cytatem: „Trudno dziś wyobrazić sobie stopień zakłamania, ślepoty i konformizmu większości ekonomistów polskich, aktywnych w pierwszej połowie lat 50.”¹⁸

Po kulminacji przysła jednak odwilż. Stopniowo poluzowano rygory dyskusji, co można było zaobserwować już w 1955 r. Pod koniec realizacji planu sześcioletniego stan gospodarki wskazywał, że polityka ekonomiczna wymaga zmiany. Tylko produkcja przemysłowa przekroczyła zakładany na jego początku wskaźnik. Wzrost w rolnictwie wynosił zaledwie 13% wobec zakładanych 50%. Przede wszystkim jednak płace wzrosły zaledwie o kilka procent zamiast zaplanowanych 27%. Mankamenty ujawniły się także

¹² W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski. 1945–1980*, Warszawa 2003, s. 132.

¹³ A. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna...*, s. 169.

¹⁴ T. Kowalik, *Spory o ustrój...*, s. 43, komentarz do przypisu 7.

¹⁵ Na przykład L. Opackij, *Wielkie budownictwo komunizmu a rozwój sił wytwórczych ZSRR*, „Gospodarka Planowa” 1952, nr 1, s. 27–33; J. Mastalerz, *Pomoc ZSRR – decydującym czynnikiem w rozwoju państw demokracji ludowej*, „Gospodarka planowa” 1952, nr 11, s. 59–62.

¹⁶ Na przykład A. Kuropatkin, *Józef Stalin o likwidacji przeciwieństwa między miastem i wsią w ZSRR i o drogach przezwyciężenia istotnych różnic między nimi*, „Gospodarka Planowa” 1953, nr 4, s. 45–51; G. Kozłow, *Józef Stalin o produkcji towarowej i prawie wartości w warunkach socjalizmu*, „Gospodarka Planowa” 1953, nr 1, s. 51–59.

¹⁷ J.S., *Europa Zachodnia w niewoli amerykańskiego kapitału*, „Gospodarka Planowa” 1953, nr 4, s. 37–40; L. Górniak, *Gospodarczy upadek Włoch*, „Gospodarka Planowa” 1953, nr 10, s. 45–49.

¹⁸ A. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna...*, s. 184.

w samym planowaniu gospodarczym, realizacja inwestycji okazała się o wiele bardziej kosztowna, niż zakładano¹⁹.

Ograniczenie cenzury i problemy, których nie dało się zignorować, spowodowały, że już w 1953 r. pojawiły się pierwsze głosy wykazujące potrzebę zmiany polityki gospodarczej²⁰. Z czasem ich ilość powoli wzrastała, a w 1956 r. łamy „Gospodarki Planowej” stały się po raz pierwszy od kilku lat miejscem rzeczywistych polemik i dyskusji. Dotyczyły one takich zagadnień jak bodźce materialne – mające na celu powiększenie wydajności pracy. Oprócz tego omawiano np. kwestie żeglugi śródlądowej. Jednak najważniejsza dyskusja dotyczyła planowania – był to temat, którym redakcja i wydawca miesięcznika byli szczególnie zainteresowani. Rangę tej dyskusji sygnalizuje zgrupowanie wypowiedzi w oddzielnej rubryce nazwanej „O właściwe metody i organizację planowania”. Rozpoczęła się ona stosunkowo późno – w maju 1956 r., z tym że redakcja czasopisma musiała wysłać w tej sprawie zapytania wcześniej. Ostatnia wypowiedź w sprawie poprawienia planowania pojawia się w numerze listopadowym 1956 r., a więc można uznać, że dyskusja zakończyła się w październiku tego roku. Zadbano o możliwą różnorodność uczestników debaty. Reprezentują oni zarówno aparat centralny PKPG, jak i terenowy – wojewódzkie komisje planowania gospodarczego. Oprócz nich głos zabrali reprezentanci ministerstw, pracownicy nauki i redaktor innego periodyku gospodarczego.

Pierwsze głosy w sprawie planowania zamieszczono w numerze „Gospodarki Planowej” z maja 1956 r., pierwszeństwo otrzymali dwaj pracownicy PKPG – Stefan Hatt²¹ i Andrzej Brzeski²², a także pracownik Ministerstwa Przemysłu Lekkiego Natan Kronik²³. Wszyscy trzej uważali, że wystarczy poprawić funkcjonowanie PKPG, a część problemów w działalności tego organu powstała w czasach stalinizmu. Szczególnie mocno widać to w artykule Hatta. Bronił on w swoim tekście osiągnięć Komisji. Jako przyczynę niedociągnięć wskazał centralizację planowania, zwłaszcza w okresie do 1953 r.²⁴, wprowadzoną ze względu na szczupłość kadr wystarczająco kompetentnych do opracowywania i kontrolowania planowania w zakładach. Innym mankamentem, który pracownik PKPG zauważał, była zbyt duża liczba wskaźników produkcji – 1400. Wskaźniki produkcji były miarą wykonania planu – kontrolując wskaźniki, Komisja decydowała w praktyce o rodzaju produkcji oraz jej wielkości i stawała się „superministerstwem”. Hatt nie wspominał o tym w swoim artykule, jedynie wytłumaczył, że tworzenie tylu wskaźników miało na celu stymulację produkcji przedmiotów codziennego użytku – na przykład czajniczków do herbaty, kieliszków²⁵. Innym zagadnieniem poruszonym przez Hatta był brak wsparcia ekonomistów, którzy zamiast doradzać Komisji, pisywali niepotrzebne prace,

¹⁹ *Ibidem*, s. 173–175.

²⁰ B. Minc, *O proporcjach w rozwoju gospodarki narodowej*, „Gospodarka Planowa” 1953, nr 12, s. 3–9.

²¹ S. Hatt, *Krytykować, ale rzeczowo*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 5, s. 48–52.

²² A. Brzeski, *Nie tylko biurokracja jest przyczyną niedociągnięć w planowaniu*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 5, s. 52–55.

²³ N. Kronik, *Planowanie, a kult jednostki*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 5, s. 55–57.

²⁴ S. Hatt, *Krytykować, ale rzeczowo...*, s. 49.

²⁵ *Ibidem*, s. 50.

pełne sloganów²⁶. Nasuwa się pytanie, czy Komisja prosiła kogokolwiek o pomoc. Z artykułu pracownika PKPG niejako wynika, że główny okres wypaczeń skończył się i teraz można naukowo planować produkcję, ale także korzystać z prawa do krytyki, którego ofiarą padła właśnie Komisja.

W mających bardziej ogólny charakter artykułach Kronika i Brzeskiego, oprócz krytyki stalinizmu, pojawiła się krytyka biurokracji, a mianowicie woluntaryzmu, uciekania od problemów, formalizmu, a także konformizmu urzędników, które w opinii pracownika Ministerstwa Przemysłu Lekkiego doprowadziły do powstania zjawiska „kacykostwa”²⁷. Rozwiązanie tych problemów widział w decentralizacji polegającej na przyznaniu większych kompetencji dyrektorom przedsiębiorstw i większej swobodzie dyskusji. Brzeski skrytykował zaś nadmierną biurokratyzację w samej PKPG, która prowadziła do tworzenia zdublowanych planów każdego działu gospodarki – raz przez Komisję, drugi raz przez jej ministerstwo branżowe²⁸. Oprócz tego jego artykuł zawierał tyleż ciekawy, co ogólny postulat wprowadzenia w gospodarce w większym stopniu bodźców i antybodźców, czyli uzależnienia wynagrodzeń od takich kryteriów jak wzrost ilości i jakości produkcji, oszczędność materiałów, a także postęp techniczny²⁹. W ten sposób socjalistyczny zakład miałby funkcjonować tak jak kapitalistyczny, jak bowiem pisał Brzeski w swym artykule: „Bijąc kapitalistów na głowę pod względem ogólnej skali wykorzystywania sił wytwórczych, pozostajemy często w tyle pod względem umiejętności prawidłowego, racjonalnego prowadzenia pojedynczego przedsiębiorstwa i zakładu”³⁰. Niestety nie skonkretyzował swej myśli, a spośród późniejszych uczestników debaty nikt nie odniósł się do jego artykułu.

Do artykułów skupionych na zreferowaniu problemu można też zaliczyć zamieszczony nieco później na łamach „Gospodarki Planowej” głos Stefana Frenkla – redaktora naczelnego „Życia Gospodarczego”³¹. W swym tekście podał on konkretny przykład złych metod gospodarowania PKPG i ich wpływu na całość gospodarki. Opisał jak poprzez stworzenie nierealnych założeń wysokości produkcji przemysłu papierniczego doprowadzono do obciążenia nimi najnowocześniejszej papierni w Polsce, co wywołało frustrację robotników i dyrekcji fabryki, ale też spowodowało dalsze perturbacje, inne działy gospodarki domagały się bowiem dostaw papieru, którego wszakże nie wyprodukowano³². Wykazywał, że te nierealne poziomy produkcji wzięły się z braków materiałów statystycznych i chęci podniesienia produkcji przemysłowej za wszelką cenę³³.

Głosy autorów biorących udział w dalszej części debaty o planowaniu można podzielić na kilka wątków. Część z jej uczestników krytykowała nadal metody działania PKPG. Niektórzy z uczestników dyskusji możliwość poprawy jakości zarządzania gospodarką

²⁶ *Ibidem*, s. 51.

²⁷ N. Kronik, *Planowanie...*, s. 56.

²⁸ A. Brzeski, *Nie tylko biurokracja...*, s. 55.

²⁹ *Ibidem*, s. 53.

³⁰ *Ibidem*. Podkreślenie oryginalne.

³¹ S. Frenkel, *Uwagi o pracy aparatu PKPG*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 6, s. 49–51.

³² *Ibidem*, s. 49.

³³ *Ibidem*, s. 50.

Polski Ludowej widzieli w opracowaniu planów długoterminowych. Inni skłaniali się ku większej decentralizacji zarządzania.

O ile pod względem krytyki żaden z autorów głosów domagających się reformy PKPG nie wyszedł w zasadzie poza to, co już zawarli w swych wypowiedziach Hatt, Kronik i Brzeski, o tyle bardziej skoncentrowali się oni na postulatach reformy. I tak Andrzej Karpiński, będący pracownikiem PKPG, domagał się przede wszystkim podporządkowania tej instytucji Radzie Ministrów³⁴. Dzięki temu posunięciu Komisja przestałaby pełnić rolę suwerena w zarządzaniu gospodarką, a stałaby się specjalistycznym organem zajmującym się organizacją i określaniem planów gospodarczych, ale też kontrolowaniem ich wykonania³⁵. Tę myśl rozwinął w swym artykule inny pracownik PKPG – Leopold Ząbkiewicz³⁶. Poza krytyką dotychczasowego modelu kontroli – zbyt częstych i traktowanych przez zakłady jak kara – autor artykułu domagał się, aby stały się one bardziej doradcze oraz aby wyniki były przekazywane do instytucji centralnych, co miało przyczynić się do poprawy efektywności gospodarczej. Karpiński ponadto domagał się reformy wewnętrznej swego pracodawcy, która miała polegać na zmniejszeniu zatrudnienia połączonym z podniesieniem kwalifikacji pozostawionych pracowników, a także z wewnętrzną organizacją instytucji, tak aby lepiej pasowała do swej nowej funkcji. Postulował organizację departamentów PKPG według ich roli w opracowywaniu planów i kontroli ich wykonania, a nie jak dotychczas poprzez zdublowanie ministerstw gospodarczych³⁷.

Na temat planowania długoterminowego wypowiadali się wspomniany już Andrzej Brzeski i Mieczysław Rakowski – przyszły premier, a wówczas dziennikarz ekonomiczny. Planowanie perspektywiczne – jak określali je autorzy rozpraw – miało obejmować okres 15–20 lat i nie być ściśle określoną dyrektywą, a dynamicznie się zmieniającym studium, aktualizowanym co pięć lat wraz z kolejnymi planami pięcioletnimi³⁸. Plany takie miałyby zapewniać także możliwość uwzględnienia odpowiednio wcześniej zmiany struktury demograficznej i ułatwiaćby koordynację różnych działań gospodarki³⁹. Dzięki planowaniu perspektywicznemu możliwe byłoby nie tylko zgadywanie, jaki będzie rozwój gospodarki i dostosowanie się do niego, ale i próba sterowania nim, np. aby osiągnąć korzystną strukturę wyżywienia⁴⁰. Wymagałoby to oczywiście współpracy z uczonymi z dziedzin mało związanych z ekonomią, dlatego też postulowano współpracę PKPG z Polską Akademią Nauk⁴¹. Nic zatem dziwnego, że jeden z autorów przyrównał planowanie do skoku z „królestwa konieczności” do „królestwa wolności”, a więc do

³⁴ A. Karpiński, *O właściwą rolę i organizację Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 6, s. 44.

³⁵ *Ibidem*, s. 45.

³⁶ L. Ząbkiewicz, *Co robić, aby było lepiej*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 6, s. 45–48.

³⁷ A. Karpiński, *O właściwą rolę...*, s. 45.

³⁸ A. Brzeski, *Jaki charakter powinno mieć opracowanie perspektywicznego planu rozwoju gospodarki narodowej*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 8, s. 37.

³⁹ M. Rakowski, *O wyższy poziom planowania perspektywicznego*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 7, s. 35.

⁴⁰ A. Brzeski, *Jaki charakter powinno mieć opracowanie...*, s. 39.

⁴¹ *Ibidem*, s. 36.

komunizmu⁴². Wymagałoby to jednak starannego bilansowania, czyli określania zapotrzebowania na dane surowce, produkty, ale też brania pod uwagę gwałtownych zmian w planie perspektywicznym spowodowanych rozwojem nauki czy odkryciem zasobów mineralnych⁴³. Choć wykonanie planu perspektywicznego byłoby trudnym zadaniem, opłacałoby się – wedle wyliczeń Rakowskiego, jeśli dzięki planowi długoterminowemu wzrost gospodarczy byłby większy o jeden punkt procentowy, w ciągu pięciu lat dawałby miliardowe zyski⁴⁴.

Już w pierwszych głosach w dyskusji o planowaniu pojawiły się opinie krytykujące nadmierną centralizację. Aby się jej przeciwstawić, postulowano większą niezależność aparatu terenowego – stanowiącego współczesny odpowiednik samorządu, noszący nazwę rad narodowych. Zauważano absurd sytuacji, w której pracownicy zakładu w jednym miesiącu musieli jeździć do ministerstwa po decyzje dotyczące drobnych szczegółów kilkadziesiąt razy⁴⁵. Domagano się zatem, aby przemysł drobny mógł być wyjęty z rygorów centralnego planu gospodarczego i kierowany przez aparat terenowy⁴⁶. Jeden z autorów proponował jako kryterium to, czy dany zakład zaspokaja potrzeby lokalne czy też w skali całego kraju⁴⁷. PKPG posiadała swoje odpowiedniki na szczeblu terenowym – były to wojewódzkie komisje planowania gospodarczego (WKPG) i powiatowe komisje planowania gospodarczego. Jeden z pracowników WKPG skrytykował niekonsultowanie się centralnego aparatu z jego regionalnymi odpowiednikami, a także obciążenie tych ostatnich zadaniami niezwiązanymi z planowaniem, jak choćby kwaterunkiem⁴⁸. To wszystko prowadziło do obciążeń i powodowało uchwalanie budżetów wojewódzkich i powiatowych dopiero w maju i czerwcu⁴⁹. Planowanie regionalne powinno również w większym stopniu liczyć się ze specyfiką danego terenu – tego, w jakim stopniu jest uprzemysłowiony⁵⁰. Oprócz szczebla terenowego postulowano większą niezależność dyrektorów przedsiębiorstw⁵¹.

Jaka wizja gospodarki planowej wylania się z tej debaty? Przede wszystkim byłaby ona mniej zbiurokratyzowana, scentralizowana. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego byłaby w większym stopniu doradcą i kontrolerem niż zarządcą. W zamian za to organizowałaby prace nad planami długoterminowymi, co pozwalałoby na unaukowie-

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. 41.

⁴⁴ M. Rakowski, *O wyższy poziom...*, s. 38.

⁴⁵ K. Podoski, *Zwiększyć samodzielność i zakres odpowiedzialności terenowych organów administracji gospodarczej*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 6, s. 54.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ C. Bielecki, *O szerszy udział rad narodowych w zarządzaniu gospodarką*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 10, s. 42.

⁴⁸ E. Bujdens, *Skończyć z nadmierną centralizacją w planowaniu terenowym*, „Gospodarka Narodowa” 1956, nr 6, s. 57.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 56.

⁵⁰ M. Opałło, *Wnioski w sprawie nowych metod operowania regionalnego*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 7, s. 41.

⁵¹ B. Minc, *Niektóre tezy o koniecznych zmianach w systemie planowania i zarządzaniu gospodarką*, „Gospodarka Planowa” 1956, nr 7, s. 39.

nie całego zarządzania zasobami w kraju. Pośredniczyłyby w kontaktach między zakładami i administracją regionalną a kierownictwem gospodarki, które znajdowałyby się w Radzie Ministrów. Uderza fakt, że żaden z autorów nie proponował rozwiązań liberalizujących gospodarkę, np. prywatyzacji małych zakładów pracy. Możliwość tę niektórzy z autorów wręcz odrzucali. Widać tu, że w 1956 r. nadal wydawało się, iż da się stworzyć gospodarkę planową, a jednocześnie rynkową – dynamicznie reagującą na zmienne warunki gospodarcze. Przede wszystkim jednak, o ile przed rokiem 1956 uważano, że planowanie gospodarcze samo w sobie jest remedium na wszystkie problemy ekonomiki, to omówiona w artykule dyskusja rozpoczyna debatę o problemach gospodarki planowej i niezbędnych reformach, zakończoną finalnie w 1989 roku.

Summary

Discussion about Planning on the Pages of “Gospodarka Planowa” in 1956. A Contribution to the Post-War History of Economic Press

The article focuses on the discussion of the planned economy in Poland published in the pages of “Gospodarka Planowa” in 1956. Its participants criticized previous management methods and proposed new ones, but not intending to return to capitalism.

Słowa kluczowe: gospodarka planowa, prasa PRL, 1956

Keywords: planned economy, PRL, 1956

Arkadiusz Rzepkowski
Uniwersytet Łódzki

Ludność powiatu łaskiego w latach trzydziestych XX w. w świetle materiałów łódzkiego Wydziału Statystycznego

Badania demograficzno-historyczne do tej pory dotyczyły całego kraju bądź poszczególnych województw, miast czy parafii¹. Zachodzi jednak potrzeba prowadzenia ich w odniesieniu do poszczególnych powiatów. Tematem tego artykułu jest stan zaludnienia i struktura społeczno-zawodowa i wyznaniowa ludności powiatu łaskiego w latach trzydziestych XX w. Dotychczas nie pojawiły się prace dotyczące ludności tego powiatu. Na temat stanu liczebnego ludności samego Łasku i struktury jego mieszkańców pisali Józef Śmiałowski i Barbara Wachowska².

Na początku 1918 r. w Łodzi utworzono Wydział Statystyczny, powstał on na mocy uchwały Rady Miejskiej z 4 grudnia 1917 r. W początkowym okresie kierował nim Antoni Goerne. Kierownictwo Wydziału zmieniało się dość często. W 1921 r. na czele tej instytucji stanął wybitny statystyk Edward Grabowski. Jego działalność była nadzorowana przez tzw. delegację statystyczną, w której skład wchodził przedstawiciel władz miejskich oraz obywatele Łodzi. Wydział Statystyczny prowadził badania różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego miasta, gromadził i opracowywał dane statyczne dotyczące Łodzi. Zakres tych badań się poszerzał, objęły one także zagadnienia związane z ruchem wędrownym. W latach 1922–1939 Wydziałem kierował wybitny statystyk Edward Rosset. W 1922 r. zaczął się ukazywać periodyk „Statystyka Miasta Łodzi”, który zawierał dane dotyczące stanu zaludnienia i ruchu naturalnego Łodzi. W 1925 r. przyjęto *Statut organizacyjny Wydziału Statystycznego*. Wprowadzał on podział instytucji na działy: biuro ogólne, sekcję statystyki administracyjnej i społecznej oraz sekcję statystyki gospodarczej. Biuro ogólne prowadziło korespondencję, terminarze, akta bieżące, archiwum, bibliotekę podręczną. Zajmowało się przygotowaniem preliminarza budżetowego, do jego zadań należało także prowadzenie wszelkich spraw gospodarczych. Sekcje zajmowały się pracami w zakresie powierzonego im rodzaju statystyki. Zadania specjalne były reali-

¹ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV w.*, Wrocław 1958; S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914*, Poznań 1982; J.K. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica, 11, Łódź 1982, s. 3–266; C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX w.*, Warszawa 2005.

² J. Śmiałowski, *Sosunki ludnościowe w Łasku w XIX i XX wieku* [w:] *Łask. Dzieje miasta*, red. J. Śmiałowski, Łask 1998, s. 455–474; B. Wachowska, *Łask w Polsce Niepodległej (1918–1939)* [w:] *Łask. Dzieje miasta...*, s. 206–211.

zowane przez powoływane do tego komisje, w ich skład wchodził pracownicy Wydziału Statystycznego i wyznaczeni przez prezydenta lub wiceprezydenta mieszkańcy Łodzi³.

Materiały pozostawione przez Wydział Statystyczny dotyczące powiatu łaskiego w latach trzydziestych XX w. powstały już po przeprowadzeniu powszechnego spisu ludności w 1931 r. Celem ich wytworzenia było zgromadzenie danych statystycznych o ludności tego powiatu. Wiązało się to zapewne również z planami zmian granic województwa łódzkiego i przyłączeniem kilku powiatów (kaliski, koniński, kolski, turecki) do województwa poznańskiego. Powiat łaski pozostawał w województwie łódzkim i konieczne było uzyskanie o nim danych z zakresu statystyki ludnościowej. Zebrano dane dotyczące stanu zaludnienia, ruchu naturalnego i wędrownego dla lat 1932–1938, a także struktury wieku⁴, struktury wyznaniowej i społeczno-zawodowej dla obszaru całego powiatu, Pabianic i Łasku oraz poszczególnych gmin w 1938 r. Badania prowadzono na obszarze kilku powiatów województwa łódzkiego w latach trzydziestych XX w. Wyniki przedstawiono za pomocą tabel. Stan zaludnienia i ruch wędrowny ukazano dla okresu 1932–1938 dla ludności ogółem, mężczyzn i kobiet. Tabele poświęcone strukturze społeczno-zawodowej ludności są najbardziej rozbudowane. Zawierają podział ludności na cztery grupy: samodzielnych (rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników samodzielnych, wolne zawody, innych), pracowników umysłowych (państwowych, samorządowych, prywatnych), robotników (rolnych, przemysłowych, transportowych i komunikacyjnych, służbę domowa, innych) oraz chałupników (bez podziału wewnętrznego). Występującą w tabelach w ramach grupy samodzielnych podgrupę o nazwie „inni” w swej pracy nazwałem przedsiębiorcami wykonującymi inne profesje (aby lepiej odróżnić ich od kupców, rzemieślników i przemysłowców). Robotników i chałupników potraktowałem w swych badaniach jako jedną grupę społeczno-zawodową, gdyż chałupnicy – tak samo jak robotnicy – byli uzależnieni ekonomicznie od posiadaczy zakładów przemysłowych lub rzemieślniczych, pomimo że mieli własne warsztaty pracy⁵. Ludność została także podzielona pod względem aktywności zawodowej na: osoby zarobkujące, członków rodzin osób zarobkujących, bezrobotnych, członków rodzin przy bezrobotnych. Liczby znajdujące się w tabelach były z reguły wpisywane odręcznie, rzadziej drukowane (tabele dla całego powiatu i miast). Dość często niektóre liczby są skreślone, niekiedy obok skreśleń występuje inna liczba. W tabelach dotyczących struktury wyznaniowej ludności dokonano jej podziału na rzymskich katolików, ewangelików, mojżeszowych i innych (czasami jest informacja o tym, do jakiego kościoła należeli). Pod każdą

³ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Akta miasta Łodzi (dalej: AmŁ), 23543, Statut Wydziału Statystycznego w Łodzi, b.d., k. 1–2; A. Rzewski, *Przedmowa* [w:] *Statystyka miasta Łodzi*, Łódź 1922, b.p.; A. Rzepkowski, *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939*, Łódź 2008, s. 29–33.

⁴ Przyjęte przez Wydział Statystyczny przedziały w strukturze wieku mieszkańców powiatu łaskiego (do 7 lat, 7–14, 14–18, 18 i więcej lat) uniemożliwiają zastosowanie klasyfikacji ekonomicznej (wariant II). Nie można bowiem ustalić liczby osób w wieku produkcyjnym (16–59 lat), a także liczby osób w wieku poprodukcyjnym (60 lat i więcej). Na podstawie przedstawionych powyżej przedziałów wieku stwierdzić można jedynie, że ludność tego powiatu była względnie dość młoda – 36,77 % tej populacji pozostawało w 1938 r. w przedziale wieku 0–18 lat.

⁵ Zob.: A. Rzepkowski, *Struktura ludności województwa łódzkiego w II Rzeczypospolitej*, Łódź 2016, s. 131.

z tabel widnieje podpis prezydenta lub burmistrza w przypadku miast oraz wójta danej gminy (w tabelach dotyczących Łasku jest także pieczęć magistratu miasta).

W odrodzonej Rzeczypospolitej na obszarze dawnego Królestwa Polskiego powołano na mocy ustawy z 2 sierpnia 1919 r. pięć województw. Jednym z nich było województwo łódzkie, które składało się z powiatów: brzezińskiego, kaliskiego, kolskiego, konińskiego, łaskiego, łódzkiego, łódzkiego grodzkiego⁶, łęczyckiego, piotrkowskiego, radomszczańskiego, sieradzkiego, słupeckiego, tureckiego, wieluńskiego⁷.

Na obszarze powiatu łaskiego znajdowały się dwa miasta (Pabianice i Łask), z których Pabianice posiadały charakter wybitnie przemysłowy i były znacznie większe od Łasku. Od schyłku XVIII w. były miastem jednolitym pod względem narodowościowym i wyznaniowym. W XIX w. stały się miastem wieloetnicznym, a tym samym wielowyznaniowym, co ściśle wiązało się z jego rozwojem gospodarczym i ludnościowym. Po 1815 r. władze Królestwa Polskiego dążyły do rozwoju przemysłu włókienniczego, w związku z tym sprowadzały tkaczy z zagranicy. Zaczął się kształtować łódzki okręg przemysłowy, w którym Pabianice zajmowały ważną rolę, stając się tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej szóstym pod względem wielkości ośrodkiem przemysłowym Kongresówki. Rozwój rzemiosła, a następnie przemysłu spowodował napływ do miasta w pierwszej połowie XIX w. osadników spoza Królestwa Polskiego, pochodzących głównie z Cesarstwa Austriackiego (Czechy), Królestwa Saksonii i Królestwa Prus. Niemcy w okresie kilkudziesięciu lat poprzedzających pierwszą wojnę światową stanowili od jednego do kilku procent mieszkańców guberni piotrkowskiej⁸, byli właścicielami zakładów rzemieślniczych, a potem manufaktur i fabryk. Ludność niemiecka napływała też do innych miast łódzkiego okręgu przemysłowego. Stopniowo wzrastała liczebność ludności żydowskiej – w 1865 r. stanowili 18% mieszkańców miasta. Zmieniła się także w sposób znaczący jego struktura społeczna, która stała się typowa dla miast industrialnych. W XIX w. na obszarze Królestwa Polskiego nastąpił również, szczególnie po 1870 r., masowy napływ ludności ze wsi i z mniejszych miast do ośrodków kształtującego się przemysłu włókienniczego, co spowodowało szybki wzrost zaludnienia Łodzi, Pabianic, Zgierza i innych miast⁹.

⁶ Łódź miała status powiatu, był jeszcze powiat ziemski łódzki, który obejmował tereny leżące poza granicami tego miasta.

⁷ M. Bandurka, *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Łódź 1995, s. 78; K. Badziak, *Województwo jako jednostka podziału administracyjnego i władza administracyjna II stopnia w okresie międzywojennym* [w:] *Województwo Łódzkie 1919–2009. Studia i materiały*, red. K. Badziak, M. Łapa, Łódź 2009, s. 63.

⁸ A. Giza, *Ludność niemiecka w regionie łódzkim w ocenie prasy polskiej początku XX wieku*, „Rocznik Łódzki” 1999, t. 46, s. 54.

⁹ A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1983, s. 282–283; A. Gawryszewski, *Ludność Polski...*, s. 303; G. Missalowa, *Pabianice na drodze do uprzemysłowienia 1793–1870*, [w:] *Dzieje Pabianic*, red. G. Missalowa, Łódź 1968, s. 135, tabl. 12; G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 2: *Klasa robotnicza*, Łódź 1967, s. 51–52; G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 3: *Burżuazja*, Łódź 1975, s. 115–119; A. Rzepkowski, *Mieszkańcy Pabianic w latach 1793–1865 – skład społeczny, narodowościowy i wyznaniowy* [w:] *Przemiany demograficzne Europy Środkowej w czasach nowożytnych*, red. H. Kurowska, Zielona Góra 2010, s. 267–283; A. Rzepkowski, *Rozwój gospodarczy i rozbudowa Pabianic w latach 1793–1865*, „Rocznik Łódzki”

W Łasku od końca XVIII w. występowała przewaga Żydów, co miało wpływ na jego strukturę wyznaniową. W 1793 r. mieszkało tam 1327 Żydów, co stanowiło 77% wszystkich mieszkańców miasta. W XIX w. ludność żydowska utrzymała przewagę. W latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. w mieście osiedliła się grupa sukienników. Łask pomimo pewnego ożywienia ekonomicznego w okresie zaborów nie stał się, w odróżnieniu od Pabianic czy Łodzi, miastem przemysłowym, zachowując swój rzemieślniczo-handlowy charakter, co miało wpływ na jego dalszy rozwój gospodarczy i demograficzny¹⁰.

Powiat łaski po pierwszej wojnie światowej, jak wspomniano, wszedł w skład województwa łódzkiego, które było jednym z większych skupisk ludności żydowskiej i niemieckiej¹¹. Powiat posiadał jeden ośrodek produkcji włókienniczej – Pabianice. W czasie trwania wojny ziemie polskie poniosły olbrzymie straty ludnościowe i gospodarcze. Łódzki okręg przemysłowy został znacznie osłabiony ekonomicznie, przede wszystkim w wyniku działań represyjnych okupacyjnych władz niemieckich. W II Rzeczypospolitej przemysł włókienniczy znalazł się w nowej sytuacji gospodarczej, stało się tak w wyniku utraty rynków wschodnich. Połączenie w granicach jednego organizmu państwowego ziem trzech zaborów spowodowało jednak powiększenie się rynku wewnętrznego i zmianę struktury konsumpcji wewnętrznej. Duże było zapotrzebowanie na materiały tekstylne ze strony armii. Przemysł włókienniczy znalazł nowe rynki zewnętrzne, początkowo były nimi Rumunia, Węgry, Chiny i Japonia¹².

Dwa powszechne spisy ludności przeprowadzone w II Rzeczypospolitej dostarczyły informacji o stanie zaludnienia powiatu łaskiego w 1921 i 1931 r. Poruszyłem te kwestie w swoich dotychczasowych badaniach nad województwem łódzkim, opublikowanych w monografii *Struktura ludności województwa łódzkiego w II Rzeczypospolitej*, wydanej w Łodzi w 2016 r. W 1921 r. mieszkało na obszarze powiatu 149 404 osób, a w 1931 r. – 171 855. W ciągu tego dziesięciolecia ludność powiatu wzrosła o 15,05%. W 1921 r. klasa średnia (ziemianie, przemysłowcy, zamożni kupcy, lepiej sytuowani rzemieślnicy i bogaci chłopi) stanowiła tutaj 5,21%, podczas gdy drobni posiadacze (małorolni chłopi, drobni

2002, t. 49, s. 96–97; K. Woźniak, *Powstanie łódzkiego okręgu przemysłowego w opinii historiografii niemieckiej okresu 1918–1939*, „Rocznik Łódzki” 1980, t. 29, s. 239; W. Puś, *Robotnicy w przemyśle włókienniczym ziem polskich w XIX w. i na pocz. XX wieku. Problemy rekrutacji*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2003, t. 1, s. 14–15; W. Puś, *Przemysł Pabianic 1865–1914*, „Pabianiciana” 1992, t. 1, s. 84.

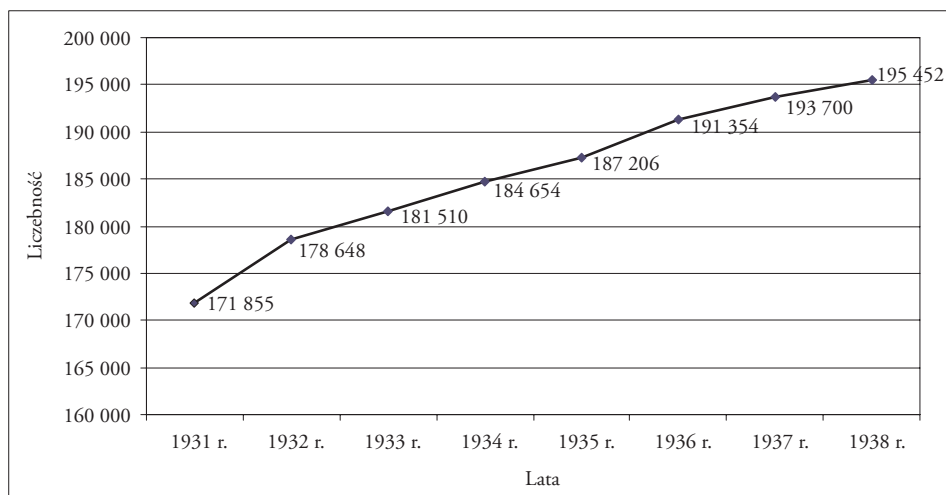
¹⁰ W. Puś, *Lata zaborów (1795–1918)* [w:] *Łask. Dzieje miasta...*, s. 153–167, 173–176; J. Śmiałowski, *Stosunki ludnościowe...*, s. 459–461.

¹¹ H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998, s. 125, 164.

¹² G. Missalowa, J. Fijałek, *Fazy i dynamika rozwoju przemysłu włókienniczego na ziemiach polskich w latach 1815–1939* [w:] *Pamiętnik X Powszechnego zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 I 1968*, t. 1: Referaty, Warszawa 1968, s. 372; G. Missalowa, J. Fijałek, B. Pełka, W. Puś, *Przemysł włókienniczy* [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX w. Studia i materiały*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Wrocław 1970, s. 255; G. Missalowa, J. Fijałek, B. Pełka, W. Puś, *Koncentracja przemysłu włókienniczego (1918–1939)* [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich...*, s. 392–393; H. Dzikowska, *Uruchomienie przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim (1918–1920)*, „Rocznik Łódzki” 1976, t. 21 (24), s. 123–124; T. Jędruszcak, *Odrodzenie Niepodległej Polski w 1918 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1978, R. 85, nr 4, s. 811; A. Cilulka, *Działania sekcji przemysłu włókienniczego w obronie interesów wielkiego przemysłu włókienniczego w latach 1913–1918*, „Rocznik Łódzki” 2003, t. 50, s. 166–167.

kupcy i niezamożni rzemieślnicy) – 61,46%, wskaźnik pracowników umysłowych osiągnął poziom 2,35%, robotników i chałupników było 29,29%. Dziesięć lat później udział klasy średniej w strukturze społecznej ludności był wyższy – 7,23%, spadł odsetek drobnych posiadaczy – 50,36%, nieco wzrósł wskaźnik pracowników umysłowych – 3,22%, zdecydowanie większy był także odsetek robotników i chałupników – 37,75%. Można mówić o zmniejszaniu się w ciągu tych dziesięciu lat odsetka drobnych posiadaczy w powiecie, a zwiększaniu się udziału innych grup społecznych, przede wszystkim robotników i chałupników. W 1921 r. w strukturze wyznaniowej ludności powiatu dominowali katolicy – 79,74%, wyznawców judaizmu było 10,34%, a protestantów – 9,41%; w 1931 r. nadal największą grupą wyznaniową byli katolicy, których odsetek nawet nieznacznie się powiększył i wynosił 80,63%, udział wyznawców judaizmu nieco zmalał – 9,89%, to samo można powiedzieć o protestantach – 8,94%¹³.

Stan zaludnienia powiatu łaskiego w latach 1931–1938 ukazuje wykres 1. Wynika z niego, że przez cały ten okres liczba ludności tego powiatu wzrastała, co świadczy niewątpliwie o tym, że dość dobrze radził sobie on ze skutkami wielkiego kryzysu gospodarczego w pierwszej połowie lat trzydziestych XX w. W latach trzydziestych XX w. wystąpiło pewne zahamowanie dużego przyrostu liczby ludności, który miał miejsce w poprzednim dziesięcioleciu, co było tendencją ogólnokrajową. O ile bowiem w okresie 1921–1930 liczba ludności kraju wzrosła o 5,1 mln (19,92%), o tyle w latach



Wykres 1. Stan zaludnienia powiatu łaskiego w latach 1931–1938

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Starostwo Powiatowe Łaskie. Zestawienie powiatowe, b.d., k. 2, 5, 9; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo łódzkie bez miasta Łodzi*, „Statystyka Polski” 1938, seria C, z. 77, b.p., tabl. nienum. Przegląd ogólny. Województwo łódzkie bez miasta Łodzi

¹³ A. Rzepkowski, *Struktura ludności...*, s. 45, tabl. 1, s. 145, tabl. 28, s. 160, tabl. 29, s. 268, wykr. 47, s. 276, wykr. 62.

1930–1939 zaludnienie kraju zwiększyło się o 4,4 mln (14,33%)¹⁴. W tym czasie liczba ludności zamieszkałej na terenie powiatu zwiększyła się z 171 855 do 195 452 (przyrost procentowy – 12,07%). W latach 1921–1938 przyrost mieszkańców powiatu łaskiego wyniósł 30,82%, był więc znaczny.

Tabela 1 przedstawia ruch naturalny ludności powiatu łaskiego w latach 1932–1937. Tabela 2 ukazuje ruch zewnętrzny tego powiatu w latach 1932–1938. Przyrost naturalny osiągał tam dość znaczne wartości do 1934 r. (powyżej 10‰, potem nastąpił pewien spadek, a w 1936 r. wzrost, aby w 1937 r. znowu spaść poniżej 10‰). Saldo ruchu wędrownego w latach 1932–1933 było niewielkie, pewien wzrost wystąpił w 1934 r., po czym wystąpił spadek; szczególnie niskie było ono w 1936 r., a w roku kolejnym, jak wspomniano, było nawet ujemne. Wyraźnie większa liczba przyjazdów do powiatu występowała w 1934 r., co może się wiązać z odpływem części dotychczasowych mieszkańców z Łodzi, która przeżywała wówczas poważny regres gospodarczy, na pobliskie obszary (część z tych osób zapewne wywodziła się z obszaru powiatu łaskiego). W 1937 r. saldo ruchu wędrownego przybrało wartości ujemne, co jest najprawdopodobniej wynikiem odpływu części mieszkańców tego powiatu do Łodzi (po zakończeniu wielkiego kryzysu gospodarczego znowu pręźnie rozwijała się pod względem ekonomicznym). W latach 1932–1937 stopa przyrostu naturalnego była większa od stopy salda migracji powiatu łaskiego. Przyrost naturalny ludności na terenie powiatu łaskiego od połowy lat trzydziestych malał, a następnie ponownie wzrastał, saldo ruchu wędrownego od połowy lat trzydziestych gwałtownie zmalało. Liczba ludności tego powiatu w tym przedziale czasu zwiększała się więc przede wszystkim w wyniku dość znacznego przyrostu naturalnego.

Tab. 1. Ruch naturalny w powiecie łaskim w latach 1932–1937

Lata	Urodzenia żywe	Zgony	Przyrost naturalny w ‰
1932	4 487	2 498	11,13
1933	4 567	2 495	11,42
1934	4 237	1 998	12,13
1935	4 312	2 462	9,88
1936	4 551	2 208	12,24
1937	3 973	2 386	8,19

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Starostwo Powiatowe Łaskie. Zestawienie powiatowe, b.d., k. 2, 5, 9 (obliczenia własne)

¹⁴ A. Rzepkowski, *Wpływ wielkiego kryzysu gospodarczego z lat 1929–1935 na stan zaludnienia i strukturę zawodową populacji II RP* [w:] *Europa XX–XXI wieku. Społeczno-polityczne konsekwencje kryzysów*, red. M. Gruszczak, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2017, s. 63.

Tab. 2. Ruch zewnętrzny w powiecie łaskim w latach 1932–1937

Lata	Przyjazdy	Wyjazdy	Saldo migracji w ‰
1932	9 420	8 708	3,99
1933	10 518	9 838	3,75
1934	10 196	9 155	5,64
1935	8 639	7 805	4,45
1936	9 158	8 977	0,95
1937	8 337	8 551	-1,10

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Starostwo Powiatowe Łaskie, Zestawienie powiatowe, b.d., k. 2, 5, 9 (obliczenia własne)

W przypadku dwóch miast powiatu, Pabianic i Łasku, można mówić o wzroście liczby mieszkańców w okresie 1932–1938. W Pabianicach ludność wzrosła z 45 746 do 51 578 osób (przyrost o 12,74%), w Łasku liczba mieszkańców zwiększyła się jeszcze bardziej, o ile w 1932 r. stan zaludnienia tego miasta wynosił 6 312, to w 1938 r. – 7 420 osób (przyrost o 17,55%)¹⁵.

Stan zaludnienia gmin wiejskich powiatu łaskiego w dwóch przekrojach: 1932 i 1938 r. ukazuje tabela 3. We wszystkich gminach w okresie 1932–1938 nastąpił wzrost liczby mieszkańców, jedynie w gminie Bałucz odnotowano niewielki spadek, wywołany zapewne oddziaływaniem wspomnianego wyżej wielkiego kryzysu gospodarczego. W niektórych z gmin przyrost ludności był nawet dość znaczny, do gmin takich należały: Dąbrowa Rusiecka, Łask, Żelów i Widzew, trzy ostatnie obejmowały tereny znajdujące się w pobliżu miast, stąd ich atrakcyjność do osiedlania się. Wzrost liczby ludności zdecydowanej większości gmin powiatu łaskiego w latach trzydziestych świadczy niewątpliwie o dość stabilnej sytuacji gospodarczej tego powiatu w latach trzydziestych XX w., a przynajmniej w drugiej ich połowie, po zakończeniu wielkiego kryzysu gospodarczego.

Tab. 3. Stan zaludnienia gmin wiejskich powiatu łaskiego w 1932 i 1938 r.

Gminy	1932 r.	1938 r.	Przyrost procentowy
Bałucz	5 254	5 120	-2,55
Buczek	7 931	8 551	7,82
Chociw	5 120	5 587	9,12
Dąbrowa Rusiecka	8 953	9 992	11,61
Dłutów	6 107	6 303	3,21
Dobroń	6 150	6 178	0,46
Górka Pabianicka	5 273	5 594	6,09
Lutomiersk	5 422	5 805	7,06
Łask	6 170	7 162	16,08

¹⁵ APŁ, AmŁ, 23665, Starostwo Powiatowe Łaskie. Zestawienie powiatowe, b.d., k. 2, 9.

Pruszków	4 370	4 564	4,44
Sędziejowice	6 941	7 408	6,73
Szczerców	9 765	10 221	4,67
Widawa	8 713	9 082	4,24
Widzew	7 434	8 512	14,50
Wodzierady	4 595	4 698	2,24
Wygielzów	5 720	5 969	4,35
Zapolice	6 782	7 242	6,78
Zelów	9 578	11 046	15,33

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Zarząd Gminny w Bałuczu. Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 13; Zarząd Gminny w Buczku, Dane statystyczne, 13 VIII 1938, k. 17; Zarząd Gminny w Chociwie. Dane statystyczne, 13 VIII 1938, k. 23; Zarząd Gminny w Dąbrowie Rusieckiej. Dane statystyczne, 15 VIII 1938, k. 28; Zarząd Gminny w Dłutowie. Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 32; Zarząd Gminny w Dobroniu. Dane statystyczne, 9 VIII 1938, k. 38; Zarząd Gminny Górka Pabianicka w Karsznicach. Dane statystyczne, 16 VIII 1938, k. 42; Zarząd Gminny w Lutomierniku, 3 VIII 1938, k. 46; Zarząd Gminny Łask w Utracie. Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 50; Zarząd Gminny w Pruszkowie. Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 54; Zarząd Gminny w Sędziejowicach, Dane statystyczne, 13 VIII 1938, k. 58; Zarząd Gminny w Szczercowie. Dane statystyczne, 9 VIII 1938, k. 62; Zarząd Gminny w Widawie. Dane statystyczne, 12 VIII 1938, k. 58; Zarząd Gminny w Widzewie. Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 62; Zarząd Gminny w Wodzieradach. Dane statystyczne, 12 VIII 1938, k. 66; Zarząd Gminny w Wygielzowie. Dane statystyczne, 13 VIII 1938, k. 80; Zarząd Gminny w Zapolicach. Dane statystyczne, 10 VIII 1938, k. 84; Zarząd Gminny w Zelowie. Dane statystyczne, 13 VIII 1938, k. 88 (obliczenia własne)

Tabele 4–6 ukazują strukturę społeczno-zawodową ludności powiatu, a także samych Pabianic i Łasku na 1 stycznia 1938 r. Największą grupę społeczno-zawodową w powiecie stanowili rolnicy – 48,15%, następnie robotnicy i chałupnicy – 33,83%, stanowiący 1/3 ludności powiatu, co oczywiście nie dziwi, zważywszy, że na jego terenie znajdował się ważny ośrodek przemysłowy, jakim były Pabianice. Właściciele przedsiębiorstw przemysłowych to zaledwie 2,96% ogółu mieszkańców. Udział kupców dochodził do 5,41% mieszkańców powiatu, a rzemieślników niewiele mniej – 5,24%, nieznaczny był odsetek pracowników umysłowych – 1,41%. Wskaźnik osób żyjących z handlu czy wytwórczości rzemieślniczej nie był w skali całego powiatu zbyt duży. Porównanie struktury społeczno-zawodowej ludności powiatu łaskiego w 1938 r. z wynikami moich badań w odniesieniu do tej struktury w 1921 i 1931 r. jest utrudnione ze względu na zastosowany wówczas przeze mnie inny podział badanej populacji, wynikający z przyjętych w czasie tych powszechnych spisów ludności kategorii przy ustalaniu stanowiska społecznego u spisujących osób¹⁶. Niemniej jednak w przypadku robotników i chałupników można mówić o pewnym spadku, a w przypadku pracowników umysłowych o znaczącym spadku w stosunku do 1931 r. Mogło to być następstwem odpływu części robotników i pracowników umysłowych z obszaru powiatu (na co może wskazywać ujemne saldo migracji w od-

¹⁶ Zob.: A. Rzepkowski, *Struktura ludności...*, s. 128–132.

niesieniu do 1937 r.) do szybko rozwijającej się w dwudziestoleciu międzywojennym Łodzi, mającej swą kolejną już korzystną koniunkturę po zakończeniu wielkiego kryzysu gospodarczego.

Tab. 4. Struktura społeczno-zawodowa ludności powiatu łaskiego w 1938 r.

Grupy społeczne	Liczebność	%
Właściciele gospodarstw rolnych	92 586	48,15
Przemysłowcy	5 684	2,96
Kupcy	10 397	5,41
Rzemieślnicy	10 082	5,24
Wolne zawody	592	0,31
Przedsiębiorcy wykonujący inne profesje	5 179	2,69
Pracownicy umysłowi	2 705	1,41
Robotnicy i chałupnicy	65 051	33,83
Razem	192 276	100,00

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Starostwo Powiatowe Łaskie. Zestawienie powiatowe, b.d., k. 4, 7, 11 (obliczenia własne)

Tab. 5. Struktura społeczno-zawodowa ludności Pabianic w 1938 r.

Grupy społeczne	Liczebność	%
Właściciele gospodarstw rolnych	296	0,55
Przemysłowcy	4 405	8,22
Kupcy	3 670	6,85
Rzemieślnicy	1 757	3,28
Wolne zawody	212	0,40
Przedsiębiorcy wykonujący inne profesje	194	0,36
Pracownicy umysłowi	3 144	5,87
Robotnicy i chałupnicy	39 900	74,47
Razem	53 578	100,00

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Prezydent m. Pabianic. Dane statystyczne dotyczące mieszkańców m. Pabianic, 20 VIII 1938, k. 11 (obliczenia własne)

Tab. 6. Struktura społeczno-zawodowa ludności Łasku w 1938 r.

Grupy społeczne	Liczebność	%
Właściciele gospodarstw rolnych	295	3,98
Przemysłowcy	43	0,58
Kupcy	515	6,94
Rzemieślnicy	2 113	28,48
Wolne zawody	74	1,00
Przedsiębiorcy wykonujący inne profesje	2 201	29,66
Pracownicy umysłowi	374	5,04
Robotnicy i chałupnicy	1 805	24,33
Razem	7 420	100,00

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Zarząd Miejski w Łasku. Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 4 (obliczenia własne)

Niewysoki wskaźnik rzemieślników może wynikać z faktu, że część z nich była uzależniona od właścicieli przedsiębiorstw włókienniczych w formie nakładu i stawała się stopniowo chałupnikami, którzy ze względu na swe uzależnienie ekonomiczne od przemysłowców znajdują się w takiej samej sytuacji jak robotnicy. Znikomy odsetek pracowników umysłowych wynikał z tego, iż na terenie powiatu leżały tylko dwa miasta, z których większe, czyli Pabianice, miało charakter wybitnie przemysłowy i zapotrzebowanie na pracę umysłową nie było tam zbyt duże – ograniczało się do administracji państwowej, oświaty, służby zdrowia czy nadzoru technicznego w fabrykach. W strukturze społeczno-zawodowej ludności powiatu łaskiego dwie grupy społeczno-zawodowe, a mianowicie właściciele gospodarstw rolnych oraz robotnicy i chałupnicy, łącznie stanowili aż 70% populacji, co oczywiście wynika z rolniczo-przemysłowego charakteru powiatu.

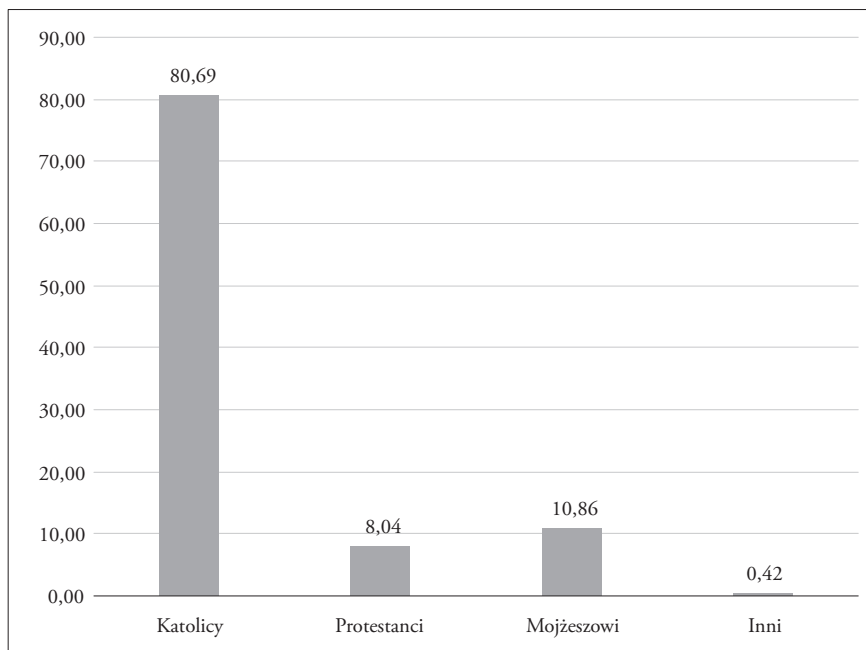
W strukturze społeczno-zawodowej ludności Pabianic największą grupę stanowili robotnicy i chałupnicy – 74,47% ogółu mieszkańców, co oczywiście wynika, jak wspomniano, z industrialnego charakteru miasta. Nie dziwi zatem dość duży odsetek przemysłowców – 8,22%. Udział kupców jest nieco większy niż w skali całego powiatu – 6,85%, wyraźnie wyższy jest także wskaźnik pracowników umysłowych – 5,87%, odsetek rzemieślników natomiast jest już wyraźnie mniejszy. Znikomą część ludności Pabianic stanowili właściciele gospodarstw rolnych.

W przypadku Łasku struktura społeczno-zawodowa ze względu na inny charakter gospodarczy tego miasta jest już odmienna od tej występującej w Pabianicach. Największe grupy tworzyli tu przedsiębiorcy wykonujący inną profesję niż przemysłową¹⁷. Rzemieślnicy stanowili 28,48%, robotników i chałupników było jedynie 24,33%. Wskaźnik kupców był zbliżony do pabianickiego i wynosił 6,94%, podobnie zresztą jak wskaźnik

¹⁷ Byli to właściciele przedsiębiorstw usługowych, których możemy zaliczyć do grona drobnej burżuazji, względnie zamożnego drobnomieszczactwa, od drobnych kupców czy rzemieślników odróżniało ich to, że zatrudniali większą liczbę pracowników.

pracowników umysłowych. Zdecydowanie wyższy jest udział w Łasku właścicieli gospodarstw rolnych – 3,98%.

Skład wyznaniowy powiatu łaskiego ukazuje wykres 2, dane mają charakter raczej szacunkowy¹⁸. Zdecydowaną większość stanowili katolicy (80,69%), ok. 10% to wyznawcy judaizmu, niewiele mniejszą społeczność tworzyli protestanci – 8,04%. W stosunku do stanu ze spisów powszechnych są to zbliżone proporcje, choć należy zauważyć wyższy aniżeli w 1921 i 1931 r. udział wyznawców judaizmu, co wskazywałoby na ponowny wzrost tego wskaźnika po spadku w okresie 1921–1931.

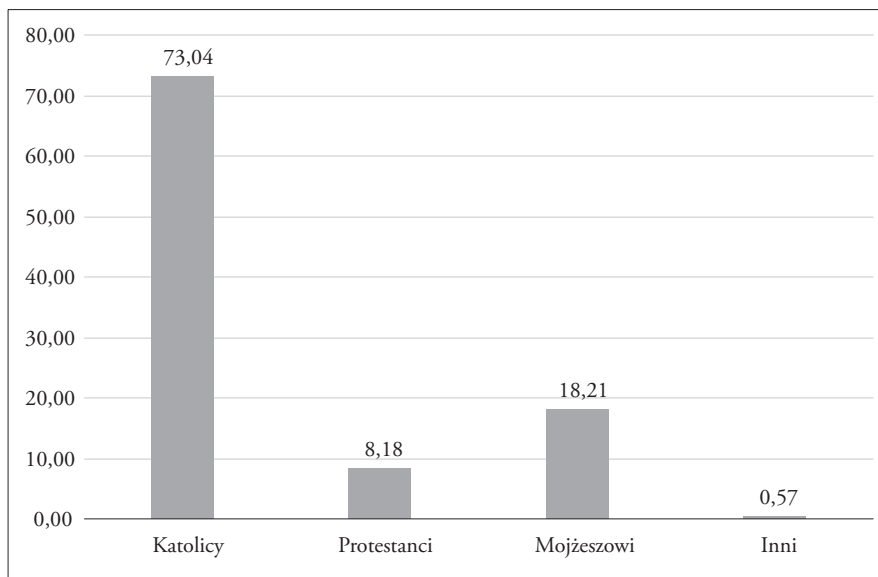


Wykres 2. Struktura wyznaniowa ludności powiatu łaskiego w 1938 r. (w %)

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Starostwo Powiatowe Łaskie. Zestawienie powiatowe, b.d., k. 3, 6, 10 (obliczenia własne)

Na strukturę wyznaniową powiatu łaskiego duży wpływ miał fakt istnienia na tym terenie znaczącego ośrodka przemysłowego, jakim były wielokulturowe Pabianice, które miały dość złożony skład wyznaniowy (wykres 3) ze znacznym udziałem wyznawców judaizmu i pewnym odsetkiem protestantów oraz występowanie skupisk tych wyznań w innych rejonach tego powiatu. Na skład wyznaniowy samych Pabianic zasadniczy

¹⁸ W materiałach Wydziału Statystycznego dotyczących ludności powiatu są błędy, liczba mojżeszowych jest mniejsza niż suma przedstawicieli tych wyznań w Pabianicach i Łasku. Z kolei liczba protestantów jest znacznie większa od sumy przedstawicieli tego wyznania w tych miastach. Sumy protestantów i mojżeszowych w Łasku i Pabianicach przyjąłem za podstawę szacunku składu wyznaniowego całego powiatu, zmieniła się więc zatem także nieznacznie liczba katolików.



Wykres 3. Struktura wyznaniowa ludności Pabianic w 1938 r. (w %)

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Prezydent m. Pabianic. Dane statystyczne dotyczące mieszkańców m. Pabianic, 20 VIII 1938, k. 10 (obliczenia własne)

wpływ miała jego struktura etniczna. Miasto stanowiło duże skupisko ludności żydowskiej i niemieckiej¹⁹. W znacznie mniejszym Łasku (wykres 4) wskaźnik wyznawców judaizmu był dość wysoki, przekraczający 40% ogółu jego mieszkańców.

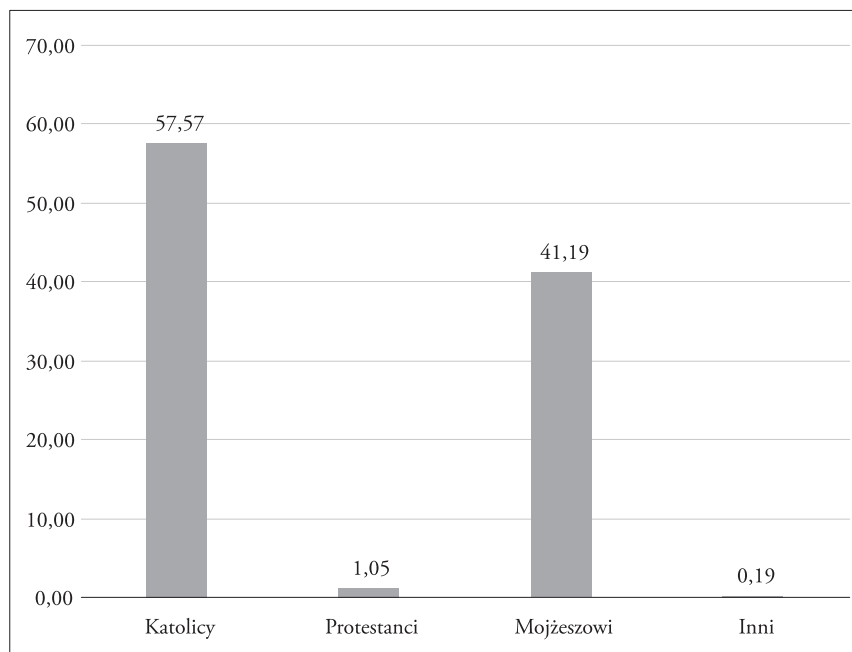
Dokonane ustalenia dotyczące struktury wyznaniowej różnią się od ustaleń przedstawionych przez Śmiałowskiego w pracy *Stosunki ludnościowe w Łasku w XIX i XX wieku*²⁰. Wyniki badań Śmiałowskiego mają charakter szacunkowy, za punkt wyjścia przyjął dane pochodzące ze spisu z 1931 r.²¹, a nie wykorzystał materiałów wytworzonych przez Wydział Statystyczny i stąd tak duże rozbieżności w rezultatach jego i moich badań. Z danych przedstawionych w materiałach Wydziału Statystycznego wynika, że liczebność ludności katolickiej była nieco większa i wynosiła 119 201 osób wobec 115 757 przytaczanych przez tego badacza, wyznawców judaizmu także było więcej – 12 447 (8 273 – Śmiałowski), z kolei stan liczebny protestantów jest znacznie niższy – 4 295 (aż 11 413 – Śmiałowski). Struktura wyznaniowa Łasku przedstawiona przez Wachowską w pracy *Łask w Polsce niepodległej (1918–1939)*²² jest zbieżna z moimi ustaleniami.

¹⁹ M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Warszawa 1973, s. 43.

²⁰ J. Śmiałowski, *Stosunki ludnościowe...*, s. 466, tabl. 4.

²¹ Śmiałowski nie podał żadnego źródła, na podstawie którego ustalił skład wyznaniowy Łasku w 1938 r., dlatego też sądzę, że jego ustalenia mają charakter szacunkowy i opierają się na powszechnym spisie ludności z 1931 r.

²² B. Wachowska, *Łask...*, s. 209, tabl. 4.



Wykres 4. Struktura wyznaniowa ludności Łasku w 1938 r. (w %)

Źródło: APŁ, AmŁ, 23665, Zarząd Miejski w Łasku, Dane statystyczne, 18 VIII 1938, k. 3 (obliczenia własne)

Materiały pozostawione przez Wydział Statystyczny pozwalają na poznanie stanu zaludnienia powiatu łaskiego w latach trzydziestych XX w. i ukazanie struktury społeczno-zawodowej i wyznaniowej ludności tego powiatu w schyłkowym okresie jego istnienia. Wydział Statystyczny bowiem dopiero w latach trzydziestych zajmował się prowadzeniem badań statystycznych w odniesieniu do ludności powiatu łaskiego. Źródła te nie są jednak aż tak wiarygodne jak wyniki powszechnych spisów ludności, które były przeprowadzane pod nadzorem Głównego Urzędu Statystycznego, miały charakter powszechny (obejmowały całą ludność kraju), uczestniczyła w ich przeprowadzaniu duża liczba komisarzy spisowych, posiadały duże znaczenie dla polityki społecznej i gospodarczej prowadzonej przez władze państwowe. Możliwości kadrowe i finansowe Wydziału Statystycznego były mniejsze niż podczas realizacji spisów powszechnych. Wiele danych z materiałów przygotowanych przez Wydział Statystyczny ma charakter przybliżony (liczby są zaokrąglone), zdarzają się też błędy o charakterze rachunkowym. Materiały te są jednak ważnym i cennym źródłem do badań nad populacją powiatu łaskiego w okresie międzywojennym.

W powiecie łaskim w latach trzydziestych XX w. mamy do czynienia z przyrostem ludności, a także z raczej dodatnim saldem migracji. Struktura społeczna ludności jest tu typowa dla obszarów o charakterze rolniczo-przemysłowym ze znacznym udziałem klasy robotniczej. Napływ osadników niemieckich, a potem żydowskich w okresie zaborów

miał zasadniczy wpływ na skład etniczny i wyznaniowy tego powiatu w okresie II Rzeczypospolitej. W dwudziestoleciu międzywojennym wyznawcy judaizmu i protestanci stanowili tu ok. 20% mieszkańców, a w największym mieście powiatu – Pabianicach – odsetek ten dochodził do 25%.

Summary

The Inhabitants of Łask Administrative District in the Thirties 20th Century according to the Documents of the Łódź Statistical Department

So far the demographic and historical researches focused on the whole country, individual cities or parishes. There should be also proceed similar researches in reference to provinces or administrative districts. The present article concerns the state of population and its structure in Łask administrative district in the thirties 20th century. J. Śmiałowski and B. Wachowska have already written about numerical population status in Łask and the structure of its inhabitants.

The materials left by Łódź Statistics Department contain the data relating to the following: state of population in the past, migration movement, natural movement between 1932–1938. The materials also describe the area of the whole administrative district, Pabianice and Łask as well as individual municipality in 1938 according to its age structure, denominational structure and social-professional one. These data are the result of statistical investigations led on the area of several districts of Łódź Voivodeship in the thirties 20th century.

After the world war I Łask district belonged to the voivodeship which was one of larger social joints of Jewish and German population. The district included the town of Pabianice which was a significant centre of textile production. That fact had influence on social and professional structure of Łódź district inhabitants.

In thirties there was a constant growth of population of Łask district. Minor owners were the largest social group (mostly they were cotters, craftsmen and minor tradesfolks). The large number of inhabitants of the district was employed in industry. The large influence on the denominational structure of Łask district had the fact of coexistence of Pabianice – a significant multicultural industrial centre, which included a considerable group of Jewish, a certain number of Protestants and a large number of Germans in other regions of Łask district too.

Słowa kluczowe: Łask, demografia, struktura populacji

Keywords: Łask, demography, population structure

Katarzyna Skała
Uniwersytet Gdański

Projekt unii bułgarsko-jugosłowiańskiej po drugiej wojnie światowej: przyczynek do badań

Koncepcje zjednoczeniowe wśród Słowian, zwłaszcza na południu kontynentu, sięgają schyłku XVIII i początków XIX w., kiedy walczące o suwerenność narody Półwyspu Bałkańskiego zaczęły poszukiwać wspólnego stanowiska w walce przeciwko panowaniu tureckiemu. Argumentami przemawiającymi za zjednoczeniem, poza podobnymi celami politycznymi, były bliskie sąsiedztwo, a także pokrewieństwo etniczne oraz religijne. W takiej sytuacji, głównie wśród Bułgarów, Greków czy Serbów, coraz bardziej popularne stawały się inicjatywy propagujące podjęcie bardziej ścisłej współpracy. Obok konfliktogennych idei Wielkiej Serbii lub Wielkiej Bułgarii, zakładających zdecydowaną dominację jednej ze stron, coraz częściej do głosu dochodziły projekty nastawione na kooperację. Zamyśl federacji bałkańskiej pojawił się w XIX w. np. w Belgradzie, który w takim związku dostrzegał przeciwwagę dla dominacji Austrii i Rosji w regionie, a na początku kolejnego stulecia podjęto działania mające na celu sformalizowanie współpracy¹. Jednak do lat dwudziestych minionego wieku pomysły federacyjne ustępowały miejsca ideom narodowym². Było to związane z faktem, że kraje, które po wielu latach niewoli odzyskiwały suwerenność, próbowały celebrować upragnioną wolność. Mimo tego okazało się, iż plany współpracy ponadnarodowej wciąż nie straciły na aktualności. Za przykład takiego współdziałania można uznać m.in. utworzenie w 1920 r. Bałkańskiej Federacji Komunistycznej, w ramach której starano się realizować idee jedności³. W czasie drugiej wojny światowej koncepcje wspólnotowe stawały się jeszcze bardziej powszechne. Dodatkowo, liczące się mocarstwa (takie jak Wielka Brytania) pozytywnie odnosiły się do tego typu inicjatyw, a nawet wspierały takie porozumienia, widząc w nich szansę na budowanie swoich wpływów na Bałkanach⁴. Jednym z nich była próba stworzenia unii bułgarsko-jugosłowiańskiej w latach czterdziestych XX w. Celem artykułu jest syntetyczny przegląd najistotniejszych czynników i wydarzeń, które miały wpływ na realizację tego projektu i ostatecznie jego niepowodzenie.

Już w czasie trwania drugiej wojny światowej ruchy oporu z Belgradu i Sofii umacniały swoje relacje. Pod koniec konfliktu rozpoczęto dyskusję na temat ich bliższej integracji,

¹ Zob. H. Batowski, *Z polityki międzynarodowej XX wieku. Wybór studiów z lat 1930–1975*, Kraków 1979.

² E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych w polityce Bułgarii po II wojnie światowej. Korzenie – Próby realizacji – Upadek*, Warszawa 2005, s. 405.

³ A. Koseski, *Bulgaria w polityce europejskiej 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 87.

⁴ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 408.

nawiązując do tradycji organizacji wyzwolénicznych i socjalistycznych działających jeszcze w XIX w. Zamysły urzeczywistnienia współpracy opierały się także na dobrych kontaktach lewicy obu krajów w trakcie globalnego konfliktu, co stworzyło fundamenty pod budowę wspólnoty. W Bułgarii idea kooperacji z Jugosławią miała zresztą solidne podstawy. Jeszcze przed zakończeniem wojny bliski sojusz z Belgradem stawiano tam niemal na równi z kontaktami z ZSRR⁵. Niebagatelne znaczenie w budowaniu porozumienia mieli również przywódcy obu państw, czyli uznany działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, osławiony po procesie lipskim⁶, stojący na czele Kominternu Georgi Dymitrow⁷ oraz charyzmatyczny przywódca jugosłowiańskich partyzantów, Josip Broz-Tito.

W publicznych wystąpieniach politycy podkreślali braterskie więzi, co zostało poparte także konkretnymi działaniami. W kwietniu 1944 r. Dymitrow wspominał w liście do Józefa Stalina i Władysława Mołotowa o planach stworzenia Federacji Słowian Południowych, a Rząd Frontu Ojczyźnianego w swoim programie z września tego samego roku zobowiązał się uczynić wszystko, aby nawiązać trwałe relacje z nową Jugosławią w celu ostatecznego i braterskiego porozumienia⁸. Mniej więcej w tym samym czasie również Tito przedstawił projekt ścisłej współpracy, ukierunkowany na zniszczenie Trzeciej Rzeszy oraz zjednoczenie ziem bułgarskich i jugosłowiańskich. Zakładał on wspólne dowództwo sił zbrojnych, a po wojnie jednolitą politykę zagraniczną, współpracę ekonomiczną oraz zniesienie granicy celnej i kontroli paszportowej⁹. Dla urzeczywistnienia początkowej fazy porozumienia postanowiono powołać Komisję Jedności Jugosłowiańsko-Bułgarskiej, a w Sofii powstał Komitet Jugosłowiański, rekrutujący ochotników do armii. W pierwszych dniach maja 1945 r. kraje nawiązały stosunki dyplomatyczne¹⁰.

Już na początku negocjacji pojawiły się pierwsze różnice stanowisk, dotyczące przede wszystkim statusu obu państw w ramach planowanej unii. W dość ogólnym projekcie jugosłowiańskim nie zostało precyzyjnie określone, czy Bułgaria miałyby stanowić jedną z dwóch czy jedną z siedmiu części składowych. Belgrad optował jednak oczywiście za uznaniem sąsiada za kolejną z republik, która razem z pozostałymi sześcioma utworzyłaby jedno państwo¹¹. W praktyce oznaczało to przyłączenie Bułgarii do ukształtowanej już federacji jugosłowiańskiej. Dla Sofii taki podział był nie do przyjęcia, bo w znacznym stopniu minimalizował jej możliwości decyzyjne, groził ograniczeniem suwerenności i dominacją Jugosławii. Obawy te nie były pozbawione zasadności, gdyż większa

⁵ J. Tomaszewski, *Bułgaria 1944–1970. Trudna droga do socjalizmu*, Warszawa 1980, s. 130–131.

⁶ Proces odbył się w Lipsku w terminie od 21 września do 23 grudnia 1933 r. i dotyczył prowokacji związanej z podpaleniem budynku Reichstagu, o które niesłusznie zostali oskarżeni bułgarscy komuniści, w tym Dymitrow. Rozprawa, której celem było skompromitowanie Bułgarów, okazała się ich znaczącym zwycięstwem, głównie za sprawą postawy Dymitrowa. Ten wykorzystał bowiem postępowanie nie tylko do udowodnienia niewinności podejrzanych, ale również do propagowania idei komunizmu i obrony dobrego imienia Bułgarii. Dzięki temu zyskał popularność i szacunek wśród części rodaków oraz w środowisku europejskich komunistów. Za: T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1988, s. 259.

⁷ I. Dymitrow, *Bułgaria. Zarys dziejów*, tłum. M. Więckowska, A. Koseski, Warszawa 1986, s. 247.

⁸ P. Dragišić, *Jugoslovensko-bugarski odnosi 1944–1949*, Beograd 2007, s. 60.

⁹ *Ibidem*, s. 61–62.

¹⁰ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 131–133.

¹¹ P. Dragišić, *Jugoslovensko-bugarski odnosi...*, s. 62.

powierzchniowo i ludniejsza Jugosławia mogłaby z czasem na tyle zdominować Bułgarów, aby móc dążyć do ich inkorporacji. Z punktu widzenia Bułgarii jedyną wartą rozważenia opcją było więc przyjęcie modelu dualistycznego w postaci parytetu 1+1, czyli utworzenie sojuszu dwóch suwerennych organizmów państwowych¹². Taki układ miał być gwarantem równowagi sił. Reasumując, strona bułgarska rozumiała współpracę jako konfederację, czyli związek dwóch równych sobie państw, przy zachowaniu w miarę dużej suwerenności. Jugosławia natomiast skłaniała się do federacyjnego charakteru unii, uznając Bułgarię za jedno z państw związkowych.

Mimo entuzjastycznych reakcji Bułgarzy z dużą ostrożnością podchodzili do wysuwanych propozycji i odwlekali sygnowanie kolejnych dokumentów. W takim działaniu strona jugosłowiańska już na tym etapie widziała ingerencję Moskwy¹³. Z jednej strony, łącznie małych państw, będących na dodatek w fazie przeobrażeń, mogło bowiem wpłynąć na osłabienie całego Związku Sowieckiego. Z drugiej jednak strony, konsolidacja mniejszych krajów ułatwiłaby ZSRR ekspansję na Bałkanach, a według relacji jednego z najbliższych współpracowników Broza, Edvarda Kardelja, to właśnie Stalin miał być pomysłodawcą stworzenia takiej federacji¹⁴. Kontrola nad poczynaniami Tity i Dymitrowa była więc w jego interesie. Przyjął zatem pozycję najwyższego arbitra w spornych kwestiach i oficjalnie zaczął angażować się w negocjacje. Przywódca ZSRR na początku popierał koncepcję bułgarską, hamując hegemonistyczne tendencje Tity, a przy kolejnych rozmowach optował za pomysłem Belgradu, co również można interpretować jako próbę zantagonizowania obu stron¹⁵.

Istotny aspekt w dialogu między oboma państwami stanowiła polityka zagraniczna Bułgarii po drugiej wojnie światowej, ograniczona statusem kraju, który jako pokonany znajdował się w radzieckiej strefie wpływów. W dialogu z Jugosławią miał więc nieco mniejsze możliwości negocjacyjne. Był bowiem obciążony piętnem państwa satelickiego, będącego swego czasu okupantem ziem jugosłowiańskich w rejonie Macedonii¹⁶. Sytuacja kraju na arenie międzynarodowej była więc nieuregulowana i w zasadzie stawiała Bułgarię w roli podrzędnej w stosunku do Jugosławii. To również spowodowało, że na początku 1945 r. z powodu tej niejasnej pozycji Bułgarii w Europie rozmowy koalicyjne zostały zawieszono¹⁷. Ich kontynuacja była o tyle istotna, że dla Sofii taki sojusz i ścisła współpraca polityczna z Jugosławią (jako zasłużonym członkiem koalicji antyhitlerowskiej) mogła być swego rodzaju nobilitacją i przynieść korzyść na niwie dyplomatycznej, umożliwiając niedawnemu satelicie Trzeciej Rzeszy wydobyć się z izolacji¹⁸. Dla budowy dobrosąsiedzkich stosunków, na mocy porozumienia z 5 października 1944 r. Bułga-

¹² W. Walkiewicz, *Balkany słowiańskie. Aspiracje – Uwikłania – Sprzeczności*, Białystok 2015, s. 165–166.

¹³ Szczegółowa analiza kwestii stosunku ZSRR do projektu unii bułgarsko-jugosłowiańskiej nie stanowi przedmiotu powyższego artykułu. Ze względu na swoją złożoność zagadnienie to zasługuje na omówienie w osobnej publikacji.

¹⁴ P. Dragišić, *Jugoslovensko-bugarski odnosi...*, s. 59.

¹⁵ *Ibidem*, s. 165–167.

¹⁶ A. Koseski, *Bulgaria w polityce europejskiej...*, s. 87.

¹⁷ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 408.

¹⁸ P. Dragišić, *Jugoslovensko-bugarski odnosi...*, s. 8.

ria zobowiązała się nawet do „wyrównania wszystkich szkód, krzywd i niesprawiedliwości poczynionych w czasie wojny”¹⁹.

Na próby sformalizowania współpracy bułgarsko-jugosłowiańskiej reagowały także inne mocarstwa. Wielka Brytania, chociaż początkowo przychylna regionalnym sojuszom, w czasie konferencji jałtańskiej wyrażała już zdecydowany sprzeciw wobec jakichkolwiek aktów oficjalnej współpracy obu krajów i stała się największym przeciwnikiem finalizacji projektu²⁰. Londyn zobaczył w nim bowiem nie tylko zagrożenie dla własnych interesów, ale również niebezpieczeństwo zjednoczenia regionu pod auspicjami Stalina, a tym samym zdecydowane rozszerzenie strefy jego wpływów²¹. W notatce Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla premiera Churchilla napisano: „Bez wątpienia sojusz ten dałby Rosjanom dominującą pozycję na Bałkanach. Z brytyjskiego punktu widzenia blok taki jest propozycją wątpliwą”²². W obronie swoich interesów Anglosasi zaczęli więc bardzo sceptycznie patrzeć na planowaną koalicję. Moskwa natomiast, nie chcąc wystawiać na próbę dobrych relacji z zachodnimi koalicjantami, starała się wykorzystać ten argument, traktując go jako pretekst do przerwania bułgarsko-jugosłowiańskich negocjacji²³. Dodatkowo należy odnotować, że państwa regionu również nie były entuzjastycznie nastawione do współpracy Bułgarii i Jugosławii. Zwłaszcza Grecja patrzyła z niepokojem na takie rozwiązanie, obawiając się zbytniego wzmocnienia sąsiadów. Oprócz tego, w odwiecie za niesprawiedliwości i krzywdy, o jakie było oskarżane państwo bułgarskie, zwolennicy teorii Wielkiej Grecji rościli sobie pretensje do terytoriów tego kraju²⁴.

W ramach prac nad unią Sofii i Belgradu podjęto także próbę rozwiązania sprawy macedońskiej, która od dziesięcioleci stanowiła punkt zapalny w stosunkach serbsko-bułgarskich. Wyjaśnienie kwestii macedonizacji tzw. Piryńskiego Kraju formalnie miało poprzedzać powstanie sojuszu. Sofia zgodziła się zaakceptować istnienie samodzielnego narodu macedońskiego w związkowej Republice Macedonii oraz traktowanie bułgarskich mieszkańców tego regionu jako mniejszości narodowej w Macedonii Piryńskiej. Ludność ta żyła od 1913 r. w Bułgarii i uważała się za Bułgarów, a podjęta decyzja oznaczała w praktyce denacjonalizację obywateli, którzy na mocy nowych ustaleń mieli stać się Macedończykami²⁵. Chodziło o wprowadzenie w życie procesu przekształcania bułgarskiej świadomości narodowej w identyfikację macedońską, z którą mieszkańcy nie utożsamiali się, a wręcz ją negowali i traktowali jako przymusową i narzuconą²⁶. Mimo tego działacze bułgarscy byli skłonni zaakceptować odrębność narodową Macedończyków. Zjednoczenie miało więc stanowić rozstrzygnięcie kwestii macedońskiej poprzez zintegrowanie jej w ramach jednego organizmu politycznego. W praktyce stało się jasne, że wdrażanie autonomii narodowo-kulturalnej jest procesem bardzo mozolnym,

¹⁹ A. Koseski, *Bułgaria w polityce europejskiej...*, s. 88.

²⁰ P. Dragišić, *Jugoslovensko-bugarski odnosi...*, s. 70.

²¹ W. Walkiewicz, *Balkany słowiańskie...*, s. 170.

²² J. Tomaszewski, *Bułgaria 1944–1970...*, s. 131.

²³ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 418.

²⁴ A. Koseski, *Bułgaria w polityce europejskiej...*, s. 93.

²⁵ T. Czekalski, *Bułgaria*, Warszawa 2010, s. 199.

²⁶ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 420.

a mieszkańcy, którzy czują się Bułgarami, sprzeciwiali się narzucaniu im przymusowo tożsamości. Tym samym okazało się, że wspólnota południowosłowiańska, która miała stanowić formę rozwiązania sporów z przeszłości, w rzeczywistości nie była skuteczna²⁷. W kwestii Macedonii Piryńskiej również Stalin poparł stanowisko jugosłowiańskie, nakazując niejako Bułgarii przyznać autonomię narodowo-kulturalną temu terenowi, co miało stanowić etap przejściowy przed włączeniem go do granic Jugosławii. Sofia była w stanie zaakceptować takie rozwiązanie przy założeniu, że na jej rzecz zostaną zwrócone tzw. Kresy Zachodnie, które jako ziemie rdzennie bułgarskie przyłączono do Jugosławii po pierwszej wojnie światowej²⁸.

Tymczasem, negocjacje dotyczące zjednoczenia toczyły się dalej i wchodziły na kolejne poziomy. Nie bez znaczenia było też ich tempo, rozumiane różnie przez każdą ze stron. Tito dążył do jak najszybszego sfinalizowania projektu, aby narzucić Sofii swoje warunki, a zachodnie mocarstwa postawić przed faktem dokonanym. Bułgarzy natomiast spowalniali negocjacje, żeby odbudowując swoją pozycję na arenie międzynarodowej, wynegocjować korzystniejsze dla siebie ustalenia. Dnia 3 czerwca 1947 r. Dymitrow udzielił wywiadu Johnowi Fisherowi, korespondentowi dziennika „Daily Mail”. W odpowiedzi na pytanie, czy przewiduje wzmocnienie sojuszków między Bułgarią a Jugosławią, które doprowadziłyby do ustalenia wspólnej monety, zakupów, pożyczek kapitału, fabryk czy statków lub pracy innymi inicjatywami, stwierdził:

Przede wszystkim muszę zaznaczyć, że między Bułgarią a Jugosławią nie ma jeszcze sojuszu, chociaż istnieją bliskie, braterskie wzajemne stosunki między obu krajami. Szczercie pragnę i w zgodzie z wolą narodu dążyć do podpisania trwałego układu sojuszniczego o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Jugosławią i Bułgarią, który naturalnie doprowadzi do silnej gospodarczej, kulturalnej i wszechstronnej współpracy między obu krajami, zwłaszcza celem odbudowy ich gospodarki narodowej i ich rekonstrukcji przemysłowej. O jakichś innych projektach nie ma na razie mowy²⁹.

Powolne tempo pertraktacji zdawało się odpowiadać również Stalinowi, który coraz wyraźniej zaczął dostrzegać aspiracje Tity³⁰ i tym samym dążył do jak największego ograniczenia jego wpływów, nie chcąc dopuścić do tego, aby rozciągały się od Triestu aż po Morze Czarne³¹.

Nowy etap w relacjach bułgarsko-jugosłowiańskich został wyznaczony przez podpisanie w sierpniu 1947 r. porozumień w słoweńskim Bledzie. Uzgodniono wtedy daleko idącą współpracę na płaszczyźnie handlowej, gospodarczej, politycznej i kulturalnej, a układ uznano za obiecujące rozdanie we wzajemnych stosunkach. Bardzo ważnym

²⁷ J. Tomaszewski, *Bułgaria 1944–1970...*, s. 130.

²⁸ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 417–418.

²⁹ G. Dymitrow, *O socjalistyczną Bułgarię*, Warszawa 1983, s. 197.

³⁰ Według Milovana Djilasa przywódcy ZSRR byli wyjątkowo krytyczni w sprawie samodzielnych rozmów Jugosławii z innymi państwami. Stalin miał z coraz większym niepokojem patrzeć na poczynania Tity w kwestiach terytorialnych, traktując je jako próbę poszerzenia jego wpływów poza Jugosławią i „ostrzeżenie, że z Brozem nie ma żartów”. Za: V. Dedijer, *Veliki buntovnik Milovan Djilas*, Beograd 1991.

³¹ G. Dymitrow, *O socjalistyczną Bułgarię...*, s. 417.

punktem traktatu było także zrzeczenie się przez stronę jugosłowiańską około 25 milionów dolarów reparacji, jakie Bułgaria miała zapłacić na mocy pokoju paryskiego. Zostało to odebrane jako potwierdzenie braterstwa obu narodów³². Tajny aneks do umowy dotyczył również powrotu do kwestii Macedonii Piryńskiej. Strona bułgarska zobowiązała się bowiem do dalszego wdrażania programu nacjonalizacji ludności, nawet wbrew jej woli, chociaż w oczywisty sposób kłóciło się to z interesami samej Sofii³³.

Dnia 27 listopada 1947 r. w Ewksinogradzie pod Warną oba państwa sygnowały kolejne porozumienie sojusznicze, które w swojej treści wykraczało poza analogiczne umowy między innymi krajami demokracji ludowej, zapowiadając jak najściślejszą współpracę na różnych polach³⁴. Opublikowany komunikat na temat wydarzenia informował: „Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej otwiera nową świetlaną kartę w dziejach narodu bułgarskiego i narodów jugosłowiańskich – kartę wiecznej, nienaruszalnej przyjaźni, najściślejszej wszechstronnej współpracy i braterskiej jedności”³⁵. Ważnym punktem paktu było również zobowiązanie do współpracy wojskowej w obliczu agresji innego państwa, co tym bardziej mogło sugerować zacieśnianie partnerskich więzi.

Układ z Bledu i sojusz ewksinogradzki wydawały się potwierdzać, że formalizacja kooperacji jest już bardzo blisko. Okazało się jednak, że tak często deklarowane „braterstwo i jedność” stanowiły wyłącznie grę pozorów, doskonale prezentowaną przez świetnych aktorów sceny politycznej. Z czasem można było zauważyć coraz mniejszy entuzjazm w dążeniu do zjednoczenia, a zamiast współpracy na pierwszy plan wysuwały się wzajemne pretensje i oskarżenia. W takiej sytuacji kolejny raz do gry wkroczył Stalin, którego coraz bardziej niepokoiły aspiracje Tity, nie tylko wobec Bułgarii, ale i Albanii, a nawet Grecji. W jego mniemaniu Broz stawał się zagrożeniem, zwłaszcza że coraz częściej nie respektował dyrektyw z Kremla. Dodatkowo, za przywódcą Jugosławii stał międzynarodowy prestiż, który zbudował za czasów drugiej wojny światowej, duże poparcie własnych partii i armii oraz fakt, że Jugosławia do wyzwolenia swoich ziem nie potrzebowała w zasadzie pomocy ZSRR. Jasne stawało się więc, że Tito będzie dążył do wykorzystania swojej pozycji i jak największego uniezależnienia swojego kraju od Związku Radzieckiego. Takie stanowisko odbiło się również na relacjach z Bułgarią, która zdaniem jugosłowiańskiego przywódcy była pod zbyt dużym wpływem Moskwy. Sytuacja w relacjach obu krajów uległa diametralnej zmianie – teraz to Broz, czując zbliżający się konflikt ze Stalinem, odkładał finalizację sojuszu z Sofią na późniejszy termin³⁶.

Dnia 10 lutego 1948 r. Stalin wezwał do Moskwy Dymitrowa i Titę. Broz nie pojawił się osobiście, zasłaniając się chorobą, a w zastępstwie wysłał między innymi Kardelja i Djilasa, co na miejscu zostało odebrane jako afront³⁷. Jeszcze przed spotkaniem na Kremlu przysłowiowej oliwy do ognia dołał sam Dymitrow, publicznie snując plany nie

³² A. Koseski, *Bułgaria w polityce europejskiej...*, s. 200.

³³ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 421.

³⁴ T. Czekalski, *Bułgaria...*, s. 73.

³⁵ E. Znamierowska-Rakk, *Federacja Słowian południowych...*, s. 422.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ T. Czekalski, *Bułgaria...*, s. 202.

tylko o sojuszu Bułgarii z Jugosławią, ale także włączeniu do niego pozostałych państw demokracji ludowej, a nawet Grecji. Stalin w tych zapowiedziach widział zamiary powołania struktury niezależnej od Kremla, więc już same dywagacje na ten temat były dla niego niedopuszczalne. Obaj przywódcy zostali więc skrytykowani za samowolę w kontaktach i tworzeniu federacji, a Mołotow wprost zarzucił gościom podejmowanie działań bez konsultacji ze Związkiem Sowieckim³⁸. Stalin chciał mieć bowiem pod pełną kontrolą powstający układ, czemu miała służyć np. próba wymuszenia konieczności konsultowania przez Sofię i Belgrad istotnych decyzji w sprawach międzynarodowych z Moskwą³⁹. Jak wspominał Djilas, podczas moskiewskiego spotkania przywódcy Jugosławii ostatecznie utwierdzili się w przekonaniu, że

stosunki pomiędzy „demokracjami ludowymi” są dozwolone tylko do granic interesów sowieckich i tylko za aprobatą tamtejszego rządu. [...] Jasne stało się, że dla przywódców sowieckich, z ich wielkomocarstwową mentalnością [...] a zwłaszcza z ich przeświadczeniem, że Armia Czerwona wyzwoliła Rumunię i Bułgarię, oświadczenia Dymitrowa, a także brak dyscypliny i samowola Jugosławii stanowią nie tylko herezję, ale wręcz negację świętych praw Związku Sowieckiego⁴⁰.

Tito coraz wyraźniej zdawał sobie więc sprawę z rosnącej zależności Bułgarii od ZSRR, więc obawiał się, że przyjęcie narzucanych warunków będzie jednoznaczne z możliwością ingerencji Kremla w wewnętrzne sprawy Jugosławii.

W obliczu długo trwających negocjacji i braku wspólnego stanowiska Stalin próbował poskromić niepokornych przywódców i polecił, aby w trybie natychmiastowym przedstawiciele stron sporządzili akt zjednoczeniowy. Było to zamierzone działanie, zorientowane na kontrolowanie sytuacji. Strona jugosłowiańska zdecydowanie odrzuciła propozycję takiego porozumienia, jeszcze wyraźniej dostrzegając uzależnienie Sofii od Moskwy⁴¹. Stawało się jasne, że zjednoczenie Słowian południowych jest coraz mniej realne, tym bardziej że również w Bułgarii zauważono zmianę w postawie Jugosławii. Potwierdzeniem tego faktu może być sytuacja, na którą zwrócił uwagę osobisty sekretarz Dymitrowa Nedelczo Ganczowski we wspomnieniach z maja 1948 r.:

13 maja 1948 roku Georgi Dymitrow polecił mi połączyć go z naczelnym redaktorem gazety „Rabotniczsko Delo”, Władimirem Poptomowem. [...] – Dziś na kolumnie czwartej widnieje tytuł „Titowska Jugosławia”. Przecież się porozumieliśmy, żeby do tego nie dopuszczać!

³⁸ A. Kastory, *Jugosławia w polityce Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego 1948–1956*, Kraków 2018, s. 16.

³⁹ Według relacji Djilasa Stalin na jednym ze spotkań w Moskwie miał stanowczo wyrazić swoją dezaprobatę wobec braku konsultacji stron bułgarskiej i jugosłowiańskiej z ZSRR w sprawie poszczególnych etapów negocjacji i wzburzony wyrzucił, że o kolejnych poczynaniach dowiadują się z gazet, bo przywódcy plotkują o tym na cały głos jak kobiety, co wykorzystują dziennikarze. Lider ZSRR wielokrotnie zresztą krytykował Dymitrowa za jego wypowiedzi dla prasy, które za granicą były odbierane jako popierane przez sowiecki rząd, a często wcale nie były konsultowane z jego przedstawicielami. Za: M. Djilas, *Conversations with Stalin*, Harmondsworth 1969, s. 133–136.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 135, tłum. własne.

⁴¹ I. Štaubinger, *Titovo istorijsko ne staljinizmu*, Beograd 1976, s. 33.

[...] Bardzo zdziwiony, podzieliłem się z niektórymi z moich kolegów tym, co usłyszałem. Komentowaliśmy rzecz zatroskani. Była to okazja do przypomnienia sobie niektórych innych zdumiewających posunięć w ostatnich czasach. Każde z osobna nie zwracały tak bardzo naszej uwagi, ale kiedy zestawilo się je po kolei... Tak na przykład podczas przejazdu naszego pociągu w drodze do Czechosłowacji na dworzec w Belgradzie przybyły ze strony jugosłowiańskiej osobistości nieco niższej rangi (Djilas i Simić); Tito, Kardelj i Renković nie przyszli⁴².

Za kres dążeń zjednoczeniowych ze strony Jugosławii należy uznać początek marca 1948 r., kiedy jej konflikt z ZSRR przybrał otwarty charakter⁴³. W Moskwie coraz wyraźniej artykułowano niezadowolenie z projektów „sztucznej i problematycznej współpracy”, zwracając uwagę na konieczność wewnętrznej konsolidacji na rzecz obrony własnej suwerenności⁴⁴. W wyniku tego sporu Belgrad, który znalazł się w centrum zimnowojennych napięć między dwoma blokami, zwrócił się ku Zachodowi. Wiązało się to z koniecznością modyfikacji obowiązującej doktryny, ale ułatwiało wyjście z politycznej i ekonomicznej izolacji⁴⁵. Choć współpraca oraz materialna i wojskowa pomoc, udzielane przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, stanowiły gruntowną zmianę we wzajemnych stosunkach⁴⁶, nie oznaczały bynajmniej pełnoprawnego przyjęcia Broza do zachodniej strefy wpływów. Tito zresztą nie pretendował do bezwzględnego członkostwa w tym bloku, starając się zachować ustrojową tożsamość kraju. Jugosławia stała się więc swego rodzaju pomostem między Wschodem i Zachodem, a stosunek mocarstw w tej sprawie wydają się doskonale podsumowywać słowa Charlesa Peake’a, brytyjskiego ambasadora w Belgradzie, który w raporcie z 10 września 1948 r. zalecał ostrożność we wzajemnych relacjach, zaznaczając, że „w każdym bałkańskim sercu jest kącik zarezerwowany dla zdrady”⁴⁷. Mimo wszystko Broz otrzymał wsparcie, a w imię ograniczenia perspektyw Stalina w polityce międzynarodowej oraz możliwości zablokowania ewentualnego powiększania jego imperium Zachód zdecydował się nie dopuścić, aby Jugosławia ponownie dostała się do radzieckiej strefy wpływów.

⁴² N. Ganczowski, *Georgi Dymitrow. Z notatnika sekretarza osobistego*, tłum. M. Więckowska, A. Koseski, Warszawa 1980, s. 558–559.

⁴³ Dnia 28 czerwca 1948 r. Kominform ogłosił rezolucję wykluczającą Komunistyczną Partię Jugosławii ze swoich szeregów, motywując to odejściem od marksizmu-leninizmu w zasadniczych kwestiach polityki zewnętrznej i wewnętrznej, chociaż władze Komunistycznej Partii Jugosławii odrzuciły wszystkie oskarżenia w niej zawarte. Stosunki między krajami zostały zerwane, a Tito po historycznym „nie”, jakie odważył się wypowiedzieć Stalinowi, prowadził Jugosławię tzw. „trzecią drogą”, działając między innymi w ruchu państw niezaangażowanych. Za: P. Simić, *Tito – fenomen stoljeća*, Zagreb 2009, s. 174; M.J. Zacharias, *Komunizm. Federacja. Nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991*, Warszawa 2004, s. 105.

⁴⁴ Z. Rutyna, *Jugosławia na arenie międzynarodowej*, Warszawa 1981, s. 349–351.

⁴⁵ M.J. Zacharias, *Komunizm. Federacja. Nacjonalizmy...*, s. 125.

⁴⁶ Zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej Jugosławia była na Zachodzie postrzegana jako jeden z najbardziej lojalnych sojuszników Stalina. Zerwanie stosunków obu krajów przyjęto z niedowierzaniem, spodziewając się rychłego obalenia rządów Tity lub przynajmniej zmuszenia go do pójsćcia na ustępstwa względem ZSRR. Za: V. Dedijer, *Izgubljena bitka J.V. Stalijna*, Sarajevo 1969, s. 188–190; J. Trebinka, *Polska i Jugosławia w polityce brytyjskiej 1945–1980* [w:] *Polska i Jugosławia w stosunkach międzynarodowych po II wojnie światowej*, red. M. Pavlović, A. Zaćmiński, Bydgoszcz 2014, s. 15.

⁴⁷ A. Kastory, *Jugosławia...*, s. 25.

Chociaż z punktu widzenia Belgradu jasne stało się, że sojusz z Sofią jest jednoznaczny z przyjęciem kremłowskiego nadzoru, inspirowana Moskwą Bułgaria wciąż stała jednak na stanowisku, że unia jest możliwa. Jeszcze w czerwcu 1948 r. w wypowiedzi dla przedstawiciela agencji United Press Dymitrow twierdził, że „ludy Bułgarii i Jugosławii przygotowują federację obu republik z każdym krokiem naprzód po drodze braterskiej współpracy. Federacja, która jest historyczną i polityczną koniecznością, nastąpi wówczas, gdy oba rządy uznają, że czas dojrzał”⁴⁸. Zaznaczano przy tym jednak, że porozumienie mogłoby wejść w życie tylko pod warunkiem powrotu Jugosławii do strefy państw demokracji ludowej lub po obaleniu rządów Tity i powołaniu nowych sił, wiernych Kremlowi. Broza i jego współpracowników zaczęto określać jako „nacionalistyczną klikę” lub „agentów imperializmu angloamerykańskiego”, a nawet zdegradowano Jugosławię do kręgu państw faszystowskich⁴⁹. W obu krajach coraz częściej zaczęły się pojawiać wyraźne głosy krytyki sąsiadów, a wzajemne relacje uległy zdecydowanemu pogorszeniu. Sofia oskarżyła nawet Belgrad o próbę bezprawnego zaanektowania Macedonii Piryńskiej, chociaż na mocy niedawnych negocjacji dobrowolnie zgodziła się oddać ten teren Jugosławii⁵⁰.

Rozdział budowy federacji bałkańskiej został bezpowrotnie zamknięty 1 października 1949 r., kiedy Bułgaria wypowiedziała układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy oraz zerwała gospodarczą kooperację z Jugosławią, co oznaczało definitywny upadek idei zjednoczeniowej⁵¹. Lata 1948–1949 przyniosły pogłębienie sojuszu z ZSRR i uczestnictwo Sofii w tworzeniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Marszałek Tito uznał, że federacja mogłaby się stać swoistym „koniem trojańskim” w procesie uzależniania Jugosławii od Moskwy⁵² i wybrał budowanie własnej drogi do komunizmu, opartej na kontaktach z Zachodem. Pomimo wielu prób i stosunkowo zaawansowanych negocjacji okazało się, że sojusz bułgarsko-jugosłowiański nie był realny. Stał się mitem, wykreowanym na potrzeby propagandy wewnętrznej w Sofii i Belgradzie. Zapewne w największym stopniu było to spowodowane konfliktem interesów Jugosławii i ZSRR, pod którego wpływem pozostawała Bułgaria. Stalin cały czas rościł sobie pretensje do kontrolowania poczynań Dymitrowa i Tity, uniemożliwiając im swobodne działanie na rzecz porozumienia. Niemalże znaczenie miały przy tym interesy mocarstw zachodnich, które w zjednoczeniu widziały także zagrożenie dla swojej pozycji na Bałkanach. Do normalizacji stosunków obu krajów doszło dopiero po 1953 r. i śmierci przywódcy ZSRR, ale projekt stworzenia unii bułgarsko-jugosłowiańskiej ostatecznie nie doczekał się realizacji.

⁴⁸ J. Tomaszewski, *Bułgaria 1944–1970...*, s. 195.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 197.

⁵⁰ T. Czekalski, *Bułgaria...*, s. 203.

⁵¹ J. Tomaszewski, *Bułgaria 1944–1970...*, s. 197.

⁵² A. Kastory, *Jugosławia...*, s. 17.

Summary

The Project of Bulgarian-Yugoslav Union after the Second World War: Contribution to Research

The project of close cooperation between Bulgaria and Yugoslavia was already born during World War II. After this conflict, the relations between the governments of both countries became even closer. Although the formalization of the political and economic union seemed to be a matter of time, it turned out that each side had its own vision of this cooperation. In addition, the negotiations were controlled by Stalin, who saw a threat to the position of the Soviet Union in this kind of agreement. The article is a synthetic review of the most important stages of the Bulgarian-Yugoslav union concept and, ultimately, the collapse of this project.

Słowa kluczowe: Josip Broz-Tito, Georgi Dymitrow, Józef Stalin, unia bułgarsko-jugosłowiańska
Keywords: Josip Broz-Tito, Georgi Dymitrov, Joseph Stalin, Bulgarian-Yugoslav union

Aleksandra Stanek
Uniwersytet Gdański

Tryptyk z Almazán. Uwagi na temat nowo odkrytego dzieła Hansa Memlinga

W 2017 r. Hans Memling oraz jego dzieło, tryptyk *Sąd Ostateczny*, stali się bohaterami obchodów podwójnej rocznicy: 550-lecia rozpoczęcia pracy nad malowidłem w warsztacie artysty w Brugii (1467) oraz 200 rocznicy powrotu dzieła do kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdańsku po perypetiach czasów wojen napoleońskich (1817)¹. Flamandzki mistrz² i jego tryptyk zajmują szczególne miejsce w świadomości historycznej i artystycznej Polaków, zwłaszcza gdańszczan. Niewątpliwie fascynujące dla nich okazały się informacje o odkryciu w 2003 r. w Hiszpanii innych, nieznanych dotąd, malowideł ołtarzowych tego twórcy. Niniejszy artykuł przybliży wiadomości na ich temat.

Almazán to niewielka miejscowość w prowincji Soria w regionie Kastylii-León. W drugiej połowie XV w. była siedzibą senioralną magnackiego rodu Hurtado de Mendoza. Położenie Almazán w pobliżu ówczesnej granicy Kastylii z Królestwami Aragonii i Nawarry nadało mu także charakter strategiczny. Zachowały się tu zabytki reprezentujące różne epoki historyczno-artystyczne: średniowieczny pałac rodu Hurtado de Mendoza, przebudowany w stylu renesansowym w końcu XV w. oraz romański kościół św. Michała Archanioła z XII w.³ W obrębie tego samego placu stanowiącego centrum urbanistyczne miasteczka wznosi się budynek magistratu, nawiązujący stylowo do renesansowej architektury pałacowej. W tymże budynku w 2003 r. dokonano odkrycia dwóch tablic malowanych obustronnie, wiszących na ścianie pomieszczenia informacji turystycznej. Odkrycie to nie tyle dotyczyło dzieła zaginionego, ile było raczej zauwa-

¹ Muzeum Narodowe w Gdańsku oraz Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowały 1 grudnia 2017 r. międzynarodowe sympozjum poświęcone twórczości Memlinga w kontekście roli i funkcjonowania sztuki dewocji osobistej w Niderlandach w XV i XVI w. Było to pierwsze z cyklu sympozjów poświęconych artyście, które mają się odbywać w Gdańsku co cztery lata. Konferencji towarzyszyła wystawa pt. „Zamieszkać z Chrystusem i Marią”. Jej tematyka skupiała się wokół przeżywania wiary w zaciszu domowym, w duchu piętnastowiecznego *devotio moderna*. Gdańskie Muzeum Narodowe wydało towarzyszący wystawie katalog: *Zamieszkać z Chrystusem i Marią. Sztuka dewocji osobistej w Niderlandach w latach 1450–1530* (kat. wyst., Muzeum Narodowe w Gdańsku, 31.11.2017–28.02.2018.), red. M. Kaleciński, Gdańsk 2017.

² Hans Memling urodził się ok. 1435 r. w Selingenstadt na terenie ówczesnego Księstwa Hesji, był więc Niemcem. Styl jego dzieł oraz fakt, że twórczość artystyczną realizował bez przerwy w Brugii (w latach 1465–1494) uzasadniają określanie go mianem mistrza flamandzkiego.

³ Pochodzenie nazwy miejscowości jest arabskie. *Al-mahsan* oznacza „miejsce ufortyfikowane”. Mury obronne powstały w końcu XI w. za panowania kalifa Abderramana III. W czasie rekonkwisty aragońskiej (1128), miasto stało się chrześcijańską fortecą.

zeniem obecności malowideł, które uległy całkowitemu zapomnieniu. Historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Autonomicznego w Barcelonie, Anna Muntada Torrellas, po oględzinach tablic zwróciła uwagę na możliwą, północnoeuropejską proveniencję dzieła oraz postawiła tezę, że autorem malowideł jest artysta flamandzki końca XV w. Badania fizykochemiczne podobrazia i warstw malarskich⁴ przeprowadzone z jej inicjatywy i we współpracy z fundacją Las Edades del Hombre⁵ potwierdziły przypuszczenia, że autorem malowideł jest Hans Memling. Zaproszony do Almazán profesor Till-Holger Borchert⁶, dyrektor Muzeum Miejskiego w Brugii, międzynarodowy autorytet w dziedzinie historii sztuki niderlandzkiej XV w., po dokonaniu oględzin *in situ* potwierdził tę atrybucję⁷.

Skrzydła *Tryptyku z Almazán*, bo tak przyjęło się nazywać dzieło sztuki, do momentu stwierdzenia ich autorstwa nie były wystawiane. Jako dzieło Hansa Memlinga były eksponowane dwukrotnie: w 2009 r. na cyklicznej wystawie dziedzictwa kultury regionu Kastylii-León „Paisaje interior”⁸ w Muzeum Miejskim w Soria (Museo Numantino de Soria) oraz w okresie 11 października 2014–18 stycznia 2015 r. na międzynarodowej monograficznej wystawie „Memling. Rinascimento fiammingo”⁹ w Scuderie del Quirinale w Rzymie. Obecnie tablice boczne tryptyku są udostępnione publiczności w niewielkiej sali wystawowej, na parterze wspomnianego pałacu rodu Hurtado de Mendoza w Almazán.

Tablice z Almazán są częścią tryptyku powstałego we Flandrii w latach 1485–1490¹⁰. Stanowią one lewe i prawe skrzydło ołtarza. Jak dotąd nie udało się uzyskać żadnej informacji o losach jego środkowej części. Obustronne malowidła wykonano techniką olejną na deskach dębowych pochodzących z rejonu nadbałtyckiego. Wymiary tablic (bez ram) są identyczne. Występuje jedynie niewielka różnica w grubości desek podobrazia.

⁴ Dostępne informacje na temat przeprowadzonych dotychczas prac konserwatorskich są zamieszczone w opracowaniu: A. Muntada Torrellas, *Santa Isabel de Hungría. San Francisco de Asís. San Bernardino de Siena. San Pedro* [w:] *Paisaje interior* (kat. wyst. Fundación Las Edades del Hombre), Soria 2009, s. 435–436. Prace konserwatorskie zostały przeprowadzone w Centro de Conservación y Restauración de Bienes Culturales w Simancas (Valladolid) pod kierunkiem Pilar Vidal Meler.

⁵ Fundacja o charakterze religijnym (katolickim) mająca na celu promocję materialnego dziedzictwa kultury regionu Kastylii-León poprzez finansowanie upowszechniania wiedzy, badań, konserwacji i ochrony.

⁶ Till-Holger Borchert jako artystyczny dyrektor Stedelijke Musea Brugge, a w jego organizacyjnych ramach – dyrektor Muzeum Memlinga oraz Groeningemuseum w Brugii, jest autorem ważnych prac dotyczących Hansa Memlinga i jego epoki: *Hans Memling (1440–1494). An Introductory Sketch* [w:] *Hans Memling. Portraiture, Piety, and a Reunited Altarpiece* (kat. wyst. The Morgan Library and Museum New York, 2.09.2016–8.01.2017), ed. J. Marciari, s. 45–60; *Memling – Life and Work* [w:] *Memling's Portraits* (kat. wyst. Madryt 11.02–15.05.2005, Brugia 7.06–4.09.2005, Nowy Jork 6.10–31.12.2005), ed. T.H. Borchert, Gandawa 2005, s. 11–47; *Hans Memling and Rogier van der Weyden* [w:] *Invention. Northern Renaissance Studies in Honour of Molly Faries*, ed. J. Chapuis, Turnhout 2008, s. 87–93; *The Age of van Eyck. The Mediterranean World and Early Netherlandish Painting 1430–1530*, London 2002.

⁷ *Memling. Rinascimento fiammingo* (kat. wyst. Scuderie del Quirinale, Rzym, 11.10.2014–18.01.2015), a cura di T.-H. Borchert, Milano 2014, s. 170.

⁸ A. Muntada Torrellas, *Santa Isabel de Hungría...*, s. 430–438.

⁹ *Memling. Rinascimento...*, s. 170.

¹⁰ *Ibidem*.

Wymiary tablicy św. Elżbiety Węgierskiej (awers) i św. Bernardyna ze Sieny (rewers) wynoszą: podobrazie – 80 cm × 26,5 cm, wymiary z ramą – 87,1 cm × 36,6 cm, grubość deski – 4 mm, grubość ramy – 3,2 cm. Wymiary tablicy św. Piotra (awers) i św. Franciszka z Asyżu (rewers) są następujące: podobrazie – 80 cm × 26,5 cm, wymiary z ramą – 86,8 cm × 36,7 cm, grubość deski – od 5 do 6 mm, grubość ramy – 3,0 cm.

Według Borcherta drewniane ramy malowideł są oryginalne¹¹. Poza złączeniem wewnętrznych listew rama nie posiada zdobień. Widoczne są uszkodzenia. Po stronie awersów (il. 1) na obu tablicach znajdują się otwory po istniejących tu niegdyś zawiasach mocujących skrzydła do środkowej tablicy tryptyku (zaginionej). Rama po stronie rewersów (il. 2) jest bardziej uszkodzona: oprócz otworu po zawiasie, na tablicy św. Franciszka jest widoczna duża wyrwa po istniejącym tu niegdyś zamknięciu.

Nawet przy bardzo pobieżnej obserwacji malowideł zwraca uwagę wysoka jakość wykonania dzieła. Zarówno przedstawienie postaci świętych, jak i elementów krajobrazu charakteryzuje duża precyzja rysunku oraz ogromne wycucie barw i faktur. Cechy te zdradzają rękę doświadczonego artysty, o zdolnościach znacznie przewyższających przeciętne. Skromne wymiary, dyskretna, elegancka atmosfera przedstawień oraz specyficzna franciszkańska ikonografia sugerują, że przeznaczeniem tryptyku było towarzyszenie modlitwie w zaciszu prywatnego domu lub rodzinnej kaplicy. Z wyjątkiem postaci św. Piotra wszystkie osoby ukazane na tablicach z Almazán to średniowieczni święci, których historia życia wiąże się bardzo ściśle z historią zakonu franciszkanów.

Awersy tablic przedstawiające św. Piotra i św. Elżbietę Węgierską zostały namalowane z zastosowaniem szerokiej gamy barwnej. Pomimo swej wyważonej formy wywierają na oglądających wrażenie świeżości i żywotności. Barwy są nasycone, co powoduje, że nawet w partiach bardzo ciemnych, np. stroju św. Elżbiety, detale są czytelne, a załamania i fałdy szat wyraźnie widoczne. Według Anny Muntady Torrellas czystość barw to cechy, które skłoniły ją do rozważenia flamandzkiej proweniencji malowideł, bardzo dokładna technika rozcierania i mieszania pigmentów była bowiem charakterystyczna dla tamtejszych warsztatów malarskich XIV i XV w.¹²

Fragmenty krajobrazu będącego tłem dla przedstawień św. Piotra i św. Elżbiety Węgierskiej uzupełniają się, tworząc wspólną scenografię. W analogiczny sposób dwa obrazy łączą wspólne elementy wnętrza, takie jak: arkady otwartej werandy oraz kamienne płytki podłogi. Linie perspektywy biegną w głąb obrazu, jednak punktu, w którym miałyby się spotkać, możemy się jedynie domyślać. Istniał na zaginionej środkowej tablicy.

Rewersy tablic z wizerunkami św. Franciszka z Asyżu i św. Bernardyna ze Sieny w partiach stanowiących elementy architektoniczne: niszach, ścianach i cokółach zostały namalowane techniką *en grisaille*¹³. Figury świętych przedstawiono w stonowanej paletce

¹¹ *Ibidem*.

¹² A. Muntada Torrellas, *Unas ignotas tablas de Hans Memling en Almazán. A propósito de la investigación para Paisaje interior* [w:] *Jornadas de estudio y difusión del patrimonio*, ed. Las Edades del Hombre, Soria 2010, s. 235–262.

¹³ T.-H. Borchert, *Color lapidum: una aproximación a las representaciones en grisalla en la baja edad media* [w:] *Jan van Eyck. Grisallas* (kat. wyst., 3.11.2009–31.01.2010), comisario T.-H. Borchert, Madrid 2009, s. 13–49.



Il. 1. Awersy tablic z Almazán (otwarte skrzydła tryptyku). Po lewej: św. Piotr. Po prawej: św. Elżbieta Węgierska, 1485–1490, Pałac Hurtado de Mendoza, Almazán
 Źródło: Urząd Miasta Almazán

brązów i szarości. Każda z postaci zajmuje własną, autonomiczną przestrzeń w identycznych, sklepionych łukami niszach ściany. Łączy je wspólne źródło światła padającego z lewej strony, tworzącego głębokie cienie. Ustawienie postaci względem siebie otwiera gamę efektów łudzących oko widza. Ramiona i dłonie świętych wyznaczają granicę między rzeczywistością obrazu a rzeczywistością widza. Powstaje wrażenie, że za chwilę obie postaci przeniosą swe ręce ponad ramami, aby się dotknąć. Artysta z dużą swobodą snuje iluzję *trompe l'oeil*, ustawiając swych bohaterów na ośmiokątnych, kamiennych



Il. 2. Rewersy tablic z Almazán (zamknięte skrzydła tryptyku). Po lewej: św. Franciszek z Asyżu. Po prawej: św. Bernardyn ze Sieny, 1485–1490, Pałac Hurtado de Mendoza, Almazán
Źródło: Urząd Miasta Almazán

podestach, które pozornie nie mieszczą się na parapetach nisz. Jakby tego było mało, palce stóp św. Franciszka i św. Bernardyna wystają poza ich krawędź. W kwestii tego rodzaju efektów iluzjonistycznych, Memling nie był pionierem. Spotykamy je m.in. u braci

van Eyck¹⁴, Rogiera van der Weyden¹⁵, Mistrza z Flémalle¹⁶, którzy bardzo sugestywnie przekonywali widza, że namalowane na płaskiej desce figury to przestrzenne rzeźby. Malarz z Brugii wcześniej już także wzorował się na poprzednikach¹⁷. Malując na rewersach skrzydeł tryptyku pt. *Ukrzyżowanie z Janem Crabbe* scenę *Zwiastowania* posłużył się podobnymi środkami wyrazu (il. 3, po lewej)¹⁸. W postaciach św. Franciszka i św. Bernardyna *Tryptyku z Almazán* Hans Memling na oczach widza przeobraża rzeźbione figury w malarstwo. Przemienia istoty transcendentne w namacalnych ludzi z krwi i kości. To, co jeszcze przed chwilą było martwym kamieniem, staje się żywe, cielesne. Jedynym śladem ich duchowej natury są ledwie widoczne aureole¹⁹. Nikt poza Hansem Memlingiem nie przybliżył widzowi postaci świętych w ten, niemalże mistyczny sposób. Jeszcze inną metodę zastosował artysta na odwrociach skrzydeł gdańskiego *Sądu Ostatecznego*: świętość Marii i Archanioła Michała została wyidealizowana w „marmurze”, natomiast postaci fundatorów żyją w pełnej palecie barw (il. 3, po prawej)²⁰.

Poza techniką *en grisaille* uderzającą jest liczba podobieństw między obydwoma malowidłami. Postaci Marii i Archanioła Gabriela w *Tryptyku Jana Crabbego* (il. 3, po lewej) są umieszczone w łukowatych niszach ściany, identycznych z tymi, które znajdujemy na malowidłach z Almazán (il. 2). Owszem, mają inny odcień, są „z innego kamienia”, ale ich konstrukcja architektoniczna, głębokość, szerokość łuku, ilość wolnej przestrzeni nad głowami figur są takie same. W obu dziełach gradacja tonów szarości oraz rozkładanie się cieni na powierzchni ścian wewnątrz wnęk są zbliżone. Cokoły, na których stoją postaci, właściwie się nie różnią. W obu przypadkach są to oktagonalne podesty, z tak samo skonstruowanymi gzymsami. Stanowią one element architektoniczny, który pozornie nie mieści się w niszy ściany, wystaje przed jej lico. Podobieństwa są też widoczne w szczegółach. Palce stopy Archanioła Gabriela, identycznie przedstawione, wystają spod szaty pod

¹⁴ Hubert i Jan van Eyck, *Ołtarz Gandawski*, 1432, kościół św. Bawona, Gandawa. Wizerunki św. Jana Ewangelisty i św. Jana Chrzciciela, dolne kwatery rewersów skrzydeł poliptyku.

¹⁵ Rogier van der Weyden, *Poliptyk Sądu Ostatecznego*, 1452, Musée de l'Hôtel Dieu, Beaune. Kwatery rewersów skrzydeł ołtarza: dwie górne ze sceną *Zwiastowania*. Dwie dolne z przedstawieniami rzeźb św. Sebastiana i św. Antoniego.

¹⁶ Tablica przypisywana Mistrzowi z Flémalle, *Trójca Święta*, 1428–1430, Städel Museum Frankfurt, nr inw. 939B.

¹⁷ Literatura dotycząca iluzjonistycznego malarstwa *en grisaille* u tzw. prymitywów flamandzkich jest bardzo obszerna. Jedne z ważniejszych prac to m.in.: E. Panofsky, *Early Netherlandish Painting: Its Origins and Character*, vol. 1/2, Cambridge 1953; C. Itzel, *Der Stein trägt. Die Imitation von Sculpturen in der niederländischen Tafelmalerei im Kontext bildtheoretischer Auseinandersetzungen des frühen 15. Jahrhunderts* (rozprawa doktorska), Universität Heidelberg 2005; S. Nash, *Northern Renaissance Art*, New York 2008, s. 238–246; A. Ziemia, *Sztuka Burgundii i Niderlandów 1380–1500*, t. 1, Warszawa 2008, s. 375–390.

¹⁸ Hans Memling, *Tryptyk Ukrzyżowania z Janem Crabbe*, kwatery rewersów skrzydeł ze sceną *Zwiastowania*, 1467–1470, Groeningemuseum, Brugia. Kwatery awersów skrzydeł tryptyku: *Anna Willemszoon ze św. Anną* oraz *Wilem de Winter ze św. Wilhelmem de Malavalle*, The Morgan Library and Museum, Nowy Jork, nr inw. AZ02.1-2. Kwatery środkowa tryptyku: Musei Civici, Vicenza, nr inw. A297.

¹⁹ A. Muntada Torrellas, *Unas ignotas...*, s. 247.

²⁰ A. Ziemia, *Sąd Ostateczny Hansa Memlinga – zagadki badawcze* [w:] *Sąd ostateczny Hansa Memlinga*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2016, s. 71–99.



Il. 3. Po lewej: Hans Memling, *Tryptyk Ukrzyżowania z Janem Crabbe*, 1467–1470, rewersy skrzydeł ołtarza. Po prawej: Hans Memling, tryptyk *Sąd Ostateczny*, 1467–1471, rewersy skrzydeł ołtarza

Źródło: (po lewej) Musea Brugge, fot. Hugo Maertens, www.lukasweb.be; (po prawej) ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku

takim samym kątem, jak widzimy to u świętych Franciszka i Bernardyna. Podobieństw, które mogą potwierdzać autorstwo tablic z Almazán, jest o wiele więcej.

Katalog dzieł Hansa Memlinga, które dotrwały do naszych czasów, stanowi ponad dziewięćdziesiąt prac²¹. To o wiele więcej niż zdołało się zachować w przypadku innych mistrzów sztuki flamandzkiej. Może to być przejaw dużego szczęścia, że prace tego artysty uniknęły dziejowych kataklizmów, wskutek których ginęły bezpowrotnie niezliczone dzieła sztuki. Może także świadczyć o sprawnej organizacji jego warsztatu, produkującego wielką liczbę obrazów w odpowiedzi na rosnący popyt ze strony zamożnej klienteli ówczesnej Europy. Till-Holger Borchert²² oraz Antoni Ziemia²³ potwierdzają, że warsztat Memlinga (podobnie zresztą jak inne warsztaty malarskie ówczesnej Europy) wypracował własne portfolia wzorników, typów fizjonomicznych postaci, kopii, szkiców mistrza itd. Znane są przykłady składania tryptyków z gotowych elementów malowanych wcześniej w innym celu albo wykonywania tablic przedstawiających figury pozbawione rysów twarzy. Wizerunki te uzupełniano w chwili przyjęcia zamówienia od konkretnego zleceniodawcy. Mając to na uwadze, można dokonać porównania twarzy kobiecych we wcześniejszych dziełach Hansa Memlinga, które mogły posłużyć za wzorec fizjonomiczny postaci św. Elżbiety Węgierskiej z kwatery awersu tryptyku z Almazán.

Tablice z Almazán należą do późnych dzieł Hansa Memlinga. Podobne wizerunki różnych kobiet w dziełach Memlinga, np. Marii w środkowej kwaterze *Sądu Ostatecznego* czy św. Elżbiety Węgierskiej z tryptyku z Almazán (il. 4), nasuwają przypuszczenie, że subtelna indywidualizacja rysów twarzy zachodziła tutaj na pewnym wcześniej stworzonym wzorcu fizjonomicznym, za pomocą którego artysta portretował niewiastę



Il. 4. Zestawienie podobnych wizerunków kobiet z dzieł Memlinga. Po lewej: Maria z głównej kwatery *Sądu Ostatecznego*, 1472. Po prawej: św. Elżbieta Węgierska, skrzydło tryptyku z Almazán
Źródło: (po lewej) ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku; (po prawej) Oficina de Turismo, Almazán

²¹ D. de Vos, *Hans Memling. The Complete Works*, New York 1994.

²² T.-H. Borchert, *Memling – Life and Work...*, s. 34.

²³ A. Ziemia, *Sztuka Burgundii i Niderlandów 1380–1500*, t. 2, Warszawa 2011, s. 558–560.



Il. 5. Hans Memling, *Tryptyk rodziny Donne*, ok. 1470

Źródło: © The National Gallery, London

o szczupłej, owalnej twarzy, prostym nosie, regularnych, ciemnych łukach brwiowych przysłoniętych cienką falbanką płóciennego welonu. Zabiegi plastyczne wydobywające anatomiczne detale, jak: linie konturów oczu, kształt kącików i czubka nosa, polegały w każdym z tych przykładów na stosowaniu identycznych rozjaśnień i cieni.

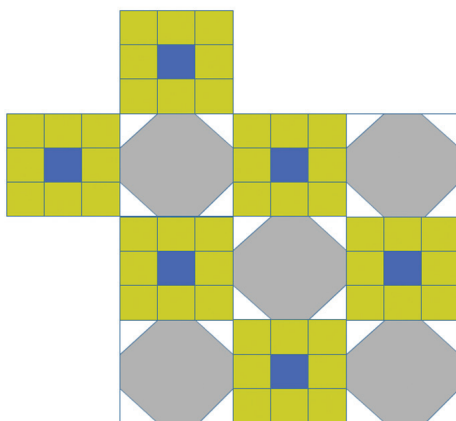
*Tryptyk rodziny Donne*²⁴ (il. 5) to kolejny przykład podobieństwa kompozycyjnego malowidła z *Almazán* do wcześniejszego dzieła tego samego autora. Podobieństwa tak narzucającego się, że można byłoby sądzić, iż był on pierwowzorem dla kwater ze świętą Elżbietą Węgierską i św. Piotrem. W obu przedstawieniach występują półkolumny w dwóch rogach pomieszczenia. Są też kapitele zdobione podobnym motywem zwiniętych liści. Na niskich parapetach ustawione są bazy półkolumn.



Il. 6. Zestawienie przeciwstawnych skrzydeł dwóch różnych tryptyków w celu pokazania zbieżności kompozycyjnej. Po lewej: skrzydło *Tryptyku z Almazán* (awers) przedstawiające św. Piotra. Po prawej: skrzydło *Tryptyku Donne* (awers) przedstawiające św. Jana Ewangelistę
Źródło: (po lewej) Urząd Miasta Almazán; (po prawej) © The National Gallery, London

²⁴ Hans Memling, *Tryptyk rodziny Donne*, ok. 1470, National Gallery, Londyn, nr inw. NG6275.1.

Porównanie kwatery skrzydła *Tryptyku rodziny Donne* ze świętym Janem z tablicą skrzydła *Tryptyku z Almazán* ze świętym Piotrem daje efekt niemal symetrycznego odbicia komnat (il. 6). Wymiary tablic bocznych obu tryptyków są zbliżone²⁵. Ustawiając je obok siebie, można osiągnąć efekt połączenia parapetów i całych pomieszczeń w jedno, mimo że pochodzą z dwóch różnych malowideł. Takie zestawienie zaskakuje także podobieństwem kafli podłogi: zbliżonymi barwami, kompozycją wzoru, fakturą oraz sposobem posłużenia się nimi w konstruowaniu perspektywy. Na obu obrazach posadzka jest wykonana z płytek ułożonych w powtarzalny motyw, składający się z żółtych i niebieskich kwadratów oraz białych trójkątów. Pomiedzy nimi znajdują się, większe od pozostałych figur, szare ośmiokąty (il. 7). Święty Piotr stoi na mozaice podłogi boso (podobnie jak święty Jan w *Tryptyku rodziny Donne*). Bardzo zbliżony wzór posadzki spotykamy w tryptyku *Mistyczne zaślubiny świętej Katarzyny* z lat 1475–1479, przechowywanym dziś w Muzeum Memlinga w Brugii. Analogii pomiędzy odnalezionymi w Hiszpanii kwaterami Memlinga a jego wcześniejszymi dziełami jest więcej. Dotyczą one detali krajobrazu w tle wizerunków św. Elżbiety Węgierskiej i św. Piotra, takich jak: skały, pagórki, drzewa, architektura, a także przedstawienia ptaków, szczególnie srok, mających znaczenie symboliczne²⁶.



Il. 7. Wzór ułożenia płytek posadzkowych na awersach skrzydeł *Tryptyku z Almazán* i w *Tryptyku rodziny Donne*

Źródło: oprac. graf. A. Stanek

Analizy porównawcze przeprowadzone w czasie badań nad tablicami z Almazán poprowadziły badaczy również w kierunku hipotez mających odpowiedzieć na pytanie: co przedstawiała zaginiona środkowa kwatera tryptyku? Poszukiwania skupiły się na prze-

²⁵ *Tryptyk rodziny Donne*: 71 cm × 30,5 cm; *Tryptyk z Almazán*: 80 cm × 26,5 cm.

²⁶ Sroka z racji dwukolorowego upierzenia była w malarstwie średniowiecznym symbolem dwoistości natury ludzkiej: cnoty i grzechu, wierności i zdrady. Towarzysząc św. Piotrowi na wizerunku z Almazán, symbolicznie komentuje jego historię.

śledzeniu tematyki i ikonografii wizerunków dewocyjnych i dewocyjno-portretowych obecnych w twórczości Hansa Memlinga. Ten rodzaj malarstwa stanowił podstawę działalności warsztatowej i źródło utrzymania tego artysty. Przyglądając się jego *oeuvre*, można wyodrębnić trzy główne modele kompozycyjne, które cieszyły się największym zainteresowaniem zleceniodawców. Były to: niewielkie dyptyki łączące wizerunek Matki Boskiej na jednym skrzydle z portretem donatora na drugim, jak w przypadku *Dyptyku Maartena van Nieuwenhove*²⁷, tryptyki z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem na tablicy środkowej (np. *Tryptyk rodziny Donne*, *Tryptyk Jana Floreinsa*²⁸) oraz tryptyki z przedstawieniami pasyjnymi na tablicy środkowej (np. *Tryptyk Drogi Krzyżowej*²⁹ lub *Tryptyk Ukrzyżowania z Janem Crabbe*³⁰).

Najprawdopodobniej ołtarz odnaleziony w Hiszpanii wpisywał się w ten kanon wizerunków dewocyjnych, ale obecnie nie jest możliwe ustalenie, czy centralne malowidło zawierało portrety donatorów czy też wyłącznie wizerunek dewocyjny. Jeżeli jednak przyjmiemy, że autorem tablic jest Hans Memling, to pewne cechy jego malarstwa, jak: dość powtarzalna ikonografia, schematy kompozycyjne i charakterystyczne motywy plastyczne, mogą pomóc w przybliżeniu tematu malowidła. Najbardziej czytelna jest analogia do *Tryptyku rodziny Donne*³¹, ale warto także przyjrzeć się wizerunkowi *Madonny tronującej*³² z berlińskiego Staatliche Museen (il. 8, po lewej). Wymiary obrazu z Berlina: 83,1 cm × 57,7 cm są zbliżone do wymiarów tablic z Almazán. Scena ujmuje wstrzemięźliwością i umiarem. Maria siedzi na ławie ustawionej bezpośrednio na posadzce. Wytworność tego wizerunku polega na jego prostocie.

Znaczna część Madonn Memlinga jest przedstawiona na tle mieszczańskich, bogatych komnat lub przedsionków, otwartych krużgankami na pejzaż. Dzięki temu artysta uzyskiwał efekt intymności, osłonięcia od zgiełku świata. Jego sceny maryjne są zawsze subtelne, ciche, skupione, eleganckie.

Te przykładowe analogie mogą być pomocne w odtworzeniu prawdopodobnej kompozycji zaginionej tablicy środkowej hiszpańskiego tryptyku. Pozwalają zarysować hipotetyczną ikonografię malowidła. Można pokusić się o stwierdzenie, że mogło ono przedstawiać scenę, w której Matka Boska, trzymając na kolanach Dzieciątko, siedzi na ławie pełniącej funkcję tronu. Zagadkę niewątpliwie stanowi otoczenie Marii. Nie wiadomo, czy towarzyszą jej anioły, święci czy fundatorzy. Z jednej strony to, że na skrzydłach tryptyku nie występują żadne osoby świeckie, może nasuwać przypuszczenie o obecności postaci donatora lub jego rodziny na tablicy środkowej. Z drugiej strony franciszkańskie

²⁷ R. Falkenburg, *Hans Memling's Van Nieuwenhove Diptych. The Place of Prayer in Early Netherlandish Devotional Painting* [w:] *Essays in Context. Unfolding the Netherlandish Diptych*, ed. J.O. Hand, London 2006, s. 93–109.

²⁸ Hans Memling, *Tryptyk Jana Floreinsa*, 1479, Muzeum Memlinga Sint-Janshospitaal, Brugia.

²⁹ Hans Memling, *Tryptyk Drogi Krzyżowej, Ukrzyżowania i Zmartwychwstania*, 1480–1485, Szépművészeti Múzeum, Budapeszt, nr inw. 124/6707, 124/6707A, 124/6707B.

³⁰ Zob. przyp. 18.

³¹ A. Muntada Torrellas, *Unas ignotas...*, s. 244–255.

³² Hans Memling, *Madonna tronująca z Dzieciątkiem*, 1480–1490, Staatliche Museen, Berlin, nr inw. 529.

konteksty tego malowidła wskazywałyby raczej na to, że kwatera środkowa mogła być skromna, powściągliwa, bez natłoku osób.

Z tej samej przyczyny postać Marii mogła być potraktowana bardzo subtelnie, jak w obrazie *Madonna tronuująca* z berlińskiego Staatliche Museen³³. Cała scena mogła się rozgrywać pod zacienionymi krużgankami, wspartymi za plecami Marii na dwóch lub trzech kolumnach. Możliwe, że kapitele tych kolumn były ozdobione herbami fundatorów, tak jak w *Tryptyku rodziny Donne*. Krajobraz rozciągający się za niskim parapetem stanowił kontynuację ceglanej budowli, której skrajne fragmenty są widoczne za postaciami św. Elżbiety i św. Piotra. Być może podobne były do architektury, którą namalował Memling w tle przedstawienia *Matki Boskiej z muzykującymi aniołami* z muzeum w Kansas City (il. 8, po prawej)³⁴, gdzie kieruje uwagę widza na nieskalaną czystość Marii zasugerowaną symbolicznie przez zamknięte mury ogrodu: *hortus conclusus*. W oddali najpewniej rozciągał się widok łąk i lasów. Środkowa tablica tryptyku z Almazán jest



Il. 8. Po lewej: *Madonna tronuująca z Dzieciątkiem*, 1480–1490, Staatliche Museen, Berlin, nr inw. 529. Po prawej: *Madonna tronuująca z Dzieciątkiem i muzykującymi aniołami*, 1465–1470, The Nelson-Atkins Museum of Art, Kansas City, nr inw. 44–43.

Źródło: (po lewej) © bpk-Bildagentur, Gemäldegalerie, Staatliche Museen, Berlin; (po prawej) © Nelson-Atkins Museum of Art, Kansas City, Media Services / Melville Mclean

³³ B.G. Lane, *Hans Memling Master Painter in Fifteenth-Century Bruges*, Turnhout–London 2009, s. 260, 268 oraz A. Muntada Torrellas, *Unas ignotas...*, s. 244.

³⁴ B.L. Dunbar, *The Collections of the Nelson-Atkins Museum of Art. German and Netherlandish Paintings 1450–1600*, Kansas City 2005, s. 148–162 oraz B.G. Lane, *Hans Memling Master Painter...*, s. 325.

fascynującą zagadką. Twórczość Hansa Memlinga pozwala lekko uchylić kurtynę tajemnicy, zachęcając do dalszych badań.

Próbę rozwiązania zagadki obecności *Tryptyku z Almazán* w tej niewielkiej miejscowości zakończyło sformułowanie kolejnych hipotez. Wiadomo, że królowa Izabela Katolicka (1451–1504) utrzymywała żywe kontakty handlowe i artystyczne z ówczesnymi Niderlandami. Pewną rolę pełnił tu kastylijski arystokrata, Francisco de Rojas. Możliwe, że znając Hansa Memlinga, który ok. 1470 r. wykonał jego portret³⁵, mógł pośredniczyć w sprowadzeniu tryptyku na hiszpański dwór. Till-Holger Borchert przyjmuje, że malowidło zamówił u Memlinga Pedro IV Hurtado de Mendoza poprzez pośrednika w Brugii z okazji swych zaślubin z Izabelą de Zuñiga w 1490 r.³⁶ Ta data wyznaczałaby więc *terminus ante quem* powstania tryptyku. Za tą hipotezą przemawiałby także fakt umieszczenia na skrzydłach tryptyku patronów pary młodej: św. Elżbiety Węgierskiej³⁷ oraz św. Piotra. Dzieło było przeznaczone najpewniej do kaplicy św. Bernardyna ze Sieny w nieistniejącym już dzisiaj klasztorze franciszkańskim w Almazán. Po zburzeniu konwentu tablice przeniesiono do kościoła św. Michała Archaniola lub do pałacu Hurtado de Mendoza. Kiedy i dlaczego obrazy znalazły się w magistracie miasteczka Almazán, niestety na razie nie wiadomo.

Malarstwo północnoeuropejskie przełomu XV i XVI w. znajdowało w Kastylii ogromne uznanie. Wpływało ono na formowanie się specyficznego stylu dzieł powstających na Półwyspie Iberyjskim³⁸. Cechy realistycznej sztuki flamandzkiej, której źródła można poszukiwać w warsztacie braci van Eyck³⁹, trafiały na bardzo podatny grunt na dworze hiszpańskim ze względu na wielkie przywiązanie Królów Katolickich: Izabeli I Kastylijskiej (1451–1504) i jej małżonka Ferdynanda II Aragońskiego (1452–1516), do teologicznych podstaw wartości chrześcijańskich, ugruntowane przez wieloletnią walkę z islamem, uczestnictwo w krucjatach, a także ideologię, która stała się fundamentem dla instytucji Świętej Inkwizycji. Sztuka Europy Północnej była bardzo bezpośrednia, bardzo zrozumiała i, co nie jest bez znaczenia, bardzo wystawna. Jednocześnie te cechy nie pozbawiały jej ogromnej atrakcyjności przekazu religijnego i dużego ładunku emocjonalnego. Była adresowana do potężnej i wpływowej klienteli: władców, arystokracji świeckiej i kościelnej, ale także niższych sfer społecznych odnoszących sukcesy w handlu i finansach⁴⁰. Zakupienie przez Jana II Kastylijskiego tryptyku Rogiera van der Weyden

³⁵ Hans Memling, *Portret Francisca de Rochas*, ok. 1470, kolekcja prywatna J. Williama Middendorfa II.

³⁶ *Memling. Rinascimento...*, s. 170.

³⁷ W języku hiszpańskim odpowiednikiem imienia Elżbieta jest Isabel. Tak więc Santa Isabel de Hungría to święta Elżbieta Węgierska.

³⁸ Między innymi styl hiszpańsko-flamandzki (*estilo hispano-flamenco*).

³⁹ W literaturze często przytaczany jest fakt spotkania króla Jana II (ojca Izabeli Katolickiej) z Janem van Eyck. Artysta odwiedził dwór kastylijski w 1429 r., w drodze do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostella. Niestety to spotkanie nie zaowocowało żadnymi kontaktami artystycznymi, nie miało też wielkiego wpływu na twórczość lokalnych malarzy. Van Eyck nie otrzymał także żadnych zleceń na jakiegokolwiek prace malarskie. Trzeba było jeszcze około piętnastu lat, aby nastąpiło zachwycenie się estetyką flamandzką za sprawą artystów reprezentujących „szkołę Tournai”: Roberta Campina i Rogiera van der Weyden.

⁴⁰ I. Redondo Pares, *El mercado artístico entre Flandes y Castilla (1474–1504): estado de la cuestión y perspectivas de estudio* (wystąpienie na konferencji „Netherlandish Art and Luxury Goods in Renaissance Spain Trade, Patronage and Consumption”, University of Leuven, Belgium, 4–6.02.2016).

dla kartuzji Miraflores pod Burgos ok. 1445 r. wyzwoliło zainteresowanie północnoeuropejskimi środkami artystycznego wyrazu, które w latach panowania Izabeli Katolickiej (1474–1504) owocowało sprowadzaniem do Hiszpanii twórców tego regionu oraz podróżami artystów hiszpańskich do Flandrii, Brabancji i północnych Niemiec. Wymianie artystycznej bardzo sprzyjały rozwinięte stosunki handlowe pomiędzy Kastylią i Niderlandami będącymi wówczas częścią Księstwa Burgundzkiego. Dość przypomnieć, że jednym z najbardziej cenionych malarzy nadwornych Izabeli Katolickiej był Juan de Flandes (Jan z Flandrii), wykonawca licznych portretów rodziny królewskiej i obrazów religijnych⁴¹.

Hans Memling był cenionym w Hiszpanii artystą, chociaż nie istnieją żadne przesłanki mogące świadczyć o jego podróżach do Kastylii. Prowadząc warsztat w Brugii, będącej głównym ośrodkiem handlowym i morskim północnej Europy⁴², artysta nie musiał wyjeżdżać, aby z powodzeniem realizować zamówienia z Półwyspu Iberyjskiego. Pozytywny odbiór jego prac w Kastylii był skutkiem artystycznego talentu i sprawności w prowadzeniu warsztatu. Trzeba jednak podkreślić, że religijno-mistyczna mentalność Hiszpanów tego czasu oraz grunt przygotowany przez mistrzów-poprzedników Hansa Memlinga miały niebagatelne znaczenie.

Dziś na terenie Hiszpanii znajduje się pięć dzieł Hansa Memlinga. Są to: tryptyk *Adoracja Dzieciątka*, 1470–1472, Muzeum Prado w Madrycie, nr inw. POO1557; *Matka Boska z Dzieciątkiem w ogrodzie różanym*, ok. 1480–1490, Muzeum Prado w Madrycie, nr inw. POO2543; dyptyk *Zdjęcie z krzyża*, 1492–1494, Muzeum Kaplicy Królewskiej w Granadzie; *Matka Boska z Dzieciątkiem tronuująca*, Muzeum Kaplicy Królewskiej w Granadzie; tablice boczne *Tryptyku z Almazán*, 1485–1490, sala wystawowa pałacu Hurtado de Mendoza w Almazán oraz tablica o niepotwierdzonym autorstwie *Maria ukazująca Jezusa jako Męża Bolesci*, ok. 1480, Muzeum Kaplicy Królewskiej w Granadzie (jest to kopia lub replika obrazu Hansa Memlinga o tym samym tytule przechowywanego w Victoria National Gallery of Art w Melbourne, nr inw. 1335-3).

Summary

Triptych of Almazán. Remarks on the Recently Discovered Work of Art of Hans Memling

In 2003 in a Spanish town of Almazán, a long time forgotten pieces of art of Hans Memling have been discovered, examined and described by prof. Anna Muntada Torrellas of Universidad Autónoma de Barcelona. The authorship of the paintings has been confirmed by Spanish and Belgian experts in history of art.

The article briefly presents available information concerning the work of art, its condition and iconography. Analysis based on comparison of the *Triptych of Almazán* with earlier works of the

⁴¹ J. Yarza Luaces, *Comerç artistic entre Flandes i els regnes hispans* [w:] *La pintura gòtica hispanoflamenca. Bartolomé Bermejo i la seva època*, Barcelona–Bilbao 2003, s. 107–115.

⁴² J. Murray, *Brugia. Kolebka kapitalizmu 1280–1390*, Warszawa 2011.

artist helps to follow the attribution process and suggests the probable iconography of the lost, central table of the triptych. Furthermore it unveils possible reasons of its appearance in Castile in 1490. The wings of the triptych remained uninterrupted in Almazán until today leaving the 11th century city walls only twice: to attend the annual exhibition of the cultural heritage of Castile-León region (2009) and to take part in the monographic Memling's exhibition at the Scuderie del Quirinale in Rome at the turn of 2014 and 2015.

Słowa kluczowe: Tryptyk z Almazán, Hans Memling, Hurtado de Mendoza, św. Elżbieta Węgierska, styl hiszpańsko-flamandzki

Keywords: Triptych of Almazán, Hans Memling, Hurtado de Mendoza, St. Elizabeth of Hungary, Hispano-Flemish style

Artur Turowski

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Kim byli piraci wód greckich? Wątpliwa tożsamość *lestai* na podstawie wybranych antycznych źródeł

Od momentu pojawienia się broni coraz bardziej udoskonalano metody i taktykę jej użycia, która z potrzeby nieustannego zaskakiwania przeciwnika dla zyskania nad nim bezwzględnej przewagi wyewoluowała w złożone schematy prowadzenia konfliktów. I mimo tego, że machina wojenna już we wczesnej starożytności była technologicznie zaawansowana, wciąż poszukiwano alternatyw, od których oczekiwano większej skuteczności na polach bitew. Ową alternatywą okazali się być piraci/łotrzykowie, którzy bardzo szybko zagospodarowali podarowaną im przez wojnę przestrzeń. Pierwsze wzmianki dotyczące korsarstwa na gruncie greckim pojawiają się już w okresie archaicznym. Szczególną zaś uwagę należy zwrócić na niektóre fragmenty *Odyssei*, w której Homer w sposób dość dokładny charakteryzuje zjawisko piractwa. Piraci trudnili się głównie grabieżą...

Mówcie, co wy za jedni? Skąd morzem płyniecie?
Czy dla handlu, czyli też błaznicie po świecie,
Ot tak sobie, łotrzyki, postrach tych wybrzeży,
Narażający głowy własne dla grabieży?¹

...nie gardzili również porwaniami dla zysku:

Miejscem moim rodzinnym Sydon śpiżolśniące,
Arybas ojcem, skarbów liczy na tysiące.
Lecz mnie Tafije skradli, gdym biegła przez pole,
Łotrzyki, tu przywieźli, sprzedali w niewolę
Do domu gotowca pana, za pieniądze gotowy².

Wzmianki o rabusiach (*lestai*) pojawiają się także u Tukidydesa, który w *Wojnie peloponeńskiej* wspomina o mieście Zankle (późniejsza Messana)³, założonym przez morskich łotrzyków, do których przyłączyli się Chalcydjczycy i Eubejczycy:

¹ Homer, *Od.*, 3.71–75, tłum. L. Siemieński. ὦ ξεῖνοι, τίνας ἐστέ; πόθεν πλεῖθ' ὑγρά κέλευθα; / ἢ τι κατὰ πρῆξιν ἢ μαυιδίως ἀλάλθηθε / οἷά τε ληιστῆρες ὑπεῖρ ἄλλα, τοῖ τ' ἀλόωνται / ψυχᾶς παρθέμενοι κακὸν ἄλλο διαποισι πέροντες.

² Homer, *Od.*, 15.425–430, tłum. L. Siemieński. ἐκ μὲν Σιδῶνος πολυχάλκου εὐχομαι εἶναι, / κούρη δ' εἴμ' Ἀρῦβαντος ἐγὼ ῥυδὸν ἀφνειοῖο: / ἀλλὰ μ' ἀνήρπαξαν Τάφιοι ληῖστορες ἄνδρες / ἀγρόθεν ἐρχομένην, πέρασαν δέ τε δεῦρ' ἀγαγόντες / τοῦδ' ἀνδρὸς πρὸς δώμαθ': ὁ δ' ἄξιον ὄνον ἔδωκε.

³ P.Ch. de Souza, *Piracy in the Ancient World: From Minos to Mohammed*, London 1992, s. 109.

Zankle pierwotnie została założona przez przybyłych z Kyme, miasta [znajdującego się] w Opikia w Chalcydzie, piratów. Później przywędrowało tam bardzo wielu [ludzi] z Chalcydy i innych części Eubei, którzy podzielili się ziemią⁴.

Wobec powyższego nasuwa się pytanie: kim byli owi *lestai*? Czy byli to piraci, którzy założyli Zankle dlatego, że potrzebowali stałej bazy dla swoich działań, czy też po prostu zwykli osadnicy, którzy po jakimś czasie zaczęli trudnić się korsarstwem? Na podstawie źródeł, którymi dysponujemy, można uznać, iż odpowiedź na oba pytania jest twierdząca. Wiadomo bowiem, że wielu greckich kolonistów, którzy wyruszali w poszukiwaniu nowego domu, zajmowało się nie tylko handlem, ale również łupieniem głównie nadmorskich osad, o czym napisał w swoim dziele Strabon:

εἰπὼν τε τοὺς ἀρχαιοτάτους πλεῖν καὶ κατὰ ληστεῖαν ἢ ἐμπορίαν, μὴ πελαγίζειν δέ, ἀλλὰ παρὰ γῆν, καθάπερ τὸν Ἰάσονα, ὄνπερ καὶ μέχρι τῆς Ἀρμενίας καὶ Μηδίας ἐκτῶν Κόλχων στρατεῦσαι ἀφέντα τὰς ναῦς, ὕστερόν φησι τὸ παλαιὸν οὔτε τὸν Εὐξεινον θαρρεῖν τινα πλεῖν οὔτε παρὰ Λιβύην καὶ Συρίαν καὶ Κιλικίαν.

[Eratostenes] powiedział także o tym, że już bardzo dawno temu [Grecy] pływali raczej w celach łupieżczych niż handlowych. Nie robili tego jednak na otwartym morzu, ale na lądzie, podobnie jak Jazon, który skierował okręty do Armenii i Medii, [które były częścią] terytorium Kolchów, i wyruszył tam wraz z wojskiem. Następnie [Eratostenes] podaje, że nikt wcześniej nie odważył się popłynąć ani na Morze Czarne, ani do wybrzeży Libii, Syrii czy Cylicji⁵.

Także Herodot wspomina o łupieżczych wyprawach Greków z Jonii, którzy blakając się po morzach, przypadkowo trafili do Egiptu i stali się najemnikami pracującymi dla panującego w latach 664–610 p.n.e. króla Psametycha I. Nie jest to odosobniony przypadek, ponieważ egipcyscy władcy bardzo chętnie korzystali z usług dobrze wyszkolonych i wyposażonych najemników greckich, którzy byli niekiedy o wiele bardziej skuteczni niż oddziały, jakimi wówczas dysponowali. Psametych I był założycielem XXVI dynastii wywodzącym się z rodu książąt Sais, przeciwników panowania Nubijczyków, którzy utrzymywali dobre stosunki z udzielającą im pomocy zbrojnej Asyrią⁶. Ojcem Psametycha I był Necho I, który zginął w walce z Tanutamonem z dynastii nubijskiej (XXV dynastia kuszycka), próbującym odzyskać panowanie nad Egiptem⁷. Wówczas rozpoczęły się problemy Psametycha I, który w kulminacyjnym momencie zdecydował się na zasięgnięcie rady u wyroczni, o czym czyni wzmiankę Herodot:

⁴ Thuc., 6.4.5. Wszystkie tłumaczenia fragmentów cytowanych w niniejszym artykule należy uznać za przynależne do A. Turowskiego. Kiedy autorem przytoczonego przekładu jest ktoś inny, pojawia się odpowiednia informacja. Ζάγκλη δὲ τὴν μὲν ἀρχὴν ἀπὸ Κύμης τῆς ἐν Ὀπικίᾳ Χαλκιδικτῆς πόλεως ληστῶν ἀφικουμένων ὤκισθη, ὕστερον δὲ καὶ ἀπὸ Χαλκίδος καὶ τῆς ἄλλης Εὐβοίας πλῆθος ἔλθόν ζυγκατενεύμαντο τὴν γῆν: καὶ οἰκιστὰι Περιήρης καὶ Κραταιμένης ἐγένοντο αὐτῆς, ὁ μὲν ἀπὸ Κύμης, ὁ δὲ ἀπὸ Χαλκίδος.

⁵ Strabo, *Geog.*, 1.3.2.

⁶ K. Kuiper, *Ancient Egypt: From Prehistory to the Islamic Conquest*, New York 2011, s. 84.

⁷ Fundi, *Trouble in Black Paradise: Catastrophic Legacy Worshipping the „New World” Politics of Saving Souls*, Bloomington 2013, s. 173. Zob. także: H. Breasted, *Ancient Records of Egypt: The Twentieth through the Twenty-Sixth Dynasties*, vol. 4, Chicago 2001, s. 466, 468, 469.

Myślał o tym, aby odplacić tym, którzy go wygnali. Po tym jak posłał po przepowiednię Lety do miasta Buto, tam bowiem znajdowała się najbardziej wiarygodna według Egipcjan wyrocznia, otrzymał odpowiedź, że zemsta nadejdzie z morza, kiedy pojawią się spiżowi ludzie. Gdy zaś stracił nadzieję na to, że przybędą mu oni z pomocą, po niedługim czasie Jonowie i Karowie, którzy wypłynęli [statkami] na grabież, musieli z konieczności pożeglować do Egiptu, gdzie uzbrojeni w spiżowe pancerze zeszli na ląd. Pewien Egipcjanin, ponieważ wcześniej nie widział ludzi w metalowych zbrojach, udał się na bagna i poinformował Psametycha, że od strony morza przybyli spiżowi ludzie, którzy łupią równinę. Kiedy Psametych zdał sobie sprawę, że wypełnia się przepowiednia, zawarł przyjaźń z Jonami i Kariami, następnie bardzo wiele im obiecując, przekonywał, aby do niego dołączyli. Gdy nakłonił ich do współpracy, wraz z egipskimi ochotnikami i [przybyłymi] najemnikami odsunął od władzy [jedenastu] królów⁸.

Po uporaniu się z wewnętrznymi problemami swojego państwa Psametych uniezależnił się od Asyryjczyków i rozmieścił pozostających na jego żołądzie greckich najemników w stałych obozach wojskowych, które zlokalizowano w północno-wschodniej Delfcie. Na pozostałości tych posterunków natrafiono podczas prac archeologicznych w Dafne, Migdol i Tell Kedwa. Grecy zaczęli osiedlać się w Egipcie o wiele wcześniej, niż miało to miejsce za panowania Psametycha I. Początkowo przybywali tam greccy kupcy, podróżnicy, czy też uczniowie, którzy chcieli zgłębiać posiadaną przez Egipcjan wiedzę np. z zakresu astronomii itp. W okresie późniejszym egipscy władcy często sięgali po pomoc pochodzących z Hellady ekspertów. Owi specjaliści bardzo często byli związani z wojskowością. Dzięki świadectwu, jakie pozostawił Herodot, wiemy, że Necho II zatrudniał greckich szkutników, którzy budowali dla niego okręty⁹. Za sprawą Tukidydesa wiadomo z kolei, że były to też, oprócz mniejszych jednostek, triremy¹⁰. Wiadomo również, że Necho II szukał wsparcia nie tylko u greckich inżynierów, lecz także najemników, i podobnie jak późniejsi władcy Egiptu zatrudniał nawet greckie załogi wraz z ich okrętami¹¹. Dzięki przytoczonym dotychczas przykładom powoli krystalizuje się pogląd na właściwe identyfikowanie *lestai*. Wiele trudności z prawidłowym rozpoznaniem semantyki tego słowa wynika głównie z błędnej interpretacji tłumaczy starożytnych dzieł, którzy nie zawsze koncentrują się na kontekście i właściwej analizie tekstu. Sporo zamieszania wprowadza również fakt istnienia w starożytnej grece co najmniej dwóch

⁸ Herodot, 2.152.3–4. [...] ἐπενόεε τίσασθαι τοὺς διώξαντας. πέμψαντι δὲ οἱ ἐς Βουτοῦν πόλιν ἐς τὸ χρηστήριον τῆς Λητοῦς, ἐνθαδὴ Αἰγυπτίοισι ἐστὶ μαντήιον ἀμειδέστατον, ἦλθε χρησμός ὡς τίσις ἤξει ἀπὸ θαλάσσης χαλκῆος ἀνδρῶν ἐπιφανέντων. καὶ τῷ μὲν δὴ ἀπιστῆι μεγάλη ὑπεκέχυτο χαλκῆους οἱ ἄνδρας ἤξειν ἐπικούρου. χρόνου δὲ οὐ πολλοῦ διεληθόντος ἀναγκαίη κατέλαβε Ἴωνάς τε καὶ Κάρας ἄνδρας κατὰ ληΐην ἐκπλώσαντας ἀπενειχθῆναι ἐς Αἴγυπτον, ἐκβάντας δὲ ἐς γῆν καὶ ὀπλισθέντας χαλκῶ ἀγγέλλει τῶν τις Αἰγυπτίων ἐς τὰ ἔλα ἀπικόμενος τῷ Ψαμμητῆρι, ὡς οὐκ ἰδὼν πρότερον χαλκῶ ἄνδρας ὀπλισθέντας, ὡς χάλκεοι ἄνδρες ἀπιγμένοι ἀπὸ θαλάσσης λεηλατεῦσι τὸ πεδίον. ὁ δὲ μαθὼν τὸ χρηστήριον ἐπιτελούμενον φίλατετοῖσι Ἴωσι καὶ Καρσὶ ποιεῖται καὶ σφραγὸς μεγάλα ὑπισχνόμενος πείθειμετ' ἐωυτοῦ γενέσθαι. ὡς δὲ ἐπίεισε, οὕτω ἅμα τοῖσι τὰ ἐωυτοῦ βουλομένοισι Αἰγυπτίοισι καὶ τοῖσι ἐπικούροισι καταίρει τοὺς βασιλέας.

⁹ D. Asheri, A.B. Lloyd, A. Corcella, *A Commentary on Herodotus Books I–IV*, Oxford 2007, s. 223–225.

¹⁰ A.B. Lloyd, *Triremes and the Saite Navy*, „The Journal of Egyptian Archaeology” 1972, vol. 58, s. 277–279.

¹¹ *Ibidem*, s. 272–274. P. Kaplan, *Cross-Cultural Contacts among Mercenary, Communities in Saite and Persian Egypt*, „Mediterranean Historical Review” 2003, vol. 18, no. 1, s. 1–31.

podstawowych rzeczowników określających „piratów”. Były to słowa: ληστήρ (*lestér*) / ληιστής (*lestés*) oraz πειρατής (*peirátés*). Wszystkie oznaczają rabusia, korsarza i rozbójnika. *Peirátés* określa dodatkowo pirata¹². Obecności tego rzeczownika nie odnotowujemy ani u autorów z okresu archaicznego, ani z okresu klasycznego. Pierwsze świadectwo jego użycia pochodzi z datowanej na 267 r. p.n.e. attyckiej inskrypcji. Słowo *peirátés* pojawia się bardzo często w tekstach poklasycznych i posiada pejoratywne znaczenie¹³. Choć oba wspomniane wyrazy to synonimy, to jednak *lestés* i *peirátés* nieznacznie się różnią. Ponieważ często zaciera się granice w definiowaniu podobnych słów, warto odwołać się do tego, co podaje *Słownik języka polskiego*. Odpowiedzi należałoby zatem szukać u źródła, jakim jest zjawisko korsarstwa i piractwa. Korsarstwo, jak podaje *Słownik języka polskiego*, to: „1. rozbójnictwo morskie; piractwo; 2. walka lub inne wrogie akty dokonywane w wojnie morskiej przez statki prywatne działające z upoważnienia państwa na podstawie tzw. listów kaperskich”. Z kolei na temat istoty piractwa znaleźć można następującą eksplikację: „bezprawne akty przemocy (pozbawienie wolności, rabunek) dokonywane na pełnym morzu lub w miejscu nie podlegającym jurysdykcji żadnego państwa przez prywatne statki działające w prywatnym interesie”¹⁴. Na podstawie powyżej przytoczonych fragmentów starożytnych źródeł nasuwa się pewna konkluzja. Słowo *lestai* jest bardzo pojemne semantycznie. A zatem jest uzasadnione jego użycie w stosunku do najemników oraz zwykłych przestępców, nawet tych, którzy bandytami „z zawodu” nie byli (to już byłiby piraci), ale napadali i łupili okazjonalnie, np. wskutek braku pożywienia. Można zaryzykować twierdzenie, że na gruncie greckim piractwo *sensu stricto* było albo szczątkowe, albo w pewnych okresach wręcz nieobecne. Znakomita większość działań wojennych podczas konfliktów rozgrywanych między greckimi *poleis* miała charakter kaperski. Co więcej, w źródłach można znaleźć na to dość dużo dowodów¹⁵. Jednak z racji ograniczonej objętości niniejszego artykułu autor pozwoli sobie przytoczyć jedynie kilka przykładów na poparcie postawionej tezy. Z taktyki „piratów” bardzo chętnie korzystało wielu polityków i dowódców wojskowych. Za pierwszy przykład może posłużyć działanie strategosa Alkibiadesa, który w latach 410–409 p.n.e. płądrował terytorium perskiego satrapy Pharnabazosa. Alkibiades zaatakował Chalcedon w celu złupienia jak największej liczby kosztowności:

Następnego dnia [Alkibiades] ustawił tropaion i łupił terytorium Pharnabazosa, nie napotykając przy tym żadnego oporu. Pojmał kapłanów i kapłanki, ale wypuścił [ich] bez okupu. Kiedy wyruszył, aby walczyć z Chalcydjczykami, którzy oderwali się od Aten i otrzymali [dla ochrony] spartański garnizon wraz z dowódcą, usłyszał, że Chalcydjczycy zebrali wszystkie cenne przedmioty i wywieźli je z kraju do Bityńczyków, którzy byli ich przyjaciółmi. Przybył więc na granicę wraz z wojskiem, wysłał herolda, za pośrednictwem którego domagał się od

¹² O. Jurewicz, *Słownik grecko-polski*, t. 2, Warszawa 2001, s. 12, 173; P. de Souza, *Piracy in the Graeco-Roman World*, Cambridge 1999, s. 27–28.

¹³ P. de Souza, *Piracy in the Graeco-Roman World...*, s. 28–29.

¹⁴ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–2, Warszawa 1984, s. 674, 1018.

¹⁵ Na przykład: Thuc., 5.115.1; Xen., *Hell.*, 5.1.1; Polyb., 4.2–6, 13.8.3–7, 5.95.3–4; Diod., 20.82.2, 20.110.4, 28.1.1.

Bityńczyków tego, co mu się należało. Ci tak się wystraszyli, że oddali mu nie tylko kosztowności, lecz także zawarli z nim traktat pokojowy¹⁶.

Po sukcesie odniesionym nad Spartanami i Pharnabazosem udał się do Hellespontu w celu pozyskania środków m.in. na prowadzenie swojej kampanii wojennej. Gdy zabrakło mu pieniędzy na utrzymanie własnych żołnierzy, napadł i złupił wyspy Kos i Rodos:

αὐτὸς δὲ μετὰ τῆς δυνάμεως ἐκπλεύσας τὴν τε Κῶν καὶ Ῥόδον ἐδήλωσε, καὶ συχνὰς ὀφελείας ἤθροισε πρὸς τὰς τῶν στρατιωτῶν διατροφάς.

On sam zaś wraz z wojskiem porpłynął na Kos i Rodos, spustoszył je i zgromadził wiele potrzebnych środków na wyżywienie dla żołnierzy¹⁷.

Alkibiades działał na sposób iście piracki, uprawiając godną podziwu partyzantkę. Gdyby nie to, że był wojskowym, można by go nazwać piratem. Pozostaje tylko stwierdzić, iż jest to dość dobry przykład na zastosowanie pirackich sposobów walki w konfliktach zbrojnych, a sam Alkibiades swoimi czynami wpisuje się w kategorię semantyczną *lestaí*. Alkibiades nie był wyjątkiem. Bardzo wielu *strategoí* z IV w. p.n.e. posługiwało się podobną taktyką. Za przykład niech posłuży Aleksander z Pherai, którego greccy historiografowie nazywali piratem¹⁸:

Aleksander, tyran Pherai, wysłał pirackie statki przeciwko wyspom Cykladom, niektóre z nich obległ i wziął do niewoli wielu jeńców. Zdesantował najemne wojsko na Peparethos i obległ miasto¹⁹.

W przypadku tekstu Diodora można założyć, iż jego intencją było ukazanie tyrana Pherai w negatywnym świetle, stąd też tłumaczenie wyrazu *ληστρίδας* (*lestridas*) jako „pirackie” wydaje się słuszne. Nie zmienia to jednak faktu, że wspomniane statki były po prostu statkami kaperskimi i działały z polecenia właśnie Aleksandra. Nie były to zatem statki piratów, a najemników. Poza tym Aleksander nie udawał pirata, a stosował powszechne w owym czasie sposoby typowe dla pirackiej „partyzantki”. Innym przykładem na posługiwanie się *lestaí* są zmagania Ifikratesa i Anaksibiosa podczas wojny korynckiej:

¹⁶ Plut., *Alk.*, 29.3. τῆ δ' ὑστεραία στήσας τρόπαιον ἐλεηλάτει τὴν Φαρναβάζου χώραν οὐδεν ὡς ἀμύνεσθαι τολμώντος. ἱερεῖς μέντοι καὶ ἱερείας ἔλαβε μὲν, ἀλλ' ἀφῆκεν ἄνευ λύτρων. Χαλκηδονίοις δ' ἀφιστῶσι καὶ δεδεγμένοις φρουρὰν καὶ ἄρμοστὴν Λακεδαιμονίων ὠρμημένος πολεμεῖν, ἀκούσας δ' ὅτι τὴν λείαν πᾶσαν ἐκ τῆς χώρας συναγαγόντες εἰς Βιθυνοὺς ὑπεκτίθενται φίλους ὄντας, ἦκεν ἐπὶ τοὺς ὄρους ἄγων τὸ στράτευμα, καὶ κήρυκα προπέμψας ἐνεκάλει τοῖς Βιθυνοῖς. οἱ δὲ δείσαντες τὴν τε λείαν ἀπέδοσαν αὐτῷ καὶ φιλίαν ὠμολόγησαν.

¹⁷ Diod., *Lib.*, 13.69.5.

¹⁸ S. Sprawski, *Alexander of Pherae: Infelix Tyrant* [w:] *Ancient Tyranny*, ed. S. Lewis, Edinburgh 2006, s. 135–150.

¹⁹ Diod., *Lib.*, 15.95.1. [...] Ἀλέξανδρος μὲν ὁ Φερῶν τύραννος ληστρίδας ναῦς ἐκπέμψας ἐπὶ τὰς Κυκλάδας νήσους, τινὰς μὲν ἐκπολιορκήσας πολλῶν σωμάτων ἐκυρίευσεν, εἰς δὲ τὴν Πεπάρηθον ἀποβιβάσας μισθοφόρους στρατιώτας ἐπολιόρκει τὴν πόλιν.

Z początku Anaksibios i Ifikrates wojowali ze sobą, nasyłając sobie nawzajem okręty korsarskie²⁰.

O najemnikach walczących po stronie Aten wiadomo dzięki Demosthenesowi tyle, że zostali zwerbowani za pośrednictwem niejakiego Charidemosa, który ponoć był piratem²¹. I tutaj znowu pojawia się wątpliwość co do piractwa piratów. Zdaje się, że na pewno był to korsarz, ale ton mowy Demosthenesa (emfaza) uzasadnia taki sposób interpretacji, który zaproponował również Ormerod²². Istotny jest tutaj fakt, że Grecy chętnie korzystali z taktyki, którą można określić mianem pirackiej albo partyzanckiej. W antycznych źródłach dotyczących greckich konfliktów znajduje się całkiem sporo not na temat rzekomych piratów. Jednak w zdecydowanej większości informacje odnoszą się nie do łotrzyków, lecz strategosów, którym poklasyczna historiografia nadała miano *peirataí*. I tak było w przypadku Demetriosa Poliorketesa, któremu w latach 305–304 p.n.e. w oblężeniu Rodos pomagali najemnicy i „piraci”²³. Andron z kolei, jeden z kaprów/najemników, zatrudniony przez Lysimachosa, dowodzącego oblężeniem Efezu w 287 r. p.n.e., zyskał u Poliajnosa miano archipirata²⁴. W rzeczywistości był co najwyżej kaprem, a z pewnością jednym z dowódców najemników. Podobnie sprawa miała się z Ameiniasem, który zyskał taki sam przydomek²⁵. Można przytoczyć wiele takich przykładów.

Po przeanalizowaniu wybranych antycznych źródeł pod kątem określeń padających w stosunku do piratów wypada jednoznacznie stwierdzić, iż zjawisko piractwa *sensu stricto* było czymś niezwykle rzadkim. Wszyscy rzekomi piraci wzmiankowani przez antycznych autorów to w rzeczywistości kaprowie, najemni żeglarze sprzedający swe usługi różnym *poleis*. Kim zatem byli piraci greckich wód? Kim byli owi *lestaí*? Przede wszystkim dowódcami, którzy stosowali walkę partyzancką; najemnikami szukającymi dobrej zapłaty; i wreszcie zmuszonymi przez niedobór surowców lub pożywienia czy też środków osadnikami, decydującymi się na sporadyczne grabieże, które ułatwiały przetrwanie.

Kolejnym wnioskiem, jaki nasuwa się po porównaniu źródeł, jest to, że wiele z przykładów z języka greckiego zawiera błędy i tam, gdzie powinno się czytać o kaprach, jest mowa o piratach. Wynika to oczywiście z faktu wykorzystywania przez różnych autorów antycznych w różnym czasie odmiennych słów na określenie jednego zjawiska. W okresie archaicznym i klasycznym posługiwano się wyrazem *lestés* i jego pochodnymi, a w czasach późniejszych słowem *peiratés*, które było z kolei synonimem rzeczownika *lestés* o mocno negatywnym zabarwieniu. To z pewnością w znacznej mierze przyczyniło

²⁰ Xen., *Hell.*, 4.8.35, tłum. A. Rapaport. Zob. także: H.A. Ormerod, *Piracy in the Ancient World. An Essay in Mediterranean History*, London 1924, s. 120. [...] τὸ μὲν πρῶτον Ἀναξίβιοσκαὶ Ἴφικράτης ἐληστὰς διαπέμποντες ἐπολέμουν ἀλλήλοισι.

²¹ Demosth., 23.147–149, 162, 166.

²² H.A. Ormerod, *Piracy in the Ancient World...*, s. 120.

²³ G.T. Griffith, *The Mercenaries of the Hellenistic World*, Cambridge 1968, s.52; A.H. Jackson, *Privateers in the Ancient World in Foot [w:] War and Society*, ed. M.R.D. Foot, London 1973, s. 241–253.

²⁴ Polyæn., 5.19.

²⁵ *Ibidem*, 4.18.

się do utrwalenia w tłumaczeniach błędów. Stąd też „piraci” często pojawiają się w przełożonych tekstach tam, gdzie nie powinno ich być.

Summary

Who Were the Pirates of Greek Waters?

Dubious Identity of *Lestai* Based on Selected Ancient Sources

Ancient pirates were mentioned many times by ancient historiographers and writers. They often contributed to the victories in many conflicts. But can we call them pirates for sure? This article is an attempt to answer the question: who were pirates of Greek waters in antiquity?

Słowa kluczowe: piraci, rozbójnicy, konflikty morskie, najemnicy, Hellada

Keywords: pirates, robbers, maritime conflicts, mercenaries, Hellas

Noty o autorach

Dawid Borowka – absolwent studiów magisterskich na kierunku archeologia. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego

Maciej Badowicz – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia oraz licencjackich na kierunku historia sztuki. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Tomasz Częściak – absolwent studiów I stopnia na kierunku historia w Akademii Pomorskiej w Słupsku, kontynuuje naukę na studiach magisterskich na kierunku historia w Akademii Pomorskiej i na archeologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Joanna Grott – absolwentka studiów magisterskich na kierunku krajoznawstwo i turystyka historyczna na Uniwersytecie Gdańskim.

Mateusz Kubicki – absolwent studiów magisterskich na kierunkach historia i międzynarodowe stosunki gospodarcze oraz licencjackich na kierunku niemcoznawstwo. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Radosław Kubus – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia oraz licencjackich na kierunku archeologia. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Adam Lubocki – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Antonina Pawłowska – absolwentka studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorantka Uniwersytetu Łódzkiego.

Bartosz Poświata – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Arkadiusz Rzepkowski – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia na Uniwersytecie Łódzkim. Adiunkt w Katedrze Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

Katarzyna Skąła – absolwentka studiów magisterskich na kierunkach slawistyka oraz politologia. Doktorantka na Filologicznych Studiach Doktoranckich Uniwersytetu Gdańskiego.

Aleksandra Stanek – absolwentka studiów magisterskich na kierunku historia sztuki. Doktorantka na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Marcin Szumny – absolwent studiów magisterskich na kierunku administracja oraz licencjackich na kierunku archeologia. Doktorant na Studiach Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Artur Turowski – absolwent studiów licencjackich na kierunku bałkanistyka oraz magisterskich na kierunku historia i filologia klasyczna. Doktorant w Zakładzie Języka Greckiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.